



Handwritten signature
P. M. Taylor

Piem. D. I. 7

*Oprac. Księgarni Sem. H. K.
Ks. Jan Kucyna
w lipcu 1927*

F. 22.1.

OBRONA DOGMATU SPOWIEDZI

PRZECIW

ZARZUTOM NIEDOWIARSTWA,

PRZEZ

Ks. Ambroziego Guillaio,

II 79

AUTORA WIELU DZIEŁ TEOLOGICZNYCH;

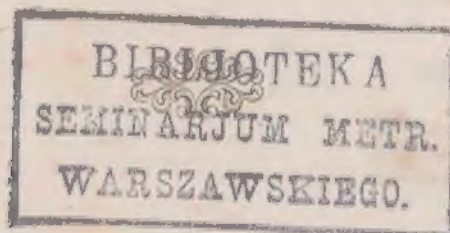
z francuzkiego trzeciego poprawnego i znacznie powiększonego wydania,

przełożył, przypisami i objaśnieniami powiększył

Ks. NESTOR H. S. BIEROŃSKI,

Vice-Regens i professor Seminarium Kieleckiego.

*Guill.
4727*



WARSZAWA.

Nakładem i Drukiem **J. Glücksherga**, Księgarza Szkół Publ. w Król. Polskiem.
Ulica Miodowa N. 482.

—
1854.

*Wydrukowano w drukarni
P. J. Papłowski
w Warszawie*

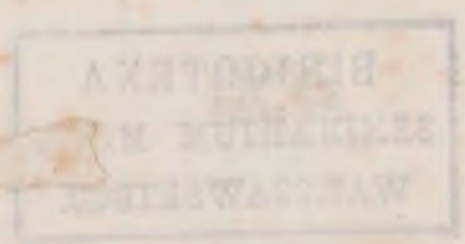
OBROMA DOGMATU SPÓWIEDZI

WARSZAWA
W Drukarni P. J. Papłowski

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydruko-
waniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 11/23 Czerwiec 1854 roku.

Starszy Cenzor, Radca Dworu, **J. Papłowski.**



WARSZAWA

1854

Przegląd
AKADEMII DUCHOWNEJ

RZYMSKO-KATOLICKIEJ

W WARSZAWIE,

POŚWIĘCA

WOLĘCZNY ODEŃ

AKADEMII DUCHOWEJ

RYMSKO-KATOLICKIEJ

W WARSZAWIE

Wydrukowano w drukarni „Prasa” w Warszawie, ul. Miodowa 10, w 1913 roku.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wydrukowano w drukarni „Prasa” w Warszawie, ul. Miodowa 10, w 1913 roku.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone.

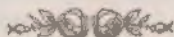
Wydrukowano

Przedmowa Tłómacza.

Sama treść niniejszego dzieła zwalnia nas od wszelkiej rozwlekłej przedmowy; tém bardziój, że zaraz poniżej przytoczymy approbacye i świetne zalety najznamienitszych Biskupów, pochwały i recenzye najznakomitszych dzienników, wprowadzimy też i autora samego, wykazującego cel i plan niniejszego dzieła; tém bardziój, że Dogmat Spowiedzi za naszych czasów nie tyle przez Protestantów w teoryi, ile przez samychże Katolików, czyli tych, co się tém nazwaniem szczycą, w praktyce bywa niekiedy zaprzeczanym.

Lubo zaś wielu już w tym przedmiocie pisało, gdy atoli dzisiaj nie znajdujemy w polskim języku żadnego dzieła, któreby tym przedmiotem wyłącznie i z taką trafnością się zajmowało, osądziliśmy przeto, iż praca nasza w obecném tłómaczeniu, znakomite przynieść może dla Wiernych, którzy nie odrzucają jeszcze wszelkich środków zbawienia, pożytki.

Oby więc BÓG sprawić raczył, aby ten, lubo dość nieudolny przekład, słynnego Autora, przyczynił się do chwały Najwyższego i braci naszych zbawienia!



Przedmowa

Stara przesłanie niniejszego dzieła zawiera nas od wszel-
kiej rozważałości przedmowy; tem bardziej, że zaraz po-
niżej przytoczymy aprobowane i święte zalety najwspani-
alszych Biskupów, pochwały i rzeczy najdoskonalszych
działników, wprowadzimy też i autora samego, wykaz-
ując go cel i plan niniejszego dzieła; tem bardziej, że
logikalnie sprowadzi na naszych oczach nie tyle praktycz-
ne rezultaty w teorii, ile praktycznych Katoików, czyli
tych, co się tem nazwaniem szczepi w praktyce być nie-
kiedy zaprzeczającym.

Lubo zaś wielu już w tym przedmowie pisało, gdy
stało dzisiaj nie znajdując w polskim języku żadnego
dzieła, którego tym przedmiotem wygłaszać i w taki tra-
kować się zajmowało, oświeciliśmy przede i pracę naszą
w obecnym tłumaczeniu, znakomicie przyniesie może dla
Wiernych, którzy nie odrzucają jeszcze wszelkich środ-
ków zbawienia, pożytek.

Oby więc Bóg sprowadzić raczył, aby ten, lubo dość
nieudolny przekład, słynnego Autora, przyniesł się do
chwały Niewieszności i pracy naszych zbawienia!

APPROBACYE.

FERDYNAND FRANCISZEK AUGUST DONNET,
z Miłosierdzia Bożego i Stolicy Apostolskiej Łaski
ARCYBISKUP BORDEAUX, PRYMAS AKWITANII.

Approbowemy i zalecamy Wiernym naszej Dyecezyi dwa dzieła księdza Guillois, proboszcza w Mans; jedno traktujące o Boskiej ustawie i korzyściach spowiedzi (1); drugie, pod tytułem: *Explication des évangiles des dimanches et des principales fêtes de l'année*. Czytanie pierwszego dziełka posłuży do utrwalenia w ary i znuwczona przesądów przeciw niepożytecznej najbardziej pocieszającej instytucyi (2) herezjanizmu. Czytanie zaś drugiego, w drodze pobożności czytelnika utwrdzi i oświeci.

Oby te dwa dzieła, w rodzinach, jak najwęcej się upowszechniły.

Dan w Bordeaux, dnia 30 Listopada 1840 r.

† FERDYNAND, Arcybiskup Bordeaux,
Prymas Akwitanii;
z rozkazu JW. Arcybiskupa,
H. de Langalerie, Sekr. Jlny. Kan. hon.

JAN CHRZCICIEL BOUVIER,
z Miłosierdzia Bożego i Stolicy Apostolskiej Łaski
BISKUP MANS.

Sądziemy, że dzieło pod tytułem: *Recherches sur la Confession ou Recueil des témoignages et des faits, qui établissent d'une manière invincible le dogme catholique de la Confession* (2), którego rękopism nam przedstawiono, będzie użytecznem nie tylko dla Wiernych, ale nawet i dla Duchowieństwa naszej dyecezyi. Zezwalamy na jego ogłoszenie i czytanie onegoż zalecamy.

Dan w Mans, dnia 9 Lipca 1836 r.

† JAN CHRZCICIEL, Biskup w Mans.

(1) Dzieło obecnie tłumaczone, taki tytuł miało w drugiem swoim wydaniu.

(2) Ten jest tytuł pierwszego wydania obecnie przełożonego dzieła.



Otrzyznałem z przyjemnością, szanowny Proboszczu, egzemplarz dzieła *Recherches sur la Confession*, które mi przysłać raczyłeś... dzieło to, może być wielce korzystnem. Będę bardzo szczęśliwym, jeśli się w mej Dycezyi rozpowszechni.

Bayeaux, dnia 15 Listopada 1836 r.

LUDWIK FRANCISZEK, Biskup w Bayeaux.

Czytałem, szanowny Proboszczu, twoje dzieło o Spowiedzi; przekonałem się, żeś użył bardzo trafnego sposobu do zajęcia uwagi czytelnika, przez przytoczenie mnóstwa faktów historycznych, właściwych do przekonania o zażyłości i korzyściach tego świętego zwyczaju.

Chartres, dnia 17 Listopada 1836 r.

† C. G. Biskup w Chartres.

Racz przyjąć podziękowanie za dzieło wielce zajmujące, któreś mi łaskawie nadesłał. Zatem po przeczytaniu, przesłałem go pewnej protestanckiej rodzinie i spodziewam się, że wszystkie fakta i świadectwa, jakie tam na gromadziłeś, przezwyciężą w niej wszelki wstręt do spowiedzi. Wimszuję ci z całego serca tej gorliwości w wyprowadzaniu z błędów, które niewiedomość zastała. Buduję się z tego, iż widzę, że obok zatrudnień świętego obowiązku, zajmujesz się też odwracaniem od błędów.

Nantes, dnia 20 Listopada 1836 r.

† J. Fr. Koadjutor w Nantes.

Bardzo ci obowiązany, szanowny Proboszczu, za łaskawe przysłanie mi dzieła o Spowiedzi. Nabyłem sobie już poprzednio pierwsze wydanie i poznałem, że w tem powtórniem wiele jest ulepszeń... Każdego dobrego katolika pociesza twoja gorliwość. Żałuję, że mnogie zatrudnienia mego obowiązku nie pozwalają mi opisać, co mnie najwięcej w tym dziele tak ładno, czysto i poloznie napisaném, zajmowało.

w La Rochelle, dnia 30 Listopada 1840 r.

† KLEMENS, Biskup w La Rochelle.

LISTA JJWW. i WW. PRENUMERATORÓW

NA DZIEŁO

ОБЩАЯ ДОГМАТА СПОУТЕДНА

PORZĄDKIEM ALFABETU UŁOŻONA (*).

Exemp.

1. Za pośrednictwem Księgarni Szkół Publicznych:

Benjamin X., Kom. Gener. Zgr. OO. Kapucynów	1
Bieniewski X., Kanonik Żytomirski, Wizytator Klaszt.	1
Borowski X. Kasper, Biskup Łucko-Żytomirski.	1
Dekret X. Jan, Prezb. A. budynek i Kup. Metr. Warszawskiej	1
Exp. redakcy Gazet w Warszawie	20
Gutkowski X. Antoni, P. kler., Adm. Arcyb. Warszawskiej	1
Gryzkowski X. Benedykt, D. hof. OO. Bernardynów	1
Janczak X. Mikołaj, Biskup Podolski i Kamieniecki	1
Kurtieg, Księgarz w Kaliszu	10
Kiersznowski, Obywatel	1
Kisielewski Wincenty, Sekretarz Gubernialny	1
Łowicki X. Stanisław, Official Łucko-Żytomirski.	1
Mępiech X., Adamant, od Dystrykty Kamienieckiego	1
Narbutt Klementyna	1
Pohujaniski X. Proboszcz w Taurogach	1
Rafałowicz X., Dziekan Owrucki	1
Sannicki X. Karol	1

9. Za pośrednictwem łaskawych Osób trudniących się zbieraniem Premumeraty:

Baranowski X. Jan, Kapelan w Stacjunach	1
Beniuszewicz X. Jerzy, Pleban Janopolski	1
Biront X. Józef, Altarysta Twerski	1
Brazowski X. Działyński Krzysztof	4
Burchaciński X. Feliks, Proboszcz z Przystajni	1
Bużkiewicz X. Ignacy, Altarysta Ubiski	1
Czułdo X. Józef, Wikaryusz Rosicki	5
Doroszewicz X. Fortunat, Altarysta Medynogórski	1
Dembński X. Wojciech, Proboszcz z Dzieloszyńska	1
Dydalewicz X. Mieczysław	1

(*) Gdy druk Dzieła na czas Prospektem oznaczony, został ukonczony, nie chcąc opoznić rozszkani egzemplarzy, tymczasowie zamieszcza się tu Lista dotąd wiadomych Prenumeratorów; dalsze, które w znaczniej liczbie są jeszcze spodziewane, dodatkowo wydrukowane zostaną.

Exemp.

Gnedgowd X. Stanisław, Pleban Użwentski	1
Choromanski X. Kazimierz, Pleban Łuknicki	1
Jagmin X. Karol	1
Jaksztowicz X. Adam, Dziekan	1
Juszkiewiewicz X. Jerzy, Kapelan Kownatowski	1
Kisielewski X. Proboszcz Kobryński	1
Lipiński X. Dziekan Radomski	1
Ławcewicz X. Michał, Dziekan	1
Monkiewicz X. Józef, Dziekan	1
Narbutt Władysław Radca Dworu	1
Narkiewicz X. Julijan, Proboszcz Szawelski	1
Nitosławska Franciszka	1
Opolski X. Franciszek, Altarysta Łankosodski	1
Piotrowski X. Dziekan Lityński	1
Rajuniec X. Józef, Dziekan Dżisnienski	1
Renier X. Penitenc. Mohilewski	1
Rubażewicz Donat	1
Rudzki X. Teofil, Kapelan w Dowiatowie	1
Rutkowski X. Zdzisław, Missyjonarz w Walestwie	1
Rymgajło Feliks	1
Senenko X. Franciszek	1
Snieszko X. Kazimierz, Dziekan	1
Sobolewski X. Konstanty, Proboszcz z Praszki	1
Sonulewicz X. Dziekan Worneński	1
Szablowski X. Adam	1
Szadurska Katarzyna, Marszałkowa	1
Szuch X. Łazarz, Wicekapłan w Kopitdy / rylk	1
Tomkiewicz Juljan	1
Wolnek X. Hippolit, Prowincyal OO. Karmel.	1
Żyrvecki X. Jan, Kanonik	1

3. Za pośrednictwem Księgarń:

Exemp.

Exem

Czaczkowski X.	1	Rogoziński X.	1
Dąbrowski X. Franciszek	1	Skipiński X. Wojciech	1
Doktorski X.	1	Tańska	1
Goltz Adam	1	Tarkowski	1
Grzybowski X.	1	Tomaszewski Feliks	1
Kłaczyński X.	1	Waligórski	1
Matuszewski	1	Wojno X.	1
Nowoselski Juljan	1	Woroncz Anton	1
Paszkowski X. Fidelis	1	Zubelewicz	1
Podlaski X.	1	Zuchalski Jan	1

W S T Ę P.

I.

Przedmowa

DO PIERWSZEGO WYDANIA.

Ciągle to powtarzają, że się we Francyi od niejakiego czasu postęp religijny objawia; że mnóstwo ludzi, co niegdyś stali dumni pod sztandarem niedowiarstwa, dziś oddają cześć świętości i boskiemu pochodzeniu chrześcijańskiej Religii; że dziś masami lud zwraca się do praktyk Kościoła katolickiego; słowem, że dziś więcej jest pomiędzy nami religii, niż przed pięciu lub sześciu laty. My bynajmniej nie należemy do rzędu wierzących w te cuda. Przysiąc otoli wypada, że już dziś nienawieść religijną, nie jest tyle zapaleczoną, ani tak ślepą, jak była: kapłan może już teraz przejszć wszędzie spokojnie, bez narażenia się na podszczuwania i uragowiska najetego przez Ateistów motłochu. Nie wyracają już krzyżów, nie wloką po kałużach obrazu Zbawiciela wśród krzyków: „Niech żyje wolność wyznań!“ a dzięki mądrości i duchowi jakim teźnie rząd obecny, każdy może dziś bez obawy objawić religijne uczucia, jakiem jest przejęty. Trzeba jeszcze to przyznać, że w niektórych okolicznościach mniej się nawet objawia obojętność i w słuchaniu Słowa Bożego, a kościół w którym się znakomity kaznodzieja odezwie, często bywa ludem przepełniony. Wszystko to, przyznajemy, nie płonna nas napętnia na przyszłość nadzieją. Pomimo to jednak, możnaż powiezieć, że się objawia postęp religijny. A gdzież są ludzie co by jawnie i szczerze wyznali się być chrześcijanami? Gdzie ludzie warę z uczynkami łączący? Gdzie ludzie głosowi Kościoła ulegli? Gdzie ludzie poddający się przykazaniu Świętej Spowiedzi? Alboż to sam ten wyraz „Spowiedź“ nie pomija do sniechu większej części ludności tegoczesnej? pamięć nawet, co uczęszczają do naszych świątyń, nie opuszczając ani jednego kazania sławnego jakiego mówcy, co by sobie za wielki skrupuł poczytali zaniedbac słuchania Mszy Świętej

w jaką niedzielę, co o religii mówią z uszanowaniem, co się nawet za nią ujmują przeciw pociskom bezbożnych, pomiędzy temi, mówię, iluż jest takich co by sobie za wielkie nie poezytywali ubłżenie, gdyby wyznali swe grzechy u stóp kapłana. Trybunały Ś. pokuty są próżne (1), obowiązek najistotniejszy katolicyzmu jest sponiewierany, przykazanie najważniejsze, najkorzystniejsze, po największej części jawnie pogwałcone i możnaż jeszcze twierdzić, że się we Francyi dziś postęp religijny objawia!!! Raz jeszcze powtarzam, iż wierzyć w te cuda nie mogę.

I zkadżeż to pochodzi ów wstręt do spowiedzi? Z namiętności bezwątpienia: a pomiędzy temi, którzy przestali wykonywać to, co religija przepisuje, znajduje się wielu, którzy prawdę mówiąc, zawołaliby z sławnym P. Bouguer (członkiem królewskiej akademii nauk): *N'est-il pas évident, qu'il n'y en a point qui le karze.* Lecz jest też wielu, a może i więcej takich, którzy nie spowiadają się dla tego, iż nie mają żadnego przekonania, aby spowiedź była od Boga ustanowioną i owszem jest ona, podług nich, samym tylko ludzkim, i to księżym wynalazkiem!!! Owoż to na ten zarzut, tak powszechnie rozpostarty w niemiejszem dziełku odpowiedzieć zamierzamy. Dzieło to składa się z dwunastu listów (2) pisanych w r. 1832 do pewnego młodego urzędnika, do których atoli dorzuciliśmy kilka przypisów, a z których opuszciliśmy to, co by czytelnika nie zajmowało. List pierwszy zawiera niektóre uwagi nad Boskim ustanowieniem chrześcijańskiej religii i jej tajemnicami; w drugim mowa o starożytności spowiedzi, szczególnie u dawnych i dzisiejszych Żydów; w trzecim, o spowiedzi pogan; w czwartym dowodzimy, że Pan Jezus spowiedz podniósł do godności Sakramentu; w piątym, że spowiedź była zawsze używaną w Kościele Chrystusa; a ztąd wywodzimy niedorzeczność twierdzenia: iż spowiedz jest wynalazkiem Innocentego III na Soborze Laterańskim IV: w liście szóstym przytaczamy świadectwa Protestantów, a w siódmym świadectwa Filozofów na korzyść spowiedzi, przytoczeniem tych, co się na Pożu Śmierci spowiadali: korzyści spowiedzi są przedmiotem listu osmego: na zarzut, że to jest przy

(1) Albo zaszawione po większej części same nia, do pospołitemu (Przyp. IIam)

(2) Tyle ich w rzeczy samej było w pierwszém wydaniu, lecz nie zas za wiera listów dwadzieścia dwa, z dodaniem licznych a bardzo ważnych uwag. (Przyp. IIóm).

lrem i upokarzającym upiślar do stóp człowieka, odpowiadamy w liście dziewiątym. List dziesiąty i jedenasty traktuje o sekrecie Sakramentalnym; wreszcie w dwunastym liście odpowiadamy na niektóre trudności, i udzielamy rady w wyborze Spowiednika.

Dziełko to, pomimo swój szczupłości, wymagało długich i mozolnych poszukiwań. Znajdą się tu liczne fakta dotąd nigdzie jeszcze nie zebrane, a wiele nawet dopiero po raz pierwszy są ogłaszane. Wszystkie te fakta stanowią przemawiają na korzyść dogmatu Katolickiego o spowiedzi, i jesteśmy tego przekonania, że jeżeli ktokolwiek zechce nad temi uważnie się zastanowić, nie przyjdzie mu nigdy na myśl nawet chęć twierdzenia, iż spowiedź jest ludzkim wynalazkiem.

II.

Przedmowa

DO DRUGIEGO WYDANIA.

Większa część dzienników Stolicy i na prowincyi, największymi pochwałami obsypała dziełko obecne, które w pierwszym wydaniu nosiło tytuł: *Recherches sur la confession auriculaire* (Recherches sur la confession auriculaire), a którego tytuł obecny zdaje nam się stosowniej odpowiadać zamierzonemu celowi. Między temi dziennikami są: *Les Annales de la Philosophie Chrétienne*, *l'Ami de la Religion*, *l'Univers*, *le Conseiller des Familles*, *l'Ami des Lois*, *de la Sarthe*, *l'Ami de la Vérité*. „Ktokolwiek dziełko to przeczyta,” mówi *l'Univers* z d. 29 września 1837 r. „zadziwi się niemało z nami, gdy tyle rzeczy w tak małym znajdzie zeszytce, bo i cóż napisać można w 300 niespełna stronicach, w 12-cu? Tyle miejsc załedwieby wystarczyło niektórym innym autorom do owych potwornych przedmów, w których się na to sadzą, aby czytelnikom okazać co pisać zamierzają. Pis. G. wynalazł sekret pomieszczenia w tym szczupłym zakresie mnóstwa najważniejszych zadań i każde tak rozwiązał, iż prawie nie do życzenia nie zostawił.” „Owóż” mówi Redaktor pisma *les Annales de la Philosophie Chrétienne*, N. 82, „małe dziełko, o którym z prawdziwą wspominać przyjemnością, a którego czytanie będzie zarazem miłym i pożytecznem. Jest-to szereg listów prosto i zajmująco

wyluszczaących trudności i pozory przez nadowiarstwo, a bardziej jeszcze przez dumę i chęć niezawisłości, wyrażonych, aby się uchylić z pod najzabawniejszego i prawa Kościoła katolickiego. Autor mówi, że listy te kolejno pisał w roku 1852 do pewnego niemieckiego urzędnika, którego miał szczęsem przekonać i wzruszyć, i odważa się podać je do druku w nadziei, że one w czytelnikach ten sam skutek sprawią, jeśli je czytać będą w dobrej wierze i z szczerem pragnieniem przyjęcia prawdy, skoro ją tylko odkryją. Mamy już wprawdzie kilka dzieł tego rodzaju, a między innemi jedno bardzo dobre, pod tytułem: *Essai sur la confession*, kanonika z Nancy. Ks. G. zamierzył uzupełnić wszystkie te rozprawy, otwierając obszernie pole poszukiwań historycznych o zwyczajach spowiadania się u narodów pogańskich przed erą chrześcijańską; i przyznać trzeba, iż bardzo właściwie i z wielką erudycją ten przedmiot obróbił... Oby Ks. G. nadal jeszcze poświęcał owe rzadkie chwile, jakie mu obowiązki pasterskie pozostawiają, na ułożenie podobnych dzieł, jakie mu dotąd zawdzięczamy; bo ich też lepiej użyć nie może, jak spełniając jeszcze i tym sposobem swoje boskie posłannictwo i otwierając mu nadal najobszerniejsze pole... Pochwały tak pochlebne, nie ukryły bynajmniej przed naszymi oczyma niedokładności tej naszej pracy, albo przyłożyliśmy, o ile w nas było, wszelkiej pilności, aby dziełko to było godniejszem publiczności i owej świętej prawdy, na której obrócić poświęciliśmy te trochę siły i zdolności, które z Boskiej Opadźności stały się naszym udziałem. Oto główne polepszenia i dodatki tego drugiego wydania. 1^o Rozwinęliśmy obszerniej dowody o boskiem pochodzeniu świętej spowiedzi i dodaliśmy bardzo wiele świadectw Ojców Ś. do owych któreśmy poprzednio przytoczyli. 2^o Dowiedliśmy tę prawdę Soborami, mnóstwem faktów z pierwszych wieków Kościoła i samymże rozumem. 3^o Weszliśmy więc w szczegóły spowiedzi i pokuty publicznej, jaka była w użyciu pierwszych wieków Kościoła. 4^o Kilka kartek poświęciliśmy na wyjaśnienie nauki Kościoła o przynależności dobrej spowiedzi. 5^o Odpowiadamy na wszystkie zarzuty P. Andrzeja Blanc, które napada na dogmat spowiedzi, w *Trésure* pod tytułem: *La confession sacramentale est une dangereuse folie* (Spowiedź sakramentalna jest niebezpiecznym głupstwem), o której rzecz można to, co Grzegorz XVI rzekł o piśmie p. de Lamennais: *Ille qui mentitur, perditale tamen et ignem* (objętością swą szczupłą, ale przewrotnością ogromną);

rozbieramy ją miejsce w miejsce i nie trudno nam przychodzi okazać, że każde twierdzenie, jest albo kłamstwem, albo niedorzecznym rozumowaniem. Zaczém stało się, iż owemi dodatkami dziełko to o drugie tyle się powiększyło, lubosmy w niem opuścili małą rozprawkę o Religii, którą słusznie za zhytą w tem dziełku uznano. Znajdą się tutaj materyały do obszerniej nauki o spowiedzi i mnóstwo świadectw i faktów, jakichby szukać trzeba w czterech do pięciuset dziełach, pomiędzy którymi są bardzo rzadkie i trudne do nabycia, np. dzieła: *Deus de Saint Marthe*, które nam tu wielką było pomocą, i *Parallele des Religions* przez O. Brunet, nie znajdując się w żadnej bibliotece miasta Maastricht, lubo jak wiadomo, to miasto jest bardzo bogate w dzieła kosztowne i rzadkie.

Zakończymy te przedmowe słowa pewnego autora: „Niceśmy nie pominęli, aby dziełko to uczynić przynajmniej godnym polecenia, wyznając tak naszą mozolną cierpliwość i owe dobre, a sumienne chęci, które rozbrajają nawet najsurowszych sądziców (1).” Wszystkie cytacye są najdokładniejsze, albowiem wszystkie są wyjęte z Autorów i dzieł, któreśmy mieli przed oczyma. *Magna laudare quae sunt et incantare. Sit labor noster fructuosus vobis.* (Ś. Aug.).

III.

WYJĄTEK Z PISMA: REVUE LITTÉRAIRE ET CRITIQUE.

„Dziełko to jest ze wszystkich dotąd wydanych, najzupełniejsza i najdokładniejsza rozprawa o spowiedzi. Forma listów przyjęta przez autora, odpowiada najlepiej celowi przezeń założonemu, to jest: nauczania i przekonania ludzi światowych, a najbardziej młodzieży, bez obciążania czytaniem, któreby ich przesądów i niesmaku z namiętności pochodzącego, łatwo od tegoż czytania odstręczyło.

„W pierwszym liście rozwinięszy swój plan, ustala zasadę od której w nauczaniu katolickim zawsze rozpoczynać należy, to jest dowodzi boskiego początku nauki chrześcijańskiej, z której wypływa dogmat spowiedzi.

(1) Ch. Nodier, Préf. de la Biblioth. Sacrée.

„W listach następnych dowodzi Teolog starożytności spowiedzi, najprzód w narodzie żydowskim, poczynwszy od Adama, aż do ostatnich czasów Synagogi; potem u narodów pogańskich poczynwszy od Greków, aż do Chinczyków i Indyan.

„Wywiódłszy naukę o spowiedzi, jako fakt tradycyonalny wszystkich ludów, okazuje: że ta istotnie została ustanowioną przez Jezusa Chrystusa, z przykazaniem dla wszystkich chrześcijan, aby się do niej udawali, i że była nieustannie we zwyczaju w Kościele Rkatolickim; zbija zarzuty twierdzące że spowiedź została przez Papieżów lub Sobory ustanowioną, a to przytaczając świadectwo Ojców, poczynwszy od ostatnich, i sięgając aż do najpierwszych Kościoła wieków. Wracając do boskiego pochodzenia spowiedzi, dowodzi go Soborami, historią pierwszych wieków Kościoła i rozumem. Wykłada: co to była spowiedź i pokuta publiczna w pierwszych wiekach, przywodzi liczne świadectwa protestantów i filozofów, przemawiające za spowiedzią, a kończy wykładem przymotów wymaganych do jej dokładności. Życzilibysmy, aby książka ta była czytana przez wszystkich, których czy to obojętność, czy namiętność odstręcza od pokuty, lecz uważamy ją też, jako bardzo pożyteczną dla wszystkich kapłanów, którzy tak często muszą na zarzuty w tym przedmiocie odpowiadać. Pochwały nasze nikną w obec najznakomitszych tego dziełka pochwał; bowiem czlerech Biskupów raczyło swą approbacya zaszczyć to szacowne dzieło, które czytelnikom zalecamy (1).“

IV.

WYJĄTEK Z PISMA: BIBLIOGRAPHIE CATHOLIQUE.

„Dzieło to w kształcie listów pisane, już raz wyszło pod tytułem: *Recherches sur la confession nuptiale*; autor zniewolony wydawać go powtórnie, nie poprzestał na samém przedrukowaniu i nadaniu mu odpowiedniejszego tytułu, ale wydał nową prawie księgę. I tak: rozwinał on obszerniej dowody o boskiem ustanowieniu świętej spowiedzi, dowiódł to soborami i młóstwem

(1) *Révue littéraire et critique*, publiée par la Société de Saint Paul, n. XXII. Novembre 1843

faktów z pierwszych Kościoła wieków, dodał wiele i bardzo zajmujących szczegółów o spowiedzi i pokucie publicznej, będącej w użyciu w pierwsiastkowym Kościele, odpowiedział wreszcie na wszystkie zarzuty protestanckiego pastora pana Andrzeja Blanc, umieszczone w broszurce pod tytułem: *La confession avouaire est une invention de*, przeciw spowiedzi poczynione; niemniej, jak i na zarzuty, jakich sobie Ks. Chatel w jednej z mów swoich pozwolił. Jakiśmy dopiero mówili, Ks. Guillois zbadał najprzód starożytność spowiedzi, i wykazuje, iż była w użyciu, i że ją uważano za potrzebną u ludu Bożego, od samego początku świata; dowodzi, że sami nawet poganie i wszystkie narody czuły jej obowiązek; jakoż w istocie u kapłanów: Greckich, Egipskich i Indyjskich najoczywistej takowa była w użyciu. Przystępuje potem do ustanowienia spowiedzi przez Jezusa Chrystusa i przytacza wyjątki Pisma Ś., które tę prawdę niezaprzeczenie wykazują, a idąc porządkiem czasu, dowodzi niezaprzeczonemi historycznemi świadectwami, że spowiedź w Katolickim Kościele zawsze była w użyciu, i że się bynajmniej nie datuje od Innocentego III i Soboru Laterańskiego IV, jak to niedowiarkowie uparczywie utrzymują. Przytacza na dowód swego twierdzenia Świętych: Bernarda, Augustyna, Bazylego, Klemensa i t. d., którzy wszyscy przed tym soborem żyli. Wreszcie, swoje twierdzenie popiera świadectwami samychże protestantów i wzywa do świadczenia o jej korzyściach pisma i czyny samychże najprzewrotniejszych filozofów, którzy się spowiadali, albo chęć wyznania swych grzechów na łożu śmierci objawili. Przekonywamy się z tego wielkiego wykładu, jak plan Ks. Guillois jest prosty i dobrze wyrozumowany. List każdy jest następstwem listu poprzedniego, a przecież każdy jest dokładną rozprawą, lubo się ogranicza w obrebie założonego przedmiotu. Całe dzieło napisane jest tonem łklywym, ojcowskim, który podobac się musi młodzieży i uczynić na ich umyśle bardzo błogie wrażenie. Innę też jeszcze znamienitej zalety tego dzieła przemleć nie możemy, to jest, iż w nim od początku aż do końca, panuje owo zajęcie, jakie w dzisiejszych czasach ociężałości, niechęci i lenistwa, niemałej jest wagi. Korrespondent autora, młodzian przesadły wszystkiemi przesadami przewrotnej filozofii, poddaje się dopiero, po wyczerpaniu wszystkich zarzutów, i gdy takta przytoczone przez swego przeciwnika, dowody i związek ich łączny, do

zupełnego przekonania umysł jego skłaniają. To mnóstwo faktów, świadectw i powagi, któreby dopiero z licznych dzieł wydobywać potrzeba, będzie niezaprzeczenie najkorzystniejszém, najprzód: dla spowiedników, potem dla kaznodziei, głównie do duchownych konferencyj, a wreszcie i dla wszystkich wiernych pragnących nabytą już wiarę w sobie podniecić, lub nieszczęśliwie utraconą odzyskać. Approbacye naszych JWW. Biskupów z Mans, Bayeux, Chartres i Nantes, dopełniają zalet rzeczzonego dzieła.

„Składamy niniejszém podziękowanie Ks. Guillois za niezmordowaną gorliwość w obronie prawdy i życzymy, ażeby dziełko to wydało wszystkie te owoce, jakich szanowny autor ma prawo się spodziewać (1)“

V.

WYJĄTEK Z DZIENNIKA: *L'UNIVERSITÉ CATHOLIQUE*.

„Dzieło, którego sam tytuł będzie zawsze zajmującym dla wiernego Chrześcijanina, a przeciwnie lekceważonym od ludzi światowych, zwraca obecnie na siebie uwagę publiczną (1). Autor już znany z wydanych licznych dzieł, mających na celu dopełnienie tego, co się w naukach publicznych Kościoła wyłożyć nie daje, i aby przysposobić wiernych do korzystnego słuchania nauk pasterskich, autor mówięc ten, stara się tu zebrać w kształcie listu najdobitniejsze dotąd używane dowody dla okazania dogmatu, który tak często jest przedmiotem przeczenia i szyderstwa ludzi bezbożnych. Zwraca on się do młodzieńca, który podobnie, jak się to wielu innym zdarza, zdobył się na wyrugowanie z myśli natrętnego wspomnienia o obowiązku, którego już od dawna wykonywać zamiechał, i znalazł tysiączne wybiegi do zaprzeczenia tego, co jest dowiedzionem najoczywistej. Nowy Augustyn napotyka swego Ambrożego: jest to walka wzburzonychamiętności z łagodnym głosem współ-ubolewającej miłości, zapraszającej

(1) *Bibliographie Catholique*, tom I str. 315.

(2) *De la Confession, sa divinite, et ses avantages prouvés par les faits*, par M. Labbé A. Guillois, Curé de Mans. tak był tytuł 2go wydania tego dzieła

do szczęścia tego, kto już wszelką węć wiarę utracił. Trzeba zwalczać zbuntowany rozum; trzeba się zmierzyć z duszą, która wątpi przez niewiadomość, dla tego aby mogła zaprzeczyc temu, czego się właśnie obawia; bo zarówno jak serce, tak i rozum można utracić.

Nie tyle nas w owém dziele zadziwiają szczególniejsze, przez świat wielce cenione zarzuty, z którymi sobie bez wielkiego trudu zaradzono; lecz to nas więcej w podziwienie wprawia, iż autor, w tak szczupłym zakresie, zdołał, skutkiem długich i mozolnych poszukiwan, zebrać mnóstwo faktów, świadectw i cytacyj, najwięcej trafiających do przekonania, a swoją mnogością zapełniających próżną wyobraźnię w przedmiocie dogmatu, którego historia bardzo małej liczbie osób dotąd była znana. Samże dogmat poprzedzają mniemania, podana ludzkie i powaga rozumu w ogólności. Ks. Guillois pojął dobrze potrzeby dzisiejszego wieku; przysposabia on duszę do wiary przez oświecenie i wzmocnienie rozumu, równoważąc oględność na ludzkie serce, oględnością na ludzki rozum; wstydnęłoby sercu zaprzeczać temu, co rozum przyznaje; przystępuje potem promień łaski na pokrzepienie wątłego serca, a chory do zdrowia powraca.

Ks. Guillois potrafił ułożyć dzieło nowe i wielce zajmujące wtedy, gdy sądzono, że już nie więcej do nauczania i do napisania nie pozostaje, a to, czyniąc tę przysługę spowiedzi, którą już najznakomstszemu Sakramentowi wyswiadczone, okazując, jakoby w zwierciadle, iż w nią od samego początku świata ciągle wierzone. Jakoż, po znakomitych dowodach lu. de Maistre, po kilkotomowych rozprawach Ojca Morin, po uczonych poszukiwaniach Dyonizego od Ś. Marty: ks. Guillois jeszcze umiał swemu przedmiotowi, dodać pewną okrasę.

Wszelka wiara zaczyna się od stworzenia, ponieważ na początku było słowo objawiające człowiekowi to, co ma stanowić jego życie nadprzyrodzone. Pierwszą też spowiedzią była spowiedź pierwszych grzeszników: Adama i Ewy, ocalonych tym sposobem od wiecznego zatracenia, na jakie sobie zasłużyli. Wszystkie oczyszczenia w narodzie Żydowskim, obok innych znamion, oznaczały konieczność spowiedzi: Dawid i Manasses skutkiem przyznania się do winy, otrzymują przebaczenie. Arcykapłan przybrany, jak inni kapłani w prostą białą koszulę, spowiadał się przed nimi, czyniąc za siebie i za swych domowników

Ateńczykowie, Rzymianie, narody Azyatyckie Tybetu, Persyi, Indyj, rozpoczynali swe oczyszczenia od oskarżenia się z grzechów. W Grecyi, kapłani do słuchania spowiedzi przeznaczeni, w czasie obrzędów świeckich, nosili klucz na szyi zawieszony. Bez spowiedzi przed Hierofantem nie przypuszczano (nie imcyowano) do Tajemnic Eleuzyńskich; nawet Marek Aurehusz temu się poddał. Kabirowie też same obowiązki sprawowali w Samotracyi. Lecz stalibyśmy się zbyt rozwlekłymi, gdybyśmy chcieli to wszystko szczegółowo opisywać; odsyłamy z tem naszych czytelników do autora, który to wszystko obszernie wykłada.

Po tym wykazie figuralnych podań Sakramentu pojednania, następuje mnóstwo ogromne świadectw Ojców Świętych, którzy Sobór Laterański poprzeczili: do tego głównie zmierzał historyk. Innocenty III i Sobór Laterański IV! Owóż to stanowczy wyraz niedorzecznych przeciwników wiary Katolickiej. Czegoż to było potrzeba do zburzenia tej barykady, wzniesionej pomiędzy dwoma historycznymi podaniami? Oto, okazać i świadectwy niezaprzeczone, że dogmat spowiedzi bierze początek od wyrzeczenia owych słów: *Quotiescumque ligaveris na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie, a co rozwiązane na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie*. Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczeni, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. Niepodobna w istocie, aby taka władza nie była wykonywana, i żebyśmy nie mieli żadnych faktów przekonywających nas o jej sprawowaniu. Kis. Guillois ułożył rzeczywiście łańcuch świadectw, ze wszystkich wieków poprzedzających Sobór Laterański IV i Innocentego III, zebrał kroniki Kościołów: Wschodniego i Zachodniego, a wszystkie przekonywają o praktyce ciągłej, wykazującej konieczność Sakra-

mentalnej spowiedzi **S. Klemens Papież, Tertullijan, Orygenes, Ś. Cypryan, Ś. Atanazy, Ś. Grzegorz Nazyanzeński, Ś. Bazyl, Ś. Grzegorz Nyssenski, Ś. Ambroży, Ś. Hieronim, Ś. Augustyn, Laktancjusz, Ś. Cyryl Jerozolimski, Ś. Grzegorz W., Ś. Jan Złotousty, Ś. Sydoniusz, Ś. Efreń, Ś. Anzelm, Ś. Bernard**: wszyscy ci, znoszą po cegielce na ową budowę dwunastowiekową, założoną na słowach Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Sobory pierwszych Kościoła wieków, jako to: Laodycejski z r. 366; Kabiloński z r. 644; Reński. z r. 639; Nanteński z r. 656; Konstantynopoliński z r. 692; i mnóstwo innych odbytych we wszystkich Chrześcijańskich krajach, nie zajmują się ogłoszeniem spowiedzi, jako obowiązku koniecznego i bożkiego, ale uważając jej ustanowienie, jako fakt dokonany, uchwalają ustawy pełne mądrości i łagodności, do zaprowadzenia i rozkrzewienia, jak największych korzyści spowiedzi.

Rozdział ten, naokoło zawarty w dziełach bardzo rozsądnych, o praktyce spowiadz, w różnych stanach ludzi, występują tu, zakonnicy, królowie i cesarze, kapłani, biskupi i wojskowi.

Spowiadano się przed śmiercią, podczas choroby, w wielkich niebezpieczeństwach, przed przyjęciem Komunii, bierzmowania, przy zbliżających się wielkich uroczystościach... i można śmiało powiedzieć, że przed Soborem Laterańskim IV, spowiedz daleko bardziej była upowszechnioną, jak po ogłoszeniu dekretu tegoż Soboru, albowiem to sam fakt tego ogłoszenia d statecznym nie jest dowodem, że w owym czasie społeczność Chrześcijańska nachylała się ku oziębłości i obojętności? Prawa starożytności dopuściła po przekroczeniach.

Listy jest krótkim, bardzo zajmującym, opisem sposobu, jakim się odbywały pokuty publiczne i prywatne: z przyjemnością znajdujemy tam nowe dowody, że ta ostatnia, zawsze i tamte poprzedzała, i że wielkiej rozważ. zawsze używano, do rozpoznania wypadków wymagających publicznego zadość uczynienia. W liście *asym* i *we qł p* przytł. zone są świadectwa i *lit. a qł p* autorów protestanckich, oraz filozofów ostatniego stulecia, a pomiędzy innemi Woltera, Jana Jakoba Rousseau, poczem da przykłady odprawionej spowiedzi przed śmiercią przez tych, którzy za życia byli głównem jej przeciwnikami, jakimi są: La Mettrie, Boucquilliers, Maupeout, Boulanger, d'Argens, Diderot, d'Alembert i mnóstwo innych

Sześć następnych listów wykazują korzyści, jakie ze spowiedzi każdy pojedynczo penitent, i cała społeczność odnosi; niemniej widzimy tam, jak przez ośmnaście wieków ministrowie tego Sakramentu, sekret spowiedzi nietykalnie i cudownie nawet zachowywali, a w końcu wykazane są warunki do dobrej spowiedzi wymagane.

Dzieło się kończy zbiciem zarzutów p. Blanc, prezydenta Kon-systorza w Mans, i rozprawy owego komedyanta de Chitel, który nie pominął, jak to zauważano, żadnej sposobności zaprzeczania tego wszystkiego, co Kościół zgodnie z opinią wszystkich wieków potwierdza.

Uważamy za rzecz zbyteczną dołączyć do niniejszej recenzji pochwały, jakiemu autora najśluszniej zaszczytyły pisma: *Annales de Philosophie chrétienne, l'Univers, l'Amal de la Religion* i t. d. Dziennik *l'Univers Catholique* przyjmuje dzieło to za swoje, jako dobro wspólne wszystkich przyjaciół prawdy, i miło mu jest zalecić je, jako najtrafniejsze i najdobitniejsze zebranie wszystkiego, co w tym przedmiocie można było skutecznie (1).

B. Bossch, Kapłan.

VI.

WYJĄTEK Z DZIENNIKA L'UNIVERS.

Jeśli dowierzać można zdaniu ludzi światowych, którzy lubią prawić o religii uznając jej, i rozwodzą się nad jej dogmatami i karnością, których się nigdy nie uczyli, to podług nich katolicyzm byłby nie złym sam w sobie, i możnaby mu przed protestantyzmem dać pierwszeństwo, gdyby nie ta niewola do tak uciążliwej i upokarzającej spowiedzi. Jakto! upadać na kolana do stóp człowieka, odkrywać mu tajniki i ukłonności serca, prosić go o przebaczenie grzechów przeciwko Bogu, przeciw naszym współbraciom i przeciw nam samym popełnionych? Owóż to, co oburza dumę człowieka, i tej to trudności pokonać nie mogą owi półchrześcijanie, policzeni przez Chrysta w poczet synów Kościoła, lecz nie mający odwagi, aby wejść do Świątyni i czerpać w niej jako ze źródła łaski: miłość i życie. Spowiedź, powtarzając, jest ludzkim wynalazkiem, którą współstwu pozostawiamy. Lecz nam, których wyłącznym udziałem jest rozum i wyższa oświata, nam więcej przystoi cześć Boga czcić

(1) *l'Université catholique*, 79 livraison, Juillet 1842.

wolną od wszelkiego zabobonu. Zaczém nie spowiadamy się przed kapłanem, ale tylko przed Bogiem.

Słowa te są codziennie w uszach tych, co się Synami Świętego Kościoła zowią; z przyjemnością om na to poglądają, gdy ich żony i dzieci przystępują do tego Sakramentu, który Wolter w chwili swęj szczeroci, najsłabszém wędzidłem, powstrzymującém od skrytych zbrodni, nazwał. Odpowiedzieć nie nudząc ich, na te zarzuty; zwrócić do Szkółki Katechizmowej, celem nauczzenia ich i przekonania; było to zadaniem trudném, wymagającém znajomości nauk Teologicznych, a zarazem daru urozmaicenia i uprzyjemnienia swego wykładu. Zdaje nam się, że Autor dzieła o *Spowiedzi*, warunkom tym godnie odpowiedział. Rozprawia on porządnie i z prostotą, dowodzi i porusza faktami popierającemi jego dowody.

Ks. Guillois rozpoczyna dowodzeniem, że Spowiedź również jest dawną, jak grzech czyli jak świat, albowiem Adam i Ewa zapytani od Stworzyciela, wyznali przed Nim swe nieposłuszeństwo. Prawo Mojżeszowe (1) nakazuje dzieciom Izraelskim ten zbawien-ny zwyczaj, do którego inne ustępy Starego Przymierza czynią liczne aluzyje (2), a który to zwyczaj, potwierdzają dzisiaj najsławniejsi Rabinzi.

Prawo Oczyszczenia, istniejące u wszystkich narodów, jest przynajmniej *ogółem* przyznaniem się do winy, którą zgładzić żądano. Z ofiarą, łączyła się bardzo często spowiedź do ucha, jak to miało miejsce w tajemnicach Bachasa i Adonisa (3). Kapłani oczyszczający z grzechów w Samotracyi i w Eleusis, wymagali spowiedzi, jako pierwszego warunku wtajemniczenia czyli inicjacyi. U Chinczyków Cesarz jawnie się spowiada przy obrzędzie Yu-Pe. Zakonnicy Tybetańscy zwani Lamami, mnichy z jałmużny żyjący w państwie Siam, znani pod imieniem Talaponezyków, mieli na wzór Magów Persackich i Brahmanów Indyjskich, zwyczaj spowiadania, się i zarządzali sumieniem innych.

Zbawiciel i Pan nasz Jezus Chrystus, który przyszedł na ten świat, aby udoskonalić i wypełnić prawo, wynosił spowiedź do godności Sakramentalnej, gdy przyrzekł Apostołom, że wszystko co tylko zwiążą lub rozwiążą na ziemi, będzie związanem lub rozwiązaniem na Niebie. Zkądżeż przyszło protestantom utrzymywać, że wynalazcą spowiedzi jest Innocenty III Papież na Soborze La-

(1) Num V c. (2) Pro XXVIII, 13; Eccles IV, 31, II Reg. XII, 7, I evit. XVI, 21

(3) *Recherches sur le mystères du Paganisme*, par de Sainte Croix, str. 3.

teraneńskim IV! Niechże przeczytają, niech się zaradzą Ojców i pisarzy Kościoła, jakich wszystkie wieki wydały, a zobaczą jako każdego z nich nauka, o tym przedmiocie, jest nowem że tak powiem ogniwnem łancucha podań, sięgającego aż do samej-że Ewangelii. Itak: Ś. Bernard, Ś. Anzelm, Ś. Grzegorz W., Ś. Sydoniusz, biskup Klermontski, Ś. Augustyn, Ś. Hieronim, Ś. Grzegorz Nysseński, Ś. Ambroży, Ś. Grzegorz Nazyanzenski, Ś. Cyryl, Ś. Bazyl. Laktancyusz, Ś. Atanazy, Ś. Cypryan, od r. 258, Orygenes, Tertullian, Ś. Klemens Rzymski, wreszcie autor pierwszego wieku, Ś. Grzegorz Rzymski: wszyscy ci jednomyślnie uważają spowiedź, jako zwyczaj z Boskiej ustawy wynikający. Za naszych czasów, Katakumby w grotach świeżo odkrytych, przedstawiły nam dowód niezaprzeczony, w którym każdy ciekawy może naocznie widzieć, obok ołtarzy postawione konfessyonały, których malowidła, podobne do malowideł Pompei, sięgają samej kolebki Chrześcijaństwa. Że też to protestanci nie otworzą swych oczu i nie chcą się przekonać o tem, jak niesłusznie powstają przeciwko czci obrazów i prawu Kościelnemu, tyczącemu się pokuty, w którego to prawa obronie stawamy.

Sobory powszechne i częstkowe, odbyte w Gallii, Anglii, Hiszpanii i w Niemczech, urządzają i rozwijają jednomyślnie to wszystko, co się ściąga do spowiedzi. Wszystkie już ją uważają, jako ustanowioną i w wykonanie wprowadzoną; lecz, gdyby ona była wynalazkiem Papieżów, tchby się przecież jakieś ślady znalazły oporu i sprzeczki, zaczęł wzywamy naszych przeciwników, aby z czem podobnem wystąpili. Ale, czy też Wschodnie Kościoły, co tak bardzo obstawają za nietykalnością pierwiastkowej Kościoła karności, czy też mówię te Kościoły, spowiedz u siebie mają? Tak jest, z całą pewnością; albowiem spowiedź jest zawsze poczytywaną za niezbędne przygotowanie się do Sakramentu Ciała i Krwi Pana Jezusa, u Jakobitów, również u Nestoryanów, Armencyków i Greków. Sam nawet Gibbon przyznaje, że nauka o spowiedzi stanowiła jedno z najgłówniejszych zasad wiary *Papieżarj*, w całym peryodzie pierwszych czterech Kościoła wieków.

Luter, który oświadczał się, iżby *wolał raczej cierpieć tyranię Papieża, niż zezwolić na zniesienie spowiedzi* dodaje: „Spowiedź uszna, jaka obecnie jest w użyciu Kościelném, dziwnie mi się podoba, uważam ją nie tylko za pożyteczną, ale nawet za koniecznie potrzebną.“ Większa część Filozofów, którzy się w ostatniem stuleciu

spiknęli przeciwko Katolicyzmowi, nabrali na Północy śmierci ochoty spowiadania się. Mogą tu za przykład służyć: La Mettrie, Boulamvilliers, Montesquieu, Dumarsais, Maupertuis, Fontenelle, Boulanger, Margrabia d'Argens, Bouguer, Buffon, Toussaint autor dzieła *des Hommes*, który ozwał się do swego syna w następujące słowa: „Świadcze się Bogiem, którego mam przyjąć, i przed którym już niezdługo stanę, że jeżeli się okazał nie-chrześcjaninem w moim życiu przez moje rozprawy, czyny i pisma, to nigdy tego nie czynił z przekonania, ale tylko dla ludzkich względów, dla próżności i przypodobania się pewnym osobom”. Warto sobie też przypomnieć, co Napoleon mówił do Generała Montholon, po wypowiedaniu się przed ks. Bonavia, z Włoch mu nadesłanym spowiednikiem: „Jestem szczęśliwy, rzekł odebrawszy ostatnie namaszczenie, że dopełnił mego obowiązku, życząc Jenerale tegoż samego szczęścia przy śmierci — potrzeba mi go było.. wierzyłem zawsze, ale wiary tej nie wykonywałem na tronie...

Czemuż więc wszyscy Katolicy się nie spowiadają? Oto dla tego, że spowiedź, ów środek leczący duszę dotkniętą skutkami grzechu pierworodnego, zawiera w sobie goręczy nieprzyjemnego naturze lekarstwa. Twardy to orzech dla sumienia zbyt czułego na wszystkie zewnętrzne wrażenia, rachować się samemu z sobą, zgłębiać własne tajniki, badać ukryte korzenie występku, a co największa, zadać sobie pracę w przecięciu ich i oczyszczeniu w samym zarodku. Lecz ktokolwiek uczyni z siebie tę ofiarę, uczuje się wnetże sowicie wynagrodzonym, przez wewnętrzną spokoju, jakiej dozna z największą swą przyjemnością. „Ach! mawiał do O. Bridaine pewien były Oficer kawalerii, wyspowiadawszy się przed nim, zdaje mi się, że Ludwik XV, któremu przez lat trzydzieści sześć służyłem, nigdy odemnie szczęśliwszym być nie mógł. Nie, Monarcha ten w całym blasku swojego tronu, wśród otaczających go rozkoszy, nie jest tyle zadowolonym, tyle wesołym ile ja, od chwili w której zrzuciłem z siebie okropne grzechów brzemie”. Spowiedz pociesza strapionych, pobudza do dobrego myśl ociążały, uśmierza niesmaki, zapobiega zbrodniom i zgorszeniom, sprawia niespodziewane wynagrodzenia szkód i krzywd wyrządzonych, a zachowuje nawet ciało od owych występku, co wyniszczają soki żywotne.

A któżby się dziś poważył odgrzewać niesłuszne podejrzenia w przedmiocie nietykalności sekretu spowiedzi? Alboż nie wiadomo,

że Kościół pod zagrożeniem klątwy i wiecznego wzięcia w kła-sztorze i degradacyi, nakazuje swoim ministrom najściślejse milezenie co do wszystkiego o czém się na spowiedzi dowiedzieli? Jest to rzecz niesłychana! aby kiedy jaki Kapłan Katolicki był pod tym względem zdradził swój obowiązek, czyh to, gdy sam się starał zagładzić w sobie niezmazane piętno Kapłańskie, jak się to działo za czasów rewolucyi, czyli to nawet, gdy przypadkiem został pozbawiony swój woli i zmysłów. Ks. Guillois przytacza pod tym względem przykład pewnego ks. Houlbert pozbawionego zmysłów, a który je przecież odzyskał na to jedynie, aby okazać swe oburzenie i zgromić tych, co go o dawne spowiedzi wypytywali. Inni, jako to: S. Jan Nepomucen, Jałmużnik króla Wacława, i Ojciec Garnet, w czasie spisku prochowego w Anglii, wylewem krwi własnej stwierdzili bezwarunkowy i wieczny sekret spowiedzi.

Dzieło kończy się odpowiedzią panu Andrzejowi Blanc, Prezydentowi Konsystorza w Mans (depart. Isere). Ten minister protestancki w świątku swoim, do wszystkich dotąd znanych najniedorzeczniejszych zarzutów kacerstwa i bezbożnej filozofii, przyłączył jeszcze styl niepoprawny i brutalski; nazywa on tam spowiedź *nabierpewcz-ném głupstwem*, i opisuje ją, jako „*wielką warownią władzy Kapłańskiej, jako talizman za pomocą którego Papież jest niewidzialnie obecny, mianowicie najpotężniejszy, chmonarchou*.“ Jeżeli protestanty zma ku swój obronie już tylko doktorów tak zepsutego tonu, to z całą słusnością o sprawie jego, można zupełnie zwątpić, i opłakiwać los nieszczęsny tylu naszych braci, których ślepa namiętność od uznania jedynej prawdy wstrzymuje.

Dzieło ks. Guillois czyta się z wielką przyjemnością i jest bardzo nauczajacém. Głęboka erudycya z jaką to dzieło zostało wypracowanem, ukrywa się tu pod zasłoną prostoty, co zarazem bawi i przekonywa. Teolog, człowiek światowy, kobieta i dziecko, wszysey zgoła, czytać je będą korzystnie i z wielkiem zadowoleniem; a nadto, dzieło to ma jeszcze nieocenioną, niestety tak rzadką, zaletę praktyczności. Każdy po odczytaniu onego z prawą i czystą intencją, jeżeli dotąd oddalał od siebie łaskę pokuty, pośpieszy niezawodnie do konfessyonału i wróci tym sposobem na drogę stałą do-skonałości Chrześcijańskiej.

VII.

Krótka Przedmowa

DO TEGO NOWEGO WYDANIA.

Gdy autor jakiego dzieła ma to sumienne przekonanie, że w jego ogłoszeniu założył sobie chwałę Bożą i dobro duchowe swych braci: wówczas to doznaje on całej słodczy nagrody za swe prace i czuwania, w zatwierdzeniu swego dzieła przez tych, których Pan Jezus ustanowił sędziami Wiary, oraz w pochwałach mu udzielonych przez pisarzy katolickich. Dowodzi to, w rzeczy samej, że dzieło jego było poniekąd pożyteczne; odgad więc może on już doświadczyć pewnego zadowolenia i wolno mu wyrzec z S. Pawłem: „Ponieważ wiele się ich przechwala wedle ciała, i ja się przechwalać będę (1);“ lecz zarazem pamiętać powinien, iż wszelki dar dobry od Boga pochodzi, i godłem jego, które zarazem jest godłem naszym, być powinno: „Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków (2).“

Wykaz zatwierdzeń i zaleceń dzieła, może też wielu zachęcić do jego czytania, a zatem przyczynić się do osiągnięcia zamierzonego celu. I to właśnie spowodowało nas do umieszczenia na wstępie kilku artykułów wyjętych z dzienników, a zarazem i approbacyj niektórych Biskupów; jesteśmy bowiem dalekimi od ubiegania się za nędznem uczuciem miłoścy własnej. Krytyka, przyznajemy to, była nazbyt dla nas względna; nadszły albowiem przyznać, że dzieło nasze pozostawia jeszcze wiele do życzenia; aleśmy starali się w obecny wydruk, uzupełnić te niedostatki i na co dążyło to udoskonalić.

I owoż na czem zależą znaczniejsze w tém wydaniu ulepszenia i dodatki. 1° Korzystaliśmy z uwag, jakie nam w swym liście nadziene raczył J.W. Biskup de la Rochelle i zebraliśmy liczo i takta, jakie nam tenże wskazał. 2° Weszliśmy w drobniejsze szczegóły, dotyczące

1 Quoniam multi gloriantur secundum carnem, et ego glorior secundum H. Cor. XI.

(2) Reg. seculorum, immortali, invisibili, soli dei honor et gloria a saeculis saeculorum. I Tim. 1, 17.

się spowiedzi w Kościele Wschodnim. 3 Rozebraliśmy dzieła świeżo wydane, spowiedzi przeciwne, przez Pana Michelet, hr. Lasteyrie, Piotra Leroux itd.; nie trudno nam przyszło okazać czczosc i nędrzotę ich zarzutów przeciwko najpożyteczniejszej i najbardziej pocieszającej instytucji Chrześcijaństwa, że tu użyjemy wyrażenia JW. Arcybiskupa Bordeaux (1) 4 Wskazaliśmy na końcu tego dzieła, źródła, którychśmy przy jego wypracowaniu używali. 5° Wreszcie, dzieło konczy się wykazem ogólnym przedmiotów.

VIII.

WAŻNE OSTRZEŻENIE.

1° Nowe to wydanie byłoby daleko wczniej wyszło, gdyby nam wypracowanie innych dzieł nie było wszystkich chwil zajęło. Nazywamy je wydaniem trzecim, ale słuszeby się piątym nazywać mogło. Bo pomniawszy jeden pokatny przedruk, o którymśmy już wspomnieli, czyżbyśmy dziełko pod tytułem: *Mentor de la jeuneusse ou instructions sur le Sacrement de penitence*, przez Ks. Marius-Aubert, Kanonika Kaznodzieję (t.i. wyd. w 12) nie mogli uważać za nowe, prawie dosłowne, naszego dziełka przedrukowanie? Ks. Kanonik Kaznodzieja pomni zapewne o szczerém podziękowaniu, jakiesmy jemu złożyli za to, iż nas tak zaszczytował raczył. 2° Dziełko nasze ma nie mało podobieństwa do dziełka pod tytułem: *Etudes sur la confession sacramentelle*, par M. l'abbé Pernet, I tom w 8. Przypadek to zrządził, żeśmy obydwaj z tychże samych źródeł czerpali, żeśmy pod reka mieli też same wydania i że na dowiedzenie jednych i tychże samych prawd, przytoczyliśmy prawie zawsze te same teksty Ojców Kościoła i pisarzy Kościelnych świeckich. Poczytujemy sobie za szczęście, żeśmy się tak często z sobą nie domysłając spotkali z zacnym i uczonym Kanonikiem Belley.

Prosimy atoli czytelników, aby o tém nie zapomnieli, że drugie wydanie rozpraw *O spowiedzi* wyszło w r. 1810, a dziełko wspomniane *Etudes sur la Confession* wyszło dopiero w r. 1847. Wywzajemniając się przyswoiliśmy sobie niektóre wyjątki z rzeczzonego dzieła, które bez wątpienia przyniosłoby daleko więcej korzyści, gdyby jego cena nie była tak bardzo wygórowana.

(1) Zobacz Aprobację tego prałata, na początku niniejszego dzieła.

IX.

PROTESTATIO AUTIORIS
(ET INTERPRETIS).

Haec quae in hoc opere perennatur, tam, ut non verba, non incepto iudicio S. Matris Ecclesiae humanissime subiecto, et sequi minime contras sensum Ecclesiae S. R. videri possent, id non tamen cario aut rem tunc iudicio meo, sed humanae fragilitati et tenui intellectui imputandum est, protestaque publice ut habet pro non scripto sed revocatum sit.

Cenomano, d. 25 Martii 1850.

PROTESTACYA
AUTORA I TŁOMACZA.

Wszystko co się w tym dziele znajduje, nie wyłączając ani słowa, poddaje najpokorniej pod sąd Ś. Matki Kościoła, a jeśliby się tu jakiś błąd przeciw nauce Rzymsko-Katolickiego Kościoła wciśnął, to nie zarozumiałości lub krnąbrności, ale ułomności i niedołężnemu rozumowi naszemu przypisać należy i protestujemy jawnie, iż to wszystko za nie pisane i za odwołane mieć pragniemy.

Mans, d. 25 Marca 1850 r.

Ustawy Kościoła

DOTYCZĄCE SIĘ SPOWIEDZI.

W imię XXI Czwartego Soboru Laterańskiego, odbytego w Rzymie w kościele S. Jana Laterańskiego w r. 1215.

Każdy obojej płci wierny, skoro do lat poznania przychodzi, niechaj się przynajmniej raz w rok zgrzechów swoich wyświadcza przed własnym kapłanem i naznaczoną sobie pokutę niech się stara o ile może dopełnić, przyjmując przynajmniej na Wielkanoc z uszanowaniem Najświętsze Ciało i Krew Pana N. Jezusa Chrystusa; wypąwszy, gdyby za radą własnego Kapłana, z słusznej przyczyny na czas jakiś wstrzymać się od tego wypadło. Gdyby zaś kto dla sprawiedliwej przyczyny życzył sobie innego spowiednika, niechaj o pozwolenie prosi, i takowe od własnego kapłana pozyska. Inaczej i za życia wstęp do kościoła niech mu będzie wzbroniony, a po śmierci pogrzeb Chrzescijański odnowiony.

K ry te są tylko zagrażające, to jest nie popada się w nie, przez samo przekroczenie prawa. Co innego zaś rozumieć należy o karze anatematu, po każdym poniższym kanonie wymienionój.

KANONY SOBORU TRYDENCKIEGO.

SESSYA XIV.

K A N O N I.

Gdyby kto utrzymywał, że pokuta w katolickim Kościele, nie jest prawdziwie i właściwie Sakramentem na pojednanie z Bogiem wiernych, ile razy zgrzeszą, po Chrzcie od Pana naszego Jezusa Chrystusa ustanowionym: niech będzie anathema (1)

K A N O N II.

Gdyby kto Sakramenta jedne za drugie biorąc, Chrztost Pokutą być niemógł i twierdził, jakoby te dwa Sakramenta nie były różne od siebie, zaczem że też i pokuta niesłusznie się zowie szczęśliwą po rozbięciu okrętu deska: niech będzie anathema.

K A N O N III.

Gdyby kto utrzymywał, że słowa te Zbawiciela: „Weźmijcie Ducha Ś., którym odpuszczacie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, zatrzymane są,“ nie powinny się rozumieć o władzy odpuszczenia i zatrzymywania grzechów w Sakramencie Pokuty, tak jako je Kościół od początku zawsze rozumiał, ale-by je nakręcał, na przekór ustawy tegoż Sakramentu, do władzy opowiadania Ewangelii: niech będzie anathema.

K A N O N IV.

Gdyby kto przeczył, że do całkowitego i dokładnego odpuszczenia grzechów, wymagane są trzy akty penitenta, które są jakoby materją Sakramentu Pokuty, to jest: Skrucha, Spowiedź i Zadosyć-uczynienie, które się też trzema częściami Pokuty zowią; lub gdyby kto utrzymywał, że dwie tylko są części pokuty, to jest: przejęcie sumienia trwogą, przez uznanie grzechu, i po-

(1) Anathema, wyraz grecki, znę 7) wyłączoney, wykluczony z Kościoła czyli wykłety (Przyp. Tłómacza).

wzięta z Ewangelii lub z rozgrzeszenia, wiara, którą się uznaje że grzechy przez Pana Jezusa odpuszczone zostały: niech będzie *anathema*.

K A N O N VI.

Gdyby kto przeczył, że spowiedź Sakramentalna jest ustanowiona i do zbawienia koniecznie potrzebna, z mocy prawa Bożego, lub gdyby utrzymywał, że zwyczaj tajnego spowiadania się Kapłanowi, jaki Kościół Katolicki zawsze od początku zachowywał i zachowuje, jest dalekim od ustawy i rozkazu Chrystusa, i że jest ludzkim wynalazkiem: niech będzie *anathema*.

K A N O N VII.

Gdyby kto utrzymywał, że w Sakramencie Pokuty, do odpuszczenia grzechów prawo Boże koniecznie nie wymaga spowiedzi, ze wszystkich i po szczególe grzechów śmiertelnych, jakie sobie kto przypomina, po należytych i pilnym rachunku sumienia, a nawet i grzechów tajnych, popełnionych przeciwko dwóm ostatnim Boskim przykazaniom, i okoliczności rodzaj grzechu zmieniających, lecz że taka spowiedź jest tylko pożyteczna do oświecenia i pocieszenia penitenta, i że dawniej używana jedynie była do naznaczenia kanonicznego zadosyć-uczynienia; lub gdyby kto utrzymywał, że usiłujący wypowiadać się ze wszystkich grzechów, nie chce pozostawić Boskiemu miłosierdziu do odpuszczenia; lub wreszcie, że się nie wolno spowiadać grzechów powszednich: niech będzie *anathema*.

K A N O N VIII.

Gdyby kto utrzymywał, że spowiedź z wszystkich grzechów, jakiej Kościół używa, jest niepodobną, i że jest ludzkim podaniem, które ludzie pobożni znieść powinni, lub że do niej wszyscy i każdy w szczególności obojczy płci wierny Chrześcijanin nie jest przynajmniej raz w rok obowiązany, stosownie do ustawy wielkiego Laterańskiego Soboru, i że z tego powodu wierzącym Chrześcijanom spowiedź w czasie Wielkiego Postu odradzać należy: niech będzie *anathema*.

KANON IX.

Gdyby kto utrzymywał, że rozgrzeszenie Sakramentalne nie jest aktem sądowym Kapłana, lecz czysto-służebniczym wyrzeczeniem i oświadczeniem: że spowiadającemu się, grzechy odpuszczone zostały, byle ten wierzył, że jest rozgrzeszonym, lub Kapłan nie naprawdę, lecz z żartu go rozgrzeszał, lub gdyby twierdził, że do rozgrzeszenia kapłańskiego, spowiedź nie jest potrzebną: niech będzie *anathema*.

KANON X.

Gdyby kto twierdził, że Kapłani w grzechu śmiertelnym zostający, władzy wiązania lub rozwiązywania nie mają; albo, że nie tylko Kapłani są Mnistrami rozgrzeszenia; lecz że do wszystkich, i do każdego w szczególności wiernego Chrześcijanina rzeczono: *Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w Niebie; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie* (1); i *Których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, zatrzymane są* (2), mocą których wyrazów, każdy odpuszczać może grzechy, a mianowicie publiczne przez przyganę tylko, jeżeli upomniany takową przyjmie; sekretnie zaś, przez dobrowolną spowiedź; niech będzie *anathema*.

(1) Math. XVI i XVIII

(2) Joan. XX.



*Dzieło Ks. Guillois, w przekładzie polskim, pod tytułem:
Obrona dogmatu Spowiedzi, przez Biskupów Francuzkich
tak bardzo zalecone, znajduję godnem druku i upowsze-
chnienia.*

Kielce, dnia 1 Grudnia 1853 roku.

(L. S.)

X. MACIEJ WADERZAK
Włkaryusz Apostolski,
czesci Diecezyi kiedowskiej.

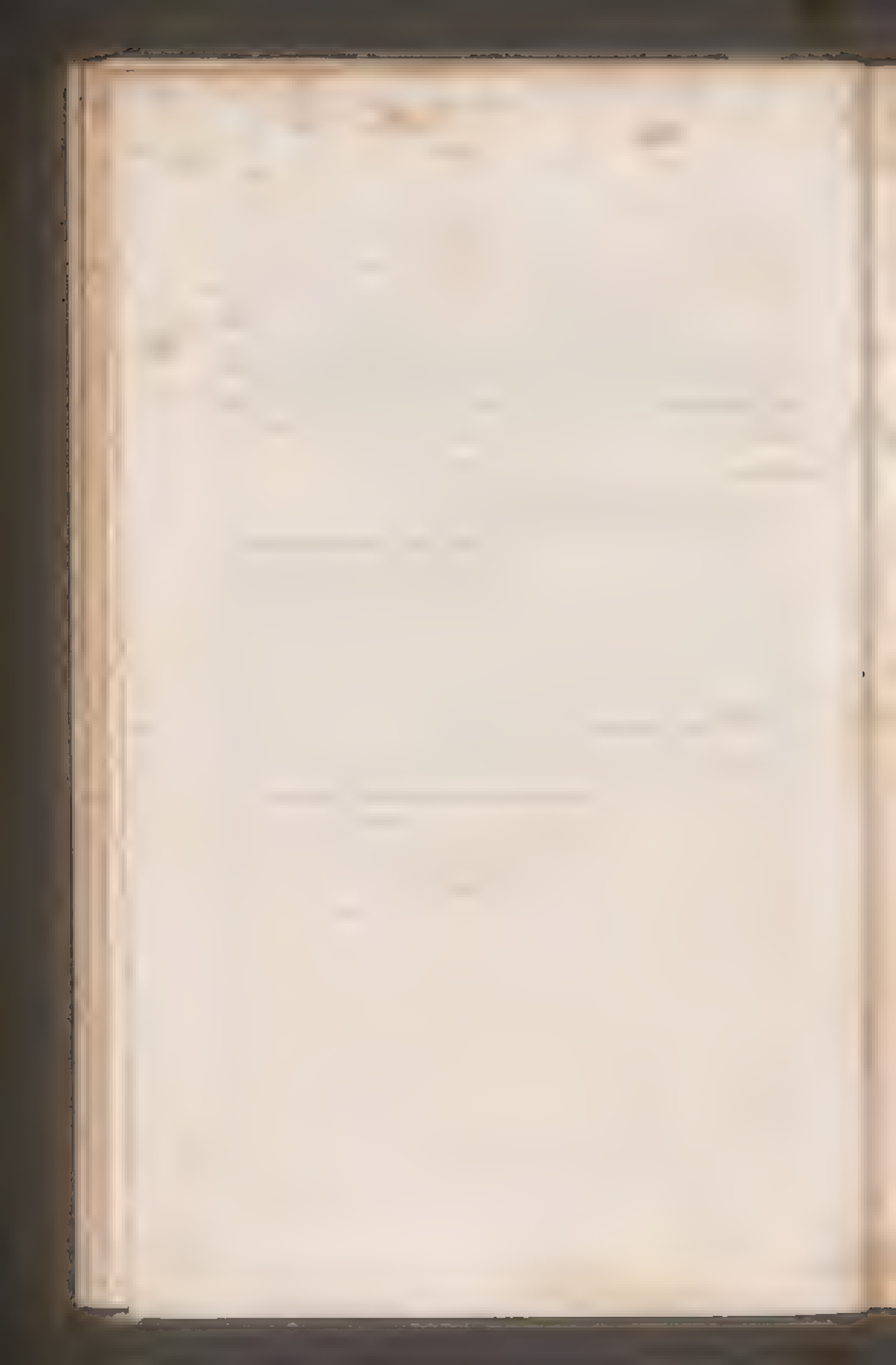
Zatwierdzono:

w Warszawie dnia 20 Marca 1854 r.

X. ANTONI FIJAŁKOWSKI, Biskup
Adm. Archid. Warsz.

(L. S.)

X. Działkowski
Regens Kons



OBRONA

DOGMATU SPOWIEDZI

PRZECIW ZARZUTOM NIEDOWIARSTWA.

LIST PIERWSZY.

Okazywa i plan niniejszego dzieła.

Polożność Janjasa —Szczegółe jakiego doznaje w uczęszczaniu do świętych Sakramentów —Jego podróż do Paryża —Skazanie jego obyczajów.—Wiara jego mocno wstrząsnięta —Jego rozmowy z Ks. Ambrożym Wikaryuszem***. Dowody i istota Chrześcijaństwa, nauki —Tajemnice.—Tajemnice znajduje się we wszelkich naukach.—Dogmat spowiedzi.

Kochany Juljanie!

Kiedyś się rozstawał, lat temu pięć, z rodzicielskim domem, celem uczęszczania na kursa prawne w Paryżu, byłeś całkiem przejęty religijnymi uczuciami. Nie ograniczałeś się bynajmniej, jak wielu tegoczesnych katolików, na samym tylko oschłym naukowem wyznawaniu wiary, ale przekonany, że wiara martwą jest bez uczynków (1), wykonywałeś to wszystko, co religija po swych zwolennikach wymaga; ukorzenia się przed kapłanem przy spowiedzi nie poczytywałeś sobie bynajmniej za słabość ducha, powątpiewanie wszelkie było od ciebie dalekiem: Tak było wówczas serce twoje czyste! Święta Komuniya była dla ciebie rozkoszą, a owe dni uważałeś za najdroższe, w których ci dozwolano przystąpić do Świętego stołu i stać się uczestnikiem tego Sakramentu

(1) Fides sine operibus mortua est

miłości, w którym Bóg się nam udziela pod postacią chleba, co przestaje być chlebem (1). Upojony szczęściem, a olśniony radością, przysięgałeś Bogu, iż Mu wiernym na zawsze pozostaniesz i przyznawałeś, że patryarcha obmierzał Filozofii XVIII stulecia, ojciec dzisiejszego niedowiarstwa, ów Wolter, boć go tu wymienienie wypada, wyznał szczerą prawdę, gdy w chwili swęj otwartości i dobrej wiary ozwał się, mówiąc o Najświętszej Eucharystyi: „Owóż ludzie przyjmujący Boga wśród wspaniałego obrzędu, przy świetle sta gromnie, przy ołtarzu lśniącym się od złota. Tu wyobraźnia jest skrępowana, tu się zaledwie oddycha, tu się każdy czuje oderwanym od wszelkich dóbr doczesnych, tu się jest złączonym z Bogiem, on w naszym ciele, on w krwi naszej przebywa. Któżby na tę myśl samą poważył się dopuścić najmniejszego uchybienia? Niepodobieństwem było bez wątpienia wynaleść tajemnicę, któraby ludzi silniej utwierdzała w cnocie (2).“ Wnosiłeś ztąd, że tajemnica, która tak silnie w cnocie utwierdza, nie może być ludzkim wynalazkiem, a więc pochodzić musi tylko od Boga.

Rodzice twoi chlubili się, widząc cię wstępującego w ich ślady i wykonywającego mądre zasady mistrzów, również cnotliwych, którym twoje wychowanie poruczyli. Twoje ułożenie tak słodkie, tak ujmujące, twoja pobożność tak miła, tak czuła, była ich pociechą, stanowiła ich szczęście. Tak byli pewnymi, że w tobie głęboko się już zakorzeniła mądrość i cnota, a lubo serca ich mocno się czuły wzruszonymi przy rozstaniu się z tobą, smutek ten jednak nie był zatruty niespokojnością o twoję wiarę i obyczaje. Nie wiedzieli, niestety! ile jest zaraźliwem powietrze stolicy, niedomyślali się tych niebezpieczeństw na które nieustannie tam byłeś narażony, tych skał o które rozbijały się

(1) Le Christ, de nos péchés victime renaissante,
De ses élus chéris nourriture vivante,
Desceud sur les autels à nos yeux éperdus,
Et nous découvre un Dieu sous un pain qui n'est plus.

(Voltaire, Henriade. Chant X.)

(2) Voltaire; Questions sur l'Encyclopedie, tom IV wydania w Genewie

ciągle kroki twoje, nie mogli przewidzieć, że tak prędko skłonił się do bezbożnych zasad i tak łatwo się unieść dozwolisz potokowi zgorszenia.

Okazywałeś z razu, o ile mi wiadomo, stałość i odwagę, przez kilka miesięcy nie powodowałeś się nawet względami ludzkiemi (1). Wiem też i o tém, żeś nie przepuścił bezkarnie owych bezbożnych i bluźnierczych żartów, jakich sobie w twój obecności dozwalano; oburzałeś się na taką zuchwałość; święta żarliwość opanowała twą duszę i jak przystoi na Chrześcijanina nie wstydzącego cię swego wyznania, stawiałeś w jawnej obronie religii, która dla ciebie była źródłem tylu pociech. Loiczne i silne two rozumowania nakazywały milczenie wątpliwym dowodom twych przeciwników. Lecz nazajutrz spotkały cię nowe żarty, nowe przycinki, nowe potyczki. Zmęczyłeś się wreszcie trzymając bezustannie oręż w swych rękach, stałeś się już mniej czułym na bluźnierstwa, które nie przestawano miotać przeciw Chrystusowi i Jego Ewangelii, a nasłuchawszy się ciągłego powtarzania jednych i tych samych powątpiewań, zarzutów, bluźnierstw, doznawałeś jak światło wiary w tobie coraz bardziej a bardziej dogorywało. Szumne zdanie: wolność i niepodległość, odbijające się ciągle o two uszy, dokonało wreszcie twego odstępstwa. „Czemuż się mam przymuszać?“ mówiłeś sam do siebie, „czemuż nie robić jak inni? czemuż nie iść za popędem serca?“ Czyniłeś więc jak inni, i popadłeś, Bóg sam wie, w jak głęboką przepaść błędów i zdrożności! O! sprawdziła się niestety na tobie ta Boża wyrocznia: za jednym upadkiem idzie drugi upadek, drugi ściąga trzeci za sobą, a wkrótce upadków już nikt nie policzy (2).

Po ukończeniu kursów prawa, gdyś powrócił na łono rodziny, nie ukrywałeś nawet przed nią maksym, jakiemiś był na-

(1) Ten sam wzgląd ludzki do jakiego nam się niedawarkowie każy stosować, dowodzi ich nietolerancji, podobnie, jak dziś wszelo w przyszlosc stosowac się do ducha czasu albo do postępu XIX stulecia. (Przyp. tłum.)

(2) Abyssus abyssum invocet (Psal. XLI).

pojony. Rodzice twoi zamiast odzyskać owego tak cnotliwego, tak religijnego Juljana, pozwali w tobie z boleścią serca, jednego z owych tak nazwanych *duchów mocnych* (1) szczącących się wystawieniem na pośmiewisko tego wszystkiego, co tylko jest najczcigodniejszém i najświętszém; mniemających, że się stają wielkimi gdy się wynoszą po nad Religiję i bluźnią to, co wielecy ludzie czcili i podziwiali. Tkliwa matka rzewne łzy przelewała, zacny twój ojciec ubolewał nieustannie nad twem obłąkaniem, a cna Ernestyna, ten anioł na ziemi, ten zbiór dokładny cnót i wszelkich uwielbienia godnych przymiotów, wskrós zdręczoną widząc cię tak niepodobnym do siebie, wznosiła ciągle do niebios najgorętsze życzenia i modły o nawrócenie ukochanego brata.

Jej to starania sprawiły żeś przyzwolił na kilka ze mną rozprawek: znalazłem w tobie młodzieńca uwiedzionego namiętnościami, ale pełnego szczeroty i prawego serca; płomyk wiary nie zagasł był jeszcze w twojej duszy, głos sumienia jeszcze się w tobie odzywał, przyznawałeś, że nie jesteś bynajmniej spokojnym; że pokój znikł z twego serca; że nie doznajesz tych słodkich pociech, owych niewymownych rozkoszy, któremi dusza twoja w dniach niewinności bywała bezustannie napełnioną. Takie wyznanie wzbudziło we mnie miłą nadzieję i pochlebiałem sobie, iż nie będzie niepodobnem zwalczyć twych przesądów, znieść wątpliwości, i doprowadzić cię do tego, iż się powstydzisz, żeś tak niegodziwie porzucił prawą drogę cnoty by się zabłąkać w manowcach błędu i występku.

Dziela, które ci czytać poradziłem, a mianowicie: *Le Comte de Valmont* (2), *Le Génie du Christianisme* (3), *Jules chré-*

(1) Les esprits forts, tak się sami nazywali zwolennicy przewrotnego, XVIII stulecia filozofii. (Przyp. tłum.)

(2) *Le Comte de Valmont ou le ségarements de la raison*, 5 tom. w 12ce. Dzielko to wprowadza romansu religijno-moralnego, pisane jest przez Filippa Lucwika Gerarda, karonka de Saint Louis w Lawrze. wyszło w bardzo wielu wydaniach. Do kilku wydań dołączono tom szósty pod tytułem. *Théorie du Bonheur*.

(3) *Le Génie du Christianisme* przez Wice hrabiego Chateaubrianda. Dzieło to przedziwne, nie jest atoli bez usterkow. Najlepsze wydania są te, w których opuszczono Atala i René.

tien (1), *Le Triomphe de l'Evangile* (2), *l'Essai sur l'indifference en matiere de religion* (3). Dzieła te wywarły na twym umyśle zbawienne wrażenie, poczynafes wierzyć, że jest prawdą aż do oczewistości dowiedzioną, iż religija opowiadana przez ludzi bez nauki, a przyjęta przez uczonych (4), religija która postępowała tak olbrzymim krokiem iż od II już wieku widziano ją rozkrzewioną na całym świecie; religija mająca na swą korzyść tak jawnie ziszczone proroctwa, zadziwiające oraz i nieprzeliczone cuda; religija, której nauka moralna jest tak święta, a prawdy wiary tak wzniosłe; religija wreszcie, która przetrwała 18 wieków, pomimo wszystkich prześladowań przeciwko niej wymierzonych, pomimo wszelkich wysiłen niedowiarstwa, aby ją poniżyć i zniweczyć (5), poczynafes mówić wierzyć, że jest prawdą aż do oczewistości dowiedzioną, iż religija taka dzie-

(1) *Jules chrétien* 3 tomy w 8ce. Dzieło dobre, wydane przez ks. Barbard W. karyusza Jeneralnego Lionu.

(2) *Le Triomphe de l'Evangile ou Memoires d'un homme honnête et d'un des créateurs du phylosophisme moderne*, tłumaczenie z łuszy, iuskiego przez Bernarda des Fichet's, 4 tomy w 12ce. Czytaniem tej książki bierziesz wielką korzyść. Przegląd tego dzieła posłałamy w języku Polskim, wydanie S. p. M. de la loskiego.

(3) *Essai sur l'indifference en matiere de religion*, przez J. Lamennais, 4 tomy w 8ce. Tom pierwszy w ogóle uważany jest jako najznakomitsze dzieło. Inne zaś tomy zawierają wiele błędnych ustępów.

(4) O samego zawiązku Chrześcijaństwa, nie samotyłk pospłatośn nałęz tę przyznawało, było też w owi znakomitych w narodzie i wieli nauki słynnych i cni, którzy zostali chrześcijanami, jakto: Józef z Arimathaj, znakomity dokanion, Zacharyasz naczelnik pułkaniw, księża Kafarnaum, Sary naczelnik Synagogi, setnik Korneliusz prokonsul Cypru, Drusiusz Arcopag, Krystus naczelnik Synagogi w Koryncie z cni i znakomity, Ksaw. Aclius Glabrio i p.; także i Justyn, Iacyn, Atenagoras, Teofil Antiochejski, Apello, Melito Sarsyjski i t. p. Wszyscy ci znakomci męzowie nie byłby się bez przekonania nawróci. Męczeństwo im zagrażało i zmuszenie iłi obierć albo wyznać prawdy, albo srogie kary. A wyłir jak uczyli dowodzi, iż być musieli o prawdzie mocno przekonanemi.

(5) Czyż można bez podziwienia rozważyć ową trwałość, jaką nam Religija Chrześcijańska przedstawia, opierając się bowiem na religii Żydów, nieo aż do samego światła kolebki. Ta uwaga mocnię nas jeszcze w podziwianie wprawia i więcej światła odbiera, czytając i rozważając Historiją powszechną Mocarstw, które wiot były i odzające się, wzrastały i unadające. Coż to za religija, która potrzebiła wszystkich, wszystkie sama jedna, niezmienna nieskazona przetrwała: a ow naród żydowski, iłd pierwiastkowy, dotąd jest jeszcze narodem.

żem ludzkiem być nie może, ale od Boga samego pochodzić musi. Okazałem ci następnie, że wszystkie zarzuty niedowiar-ków przeciwko religii były zupełnie błahe, że nie ma pomię-dzy nimi żadnego, któryby nie był po kilka tysięcy razy, że tak powiem odgrzewanym i że za czasów naszych wznawiają tylko trudności zbite od kilkunastu wieków przez Ojców Kościoła i przez Apologetów (obrońców) Chrześcijaństwa.

Ostatnia nasza rozmowa toczyła się o tajemnicach. Ro-zważne przeczytanie dzieł *L'Accord de la foi et de la raison dans les Mysteres*, przez Biskupa Bolonii de Pressy (1), tudzież *La foi justifiée de tout reproche de contradiction avec la rai-son*, przez p. Delamare (2), sprostowały twoje wyobrażenia, ja-kieś miał o tak ważnym przedmiocie. Jak to być może, mawia-łeś, aby Bóg objawił i wierzyć rozkazał prawdy sprzeciwiające się rozumowi. Obecnie widzisz się już zniewolonym uznawać, że tajemnice przewyższają wprawdzie nasz rozum, ale mu nie są bynajmniej przeciwnie (3); że niepojętość tajemnic wcale nie jest dostatecznym powodem do ich odrzucenia (4); inaczéj, ileż to rzeczy wypadłoby odrzucić, którym przecież wierzymy! (5). Alboż to prawie nie wszystko na świecie jest dla nas tajemnicą? Czyliż w zamian za jedną rzecz, którą pojmujemy, nie ma ich tysiące innych niepojętych? Alboż to człowiek nie jest sam dla siebie niepojętą tajemnicą? Coż-to za związek łączący du-szę z ciałem? Chcę jeść: i owóz usta moje się otwierają,

(1) 2gilem. n. d. o. Ks. Wznie uczynił religii wielką przysługę nowem wy-laniem tego przewybornego dzieła, które się stało bardzo rzadkiem i dla swej wygorowanej ceny nieprzystępném.

(2) Tom I w 12cie nowo wydany w Besançon w r. 1817.

(3) W tajemnicy ap. Trójcy S. byłoby sprzecznością, gdyby mowiono, że trzech Bogów jest jednym Bóg, m. in. że trzy osoby są tylko jedną osobą, albowiem wów-czas byłoby że składowym, ulóżsam, to liczy trzy i jedność, co byłoby oczywistą sprzecznością. Lecz nie jest bynajmniej sprzeczniem twierdzić, że jedna i taż sama Boska natura istnieje w trzech osobach w szczególności.

(4) Zobacz notę A. na końcu tego dzieła.

(5) Gdziekolwiek się zwrócisz, widzisz się zniewolonym wyznać dwie rzeczy twą niewiedomoś i niezmierną Stwórcy potęgę (Voltaire)

a zęby żują pokarmy; chcę się przejść, a znów nogi unoszą me ciało; chcę pisać, a palce moje kreślą z zadziwiającą szybkością tysiące odcieni, jakie się méj wyobraźni przedstawiają... i oto tajemnice.

Wreszcie, czyż nie znajdujemy tajemnic we wszelkich umiejętnościach. Są one w Fizyce: jakaż jest natura elektryczności i co za przyczyna wszystkich zjawisk szczególnych, które są jej skutkiem? Czém się to dzieje, że kropla wody ulatnia się w oka mgnieniu, będąc puszczoną na rozpalone żelazo do koloru czerwono-brunatnego, pozostaje zaś płynem gdy to żelazo jest rozpalone do koloru czerwono-białego, gdy według zwyczajnego rozumowania powinno się jeszcze naglej ulatniać, ponieważ temperatura żelaza daleko jest wyższą? W tym względzie musimy uznawać naszą niewiedzę. Są tajemnice w Fizyologii; od czasów Hippokrata dotąd jeszcze się nie zgodzono na to, jakim sposobem odbywa się trawienie, inni przyznają żołądkowi soki trawiące, inni mu je zaprzeczają. Chemicy zrobili sobie z żołądka laboratorium; Hocquet młynem go uczynił. Szczęściem, że natura swoje trawienie odbywa, chociażśmy nie dociekli jej sekretów (1). Są tajemnice w Chemii. Niechże mi kto wytłomaczy, jak z węgla przez sam tylko odmienny układ pierwiastków może się stać diament, jako kwasoród, wodoród i węglík tworząc tak twardą pestkę brzoskwini, mogą zarazem utworzyć tak smaczny owoc, i że do tego przetworu wystarcza mała tylko różnica stosunku powyższych pierwiastków. Są tajemnice w Historii Naturalnej; gdyby kto, mówi Wolter, mając sobie podany półmisek raków, które przed ugotowaniem były szare, a w kotle stały się czerwonymi, nie chciał takowych wprzód jeść, ażby dokładnie doszedł tego, jakim się to stało sposobem, toby pewnie raków całe swe życie nie kosztował (2). Są tajemnice w Psychologii:

(1) Voltaire, tom XLVII wydanie w Kehl.

(2) Tamże, kar. 399.

gdzież jest człowiek, któryby potrafił wyjaśnić władze swojej duszy; gdzie jest człowiek, coby mógł opowiedzieć, jakim sposobem coś sobie przypominamy lub zapominamy, jakim sposobem tworzą się w nas myśli, uczucia, miłość, nienawiść, radość, smutek: czyliż to nie są tajemnice niezbadane? Są też tajemnice nawet w Geometrii (1). Nie jesteśmyż zmuszeni przypuścić asymptoty (2), nie rozumiejąc jak te linie mogą się do siebie zbliżać do nieskończoności, a nigdy się z sobą nie zejdą.

Jeżeli więc są tajemnice we wszystkich naukach, jest-że to co dziwnego, że Religija będąc nauką Bożą, zawiera w sobie tajemnice? „Powiedzieź prostemu chłopkowi, nie znającemu nawet nazwiska historyi naturalnej, że kreda stanie się białym marmurem jeżeli się ją doprowadzi do wysokiej temperatury w naczyniu hermetycznie zamkniętym, a to dla tego że kreda jest węglanem wapna, a marmur jest węglanem wapna skryzalizowanego.... tajemnica.“

„Powiedzieź mu że to płótno, te chustki, które on wyrabia, można zamienić w cukier.... tajemnica; że potraficie rozebrać wodę i takową znowu złożyć; że woda zawre w temperaturze niższej na wierzchołku góry, niż w głębi doliny; że ona zawre będąc zupełnie zimną w pewnych okolicznościach (3), a w innych wcale nie zawre, chociaż dojdzie do najwyższego stopnia gorąca.... (4) tajemnica; zażądaj niech ci deszcz, grad, grzmot, błyskawice, wiatry.... wytłomaczy, to wszystko są dla niego tajemnice, tajemnice przechodzące jego rozum, i również niedostępne jego rozumowi, jak tajemnica Najświętszej Trójcy albo istnej obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

(1) Zobacz notę B. na końcu tego dzieła.

(2) Asymptot, jest to linia, która będąc przedłużoną do nieskończoności, ciągle się zbliża do drugiej linii — hyperboli, dla której asymptota linia prosta jest jakby styczą, także do nieskończoności, przedłużonej w ten sposób, że jej odległość od tej, która nigdy się nie stanie absolutnie zerem, lecz może być zawsze mniejszą od wszelkiej danej wielkości.

(3) To się stanie, gdy powietrze atmosferyczne nie będzie parło na jej powierzchnią

(4) To się stanie, gdy się parcie powietrza powiększy.

„Tak jest; objaśnienia fizyczne i chemiczne są także tajemnicami dla trzech czwartych części ludu, a więc tyle jest i tak niezgłębianych tajemnic pomiędzy człowiekiem, a człowiekiem, pomiędzy człowiekiem posiadającym jakową naukę, a tym co jej nie posiada: a jakżeż nie mają być tajemnice pomiędzy człowiekiem a Bogiem? Jest mnóstwo rzeczy, których sami uczeni nie pojmują, ale mocno w nie wierzą, ponieważ doświadczenie faktów albo rozumowanie je objawiło; a chełanoby, ażeby nie wierzyć z taką pewnością tajemnicom wiary, kiedy mnie przekonano, że one są objawione od Boga.

„Nie zapominajmy o tém nigdy, że Bóg jest z samej swojej natury nieskończenie mądry; gdy tym czasem rozum ludzki z samej swój natury jest granicami pewnemi określony. Zkąd wypływa, że Bóg pojmuje nieskończone rzeczy, których rozum ludzki nigdy dociec nie zdoła, więc niepodobna ażeby tajemnic nie było (1).“

Przyjąwszy raz te zasady, nie trudno nam było porozumieć się co do różnych dogmatów Chrześcijańskich. Pozostał jeszcze do wyjaśnienia przedmiot Spowiedzi; twierdziłeś, że w tym względzie nie tak łatwo swego zdania odstąpisz. Nasuwały ci się nieprzeliczone trudności i zarzuty; uważałeś to za rzecz dowiedzioną, że spowiedź jest tylko ludzkim wymysłem, że bez niej bardzo łatwo można dostąpić zbawienia. Ponieważ uwagi przezemnie poczynione zdawały ci się niedostateczne do zupełnego przekonania, zgodziliśmy się przeto, aby przedmiot tak ważny roztrząść porządnie i z większą uwagą. Ułożyliśmy już dzień do tak ważnej rozprawy, gdy nagle musiał oddalić się od ciebie, aby objąć nowe obowiązki, do których mnie Zwierzchność powołała; prosiłeś mnie, ażebym to czegom ci ustnie okazać nie mógł, listownie przy najmniej opisał, na co chętnie

(1) *Etudes de science religieuse* par V. Marcade, tom 1 w 8es. Zobacz nołą C. na końcu tego dzieła.

przystałem. Spodziewam się, że dowody, które tu przytoczę, zdołają cię przekonać, iż spowiedź jedynie tylko od Boga mogła być ustanowioną. Odpowiem też na wszystkie zarzuty i jestem przekonany, że wszystkie twoje uprzedzenia zniweczę i skłonię do tego, iż się odważysz przystąpić do Sakramentu, który cię niegdyś takimi pociechami napełniał.

Bądź przekonany, kochany Julianie, o mem prawdziwym przywiązaniu i szczerój przyjaźni.

Ambroży.

LIST WTORY.

Starożytność Spowiedzi.

Grzech pierworodny.—Spowiedz Adama i Ewy. —Obowiązek wyznawania swych grzechów włożony przez Pana Boga na lud Izraelski.—Spowiedź Dawida.—Zmazanie winy uroczyste —Spowiedz Najwyższego Kapłana.—Zwyczaj spowiedzi utrzymywał się zawsze u Żydów.

Zanim ci, kochany Juljanie, z Ewangelii dowiodę Boskie spowiedzi ustanowienie, sędzę, że nie będzie od rzeczy przekonać cię, iż zwyczaj spowiadania się sięga najodleglejszej starożytności. Wiadomo ci,—jest to bowiem jedna z tych prawd, o której bynajmniej nie powątpiewałś —że pierwsi nasi rodzice, stworzeni w świątobliwości i sprawiedliwości, w tym błogim stanie nie wytrwali: Bóg albowiem dla doświadczenia ich cnoty, zabrania im kosztować owocu z jednego drzewa, znajdującego się w owym ogrodzie rozkoszy, w którym ich umieścił. Zły duch atoli, mając na celu ich zgubę, wmawia w nich, że owoc ten ma własność udzielania nieskończonej mądrości i mocy, tak dalece, że gdy go skosztują, staną się samemu Bogu podobni, i skłania ich do użycia tego owocu, a zatém i do buntu przeciw swemu Najwyższemu Panu. Skutkiem tego zuchwalstwa powstał w człowieku okropny nieład, natura jego moralna została wstrząśniętą, rozum poddał się żądom zmysłowym, pierwiastek materialny i zwierzęcy wydał wojnę rozumowi, a człowiek rządony odtąd dwiema przeciwnymi siłami, ujrzał w sobie panującą zupełną sprzeczność, która podzieliła go na dwie przeciwne sobie istoty. Co spowodowało wielkiego Apostoła do wyrzeczenia: „Nie czynię dobrego, które chcę, ale czynię to złe, którego nie chcę; widzę inszy zakon w członkach moich

sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego (1).“ A wprzód jeszcze nim Paweł święty swój los opłakiwał, Owidiusz był powiedział: „Widzę i uznaję co jest lepszem, a czynię to co jest gorszem (2).“ Inny wieszcz podobnie się ozwał: „Lubię i nienawidzę jednocześnie tenże sam przedmiot; zapytasz jak to być może; nie wiem, ale czuję, że tak jest a nie inaczej (3).“

Ten nieład, o którym dopiero mówiliśmy, objawiający się w nas przez dwie przeciwne sobie skłonności, te dwa prawa walczące jedno przeciw drugiemu, te dwie wole sprzeczne, w jednej tejże samej woli, zepsowawszy nawet naturę ludzką sprawiły to, iż odtąd stać się człowiekiem, było to samo co zostać już nadpsutą istotą; tak dalece, że dzieci Adama poczynają się już w nieprawości i rodzą się w grzechu. Oczyszczania się i ofiary sprawowane we wszystkich czasach i u wszystkich ludów, jak ci to, kochany Julianie, w innym liście okażę, winny swój początek podaniu o tém pierwotnem przewinieniu. Człowiek od samego początku czuł się obowiązany nie tylko do składania swemu Stwórcy daniny Uczczenia, Wdzięczności i Miłości; ale poczuwając się nadto do upadku, wysilał się wszelkimi możebnymi środkami aby wrócić do pierwszej świątobliwości i sprawiedliwości w obliczu obrażonego Boga.

Lecz skoro tylko człowiek, oczyszczony ze skazy pierwotnej, zgwałcił Prawo Boże skutkiem swój własnej woli, czuł to od razu że zasłużył sobie na karę Bożą, której aby uniknąć i aby przejednać sobie obrażonego Boga, pośpieszał czémprędzej z objawieniem wewnątrz doznanego żalu, przez pewne mniej lub więcej przykre religijne obrzędy, których część najistotniejszą zawsze prawie stanowiło wyznanie swoich grzechów; tak dalece, że Religija Katolicka, ustanawiając Spowiedź Sakramentalną, uczyniła tylko zadosyć dobrowolnemu popędowi

1. repugna.

(2) Virg.

(3) Catull.

actor enim legi Del. Videtur autem aliam legem in membris meis
mentis meae, et captivum meum in lege peccasti. Rom VIII, 22-23.
deter ora sequat. Ovidius

ludzkiego sumienia, zwyczajowi również jak grzech czyli jak świat starożytnemu. Przypomnij sobie historję dwóch pierwszych grzeszników, a przekonasz się, kochany Julianie, o tem, **com ci dowieść zamierzył.**

Adam buntuje się przeciwko Bogu; a Bóg zamierza okazać mu swoje miłosierdzie. Lecż zanim mu objawi słowa pociechy, słowa pokoju, chce, aby przyznał się do winy, żebv ją wyznał sercem upokorzonem. „Adamie, rzekł, gdzie jesteś?” „Skryłem się, odrzekł Adam, przeto żem jest nagi.“ „Zkądże ci to lękanie się przyszło, odrzekł Pan, jedno, żeś jadł z drzewa, z którego ci rozkazał, abys nie jadł?“ W taki to sposób kładzie Bóg w jego usta wyznanie zbrodni, jakoż w istocie rzekł Adam: „Niewiasta, któraś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem.“ *I jadłem*, owóż spowiedź Adama, i oto wszystko czego Bóg wymagał; było przyznanie się winowacy. Zwrócił się następnie do niewiasty. „Czemuś, rzekł jęj, to uczyniła?“ „Wąż mię zwiódł, odpowiedziała, i jadłam.“ **I jadłam**, owóż spowiedź Ewy (1).

Cała ta rozmowa Stwórcy z dwoma pierwszymi winowajcami, wystawia nam obrażonego Ojca; ale Ojca, który z nieskończonego miłosierdzia rozdziela ojcowskie serce, aby ich uwolnić przez szeszerą spowiedź z okropnych udręczeń sumienia.

Owóż to tkliwy spowiedzi początek!

Obowiązek wyznawania swych grzechów dla otrzymania przebaczenia, tak uroczyście od samejże świata kolebki ustanowiony, już ciągle się potém utrzymywał. Obowiązek ten jest jednym z najgłówniejszych, jakie Bóg na lud swój włożył. „Mąż albo niewiasta, powiedziano w IV księdze Mojżesza (2), gdy uczynią ze wszystkich grzechów, które się zwykły ludziom przygadzać, a przez niedbałość przestąpią przykazanie Pań-

(1) Genesis. Rozdz. III.

(2) *Ut siue mulier quam fecerunt ex cunctis peccatis, quae solent hominibus accideret, et per negligentiam transgressi foret ut mandatum Domini, atque deliquerit, contribuantur peccatum suum, et reddunt ipsum caput, quatenusque per tem desuper, ei in quem peccaverint. Num. V. VI.*

skie i zgrzeszą, wyznają grzech swój i oddadzą samą główną rzecz i piętą część nad wyż onemu, przeciw któremu zgrzeszyli.“

Było to zasadą powszechnie u ludu Bożego przyjętą, zasadą od samego Boga ustanowioną, że ten, kto pokrywa złości swe poszczęścion nie będzie; lecz, kto się *spowiada, a opuści je*, miłosierdzie otrzyma (1). „Nie wstydz się przeto, mówi Ekklezyastyk, spowiadać grzechów twoich (2).“

W przytoczonych powyżej Pisma Świętego wyjątkach, jest mowa nie tylko o wyznaniu swych grzechów Bogu, ale nadto o wyznaniu tychże kapłanom; takie jest zdaniemajdawniejszych Pisma Świętego tłumaczów. Wyrażenie się Grociosa Protestanta, w tym przedmiocie, godnem jest uwagi. „Uważam, mówi on, za bardzo prawdopodobne tych zdanie, co utrzymują, że u Żydów była spowiedź szczegółowa grzechów przed kapłanami (3)“; potwierdza się zaś to zdanie tém, że Pismo Święte zaleca, aby się nie poddawać każdemu człowiekowi (4) do wyznania mu grzechów. Do czegożby służyła taka przestroga, gdyby dosyć było spowiadać się tylko Bogu?

Stosownie do przepisu IIIej księgi Mojżesza czyli Lewityku, ten co popełnił jaki grzech, powinien był spowiadać się i uczynić ofiarę z zabitego zwierzęcia, a następnie kapłan modlił się zań i za grzech jego (5). „Ofiarę tę, mówi uczony Bartolucci, spowiedź poprzedzała. Spowiedź ta nie odprawiała się bynajmniej w obec ludzi, ale do ucha kapłana, i była jemu

(1) Qui abscondit scelera sua non dirigetur. qui autem confessus fuerit, et reliquerit ea, misericordiam consequetur. Proverbiorum XXVIII, v. 13

(2) Non confundaris confiteri peccata tua. Eccl. IV, v. 31.

(3) Grociosa Komentarz na Mateusza Roz. III, w. 6.

(4) Non subicies te omni homini pro peccato. Eccl. IV, v. 31.

(5) Niechaj czyni pokutę za grzech a niech ofiaruje z trzody owcę lub kozę i będzie się modlił kapłan za nie i za grzechy Jego. Levi Roz. V, v. 5-6. Chaldej. i Hebrajski tekst określają znaczenie tego wyrażenia. Niech pokutę za grzech czyni w ten sposób. Niech wyzna w czem zgrzeszył, a Przekład LXX, wyraża się: niech objawi i odkryje swe przewinienie.

tylko wiadoma (1). Filon Żydowi, przy tej okoliczności powiada, że resztki z ofiarowanego za grzech zwierzęcia zjadali kapłani w domach, nie przypuszczając nikogo z swoich domowników, ażeby *nie wyszło na jaw* z grzechów przez winowajcę samemu tylko kapłanowi wyznanych.

Podług sławnego rabina Kimchi, podobna spowiedź nie tylko była potrzebną, ale sprawowana bez niej ofiara, była zupełnie niepożyteczną. Ponieważ, dodaje on, cała skuteczność zależy na wyznaniu grzechów i na żalu (2).

W niektórych nadzwyczajnych wypadkach odprawiano spowiedź przed Prorokami, od Boga na ten cel zesłanymi. Mamy tego dowód oczewisty w historii Króla Dawida. Do tego Monarchy, który spowodował śmierć Uryasza, aby żonę jego pojął, przyszedł Natan Prorok *dla przyjęcia od niego wyznania popełnionego grzechu*; do czego aby go skłonił, ucieka się do tej miłej i zręcznej przypowieści: „Dwaj mężowie byli w jednym mieście: jeden bogaty, drugi ubogi. Bogaty miał owiec i wołów bardzo wiele.

„Lecz ubogi zgoła nic nie miał, oprócz owce jednej ma-luczkiej, którą był kupił i wychował, i która zrosła u niego po-społu z synem jego, chleb jego jedząc i z kubka jego pijąc i na-łonie jego sypiając i była mu jako córka.

(1) Każdy obawiając się, grzech kapłanowi spowiadał się, a ta spowiedź nie odbywała się w obec całego ludu, ale przed samym kapłanem, czyli do jego ucha; ztąd się okazuje, że spowiedź była sekretną, ponieważ samemu tylko kapłanowi była wiadoma. Bartolocci, Bibliotheca magna rabbinica, pars 1^a, p. 451.

(2) Ta spowiedź musiała się odbywać przed kapłanem, aby ten wiedział za jaki przestępstwa ofiara sprawowaną być miała. Albowiem kapłan musiał poznać rodzaj grzechu i rozróżniać pomiędzy trądem a trądem (Deuteronomium, II. XVII v. 8) i sądzić o każdym po szczególe występku. Nie byłby zaś mógł sądzić, nie poznawszy stopnia i gatunku grzechu: więc z ust ofiarującego ofiarę za grzech, rodzaj grzechu poznawać na eżało; a zatem, ten obawiając swój grzech, spowiadał się. Zaczém rabin Dawid Kimchi nie tylko przyznaje, że ta spowiedź była w Starym Zakonie, ale że nawet same ofiary bez spowiedzi na nie się przydać nie mogły, albowiem całą skuteczność ofiar na samem wyznaniu grzechów i na pokucie zakłada. Bibliotheca magna rabbinica, pars 1^a, p. 451.

„A gdy jakiś podróżny przyszedł do bogatego, on nie chcąc wziąć z owiec i z wołów swoich, aby uczynił ucztę gościowi onemu, który był przyszedł do niego, wziął owcę męża ubogiego i nagotował jeść człowiekowi, który był przyszedł do niego.“

Dawid oburzony tą wiadomością, idąc za popędem swego uniesienia, zawołał: „Żywie Pan, że synem śmierci jest mąż, który to uczynił: owcę wziętą czworako nagrodzi.“ A Natan odrzekł: „Ty jesteś ten człowiek: tak mówi Pan Bóg Izraelów: Jam cię pomazał za Króla nad Izraelem.... i dałem ci dom Izraelski i Judzki, a mało-li na tem, przydam daleko większe rzeczy.“

„Czemużeś tedy wzgardził słowo Pańskie, abyś czynił złość przed oczyma memi? Uryasza Hetejczyka zabijeś mieczem, zamordowałeś go mieczem synów Ammon, a żonę jego wzięłeś sobie za żonę.“

„Przetoż nie odejdzie miecz z domu twego... Boś ty uczynił potajemnie: ale ja uczynię to słowo przed oczyma wszystkiego Izraela, i przed oczyma słońca.... I żeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciółom Pańskim, dla słowa tego syn, który się urodził, śmiercią umrze (1).“

Każde słowo tej wymownej rozprawy było gromem rażącym Dawida i nie pozwalającym mu żadnej wymówki. Stał w osłupieniu zawstydzony i zaledwie przerywanym głosem zdołał wymówić: „Zgrzeszyłem przeciwko Panu.“ Słowa godne wiecznej pamięci, zjednały Królowi temu najzupełniejsze przebaczenie, a zjednały je dla tego jedynie, iż wyrażały wyznanie grzechów najszczerze i najpokorniejsze.

W historyi ludu Bożego nic się tak często nie znachodzi, jak wyznanie grzechów. Co dowodzi, że spowiedź była zawsze u tego ludu jednym z najistotniejszych Religii przepisów; i z tej to przyczyny, gdy święty Jan Chrzciciel okazał się nad

(1) IIga Księga Królewaka, Rozdz. XII v. 17

brzegami Jordanu dla przygotowania ludu do przyjęcia Jezusa Chrystusa, wszyscy tłumami do niego się gromadzą, celem otrzymania Chrztu Pokuty, rozpoczynali tenże od spowiedzi, jak o tem w Piśmie świętym czytamy (1).

Oprócz spowiedzi szczegółowej, była też u Żydów spowiedź powszechna i generalna. Najślawniejsze zaś było święto uroczyste Oczyszczenia (2), opisane w III-iej księdze Mojżesza (3):

„Miesiąca siódnego, dziesiątego dnia Miesiąca, trapić będziecie dusze wasze i żadnej roboty czynić nie będziecie, bądź obywatel, bądź przychodzień, który jest gościem między wami.

„Tego dnia będzie oczyszczenie wasze i ochłodzenie od wszystkich grzechów waszych, przed Panem będziecie oczyszczeni.

„Bo to jest szabat odpocznienia i trapić będziecie dusze wasze ustawą wieczną.

„A oczyszczać będzie kapłan, który jest pomazany i którego ręce są poświęcone, aby kapłański urząd sprawował.“

Oto główne obrzędy tej uroczystości: Najwyższy kapłan umywszy nie tylko ręce i nogi, jako przy innych zwyczajnych ofiarach, ale całe nawet ciało, ubierał się w zwyczajną białą białą szatę, jaką i inni kapłani nosili. Tak przybrany, ofiarował najprzód cielca i barana za grzechy kapłanów, przedewszystkiem zaś za swoje, kładł ręce na głowy tych ofiar i *wyznawał swoje i domowników grzechy* (4). Następnie odbierał z rąk naczelników ludu dwa kozły za grzech i jednego barana na ofiarę całopalenia, w imieniu całego zgromadzenia; przeznaczano następnie losem jednego kozła na ofiarę, a drugiego puszczano na wolność. Kozła losem na ofiarę wskazanego, zabijano na boku ołtarza całopalenia. Wielki kapłan po-

(1) I ochrzczani byli od niego... wyznaję grzechy swoje. Math. III, 6.

(2) Dziś tak nazwany Dzień Sądy, Jomkipur.

(3) Roz. XVI, od v. 29

(4) Lev. XVI.

niósł potem krew jego do miejsca Najświętszego, i nabrawszy jej w rękę kroił siedm razy przestrzeń pomiędzy arką a zasłoną, odgradzającą miejsce najświętsze od miejsca świętego. Kazał sobie następnie przyprowadzić kozła na uwolnienie przeznaczonego, kładł nań ręce obie i *wyznawał wszystkie nieprawości synów Izraelowych*, i wszystkie występki i grzechy ich, wyrzekał następnie nad głową jego przekleństwa i oddawał go człowiekowi do tego przeznaczonemu, który go wyprowadziwszy na puszcze, uwalniał (1).

Podług wszystkich tłumaczeń Pisma świętego, dwa dopiero opisane kozły reprezentowały lud grzeszny. Co wykonywano nad jednym z nich, czyż nie oznaczało najwyraźniej, iż do otrzymania przebaczenia i odzyskania wolności Synów Bożych, spowiedź jest niezbędnie potrzebna.

Talmud Jerozolimski przytacza wyrazy modlitwy i spowiedzi, którą odmawiał Wielki Kapłan wimieniu ludu, w czasie wkładania rąk na kozła symbolicznego: „Panie, zgrzeszyłem i źle uczyniłem przez złośliwość moją, trwałem w uczynkach i zamiarach nieprawych, złe, któregom się dopuszczałem, już czynić nie będę. Racz z woli i łaskawości swojej, o Panie Boże mój... przebaczyć wszystkie nieprawości i darować przewinienia moje (2).“

Po ogłoszeniu prawa Ewangelicznego, zwyczaj spowiedzi utrzymywał się u Żydów, jak to świadczą najślawniejsi Rabinowie dzisiejsi. Wszyscy uczą, że bez pokuty nie ma nadziei pojednania się z Bogiem, i że pokuta o tyle tylko jest dokładną, o ile jej spowiedź towarzyszy. „Pokuta i spowiedź stanowią jedno przykazanie; ponieważ nie ma spowiedzi bez pokuty...

(1) Et posita utraque manu super caput ejus, confiteatur omnes iniquitates filiorum Israel, et universa delicta atque peccata eorum: quae imprecans capiti ejus, emitte illum per hominem paratum, in desertum. Levit. XVI, 21.

(2) Tract Joma, cap. ult apud Pernet, Etudes historiques sur la confession, str. 317.

a spowiedź pokutę uzupełnia (1).“ Potrzeba, mówi dawna księga Beth-Midoth, aby penitent jasno i wyraźnie wyznał bezceństwo i ohydę swych czynów; albowiem jeżeli co do tego się waha, być to nie może, aby nawrócenie jego było dokładne; a jeżeli się nie nawróci do Boga przez doskonałą pokutę i nie wyspowiada się, błogostawiony Bóg pomści się grzechów jego (2).

Szczególniej zaś u Żydów zaleca się spowiedź umiarną, czyli to śmiercią naturalną, czyli z wyroku Sprawiedliwości. „Rabini, powiedziano w Talmudzie, nauczali: że gdy kto jest chorym i blizkim śmierci, należy do niego przemówić w te słowa: „Spowiadaj się, bo wszyscy prawowierni zwyczaj ten zachowują (3).“

„Gdy winowajcę, mówi Miszna, prowadzono na miejsce kary i gdy już był o dziesięć łokci od miejsca kamienowania, mówiono mu: Spowiadaj się, ponieważ to jest zwyczajem wszystkich na śmierć wskazanych; albowiem ten, co się spowiada, będzie miał udział w przyszłym żywocie (4).“

Mylnieby zaś mówiono, że tu jest mowa o spowiedzi przed Bogiem; albowiem w księdze Świętych, która jest w wielkiem bardzo u Żydów poważaniu, powiedziano: iż Żydzi zabierając się do pokuty, radzą się swoich Rabinów co do sposobu jej odprawienia, aby im naznaczyli pokutę za każdy grzech przepisaną, i dla tego Rabinom grzechy swoje, czyli to przeciw Bogu,

(1) Poenitentia et confessio unum sunt praeceptum, non est enim confessio sine poenitentia. confessio autem poenitentiam perficit. Mes. faciens s. apud Morinum, p. 128

(2) Necesse est poenitentem eare et perspicue confiteri turpitudinem et opprobrium operum suorum. Nam si in iis dubio est animo, fieri non potest, ut resipiscat resipiscentia perfecta. Et sic necesse est hominem scire, quod si a peccatis suis non convertat ad Deum poenitentia perfecta, et ea confessus fuerit, Deus legetur deus suum ab eo scire de peccatis suis operibus debet, antiquis Beth Midoth apud Morinum, p. 130.

(3) Tract. de Sabato C. II Lib. r. aliquis. Beth Midoth apud Morinum, p. 130

(4) Tract. de Sanheurin C. VI ibid

czyli przeciw bliźniemu, prywatnie i potajemnie wyznawają, ażeby pokutę odpowiednią każdemu grzechowi otrzymali (1).

Starożytni tak dalece nawet swą skrupulatność posuwali w dopełnieniu tego obowiązku, że spisywali grzechy z obawy, by przy spowiedzi któregoś nie zapomnieli, i żeby się tym sposobem skuteczniej pobudzić do skruchy (2).

Co do dzisiejszych Żydów. Jan Buxtorf (3) powiada: iż ci na łożu śmierci, tak prawie jak my spowiadają się. Najograniczeńsi mają ogólną formułę spowiedzi, którą odmawiają; inni zaś wyznają swoje grzechy po szczególe (4).

List ten, kochany Julianie, może ci się zdawać będzie nadzbyt długim; ale chciałem w nim zebrać wszystko, co tylko ma styczność ze spowiedzią u Żydów, która im się stała tém podobniejszą teraz, iż od zburzenia Jerozolimy nie mają sposobności dopełnienia ofiary prawem przepisanej. „Odkąd świątynia zburzoną została za nasze grzechy, mówi sławny Rabin imieniem Mojżesz, pozostaje nam tylko oczyszczenie przez słowa, i dla tego w dzień Oczyszczenia jesteśmy wszyscy obowiązani do pokuty i spowiedzi (5).“

W następnym liście powiem ci nieco o spowiedzi u Pogan.

(1) Tradit Author... Judaeos peccatorum poenitentiam acturos de modo poenitentiae agendaе Halibnes suos edocere... et ipse indicarent... o pterbas an... cu que peccato constitutas, et ideo Rabinus peccata sua, sive in Deum, sive in proximum perpetrata, praevaluit et secreto referenda, et poenitentiam acciperet uniuscuiusque criminis gravitati consentaneam. Liber Sanctorum apud Morinum, p. 133

(2) Antiqui scribebant peccata sua..., ut ea confiterentur et eorum memores, de his resipiscerent et poenitentiam agerent. Apud Morinum, p. 133.

(3) Buxtorf, Synagoge Judaeorum, Cap. XXXV.

(4) D. Calmet, Dict. de la Bible, Tom II, page 147.

(5) Talmud Babylon., fol. 87.

LIST TRZECI.

O Spowiedzi u Pogan.

Oczyszczenia.—Zwyczaje Ateńczyków.—Święta żałobne ustanowione przez Romulusa.—Tajemnice Eleuzyjskie.—Wtajemniczenia.—Spowiedź Marka Aureliusza.—Spowiednicy u ludów Grecyi.—Wieszczkowie w Elidzie.—Spowiedź Cesarza Chńskiego.—Yu-pe.—Ojcowie duchowni w Tybeci.—Spowiedź Wielkiego Lamy.—Spowiedź Japończyków.—Spowiedź S. młotów —Ginnyci.—Spowiednicy w Krolestwie Persej. —Złania i zwyczaje Inlian.—Nia karma czyli Rytuał Brachmanów.—Hsawa i Propaganda Jidynych pogan braci —Htery Valmiki. —Spowiedź Japończyków —Wzrost i upadek —Sineka

Przyznajesz, kochany Julianie, iż nie ma co zarzucić przeciwko przytoczonym dowodom o starożytności spowiedzi.

Wyznanie grzechów, było wyraźnie od Boga przykazane Jego ludowi. Żydzi się spowiadali, i ten zwyczaj utrzymuje się u nich aż dotąd; jest to fakt, o którym jakieś obecnie się przekonał, niepodobna powątpiewać; ale nie jesteś tego samego zdania co do spowiedzi u Pogan. Mówiłeś, iż nigdy temu nie uwierzysz, aby się Poganie byli spowiadali i wyzwalałeś mnie, abym ci dał, choć najmniejszy dowód tego dziwnego twierdzenia. Przyjąłem chętnie wyzwanie, i jestem pewny że się nie mało zadziwisz czytając fakta, które ci tu przytoczę; i że rozważywszy je chętnie się ze mną na to zgodzisz: iż „aby dojść do początku spowiedzi, trzeba sięgnąć aż do upadku pierwszego człowieka; że wówczas objawionem zostało: iż sam tylko żał za grzechy, może zastąpić utraconą niewinność;“ a że żał objawia się przez wyznanie grzechów czyli przez spowiedź (1). Stałbym się bardzo rozwlekłym.

(1) Voltaire, T. XL-X, str. 414

chcąc przebieść wszystkie narody, jakie od początku świata istniały. Nie obawiam się jednak twierdzić, że: pomiędzy wszystkimi pogańskimi narodami, nie ma ani jednego u któregoby się nie znachodziło, chociaż małego śladu spowiedzi.

Najsamprzód, kochany Juljanie! oczyszczenia w zwyczaju będące u wszystkich ludów (1), jak to uczony Szmitt dowodzi (2), czyż nie były prawdziwą spowiedzią? albowiem one chociaż domyślnie nie zawierały w sobie spowiedzi i żalu za grzechy popełnione? W Atenach, ile razy gniew bogów objawiał się przez głód, powietrze, lub inne klęski, tyle razy starano się zwrócić te plagi na mężczyznę lub kobietę z pospółstwa utrzymywanych przez rząd, ażeby w razie potrzeby służyli na ofiarę przebłagalną, za pięć jedną lub drugą. Oprawdzano ich przy odgłosie narzędzi muzycznych po ulicach, potem spalono i popioły z nich rozrzucano z wiatrem (3). Któż w całym tym obrządku nie uzna, że Ateńczykowie przezeń wyznawali się być winnymi i zaklinali Bogów, aby swą pomstę zwrócili na podstawioną ofiarę.

Romulus zabił brata swego Remusa: Przewaga jaką sobie zjednał nad swym ludem, osłabiła wrażenie, jakie powinna była sprawić jego zbrodnia; lecz Bogowie nie raczyli przebaczyć tam, gdzie ludzie do przebaczenia się skłaniali. Wśród najlepszego powodzenia, doznaje on zgryzot sumienia, lęka się samego siebie, cień nieszczęśliwego brata ściga jego kroki, wśród nocnego marzenia obraz krwawy srogą wyobrażnia jego dręczy.

Usiłuje on przebłagać znieważonych Bogów domowych przez oczyszczenia, jakie mu nasuwała dzika pobożność; zaprowadza uroczystości żałobne, mające mu zjednać przebacze-

(1) W tak różnej Rzeczy w Atenach istniała się nie znajdując, co by za główny swój cel nie miała oczyszczenia. Czał to zawsze człowiek, iż potrzebuje przebaczenia (Voltaire).

(2) *Redemption du genre humain*, przez Szmitta, Tom I str. 870.

(3) *Voyages d'Anacharsis*, Tom II, rozdz. XXI

nie popełnionej zbrodni, przechować na zawsze jej pamięć (1) i świadczyć o żalu jakim serce jego było przejęte.

Pojmuję to, kochany Julianie, że do przekonania cię, iż spowiedź była w zwyczaju u Pogan, wymagasz oczywistych i wydatniejszych dowodów: cisną się one gromadą pod pióro; znajduję tylko trudność w ich wyborze.

Spowiadano się w tajemnicach Bachusa, Wenery i Adonisa (2). Kapłani, którzy spowiedzi słuchali, nosili jako godło sekretu, klucz wiszący na ramionach (3).

W Samotracyi, Ofiary pokutne i oczyszczalne (4) i spowiedź w całem znaczeniu, uprzedzały przypuszczenie wtajemniczonego do tajemnie Kabirów (5). Kapłan temu przewodniczący nazwany Koes (oczyszczający prorok) miał władzę odpuszczenia murderstwa; lecz krzywoprzysięstwo było uważane za najgłówniejszą zbrodnię (6).

W Eleusis, wtajemniczeni zanim przypuszczeni zostali do tajemnie Cerery, musieli się poddać długim i ciężkim doświadczeniom. Przeznaczano kapłana, któryby wybadał i przysposobił kandydatów. Winni ciężkich zbrodni, byli wyłączeni. Innym zaś naznaczał kapłan częste pokuty i dawał im uczuć potrzebę przewodniczenia światłem prawdy w śród ciemności błędną, upominał do poskramiania wszelkiej gwałtownej namiętności, do zasługiwania sobie czystością ducha i serca na niewypowiedziane dobrodziejstwo wtajemniczenia (7). Cóż to za uderzające podobieństwo między tem co się działo w Eleusis, a tem co dziś się dzieje przy trybunale świętej pokuty!

(1) *Lettres Romaines*, przez Barona de Theis, Tom I. str. 180

(2) *Voltaire*, *Histoire générale*, Tom I

(3) *Recherches sur les Mysteres du paganisme*, przez Barona de Sainte-Croix. T. I, w 8cc, str. 33.

(4) Wyspa na Archip lagu zamieszkała przez Pelazgow, czyli Jzycznych z dawnej Grecyi, dzisiaj Samandrachią nazwana.

(5) Kabirowie, kapłani w Samotracyi

(6) *Religion de l'Antiquité*, dzieło Ota Fryderyka Kreuter, z niemieckiego na francuski język przełożone przez J. D. Galignaut, Tom II str. 319

(7) *Voyages d'Anacharsis*, Tom. IV, r. 48

Cesarze nawet nie byli wolnymi od dopiero wspomnianych doświadczeń i spowiedzi: Historya podaje, że Marek Aureliusz (1) wpisując się do tajemnic Cerery Eleuzyjskiej, musiał się spowiadać przed Hyerofantem (2).

U wielu ludów Grecyi i Azyi, osoby zgryzotami sumienia dręczone, dla uspokojenia onegoz poddawały się badaniom kapłana do tego wyłącznie przeznaczonego, którego zwano Auditem (słuchaczem). Do niego to trzeba się było udać z wyznaniem nawet swych zbrodni (3).

Nie można się było obmyć, aż poprzysiągłszy odtąd cnotliwe i nowe życie prowadzić (4), i to tak dalece się sprawdza, podług świadectwa Woltera, że hyerofant we wszystkich tajemnicach Grecyi, żegnając zgromadzenie, odmawiał dwa wyrazy egipskie znaczące: Czuwajcie i bądźcie czystymi (5). Czy ci się tu nie przypomina nasze: „*Vade in pace*“; Idź w pokój, a niechciej więcej grzeszyć.

Byli i w Egidzie wróżkowie, którzy rządili sumieniem, i których się radzono, czy pewne czyny zgadzały się lub nie, z Boską sprawiedliwością (6).

Historycy Hiszpańscy świadczą, że mieszkańcy Peru mieli spowiedź, tém tylko różną od naszej, iż się grzechów myślał popełnionych niespowsiadałi (7).

W poganizmie dzisiejszym znajdujemy te same zwyczaje

(1) Voltaire, Histoire générale.

(2) Hyerofant, duchowny w Eleusis.

(3) Recherches sur les Mystères du Paganisme, przez Barona de Sainte-Croix.

(4) Od tej to przysięgi, przypuszczani do tajemnic, mieli swoje nazwanie, które odpowiada łacińskiemu iniciatus, (polskiemu wtajemniczenie rozporządzający) qui in eunt vitam novam, którzy rozpoczynają nowy zawód życia, którzy wstępują na drogę cnoty (Volter).

(5) Voltaire, Tom II, str. 23.—(6) Voyages d'Anacharsis, Tom II, roz. 21.

(7) De la Confession, przez hrabiego de Lasteyrie, str. 38. Jeśli Inkas niebezpiecznie zachorował, wszystkie wówczas prowincje były otworzone spowiadać się. Niewiasty także sprawowały te regiminy czynności. Pokuty zasadały się pospolicie na surowych postach, na przebywaniu na górach, a nieraz i na biczowaniu. (Détails curieux sur quelques opinions et coutumes des nations idolâtres anciennes et modernes, par B. D. Exauviller. Zob. Pam. Rel. Mor., tom I, str. 20. 21).

i praktyki. U Chińczyków, gdy Cesarz na czele narodu wykonywa obowiązek ofiarnika, dopełnia on mnóstwo obrzędów, a pomiędzy niemi znajduje się *Spowiedź*. Przybliża się naprzód do Ołtarza, czyni różne pokłony, pali kadzidło i bierze w końcu tak nazwane *Ju-pe*: *Ju-pe*, jest kawał atlasu, na którym Cesarz spisał szczegóły swego życia, dobre i złe; czyta to pismo pociechu, żałuje za to, co złem być uznaje, postanawia tego nadal nie czynić, składa to *Ju-pe* na miednicy, podpala i w popiół zamienia (1). Jest-to żywy obraz tego, co nasza spowiedź sprawuje gdy jest szczera, i ze skrucłą złączona, trawi ona grzechy, obmywa z nich i niszczy je na zawsze.

Ojciec Lecomte, sławny Missyonarz, jeszcze dodaje w jednym z swych listów, że w Chinach każdy Wice-Król, Gubernator i Mandaryn obowiązany jest w pewnych czasach wyznaczyć szczerze i pokornie tajne i jawne błędy, jakich się dopuścił w sprawowaniu swego urzędu (2).

W Tybecie (3) nie tylko każdy Duchowny, ale prawie każdy świecki ma swego ojca Duchownego, przed którym zazwyczaj oskarża się ze swych grzechów. Skoro tylko penitent zmówi tę formułkę: *Zgrzeszyłem, ojciec Duchowny odmawia nad nim modlitwę dla zjednania mu żądanego przebaczenia* (4). To wyznanie grzechów zowie się *Aklosira*, co znaczy spowiedź.

Cztery razy w miesiącu, to jest dnia czwartego, piętnastego, dwudziestego dziewiątego i trzydziestego każdej lunacyi, Lamowie duchowni tybetauscy zgromadzają się, ażeby być obecnymi na tłumaczeniu swych ustaw. Wielki Lama, zanim się w zgromadzeniu okaże, *spowiada się przed tym, którego przewodnictwem swoje sumienie poruczył*. Oczyszczony tym sposobem, wchodzi do świątyni, i zaleca przedewszystkiem

(1) *Tableau religieux de la Chine*, str. 129, Tom I. Des lettres édifiantes, wydane przez Księdza Montaignon.

(2) *De la Confession*, przez Ks. Lesteyrie, str. 29

(3) Odszerna krena w Azji, na zachodzie Lartary (Chenski), a na południu Rosyi Azjatyckiej. (1) *Parallèle des Religions*, Tom I przez Ojca Brunet, str. 296

każdemu. *aby się spowiadał.* „Nuże, bracia moi, mów; wzniesmy błagalne ręce do Wielkiego Lwa, którego na tym ołtarzu stojącego widzicie, do *Sciachy*, autora i odnowiciela naszego prawa. Uważajcie z pilnością, jego boskie przykazania.—Grzeszyliśmy samowolnie, jak konie rozuzdane, rozpuszczając cugle naszemu sercu, ustom i rękom.—Lecz potężne prawo naszego niezwykłego *Sciachy*, podaje nam wędzidła i bódźce.—Owóz to prawo wyłożyć wam zamierzam.—Ten, który za pomocą tego wędzidła poskramia samego siebie, będzie zwycięzcą i szczęśliwym. Ale biada temu, któryby opór stawiał tym bódźcom!—taki ulegnie okropnej i nieskończonej karze przejścia (1). Dzisiaj odprawimy modlitwę *Sociong*, czyli oczyszczenia z grzechów.—Ten, mówi nasz Wielki *Sciacha*, ktoby popełnił ciężkie grzechy, i takowych niewyznał w sercu swoim, czyni się winnym kłamstwa. Niechże więc każdy bada tajniki swój duszy, a odkrywszy znaczniejsze jakie przewinienie, zawoła szczerze i głośno: *Dopuszczę się ciężkich grzechów.*“

Po trzechkrotném powtórzeniu tych uwag, jeżeli kto był, co się poczuwał do tej winy, przełożony zgromadzenia przystępował i odmawiał nad ich głową oznaczone modlitwy (2).

W królestwie Siam jest rodzaj Duchownych z jałmużny się utrzymujących, zwanych *Talapoinami*. Codziennie około godziny szóstej rano, przychodzą oni z prośbą o wsparcie. Obowiązani są wszystko przyjąć, nie mówiąc, nie dziękując, a nawet bez pozdrowienia, czego najściślej przestrzegali. Powróciwszy do Pagody (świątyni bożyszcza), upadają do nóg swojego przełożonego i temuż się spowiadają; po odbytej zaś spowiedzi, przełożony naznacza im stosowną pokutę (3). Są niektóre dni, mówi autor historyi cywilnej i religijnej państwa

(1) Kara przejścia (transmigration) znaczyła przejście po śmierci duszy z jednej istoty do drugiej. P r z y p. 11 o m.—(2) *Paralele des religions*, Tom V, str. 306.

(3) *Annales de l'Association de la propagation de la Foi*, tome V, str. 109.

Siam, w których Siamici przystąpiwszy do kapłana, wyznają mu do ucha swe winy i złomności (1).

Gonowie, duchowni religii Singhalów, narodu silnego i liczego, zamieszkującego wyspę Ceylon, uważani są jako *lekarze dusz*. Gdy który z Singhalów powezmie zamiar nawrócenia się i prowadzenia odtąd porządniejszego życia, przywołuje do siebie Gona, aby go ten swemi upomnieniami w chwalebne przedsięwzięcie utwierdził. Duchowny przybywa z wielką okazałością: czworo ludzi, wznosi nad nim pewien rodzaj baldachinu, przyjmują go jako opiekuńczego Anioła, i częstują najwymyślniejszymi potrawami. Penitent obsypuje go darami, i podejmuje w domu przez jeden do dwóch dni. Gon poświęca część tego czasu na upomnienia i naukę nowo nawróconego. Pomiędzy innemi, śpiewa mu pieśń zawierającą w sobie główne zasady religii i takową mu później tłómaczy (2).

W Państwie Perskiem, duchowni nazwani Magami, dzielą się na pięć klass. Słuchający spowiedzi, *rozstrzygający różne sumienia wypadki, i objaśniający prawo zowią się Desturans Desturami* (3). Księgi Magów nakazują, aby przebaczyć temu co przewinił, jeśli się upokarza i winę swą wyznaje. Księgi te, oprócz modlitw upokorzenia i uległości, zwanych *Neaesch* i dziękczynnych uczczenia, uwielbienia, zwanych *Afergans*, zawierają także akty żalu za grzechy popełnione, zwane *Patets* (4).

Sad-Der czyli księga święta Persów (5) mówi o tym, któryby pożywał mięso ludzkie: „Iż powinien upaść do stóp Nauczyciela (kapłana), prosić, by odmówił na jego intencją modlitwy pokutne i aby mu udzielił rozgrzeszenie (6).” Kapłan

(1) Histoire civile et religieuse du royaume de Siam, par le P. Luchon, tom I, str. 136.

(2) Parallèle des Religions, Tom I, str. 261.

(3) Parallèle des Religions, Tom I, str. 13.

(4) Tamże, str. 9 — (5) Persowie czyli Guebrowie, potomkowie pierwszych zwoleńców Zoroastra Zoroaster, znakomity w starożytności filozof, nabył wielkiej sławy u Persów, który niał prawo Religijne, po dług powszechnego zdania żył pod Dariuszem, około r. 522 przed Nar. Chr — 6 *Sad-Der*, zob. Lesteyra, de la Confession, str. 33.

wysłuchawszy go, mówi mu do ucha te słowa: „O! Panie! przepuść mu wszystkie jego grzechy, nieprawości i wszystkie jego niedbalstwa (1).“

Znajduje się też w *Sad-Der*, następny uwagi godny ustęp. „Gdybyć się przytrafiło zgrzeszyć, nie omieszkaj upaść do stóp Nauczyciela.... Gdy się do niego zbliżysz, błagaj o rozgrzeszenie, a liczba twych grzechów się zmniejszy.... Bądź o tém przekonany, że z winy tak odpuszczono, nie nie pozostaje na duszy grzesznika i że odtąd już tylko przed sobą ma drogę zasługi (2).“

W *Zend-Awesta*, drugiej świętej Księdze Persów, jest nie tylko mowa o obowiązku spowiadania się, ale nadto przepisana forma spowiedzi, w sposób następujący: „W obec Wielkiego Ormuзда, w obec Amszaspand-ów (mędrców), w obec kapłana sługi Ormuзда, w obec mądrości niebieskich i ziemskich, w obec rodziców i przyjaciół, stosownie do woli Ormuзда odrzekam się wszelkiej złej myśli i czynu, i zobowiązuję się do tego przed wami, o czystości! Mój Boże! zlituj się nad duszą i ciałem mojem, odrzekam się mych grzechów tym wyrazem: *Żałuję* (3).“ Pewien też uczony podróżny twierdzi, iż się spowiadają w godzinę śmierci, aby uciec potępienia, do czego religija Zoroastra ich obowiązuje. Gdy Persowie zachorują, mówi Tavernier, przywołują kapłanów, przed którymi odprawiają pewien rodzaj spowiedzi, a ci nakazują im jałmużny, i inne dobre uczynki, dla pozyskania odpuszczenia grzechów (4).

Stobe, mówi, że u Indian, tych, co popełnili jaki występki, wprowadzają na oznaczone miejsce, gdzie w obec pewnej liczby osób spowiadają się oni, prosząc aby się za nich do Boga wstawiano, i w końcu bywają im długie posty naznaczone (5).

(1) O Domine ei condonato omnia ejus peccata, omnia ejus male facta, omnes ejus neglectus. Heyde, *Veterum religionum*, str. 579. (2) Lasteyre, str. 32

(3) *Zend-Awesta*, *Pater de l'Iram*.

(4) Tavernier, *Voyage en Perse*, księga IV r. 8.

(5) Hi coacti coram aliis, si quid peccati commiserint, confitentur; rogant, ut alii Deum pro se exorent longamque temporis spatium jejunii exant Stobe. *Exog. r. IV* u Lasteyra, str. 32.

Znajdujemy w jednym z *Puranów*, przytoczonym przez *Journal de la société Asiatique*, przykład podobnej publicznej spowiedzi. „Pewien kupiec z Benares, nabywszy nieprawym sposobem majątek, wyznał swe grzechy na publicznem zgromadzeniu i pokutę odprawił (1).“

Czytamy z kąd inąd w *Lettres édifiantes*, że pomiędzy Indyanami jest to zasada powszechnie przyjęta: „iż grzechy bywają odpuszczone temu, kto ich się spowiada.“ Obchodzą oni rok rocznie Święto, w którym się schodzą nad brzeg rzeki do spowiedzi, aby tam swe grzechy zmyć do szczytu. Przy sławnej ofierze Ekiam, żona przeżyjącego obowiązana jest spowiadać się, z dodaniem okoliczności najbardziej upokarzających, i oznaczeniem nawet liczby grzechów (2). Oprócz tych spowiedzi publicznych, mają też spowiedzi prywatne i sekretne. Znachodzimy w *Vedach*, że każdy Indyanin, winien sobie obrać ojca duchownego, któryby nim kierował w drodze zbawienia. Ci ojcowie duchowni czyli przewodnicy sumienia, zowią się *Gurunami* (3).

Nittia-Carma czyli rytuał Brachmanów (4) przypisuje moc odpuszczenia grzechów następnej modlitwie, która ma jakieś podobieństwo z używaną u nas powszechną spowiedzią: „O! słońce, ty jesteś modlitwą; tyś Bogiem modlitwy; przebacz mi wszystkie grzechy którem popełnił modląc się, oraz te których się dopuściłem w nocy, myślą, mową i uczynkiem; przebacz com przewinął przeciwko bliźniemu, potwarzę, fałszywem świadectwem, pożywając zakazane pokarmy, przyjmując dary od człowieka nieczemnego, wreszcie wszystkie jakie bądźkolwiek grzechy we dnie lub w nocy popełnione (5).“

(1) U Lasteyra, str. 32

(2) *Choix de lettres édifiantes*, wydanie drugie, Tom VIII, stronice 146.

(3) L'abbé Daboïs. *Moeurs et Institutions des peuples de l'Inde*, tom I

(4) *Brachmanowie* czyli Brachmanowie, dawni Filozofowie Indyjscy, uczeniowie Brachmana, o ilemnieją się surowością życia. Aby przypaszczone być do ich sekty, trzeba przestrzegać głębokiego wstrzemięźstwa, wstrzymywać się od mięsa zwierząt, postać, bezustannie się modlić.

(5) *Moeurs et Institutions des peuples de l'Inde*, przez księdza Daboïs, Tom I, str. 355.

Leecz najwięcej zwraca moją uwagę, ustęp z dzieła Księdza Dubois *les Moeurs et Institutions des peuples de l'Inde*. Jest to historya Dropadyi i pięciu sławnych braci. Z niej to oczywiście pokazuje się poniżenie człowieka, z grzechu wynikające i moc samej spowiedzi, tylko właściwa na podźwignienie i przywrócenie jego do pierwszej godności. „Gdy Kryszna był na świecie, sławna Dropadya była żoną pięciu braci, królów Madary. Jeden z tych Książąt, wypuściwszy raz strzałę na pewne drzewo, zstrącił zeń owoc precudny. Drzewo to należało do sławnego pokutnika, i miało tę własność, iż co miesiąc wydawało jeden owoc, mający tyle pożywienia, iż jedzącego utrzymywał przez cały miesiąc bez żadnego innego posiłku. Gdy w owych dawnych czasach bardziej się lękano przekleństwa pokutników, niż przekleństwa bogów, więc też i pięciu owych braci przejęci okropną trwogą, udali się z prośbą do Kryszny, aby im w tak krytycznem położeniu dopomógł. Bóg Visznu przemieniony w Krysznę powiedział im i obecną tam z nimi Dropadyi, że jeden tylko widzi środek do naprawienia tak wielkiego nieszczęścia, a tym jest *spowiedź zupełna z całego życia*; że gdy drzewo z którego owoc zerwano, miało sześć łokci wysokości, przeto po spowiedzi każdego z nich owoc się podniesie w powietrzu o łokieć jeden, tak, że po ostatniej spowiedzi przyrośnie, jak poprzednio, do drzewa.“

„Był to środek trudny do wykonania, lecz jedno tylko pozostawało, albo nań się odważyć, albo się narazić na przekleństwo pokutnika. Pięciu więc braci, zgodzili się na wyznanie wszystkich grzechów. ale trudno im było skłonić do tego wspólną żonę. Skoro tylko była mowa o wyjawieniu błędów, ona sama jedna pragnęła je pozostawić w sekrecie, i pokryć milczeniem. Tymczasem zagniona przedstawieniami smutnych następstw przekleństwa Saniasa (1), przyrzekła wszystko uczynić, co od niej żądano. Po tem zapewnieniu,

(1) Tak się u Indyan pokutnicy zowią.

najstarszy z owych książąt, rozpoczął przykry obrządek, i uczynił jak najdokładniejszą spowiedź z całego życia. W miarę im więcej wyznawał swe grzechy, tém owoc sam z siebie coraz wyżej się wznosił, a w końcu spowiedzi, widziało go o jeden łokieć wzniesionym. Inni czterej książęta, poszli za przykładem pierwszego, i widziano ten sam dziw, to jest, owoc w końcu spowiedzi ostatniego z braci, był już prawie wysokości pięciu łokci. Pozostawał przeto już tylko jeden łokieć, lecz ostateczne to owocu wzniesienie, zależało od samej Dropadyi. Po wielu namysłach, rozpoczęła ona wreszcie spowiedź i owoc zwolna się wznosił. W tem powiada, że już wszystko wyznała, alizci owoc miał jeszcze pół łokcia do miejsca, z którego został zerwanym. *Było to oczywiście dowodem, że Dropadija grzech jaki albo zapomniała, albo zataiła.* Pięciu więc braci błaga ją ze łzami, aby niegodziwym wstydem i siebie niegubiła i ich w własne nie wplątała nieszczęście. Lecz gdy Kryszna jej przybył z pomocą, wyznała jeszcze jeden grzech myślą popełniony, który ukryć pragnęła, a gdy zaledwie grzech ten opowiadać zaczęła, owoc znów się wznosił, i przyczepił się wreszcie do gałęzi, na której poprzednio wisił (1).“

Takimi to zadziwiającemi zaiste wyobrażeniami, napojone były wszystkie ludy Indyi, gdy Missyonarze Towarzystwa Jezusowego ponieśli do nich światło Ewangelii. Nie jest-że to rzeczą podziwienią godną, znaleźć ludy nieokrzesane i barbarzyńskie, wierzące w potrzebę spowiedzi, i to nawet z obowiązkiem wyznawania grzechów myślą popełnionych, aby tym sposobem złe powetować, odzyskać utracone dobro, i uniknąć zasłużonej kary? Alboż-to historia Walmiki nie jest również godną uwagi?

Brahma, z powodu swych nierządów z Nieba strącony, powziął zamiar odzyskania łaski przez pokutę, odpowiednią ciężkości swych grzechów. Najwyższy skazuje go na cztery

(1) *Lettres édifiantes*, Tom VII, str. 149 i następne.

po sobie idące przekształcenia. Brahma staje się postu-
sznym Przedwiecznego rozkazowi. Przemienia się najprzód
w kruka, później rodzi się jako nędzny człowiek, w najwięcej
pogardzanem pokoleniu Paria, pod imieniem Walmiki. Z niz-
kiem urodzeniem, łączy się umysł zupełnie ograniczony, du-
sza spodlona, a on staje się prawdziwym zbrodniarzem.
Ohrawszy sobie mieszkanie w gęstym lesie, niedaleko wielkie-
go gościńca, zwabia do swjej chatki zmęczonych podróżnych,
uwiedzionych dobroduszną na pozór jego gościnnością, aby ich
następnie w nocy mordować i rabować. Od wielu już lat wiódł
on tak bezecne rzemiosło, gdy dwóch *Riszi-ów* (1) przyby-
ło do niego na nocleg. Walmiki zamierzył i z nimi, tak jak
z tylu innemi postąpić, już nawet trzymał okropne śmierci na-
rzędzie, gdy nagle jakąś nadzwyczajną siłą czuje się być
wstrzymanym. W tém przebudzają się podróżni... Widzą
Walmika, widzą w jego rękach żelazo na ich zabicie wzniesio-
ne, a na twarzy zmieszanie, bladość i trwogę. Usiłują po-
zyskać sobie jego zaufanie, i skłaniają stopniowo *do dobro-
wolnego wszystkich swych zbrodni wyznania*. Potem, wy-
stawiwszy mu podług jego życie, zdołali go przecież poruszyć,
i skłonić do serdecznego i szczerego żalu. Nauczyli go na-
stępnie sposobu pokutowania, i od owej chwili, Walmiki pod-
dał się najsurowszemu zadosyć uczynieniu, najostrzejszym
umartwieniom i pokucie...

Tak więc, Walmiki stał się człowiekiem nowym, umysł
jego został zupełnie oświeconym, i odzyskał pierwiastkową
dzielność (2).

Historja Walmiki, jest historyją człowieka, jego upadku,
błędów, zbrodni i przebaczenia, jakie sobie zjednywa przez *do-
browolne występków wyznanie* i troskliwe *dopełnienie nazna-
czonej pokuty*. W Japonii podobnie, istnieje pewien rodzaj
spowiedzi, lecz ten odbywa się sposobem niemniej okrutnym,

(1) *Riszi*, święte, natchnione osoby.

(2) *Religion de l'Antiquité*, tom II, stronnica 288.

jak nadzwyczajnym. Podług opowiadań podróżnych, Japończyk dręczony wyrzutami sumienia, a pragnący otrzymać odpuszczenie swych grzechów, udaje się na okropną pustynię, otoczoną górami i przepaścistemi skałami. Tam znajduje on pustelników, również dzikich jak cała ta okolica: a ci prowadzą go do innych jeszcze dzikszych pustelników, zamieszkujących brzegi po nad samemi przepaściami. Mni chy te pogańskie, wzięwszy go w swe ręce, nsposabiają do spowiedzi, dręcząc wszelkiego rodzaju umartwieniami i ostrościami. Każą mu biegać po nad spadzistością skał, pozwalając dla utrzymania równowagi, trzymać się gałęzi drzew, wycieńczają nadzwyczajnemi postami, a co najokropniejsza, że pokutujący obowiązany jest pod karą śmierci przyjąć wszystkie umartwienia, jakie się im na niego nałożyć podoba; gdyby zaś w najmniejszém uchybił swoim powinnościom, wtedy pustelnicy bez żadnego miłosierdzia zawieszają go za ręce na drzewie, pochylenem nad przepaścią, i w tym stanie go pozostawiają. Jeśli ma dość sił do wytrzymania tych pierwszych prób, to go prowadzą ścieżkami trudnemi do przebycia na pole, gdzie musi zostawać przez dzień i noc, mając ręce na krzyż złożone, i twarz na kolanach opartą. Jeśli tak dokuczliwe położenie zniewala go do szukania ulgi, to silne uderzenie kijem przez pustelników nad nim czuwających, przypomina mu jego powinności. W takim to położeniu cały czas poświęcać musi na roztrząśnienie swego sumienia i przypomnienie sobie wszystkich przewinień. Gdy czas na roztrząśnienie sumienia przeznaczony upłynie, musi się znów drapać z wielką przykrością na wierzchołek skały, jako na miejsce do spowiedzi przeznaczone. W łonie téj skały znajduje się gruby drąg, a przy jego końcu zawieszona jest waga. Pustelnicy na jednej szali umieszczają pokutującego, a na drugiej ciężar utrzymujący równowagę; spuszcza ją potem wagę ze skały tak, że pokutujący widzi się zawieszonym w powietrzu nad przepaścią. W takim to położeniu, pokutujący podobniejszy do umarłego, niż do żyjącego, musi wyznawać swe

grzechy głośno, aby od wszystkich obecnych mógł być słyszany. Gdyby się wahał, gdyby kłamstwo jakie popełnił, lub gdyby jego szczerość podpadała podejrzeniu, wówczas mnichy drąg poruszają, a pokutujący spada, potacza się i ginie w przepaści. Parchaff powiada, że jedna z szal wagi jest próżna, i że w miarę jak pokutujący grzech wyznaje, szala próżna (zapewne przez wkładanie do niej jakiego ciężaru), pochyla się ku przepaści, a szala z pokutującym wznosi się ku stronie pustelnika drąg trzymającego. Kiedy pokutujący ukończy swą spowiedź, obiedwie szale znajdują się w równi. Cokolwiek bądź, pokutnik jeśli ujdzie szczęśliwie tylu niebezpieczeństw, płaci pustelnikom, co go tak porządnie męczyli, udaje się potem do kościoła, a podziękowawszy Bogom, poświęca dni kilkanaście na uczty i zabawy, aby się rozerwać po przeszłych trudach i znojach (1).

Pitagoras zwykł był mawiać, że grzechy nie ukrywać, ale wyznawać potrzeba, aby łatwiej po skarceniu nastąpiła poprawa.

Arystoteles twierdził, że ci, którzy szczerze wyznawali swoje przewinienia, byli prawie zupełnie od grzechu wolni.

Seneka także powiedział: gdzie jest spowiedź, tam jest i odpuszczenie, *ubi est confessio, ibi est remissio* (2).

Nie wiem, kochany Julianie, jakie na twoim umyśle uczynią wrażenie tak liczne fakta i świadectwa, przemawiające za spowiedzią sekretną. Co do mnie, przyznam ci się, że one szczególnie zwróciły moją uwagę; nie mogę wyjść z podziwienia, gdy się przekonuję, że wszystkie ludy mniej lub więcej wyraźnie uznawały, że do odpuszczenia grzechów potrzebne

(1) Etudes sur la Confession, str. 333. Pozwoliłmy sobie powyższy artykuł tutaj nieco obszerniej, niż w oryginale, umieścić z Pamiętnika Religijno-Moralnego Tom X, str. 18 i następne. (Przyp. Tłom.)

(2) Dizzionario di erudizione Storico-Ecclesiastica, del Caetano Maroni Romano, vol. XVI Confessione. Powyższe ustępy podobnież tutaj dodane zostały z Pamiętnika Religijno-Moralnego, Tom X, str. 21

(Przypis. Tłomacza).

jest konieczne i to wyznać, a naukowcy, guj u większej części narodów pogańskich i bałwochwalskich, znachodzę oj-ców duchownych, lekarzy dusz, rządców sumienia, kapłanów, spowiedników. Twoje też podziwienie, sądzę, że nie jest mniejszem; a widząc, że Poganie nawet spowiedź uważali i uważają, jako konieczny warunek do odpuszczenia grzechów, przyznasz słuszość pewnemu autorowi, odzywającemu się w ten sposób: „Szczególniejszą to zwraca uwagę, iż na wszystkich prawie punktach kuli ziemskiej, u narodów, które nigdy żadnej z sobą styczności, żadnych związków nie miały, znajdujemy ustaloną spowiedź, różniącą się małemi odmianami, do formy tylko zewnętrznej ściągającemi się (1).“


Czy fakt podobny można inaczej wytłómaczyć, jak tylko przez pierwiastkowe objawienie, które ciągle i zawsze się przechowywało, z większemi lub mniejszemi odmianami; przez objawienie, które nauczało, że skrucha, koniecznie wymagana do odzyskania łaski Bożej, powinna się nieodzownie przez spowiedź objawić.

(1) De la Confession, przez hr. de Lasteyrie, str. 39

LIST CZWARTY

Obowiązek wyznawania grzechów, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa.

Włoski z tego, co się dotąd mówiło, kłóciła się z rozumem. Dla czego obowiązek wyznawania grzechów, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, nie wzbudził żadnego szemrania, ani pomiędzy Żydami, ani pomiędzy Poganami. — Ojciec Pana Jezusa uczynił S. Piotrowi — Jezus Chrystus — Apostołom moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów. — Wyznawanie grzechów należy do władzy Świątyni, jaką Pan Jezus dał Apostołom. — Porównania. — Nie ma innego sposobu do pozyskania odpuszczenia grzechów, jak spowiedź.

 tego co dotąd powiedział, kochany Julianie, powziąłeś przekonanie o starożytności i powszechności spowiedzi. Lecz powtarzam jeszcze to zapytanie: Jakim sposobem wszystkie narody mogły się być co do tego punktu zgodzić, gdyby od samego początku nie było objawionem: że samą tylko skruchą można sobie zjednać przebaczenie, i że istotnym znamię skruchy jest *spowiedź*, czyli wyznanie proste i szczere grzechów popełnionych?

Gdy Jezus Chrystus przyszedł na świat, zastał już spowiedź ustaloną, a wkładając na uczniów swoich obowiązek spowiadania się, nieustanowił bynajmniej nowego prawa, ale tylko potwierdził i udoskonalił prawo już dotąd istniejące: *Nie przyszedłem rozwiązywać zakonu, ale wypełnić* (1). I to nam objaśnia: dla czego przykazanie spowiedzi nie wzbudziło żadnego szemrania, ani pomiędzy Żydami, ani pomiędzy Poganami; wszyscy do tego byli nawykli, uważali to za rzecz najnaturalniejszą. Podanie stałe i powszechne dało im uczucie niezbędną tego potrzebę.

(1) S. Mateusz, r. V, w. 17

Lecz jest-że to prawda, że Bóg-Człowiek spowiedź utrzymał? Heż to razy powtarzałeś mi, kochany Julianie, żeś nie podobnego w Ewangeliu nie czytał. Nuż więc! otwórzmy Ewangelię, rozważmy słowa wyrzeczone przez Zbawiciela świata, a przekonajmy się, czy po tem wszystkiem potrafimy się wstrzymać od wniosku, że spowiedź jest koniecznym obowiązkiem.

Owóż, najprzód w Ewangeliu Ś. Mateusza, czytamy następne słowa Pana Jezusa do Ś. Piotra Książęcia Apostołów: „Ty jesteś opoką, a na téj opoce (1) zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebiesiech (2).” W innem miejscu tejże samej Ewangeliu, Pan Jezus zwraca swą mowę do wszystkich Apostołów: „Zaprawdę, powiadam wam: Cobyściekolwiek zwiążali na ziemi, będzie związane i na niebie, a cobyście rozwiążali na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie (3).”

Spełnienie tej obietnicy opisuje Ś. Jan w sposób następujący: „Na kilka dni przed swem Wniebowstąpieniem stanąwszy Jezus wśród Apostołów, rzekł: „Pokój wam: Jako mne posłał Ojciec, tak i ja was posyłam (4).” Temi słowy zlewa na nich pełnię władzy, jaką sam odebrał od Ojca, co ażeby tem oczewiściej okazać, tchnął na nich, mówiąc: „Weźmijcie Ducha Świętego (5).” Tu zdaje się, jakoby chciał tą

(1) Opoka po grecku Petros, po łacinie Petra; Pan Jezus porównywał go do punktu, gdzie klucze miał być otwór. Apostoł wyraża: zamknął dawno jego mię Szymona na Piotra (Przyp. Tłom.)

(2) *Et ego dico tibi, quaecumque ligaveris super terram, erit ligatum et super coelos, et quaecumque solveris super terram, erit solutum et in coelis. Math. XVI, v. 18—19*

(3) *Amen dico vobis, quaecumque ligaveris super terram, erit ligatum et in coelis, et quaecumque solveris super terram, erit solutum et in coelis. Math. XVIII, v. 18*

(4) *Pax vobis; sicut misit me Pater et ego mitto vos. Joan. XX, v. 21*

(5) *Accipite Spiritum Sanctum. Joan. XX, v. 25*

Wszechmocną Władzą ich uzbroić, a tchnieniem Ducha Świętego ożywić. Co to za uderzające podobieństwo pomiędzy tym Jezusa Chrystusa czynem, a tym, co Stwórca uczynił ukształciwszy ciało Adama! Tchnieniem swem bożkiem wład Bóg duszę w pierwszego człowieka Adama, tenże samem tchnieniem Pan Jezus instaluje swych Uczniów, mających powracać ludziom ich pierwiastkową niewinność. I dla tego dodaje: „których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane (1).“

Z czego się oczywiście pokazuje, że Pan Jezus temi słowy dał Apostołom i ich następcom podwójną władzę: władzę zamykania i władzę rozwiązywania, odpuszczania, i zatrzymywania grzechów, potępienia i rozgrzeszenia. Ustanowił ich sędziami sumienia. Rozgrzeszenie udzielone albo odmówione, jest prawdziwym wyrokiem. Możnaż nieskończonej Mądrości przypisać, że ustanowiła w swej Religii Władzę Sądową, któraby kazała wykonywać samowolnie i podług własnego, że tak powiem, *widzi-mi-się*. Chciał zapewne bożki Nauczyciel, a nawet niemógł niechcieć, ażeby Ministrowie Jego sprawiedliwości wykonywali tęż władzę rozsądnie i rozważnie, iżby nie odpuszczali tam, gdzie zatrzymać wypada, a nie zatrzymywali rozgrzeszenia tam, gdzie rozgrzeszyć należy. Chciał przeto koniecznie, aby sędzia należycie winnego poznał. Lecz jakże może sędzia poznać sumienie grzechami obciążone, jeżeli mu się takowego nieokaże i nieodkryje? „Poraczając Bóg swoim Ministrom wykonywanie miłosierdzia i sprawiedliwości swojej, nie uczynił ich tém samém uczestnikami swojej Wszechwładności. W owym trybunale bożym i tajnym, odłączonym zupełnie od wszystkich doczesnych widoków i ukrytym przed obliczem ludzkim, nie może być ani skarżący, ani świadek, ale tylko sam winowajca (2).“ Owóż to właśnie, co się przy

(1) Quorum remiseritis peccata, remittantur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt. Joan. XX, v. 23.

(2) Le C. de la Luzerne, Considerations sur divers points de Moral., tom III

spowiedzi dzieje. Widzisz przeto, kochany Juljanie, że: „Spowiedź jest tak ściśle złączona z władzą sądową, jaką Jezus Chrystus nadał swym zastępcom, że bez niej nie byłiby w stanie dopełnić swego obowiązku, chyba, gdyby Pan Jezus oddając władzę kluczków, chciał ustanowić i poświęcić nieznane dotąd samowładztwo sądzenia, ustanowić sąd potępiający i uniewinniający bez rozpoznania sprawy. A któżby to przypuścił ze strony prawodawcy nieskończone mądrości, wzbraśniającego najsurowiej swym kodeksem wszystkiego, co by najmniejszą samowolnością trąciło (1).”

Porównanie, którem sobie przyswoił, użyte przez sławnego Missyonarza (2), doda przytoczonemu dowodowi, wyprowadzonemu z słów Jezusa Chrystusa, nowe jeszcze poparcie. „Pewien monarcha nie mogąc sobie dać rady w sądzeniu spraw licznych swoich poddanych, zgromadza około siebie ludzi najciotliwszych i najrozsądniejszych, i rzecze: Udajcie się do wszystkich moich prowincyj, dla dopełnienia wymiaru sprawiedliwości; ja w tym celu zlewam na was moją władzę, ułaskawię, których ułaskawicie wy, a potępię, których wy potępicie. Owi mężowie odchodzą; — czy macie, że oni w miarę, jak im winowajców przedstawia, bez żadnego wybadania na *chybił trafił*, jednych wskażą do kajdan, lub na rusztowanie, a innych uwolnią. Bez wątpienia, że nie; pojmują oni to dobrze, że władzca zapewniając ich, iż z góry zatwierdza to wszystko, co uczynią, chciał to im dać do zrozumienia: Idźcie, ale sądźcie dobrze, słuchajcie świadków, przyjmujcie zeznania winnych nawet, działajcie wszystko z zastanowieniem, a niech wyroki wasze mają za podstawę słuszość i sprawiedliwość. Zastosujmy teraz słowa tego króla, uważajmy je, jako wyrzeczone przez Pana Jezusa, a osądzmy, czy Apostołowie mogli je inaczej rozumieć, jakośmy je wyłożyli.”

Słowa więc Jezusa Chrystusa do Apostołów wyrzeczone,

(1) Discussion amicale par Mgr. de Trevern, eveque de Strasbourg, list XI

(2) Analyse de Sermon du P. Guyon.

zawierają w sobie dla wszystkich Chrześcijan, po wszystkie czasy, formalne przykazanie, wyznawania grzechów następcom tychże Apostołów, celem pozyskania odpuszczenia. Niemniej przeto, jest pewnym obowiązkiem spowiadania się: jak to, że Jezus Chrystus rzekł: Weźmijcie Ducha Ś., których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane. Tu jako i wszędzie, obowiązek ma się w równym stosunku do władzy. Spowiedź jest warunkiem koniecznym i niezbędnym do rozwinięcia władzy kapłańskiej odpuszczania i zatrzymywania grzechów, które nie mogą być zatrzymane lub odpuszczone, nie będąc poznanymi. Lecz poznanemi być nie mogą bez spowiedzi; a zatem spowiedź jest koniecznie potrzebną.

Może odpowiesz: Zgadzam się, że z słów powyższych Zbawiciela wynika, iż grzesznicy muszą się dać poznać sługom Ołtarza, gdy się do nich udają celem pojednania się z Bogiem. Ale czyż oni są koniecznie obowiązani, do nich się udawać. Alboż to nie ma innego, oprócz spowiedzi, sposobu oczyszczenia się z swych grzechów? Nie, kochany Juljanie, inaczej bowiem trzeba-by przyznać, że słowa Chrystusa, nie mają żadnego znaczenia: że są fałszem i kłamstwem. W rzeczy samej, cóżby za tem poszło, gdyby religija miała, oprócz spowiedzi, inny jaki środek do pojednania się z Bogiem? gdyby *np.* dosyć na to było, upokorzyć się przed Nim, pościć, modlić się, dać jałmużnę i t. d. Cóżby za tem poszło? oto: nikiby się nie spowiadał. I któżby też był tyle nierozsądny, żeby tonem błagalnym u stóp człowieka, domagał się łaski, którąby mógł bez niego, a nawet wbrew jego woli, bardzo łatwo pozyskać? A w takim razie, nacoby się zdało tak wspaniałe przyrzeczenie Jezusa Chrystusa uczynione Apostołom? Nie jest-że to przeciwnie rzeczą zbyt oczywistą, że poruczona im tak nadzwyczajna i bozka władza, stała by się władzą śmieszłą i zupełnie ułudą, bo nigdyby nie była wykonywaną. Zaczem, albo jest obowiązek, ażeby wszyscy grzesznicy wyznawali swe grzechy przed Kapłanami albo Pan Jezus zażartował sobie po prostu z Apostołów

i z Kapłanów ich następców, mówiąc im: „Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.“ Również byłby sobie zart zrobił, mówiąc: „Tobie dam klucze od Królestwa Niebieskiego.“ Na cóżby się im te klucze przydały, gdyby można wniknąć do niego, chociażby do niego Słudzy Ołtarza, nie otwierali?

Wszystkie te rozumowania, kochany Julianie tak mi wydają się niezbitemi, i śmiało powiem, że cokolwiek przeciwko nim zarzucają, jest zawikłaniem i sofizmem.

P. S. W chwili zamknięcia tego listu, przyniesiono mi broszurkę pod tytułem *Dela Confession auriculaire* (1), która właśnie teraz rozgłasza zasady protestantyzmu. W broszurce tej, napisanej stylem płaskim i zawikłanym, nagromadzono pedno sofizmatów, aby dowieść, że z słów Jezusa Chrystusa do Apostołów: „Którym odpuszcicie grzechy....“ loicznie wniesć nie można, ażeby spowiedź była koniecznie potrzebną. Autor wprawdzie przypuszcza, że rozgrzeszenie będąc wyrokiem sądowym, nie powinno być orzeczone bez rozpoznania sprawy, lecz utrzymuje zarazem, że: „do osądzenia i orzeczenia wyroku, wystarcza kapłanowi sama tylko wiadomość o usposobieniu grzesznika, którą dostatecznie poweźmie z samego: tak lub nie; że szczegóły grzechów nie są bynajmniej potrzebne do tej wiadomości, która również i do zadość uczynienia nie jest potrzebną (2).“

Gdyby świstek powyżej wspomniany wpadł w twoje ręce, kochany Julianie, jestem tego przekonania, że niezawodnie w tobie obudziłby uczucia polowania i wstrętu. Zdaje mi się że pisząc ten czwarty list do ciebie, miałem jakieś przeczucie tego nowego porisku łacerstwa, przeciwko dogmatowi katolickiemu co do spowiedzi Sakramentalnej, bo w nim właśnie odpowiedział tym, co twierdzą: że słowa Zbawiciela do Apostołów i owa podwójna powierzona im władza, nie nie dowodzą na korzyść spowiedzi. Właśnie, jakby można odmówić

(1) Broszurka w 1^{ste}e, z 64 stronice

(2) De la Confession auriculaire, stronice 26

sędziemu sumienia tej samej ręką. Jakiż wymagamy od Rządu do godnego wykonywania sprawiedliwości. Właśnie, jakby sędziemu nie potrzeba rozważyć wprzód powodów, zanim wyrok wyda!

Jakkolwiek bądź rozumowanie moje zda im się bydz uodwadniającem, któremu nie zarzucić nie można, sędzę jednak, że nie będą tu zbytnie, jeszcze niektóre objaśnienia.

Władza, jaką Jezus Chrystus powierzył swym Ministrom, rozstając się z nimi i wstępując do Ojca, nie zależy tylko na odpuszczeniu grzechów, ale na ich odpuszczeniu i zatrzymaniu. Jest-to sąd łaski lub niełaski, jaki oni wyrzec są obowiązani, podług tego, jak im się zdawać będzie, że grzechy mogą lub nie mogą być odpuszczeniemi. A jakoż odważyć się mogą do skłonięcia się ku łasce lub niełasce, jakoż rozsądnie osądzą, czy mogą lub niemogą odpuścić grzechy, jeżeli dobrze nie rozpoznają nie tylko ich liczby i gatunku, ale tego wszystkiego co je cięższemi lub lżejszemi czyni, jeżeli zarazem nierozpoznali obecnego stanu penitenta, co ten postanawia uczynić dla uniknienia powtórnych upadków; jakich ma zamiar użyć ostrożności, czy się odważa unikać niebezpiecznych okazji... (1). Nie jest-że to rzeczą jawną, że dowody te są niezbędne do objaśnienia ich umysłu, do skierowania i usprawiedliwienia ich wyroku? Nie jest-że to rzeczą zbyt oczywistą, że bez tych dowodów byłoby im niepodobna osądzić, czy penitent jest prawdziwie skruszonym, a następnie czy jest, lub nie jest godnym rozgrzeszenia? Nie wystarcza przeto samo: *tak* lub *nie*, ze strony penitenta, do rozpoznania jego usposobienia, a szczegóły popełnionych grzechów są kapłanowi koniecznie potrzebne, aby wiedział, czy ma odmówić lub udzielić rozgrzeszenia, i aby mógł wykonywać mądrze i rozsądnie władzę, jaką mu Bóg powierzył.

Z kąd inąd Kapłan jest nie tylko sędzią, ale też i lekarzem duchownym. Alboż to lekarz, przy największej nawet zdolności, nie jest obowiązany wprzód nim do leczenia przystąpi, zbadać

(1) Mgr. de Trevern, Discussion amicale, tom II, list XI.

troskliwie stan chorego? Możeż on mu przepisać stosowną dietę, wstrzymać postęp choroby, przeciąć ją w samym zarodzie, jeżeli poprzednio w miarę możności nie wypytał się dokładnie chorego o przyczynach i rozwinięciu się cierpienia; jeżeli mądrze nie porówna skutków naturalnej kompleksyi chorego, oraz skutków sztuki lekarskiej? Oczewiście, że tego nie może. Zaczém też i niewystarcza samo *tak* lub *nie*, ze strony grzesznika, do poznania jego usposobienia; ale potrzeba, ażeby lekarz duchowny, wszedł w szczegóły grzechów, w szczegóły choroby duchownej, a to celem użycia przeciwko niej środków odpowiednich.

Wreszcie, każdy grzech zasługuje, stosownie do swęj natury, na cięższą lub lżejszą karę. Potrzeba tego, aby się Boskiej sprawiedliwości stało zadosyć, potrzeba, aby wyrządzona mu zniewaga została wynagrodzoną. A jeżeli pokrzywdzono bliźniego na jego osobie, majątku lub sławie, nie masz-że obowiązku to mu powetować? A w tym, jako i w niezliczonych innych wypadkach, bardzo łatwo się zwodzimy. Lecz gdyby wystarczało samo *tak* lub *nie*, ze strony grzesznika, do poznania jego usposobienia; gdyby Kapłan nie wchodził w szczegóły grzechów popełnionych, i wyrządzonych niesprawiedliwości; jakżeżby potrafił naznaczyć mu stosowne zadosyć-uczynienie, i wskazać czego po nim wymagają, żadnemu przedawnieniu nieuległe, prawa słuszności i sprawiedliwości? Zaczém nie można przyznać, aby szczegóły grzechów nie były potrzebne, do naznaczenia zadosyć-uczynienia, albowiem samo zadosyć-uczynienie własne wymaga niezbędnie tego wyszczególnienia.

Wróć jeszcze później do tego świstka; pojmujesz już, że on jest bardzo małej wartości.

LIST PIĄTY.

Spowiedź zawsze istniała w Kościele Jezusa Chrystusa.

Innocenty III i Sobór Laterański IV — Twierdzenie: jakoby Innocenty III wymyślił był spowiedź, jest niedorzecznością. — Wszyscy Ojcowie Kościoła uczyli, że spowiedź jest do pojednania się z Bogiem potrzebną — S. Bernard. — S. Augustyn — S. Grzegorz Wielki — S. Hieronim — S. Jan Złotousty. — S. Grzegorz Niceński — S. Ambroży — S. Gregorz Nazyjanzeński. — S. Cyryl Jerozolimski. — S. Efrek. — S. Bazylej — S. Ireneusz — Laktancyusz. — S. Atanazy. — S. Cypryan — Orygenes — Tertulian — Eusebiusz — S. Klemens Rzymski. — S. Dionizy Arelizański.

Poznajesz już, kochany Juljanie, że obowiązek wyznania swych grzechów, celem pozyskania odpuszczenia, wypływa najistotnie, z Władzy Sądowej, przez P. Jezusa Apostołom poruczonej. Lecz powtarzano ci to tylkrotnie, iż wynalazcą spowiedzi był Innocenty III Papież, a to na Soborze Laterańskim IV. Zarzut ten ponimowolnie ciągle ci się przed oczyma stawia; zwierzyłeś mi się, jakie on uczynił na tobie wrażenie i prosisz, abym ci nań wprost i stanowczo odpowiedział. Mógłbym się ograniczyć na tem prostem rozumowaniu: Jezus Chrystus ustanowił spowiedź, a zatem Innocenty III nie jest jej wynalazcą. Lecz, aby ci nie pozostawieć żadnej wątpliwości, nagromadziłem mnóstwo świadectw, które przedstawione twym oczom przekonają cię, że spowiedź po wszystkie wieki w Kościele istniała, że ją zawsze uważano, jako warunek niezbędny do pojednania się z Bogiem, a następnie, że zawsze tak samo i w tem samem znaczeniu rozumiano wyrzeczone przez P. Jezusa słowa.

Sobór Laterański IV odbył się w Rzymie, w kościele Laterańskim, w r. 1215. Lecz posłuchajmy co mówi Święty

Bernard, który umarł jeszcze r. 1153. „Na co się zda wyznać niektóre tylko grzechy, a inne zamilczeć? przez pół się oczyszczać, a przez pół pozostać zblindzonym? Alboż to nie wszystko jest jawne w oczach Bożych? Jakoż śmiesz zataić cokolwiek przed tym, który w tak wielkim Sakramencie Boga zastępuje (1).“

Święty Anselm, zmarły r. 1109, tak się wyraża w homilii o dziesięciu tygodniowych: „Idźcie, okażcie się kapłanom, czyli przez pokorne ust wyznanie objawcie rzetelnie kapłanom wszystkie wewnętrzne trądy plamy, abyście mogli być oczyszczeni (2).“—„Jako grzech pierworodny odpuszcza się przy Chrście S., mówi tenże Doktor, tak grzechy uczynkowe odpuszczają się na spowiedzi. Jest ona prawdziwym sądem; są albowiem dwa sądy Boże: jeden się odbywa tu na ziemi przy spowiedzi, a drugi nastąpi w dniu ostatecznym. kiedy sam Bóg będzie Sędzią, ezat skarżącym, a człowiek obwinionym; zaś w trybunale spowiedzi, Kapłan, w zastępstwie Jezusa Chrystusa, jest sędzią, człowiek skarżącym zarazem i winowajcą, a naznaczona pokuta wyrokiem (3).“

Ś. Grzegorz W., zmarły r. 604, wykładając owe słowa Ewangelii: „Wynijdź Łazarzu“, odzywa się do grzesznika: „Czemuż ukrywasz twe grzechy w głębi sumienia, wydobydź je przez spowiedz z owej przepaści, usługa Kapłana rozwiąże cię tak jako Łazarz był rozwiązany przez rękę Uczniów Chrystusa (1).“ Tenże Święty mówi jeszcze: „Iz na trzy rzeczy uważać trzeba w prawdziwym penitencie, to jest: na nawrócenie serca, na spowiedz ust i na karanie grzechu. Bo i na cóż się przydar może spowiedz warg, bez nawrócenia serca. Znajduje

(1) S. Bernard w dziele: O siedmiu stopniach grzechu

(2) He. o t'endite vos sacerdotibus, id est, per humilem oris confessionem sacerdotibus veraciter manifestate omnes interiores vestros leproas maculas et mundari possitis. S. Anselm, Opera, ed. Colon, pag. 176.

(3) S. Anselm, Opera, ed. Colon, pag. 176. przytoczony przez Dychajaszę ed S. Marty, Traité de la confession, str. 357.

(4) S. Gregor. Mag. lib. IV, in cap. XV, lib. I Neg

się wielu co szczerze wyznają swe grzechy, a przecież się nie nawracają, i nie brzydzą się niemi bynajmniej (1). A gdzie indziej w homilii na owe słowa u Ś. Jana: „Komu odpuszcicie grzechy,” odzywa się w ten sposób: „Zwrócić tu należy uwagę, na jaki szczyt chwały wyniesieni są uczniowie Chrystusa..... Im to, jako depozytaryuszom władzy Najwyższego Sędziego, aby jednym odpuszczali, a drugim zatrzymywali grzechy, honor to znakomity, ale pod ciężarem jego ugina się ludzka niedołężność (2).” „Spowiedź, mówi tenże, jest to odkrycie naszych ran, albowiem trucizna grzechu kryjąca się wewnątrz duszy, aby ją życia pozbawić, odkrywa się i wyniszcza przez spowiedź, ku zbawieniu tego, co się spowiadał. Cóż bowiem spowiadając się czynimy? oto objawiamy złe, co się w nas ukrywało (3).”

Ś. Sydoniusz, Biskup Klermontski, zmarły r. 489, w liście pisanym do pewnego znakomitego urzędnika, powiedziawszy, że obowiązkiem Biskupów jest: skryte wrzody sumienia otwierać, dodaje: „Nie dzieje się tu tak jak w sądach świeckich, jak przed prezesem trybunału. W waszym trybunale ten, co wyznaje swe zbrodnie, bywa potępionym; tu zaś przeciwnie ten, co oskarżając się przed nami, spowiada się Bogu, bywa rozgrzeszonym (4).”

Ś. Augustyn, zmarły r. 430, mawiał do wiernych swego czasu: „Niechaj nikt nie mówi: Ja w skrytości serca mego pokutuję, wie to Bóg, który mi przebaczy, iż w głębi serca mego żałuję... A więc—że napróżno powiedziano: Co rozwiązanie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. A więc napróżno oddano klucze Kościołowi Bożemu; zaczęm, nie dosyć jest spowiadać

(1) Cur reatum tuum intra conscientiam abscondis? feras jam per confessionem egredere, qui a te inter te per negationem lateas. Veniat itaque foras mortuus, id est culpam confiteatur, veniat enim vero foras solvens oscipit. S. Gregorius, hom. XXVI.

(2) Tenże, na roz. XX Ś. Jana.

(3) Confitemur peccata, quod agimus, nisi malum quod in nobis latebat operimus? Tenże, homi. XLX, na Ew. Ś. Łuk.

(4) Sydo. Epis. XIII, libr. IV

się Bogu, ale trzeba nadto spowiadać się przed tymi, co odebrali władzę związania i rozwiązania (1).“

Znajdujemy pomiędzy dziełami Ś. Augustyna rozprawę o odwiedzeniu chorych, która lubo nie jest tego Ojca, autor jej wszelako jest bardzo dawny; oto jeden godny uwagi ustęp: „Są niektórzy, co mniemają, że im do zbawienia wystarczy spowiadać się przed Bogiem, któremu nie jest tajem, i który czyta w sumieniu każdego; a to dla tego, iż nie chcą się okazać kapłanom. czyli to dla wstydu, czy dla dany, czy też z pogardy: lubo ich Pan nasz ustanowił na rozpoznanie trądu od trądu. Ale ja nie chcę, abys się dał uwieść tém zdaniem, wstydzając się spowiadać przed zastępcą Pana. Albowiem trzeba się oddać pod sąd Kapłana, którego On raczył swym zastępcą uczynić. Przeto gdy zachorujesz, uprosz sobie kapłana, by przybył do ciebie, odkryj mu tajniki twego sumienia, nie daj się uwieść fałszywej religii tych, co cię odwiedzają i mówią, że sama spowiedź przed Bogiem, bez współudziału kapłana, wystarcza do twego zbawienia. Nie przeczymy temu, iż wypada często zwracając się do Boga, czynić Mu swych grzechów wyznanie; lecz przedewszystkiem potrzeba ci kapłana. Uważaj go, jakoby przysłanego ci od Boga Anioła, otwórz mu najgłębsze serca twego tajniki; objaw wszystko, co cię najwięcej zawstydz, a nie rumień się wyznać przed jedną osobą, czegoś się nie rumienić popełnić przed światem. Spowiadaj się jasno bez wymówek. Idź prosto, a nie kręć dla zagmatwania prawdy. Wskaż nawet okoliczności grzechów. miejsca, czas, osoby, bez wymieniania ich jednak (2).“

(1) *Nemo sibi deat: ego occulto peccatum meum, novit Deus, qui nihil ignorat. ergo sine causa datum est quae solvatis ergo sine causa sunt claves datae ecclesiae Dei. Frustramus Evangelium, frustramus verbum Christi.* Ś. Augustyn *Sermo. II in Ps. CI, n. 3.*

(2) *Sunt quidam, qui sufficit ad salutem altumant, si soli Deo confiteantur crimina. sed nolo ut ipsa decipiantur opinione. Nam ipse sub eundem est iudicium, quem Dominus non dedignatur sibi vicarium. As autem coram te sacerdote angelum Dei exsternat. aperit et penetralia tuorum abditissima latibula... quae mentem gravius exacerbant Dei angelo manifesta designanda sunt etiam in quibus peccasti loca, etc. (Inter ep. S. August.)*

Ś. Hieronim, zmarły r. 420, naucza również dokładnie o konieczności spowiedzi. „Jeżeli wąż piekielny, mówi on, zadał komu tajną ranę, jeżeli na uboczu i bez świadków napoił go trucizną grzechu, a on nieszczęśliwy w uporze swym nie odkryje rany swemu bratu i Mistrzowi, Mistrz posiadający słowa moc leczenia mające, stanie mu się tyle pożytecznym jak lekarz temu co się wyjawia przed nim rumieni, albowiem sztuka lekarska, czego nie pozna, leczyć nie może. Biskupom to i Kapłanom powierzone jest sprawowanie Sakramentu Pokuty. Oni mają klucze królestwa Niebieskiego, i oni sądzą niejako przededniem sądu, albowiem do nich w osobie Piotra Chrystus powiedział: *Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego* (1).“

„Porubnik i cudzołożca (słowa są wielkiego Chryzostoma, zmarłego w r. 407), człowiek zgoła wszelki, co się stał winnym grzechu ciężkiego, nie zdoła w głębi swego sumienia zniweczyć jego wyrzutów, zna on zbrodnię, jakkolwiek bądź ukrytą przed światem, a to już wystarcza, aby go narazić na ciągłe niepokoje. A jakież sposób korzystania z tych wyrzutów oskarżającego, uleczenia tak dokuczającej rany, skazania na milczenie tego wewnętrznego kata, ścigającego nas dniem i nocą? Oto wyspowsiadanie się pokorne swych grzechów, złożenie ich na łonie człowieka, co nam ich wyrzucać nie będzie, a lekarstwo poda; czyli zwierzenie się jemu samemu w sekrecie i opowiedzenie mu wszystkiego z największą dokładnością. Idź, pokaż twą ranę lekarzowi duchownemu, on ci poda sposób jej uleczenia. Wyspowsiadać się z grzechów, jest to je niszczyć (2).“

Mając tak jasne i dokładne zdanie, rzecz dziwna jak Benjamin Constant mógł w swém dziele (3) umieszczać to twierdzenie: *S. Chryzostom, mówi, iż się trzeba spowiadać Bogu a nie ludziom.* A to nie tylko ten jeden ustęp z dzieł tego świętego Ojca, w którym Kapłanom przyznaje moc zwią-

(1) S. Hiero Tom. IV, pag. 75

(2) S. Chris. Wydanie Benedykt., Tom IV, str. 175.

(3) De la religion

zywania i rozwiązywania. „Co to jest, że słabe stworzenia rzucone na nędzną ziemię, zostały powołane do szafowania rzeczy niebieskich, i otrzymały władzę, której nie poręczono Aniołom ani Archaniołom. Albowiem do nich nie rzeczono: *Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związanem i w Niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie.* Książęta ziemi mają tylko władzę nad ciałem, a tu sprawa się toczy o więzy duchowne, sięgające do Nieba samego. Wyrok jaki tu Kapłan wyrzeka, Bóg sam przyjmuje w przybytku swej chwały i stwierdza swoją pieczęcią. On swą własną mocą przyoblekł swe sługi: *którym odpuscicie grzechy, będą odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.* Czyż można władzę nad tę obszerniejszą pojmovać? Napisano jest, że Ojciec swemu synowi dał wszelką władzę sądzenia, którą to władzę, mówię, On zarówno udzielił kapłanom (1). Tak wyraża się S. Jan Złotousty w swem przedziwnem dziele o Kapłaństwie; czyż podobna uwierzyć, żeby dowiodłszy tak jasno władzy zatrzymania i rozwiązywania grzechów, udzielonej Kapłanom, poniżył ją potem tak dalece, aby uwalniał grzeszników od obowiązków udawania się do tychże, celem odkrycia im stanu sumienia i poddania się ich przewodnictwu w Sakramencie pokuty? Również chce tenże Święty: „aby wszyscy obciążeni brzemieniem grzechów przekonali się o tem, iż potrzeba poddać się Kapłanom, aby go z siebie zrzucić (2).“ Mówi on jeszcze, że ten co ma powierzone staranie o duszy, powinien dokładnem zbadaniem, którego by uwagi nie nie uszło, rozpoznać wszystkie tajemki serca, poznać wszelkie choroby, aby później stosownemi środkami je leczył (3). W homilii napisanej o Samarytance, przedstawia Wiernym za przykład tę niewiastę: „aby przy spo-

(1) De Sacerdotio l. III, c. V

(2) De Sacerdotio l. II

(3) Ibid. lib. II, cap. IV.

wiedzi z niczem się nie wstydzi. Tymczasem, dodaje tenże Święty, dzieje się inaczej. Nie zważamy bynajmniej na tego, który ma być kiedyś sędzią naszym, a drżemy, z obawy jakiegoś zawstydzenia przed tymi, którzy nam nie złego uczynić nie mogą. Lecz przedmiot naszego wstydu, posłuży właśnie ku naszemu ukaraniu, albowiem ten co się teraz wstydzi objawić grzechy przed człowiekiem, których się nie rumienił popełniać w oczach Bożych, ten co się teraz niechce spowiadać, ani pokutować, ten w strasznym dniu sądu Bożego zostanie zhańbionym, nie tylko w obec jednej osoby, ale wobec świata całego (1).“

Mógłbym przytoczyć jeszcze więcej tego Ojca Kościoła ustępów, dowodzących również jasno, konieczność wyznania swych grzechów przed Kapłanem; lecz przywiedzione dotąd, kochany Juljanie, wystarczą do ocenienia fałszywego wniosku *Benjamin Constant*.

„Ten, co potajemnie rzecz jaką ukradł, mówi Święty Grzegorz Nysseński, zmarły około r. 400, jeżeli grzech ten Kapłanowi objawi, a porzuciwszy skłonność do złego, wróci na drogę cnoty, zostanie z swej choroby wyleczonym (2).“ „Odkryj bez obawy, mówi tenże Doktor, Ojca twemu Duchownemu to, co masz najskrytszego, pokaż mu tajniki serca, tak jakobyś pokazał lekarzowi skryte rany ciała twojego (3).“

„Nie nie jest tak skrytego, mówi Święty Ambroży, który zmarł r. 397, co się kiedyś jawnem niestanie; czego nie chcemy objawić przed ludźmi siedzącymi na stolicy Mojżesza, to będzie odkrytem w obec świata całego. Tam się okażą owe haniebne związki, pokryte płaszczem obłudnej pobożności.... Nużę więc! jeżeli pragniesz podać w wieczną niepamięć tę niewolę występków, wypowiadaj się pokornie przed Kapłanem:

(1) Qui enim de tegere homini peccata erubescit, Deo vero cernente facere non erubescit, neque confiteri vult et poenitentiam agere, in die illa non coram uno vel duobus, sed universo tractarum orbe spectante, tradetur. Hom. de mul. Samarit.

(2) Si per declarationem peccatum suum sacerdoti operaeuit, II. Ep. ad Leontium

(3) Idem hom. adv. eos, qui alios severius judicant

oto owa wielka sztuka przechowania ich na zawsze w tajemnicy (1).“

„Spowiedź, mówi Święty Grzegorz Nazianzeński, zmarły około r. 389, i unikanie grzechu, są najwyborniejsze środki przeciwko występkom. Do najznakomitszych łask, o które powinniśmy błagać Boga, należy: abyśmy przez dokładną spowiedź do poprawy życia nakłonieni zostali (2).“

Święty Cyryl Jerozolimski, zmarły r. 386, w pierwszym swoim katechizmie, zachęca do wewnętrznego odnowienia się przez ćwiczenia pokuty i *eromologesem* czyli spowiedź, nie tylko publiczną, ale osobistą i szczegółową, jak to: stanowczo wyraża: Wyznaj coś przewinił, czyli to słowem, czyli uczynkiem, czy jawnie, czyli też skrycie (3).

„Wstydzisz się wyznać grzechy, mówi Święty Efrem, zmarły r. 379, trzeba się raczej było rumienić wówczas, gdyś grzeszył (4).“

Święty Bazyli, zmarły r. 378, mówi zupełnie to samo: „Trzeba koniecznie wyznać grzechy tym, którym sprawowanie świętych tajemnic poruczone zostało (5).“

Kuzebiusz Cezareński, zmarły około r. 338, opisuje w swojej *Historji Kościelnej* fakt godny uwagi, dotyczący się spowiedzi. Po Gordianie, który Rzymskiem państwem przez lat sześć rządził, nastąpił Filip. Powiadają, że Cesarz ten będąc Chrześcijaninem, przybył do kościoła w dniu ostatniej wili Wielkanocnej, aby mieć uczestnictwo w modlitwach wier-nych. Lecz Biskup kościołem tym rządzący, wzbronił mu doń

(1) Non tam magis tecla quam in confessione detecta. Święty Ambroży cytowany przez Guillon, tom IX, s. 162. Bibliothèque choisie des Pères de l'Eglise.

(2) Gregorius Nazian. Orat. XV.

(3) Confitere, quae perpetrasti sive verbo, sive opere, sive noctu, sive interdu, Święty Cyryl. Cath. I.

(4) Apud Guillon, tom VIII, str. 333.

(5) Peccata tua confiteri, deesse es, quibus mysteriorum Dei concedita dispensatio est. S. Basilus, apud Libermann, I. IV, p. 167.

wstępu dopokiby się nie wypowiadał, i stanął między pokutnikami, co po ludzku zgrzeszyli. Biskup, w istocie, nie byłby przyjął nigdy Filipa. gdyby wprzód nie był odpokutował, albowiem dopuścił się on kilku zbrodni. I tak, Cesarz pilnem posłuszeństwem okazał w czynie, że był mocno przejęty prawdziwą bojaźnią Boga i uczuciami religijnemi (1).

Luciusz Celiusz Firmian Laktancyusz, zmarły r. 325, w dziele swoim *Institutiones* tłumaczy: co to jest obrzezanie serca, które podług niego zależy na wyrzeczeniu się grzechów przez spowiedź i okazuje, że obrzezanie cielesne Starego Zakonu było figurą obrzezania serca, jakie być powinno pomiędzy Chrześcijanami. „Bóg, mówi on, upomina nas, abyśmy serca naszych nie mieli zakrytych i zawikłanych, czyli, iżbyśmy w sumieniu naszym żadnej zbrodni nie ukrywali pod zasłoną obłudy. Owóż-to o takim obrzezaniu serca, mówią Prorocy: iż się podobało Bogu, aby ono z śmiertelnego ciała przeszło do duszy nieśmiertelnej. W rzeczy samej Bóg, który w przedwiecznej swój dobroci ma szczególniejsze staranie o nasze wieczne życie i zbawienie w owem obrzezaniu duchowném, zalecił pokutę, abyśmy obnażając serca nasze, czyli wyznawając grzechy, dla zadosyć uczynienia Bogu, otrzymali odpuszczenie, którego on odmawia trwającym upornie w swych złościach, i grzechy swe tającym (2).“ Trzeba wiedzieć, mówi dalej tenże pisarz, że prawdziwym Kościołem jest ten, w którym jest spowiedź i pokuta; one to skutecznie leczą grzechy i rany, jakim nas słabość ciała czyni podległemi (3).“

Święty Atanazy, zmarły r. 373, tak się wyraża mówiąc o spowiedzi: „Jako człowiek ochrzczony przez Kapłana, łaską

(1) Euseb. *Histo. Eccle. cap. XXVII*

(2) *Poenitentiam in illa circumcisione nobis proposuit, ut si cor munda verimus, id est, si peccata nostra confessi satis Deo fecerimus, veniam consequamur. Lect. Justi. Div. lib. 4, c. XVII.*

(3) *Sciendum est illam esse veram Ecclesiam, in qua est confessio et poenitentia. Ibid. c. XXX*

Ducha Świętego oświeconym bywa, tak niemniej, gdy pokutujący grzechy swe wyznaje, otrzymuje przez Kapłana odpuszczenie.“ „Jeżeli pęta twoje, mówi tenże O, ciec Kościoła, dotąd nie są rozwiązane, oddaj się w ręce Uczniom Jezusa, albowiem oni gotowi są do zwolnienia ciebie, mocą od Zhawiciela odebraną. Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie, a co zwiążecie na ziemi, związanem będzie i w niebie (1).

Święty Cypryan, zmarły r. 258, w księdze swej *De lapsis* zgroniwszy tych, co pokutować nie chcieli, mówi dalej w te słowa: „O ileż godniejszemi pochwały są ci, którzy lubo się nie stali winnemi bałwochwalczej ofiary, ani nawet z magistratu świadectw ofiary nie żądali (2), atoli jednak, ponieważ już to czynić zamyslał, spowiadali się tego szczerze i ze skruchą przed Kapłanem Bożym, wyjawiając tajemnice swego sumienia i zwalając z swej duszy brzemień błędów.“ „Niech każdy, mowigdzie indziej w témże dziele, spowiada się grzechów, dopóki jeszcze może być do spowiedzi przypuszczonym, i dopóki odpuszczenie udzielone mu przez Kapłana, Bogu może być przyjemnem (3).“

Orygenes, zmarły r. 253, w swoim komentarzu Psalmów tak się wyraża „Patrz czego nas Pismo Święte uczy: iż nie należy zatajać popełnionego grzechu. Albowiem, jako mający w wnętrzu żołądka niestrawny jaki pokarm oddając go, ulgi doznaję; tak podobnież ci, którzy zgrzeszyli, jeżeli w sobie

(1) Si non dum soluta sunt vincula, trade te ipsum discipulis Jesu: adsunt enim, qui te solvant pro potestate eo, quam a Salvatore accepimus: quaecumque solveritis. S. Athanasius, tract. in Ev. S. Lucae, c. XIX.

(2) Pomógłby tymi co w czasie przesławiania Decyusza, odparli od kościoła, największa bezba była tych, którzy dla uchronienia się od przesławiania trali z magistratu księżeczki. Albo łus czyli świadectwa dopóki onej ofiary izwanosci libelli taci. Wszyscy święci Biskupi uważali taką słabość za niejakie zaparcie się wiary.

(3) Quamvis et ille majores et timore meliores sunt quam quavis nobis sacrificii aut libelli facinore constricti, quoniam tamen de hoc vel cogitaverant, hoc ipsam apud sacerdotem Dei dolenter et simpliciter confitentes exatologesim conscientias faciunt, animi sui pondus exponunt, scientes scriptam esse Deum non irridetur, derideri et circumveniri Deus non potest... confiteantur singuli peccatum suum, dum admitti ejus confessio potest, dum satisfactio et remissio tacta per sacerdotem apud Dominum grata est. S. Cyprya. de lapsis

grzech ukrywają i zatrzymują, bywają zgnębieni i zaduszeni prawie od flegmy i humorów grzechu. Lecz jeżeli kto sam stawia jako skarżący, obwiniając samego siebie i spowiadając się, wówczas wyrzuci on zarazem i swój występki, i niszczy całą przyczynę choroby swej. Rozważyć tylko troskliwie należy komu się masz spowiadać, przekonaj się wprzód o lekarzu, któremu masz stan swej choroby objawić. Jeżeli ten osądzi, że choroba twoja jest tego rodzaju, iżby ją w obec całego zgromadzenia wiernych w kościele objawić i leczyć należało, z czego-by się może inni budowali, a ty byś łatwiej mógł być wyleczonym, należałoby słuchać rady doświadczonej i rozsądnej zręcznego duszy lekarza (1).“

„Alboż cito lepiej, niż w Tertulijan, zmarły r. 245, być potępionym z utajonemi grzechami, niżeli jawnie zostać rozgrzeszonym (2). O właśnie! wielką to korzyść naszej sławie zatajenie grzechów rokuje! alboż to co przed ludźmi ukrywamy, o tem i Bóg wiedzieć nie będzie? (3)“ Lecz wyznawać grzechy nasze powinniśmy Kapłanom, gdyż według tegoż pisarza: „im samym udzielona jest władza rozgrzeszania. Do stóp kapłana upadać, przed temi co Bogu tak mili, przykłęknąć należy (4).“

Święty Ireneusz, uczeń Świętego Polikarpa, w dziele swem

(1) Vides quod edocet nos scriptura, quia oportet peccatum non celare intrinsecus. Fortasse enim sicut ille qui habent intus inclusam escam indigestam, si vomerint, releverunt, ita illi, qui peccaverunt siquidem occultant et retinent intra se peccatum intrinsecus urgentur et propemodum suffocantur phlegmate et humore peccati. Si autem sui accusator fiat, dum accusat semet ipsum, et constat sicut vomit et deletum, atque omnem morbum dicit esse sanum. Tantum mole peccati respiciendum cui debeat peccatum confiteri, proba prius medicina, cum debeat causam languoris exponere. Sin edixerit, taliter esse languorem tuum qui in conventu totius Ecclesiae exponi debeat et curari; ex quo fortassis ceteri adhibere poterunt et tu ipse facile sanari, multa hac deliberatione et satis parte illius morbi et consilio procurandum est. Ori. hom. XI in Ps. XXXVII

(2) An melius est damnatum latere, quam palam absolvi? (Tert. c. X. de Poenit.)

(3) Grande plane emolumentum veritatis ac reculatio delicti potius te videbit siquid humanae potestatis subdulerimus periculis et Deum celebrabimus? Tert. de Poenit. cap. X.

(4) Presbyteris advolvi, caris Dei adgeniculari. Ibi l. c. IX

przeciw kacerzom uczy, że „kobiety, przez niejakiego Marka czarnoksiężnika i kacerza zarazem, zwiedzione, spowiadały się, iż przez niego shaftbione zostały, i że nawet ku niemu pałały nierządną miłością (1).“

Tenże sam Ojciec mówi o Cerdonie, innym znów kacerzu, „że powróciwszy na łono Kościoła, udając nawrócenie, już to kryjomo swe błędy rozszerzał, już to spowiedzi się poddawał.“

Święty Klemens Rzymski, pisarz pierwszego wieku, w liście swym do Świętego Jakoba, tak się wyraża: „Gdy się do czyjego serca złość lub niewiara zakradnie, niechaj się nie wstydzi, jeżeli dba o duszy swojej zbawienie, wyznać to przełożonemu w kościele (2).“ „Święty Piotr, dodaje on, nauczał iż kapłanom wszystko zło, nawet myśl objawić należy. Dopóki jesteśmy na tym świecie, nawroemy się z całego serca, abyśmy od Pana byli zbawieni, gdy jeszcze mamy czas do pokuty. Albowiem, gdy z tego świata zejdziemy, już nie będzie czasu, ani do pokuty, ani do spowiedzi (3).“

Wreszcie, Święty Dionizy Areopagita, współczesny Apostołom, w ósmym liście do Demofila powstaje na jednego Kapłana, który się zbyt surowym okazał względem pewnego grzesznika, i do tego stopnia się zapomniał, że wbrew miłości ewangelicznej gromił innego światlejszego od siebie, łagodniejszego Kapłana: „Zbawiciel, mówi on, dźwiga na barkach tego co zaledwie swe błędy porzucił i wzywa Aniołów aby się z nim pospół radowali. On tak słodki dla niewdzięczników, chce aby słońce zarówno dla dobrych jako i dla złych wschodziło, daje swe życie dla tych co od niego uciekają. Ty

(1) *Hæc sapientissime in Ecclesia, ubi conversæ confessæ sunt et secundum corpus exterminatas, ab eis qui in corpore infirmati sunt, coram illis dilexisse S. Irenæus l. I. Contra hæres. cap. III*

(2) *S. Dionysius vel non veritate latenter inspicit, non erubescit, qui animas suas curam gerit, hæc confiteri ei qui præest. S. Clemens*

(3) *Quamdiu sumus in hoc mundo, de malis quæ in carne gescimus ex toto corde respiciamus, ut a Domino salvemur, dum habemus tempus poenitentiae. Postquam enim a mundo exierimus, non amplius possumus illi confiteri, aut poenitentiam adhuc agere. S. Clem. Epis. II ad Corinth*

zaś, jako list twój dowodzi, sam osobiście, nie pojmuję jakiem czołem odpędziłeś młodzieńca, ścielącego się u stóp Kapłana, którego grzesznikiem i bezbożnym zowiesz. Ten nieszczęśliwy błagał i mówił: iż przyszedł prosić o lekarstwo na grzechy. A tyś go nierozważnie odpędził, a nawet znieważyłś zachwale zanego Kapłana, który litując się nad grzesznikiem do łaski go przywrócił (1).“

Owóż tyle dowodów sądzę iż ci wystarczą, kochany Julianie, do przekonania, że przykazanie spowiedzi było znanem przed Soborem Laterańskim IV, że przykazanie to istniało zawsze w Kościele Katolickim, i że Sobór rzeczony polecając wszystkim obojęd płci wiernym, aby się przynajmniej raz do roku spowiadali, nie wkładał hynajmniej *nowego jarzma*, ale tylko ustanowił i oznaczył czas, w którym należy wypełnić przykazanie, od Boga samego ustanowione.

Przypisy z Pamiętnika Rel. Mor. T. X, str. 125-127.

(10) Co się tyczy Świętego Jana Chryzostoma, ten prawda, że się nieraz wyraża tak, iżby można sądzić, że wedle niego dosyć jest spowiadać się Bogu samemu; lecz trzeba pamiętać, że Kościół katolicki, przez spowiedź uczynioną kapłanowi, rozumie bardzo dobrze spowiedź uczynioną Bogu: bo kapłan zajmuje miejsce Boga, i że to Bóg sam, przez jego posługę, grzesznika rozgrzesza. W tem też rozumieniu mówi Anastazy Synaita: „Wyznawajcie swoje grzechy Jezusowi Chrystusowi przez Kapłana.“ Confitere Christo per sacerdotem peccata tua (De sacr. Syna. in actuario P. Comb. t. I. ed. Par.) Podobnie rozumieć potrzeba Świętego Fulgencjusza, który się tak wyraża. „Spowiadam się Tobie Panie, Ojciec nieba i ziemi, Confiteor tibi Domine, pater caeli et terrae (in sacr. S. Greg.) Chociaż tam jest wyraźnie mowa o spowiedzi czynionej kapłanowi: coram hoc sacerdote. Przytoczone wyżej wyjątki z Świętego Chryzostoma o spowiedzi, wyjawiają jak najdobitniej myśl jego w tych miejscach, gdzie zdaje się mówić, że dosyć jest spowiadać się Bogu. Nadto, ten Ojciec Kościoła, nadzwyczajnie wiele cenit i obiecnie częste i achunku sumienia, i do tego usilnie zachęcał swych słuchaczy. Rachunek zaś, odbywa się przed samym Bogiem, jemu wtedy przedstawiamy nasze grzechy, i prosimy go o przebaczenie. Itaką praktykę nazywa Święty Chryzostom, spowiedzią samemu Bogu uczynioną.

(1) Tu vero ut tuae litterae declarant accedentem sacerdoti illum quem unquam et peccatorem dico nescio quomodo, per te praesens expulisti Epis VIII S. Dyomisijs Araeopag.

(12) Ojcowie Kościoła przyznają spowiedzi takie skutki, jakich jej ludzie nadać nie mogą, i tak: Tertulian mówi, Spowiedz gasi ogień piekielny *Exomologesis extinguit gehennam!* I ibi. de poeniten. Orygenes, że spowiedź ma moc zgładzić grzechy. *Si revelaverimus peccata delebuntur.* Hom. 17 in Luc. Święty Jan Chryzostom: że spowiedz jest zgładzeniem złodni popełnionych. *Confessio est praeteritorum abolitio delictorum.* Hom. 20 in Genes. Święty Ambroży: że ona nas zabezpiecza od kary, której nie uszlibyśmy, gdybyśmy usładowali wymowie nasze przestępstwa. *Purum suffragetur res verecunda confessio, et poenam quam sine confessione non possumus, pudore sublevamus.* In psal. 37. Skutków takowych nie mogą ludzie nadać spowiedzi, a więc ona jest ustawą boską. Nareszcie Ojcowie Kościoła, jak np. Święty Atanazy, święty Hilary, święty Jan Złotousty, święty Augustyn i inni, dowodząc potrzeby wyznania grzechów Kapłanowi, przywołują słowa Pana Jezusa: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ Orygenes, Beda, Alkan, Święty Bernard, Hugo od Świętego Wiktora, przywołują słowa z V rozdziału listu świętego Jakoba: „Wyznawajcie swoje grzechy jedni drugim.“ Usuwają więc Ojcowie Kościoła, wszelką wątpliwość względem boskiego początku spowiedzi.

LIST SZÓSTY.

**Bośkie spowiedzi pochodzenie dowodzi się Sohorami
i licznymi faktami, z pierwszych Kościoła wieków.**

Sohory w przedmocie spowiedzi. — Kanony w Anglii za króla Edgara ogłoszone. — Spowiedz zakonników. — Spowiedz Kapłanów i Biskupów. — Spowiedz królów i Cesarzów. — Spowiedz wojskowych. — Spowiedz w wielkich niebezpieczeństwach. — Spowiedz przed Komunią i Bierzmowaniem. — Spowiedz w czasie postu, i przed głównem uczynkiem. — Spowiedz w celu pomyślenia się. — Spowiedz przy przeroszeniu i cewiedzania Świętych Rękaw. — Spowiedz przy śmierci, w chorobach niebezpiecznych. — Spowiedz przed wykonaniem wyroku śmierci.

Dzikałem ci, kochany Juljanie, świadectwy Ojców świętych, iż obowiązek spowiadania się ciągle istniał w Kościele Chrystusa. Jakkolwiek zas liczne są te świadectwa, wyznam jednak szczerze, że w pierwszych wiekach Kościoła daleko mniej, aniżeli za naszych czasów o spowiedzi pisano. I nie ma w tem nic dziwnego; spowiedz nie była pomiędzy wiernymi w pierwszych Kościoła wiekach tak częstą, jak za naszych czasów. Chrzest udzielano zazwyczaj bardzo późno i po długich doświadczeniach. Historyja np. podaje, że Konstanty W. otrzymał ten Sakrament dopiero na kilka dni przed swoją śmiercią. Doskonałość jakiej wymagano od Katechumenów, przed przypuszczeniem ich do przyjęcia tego Sakramenta, opóźniała Chrzest czasem do kilku lat. Lecz po przyjęciu Chrztu Ś., wszyscy powszechnie żyli w wielkiej świętobliwości, przystępowali jak najczęściej do świętej Komunii, a wielka ich liczba, śmiałości mogła być objawie pamiętne uczucia odludnego nowochrześcija, którego, gdy długo już po chrzcie zapytał pewien podróżny Missyjonarz, czyby

nie chciał, korzystając z jego obecności, przed nim się wyspowiadać; tenże zdziwiony, z miłą szczerotą zapytał: „Alboż to n was Chrześcijanie, przyjąwszy Chrzest Ś. i nawróciwszy się, jeszcze do grzechów wracają? (1)“

Teraz więc przystępuję do okazania ci przez powagę Soborów, konieczności spowiedzi. Przypomnę następnie kilka faktów z pierwszych Kościoła wieków, które cię najoczywiściej przekonają, że do spowiedzi, zawsze i wszelkiego stanu ludzie przystępowali; niemniej, że ją uważano, jako środek konieczny do pojednania się z Bogiem.

Sobór Laodyceński, w r. 366, stanowi: „ażeby ci, którzy w różne grzechy popadli, a w modlitwie, spowiedzi i pokucie, pilnie trwają, i doskonale się nawracają, zostali do komunii przypuszczeni, po naznaczeniu im pokuty przez czas odpowiedni za ich grzechy (2).“ Lecz któżby mógł naznaczyć odpowiednią grzechom pokutę, nie poznawszy ich wprzód, a jakżeżby je poznał bez spowiedzi?

Sobór pierwszy w Kabilonie, r. 414, zalecając pokutę, jako wszystkim ludziom konieczną potrzebną, orzeka: „Że Kapłani powinni po odebranej spowiedzi, naznaczyć pokutę, w czem, jak to wiadomo, całe zgadza się kapłaństwo, czyli duchowieństwo, a wyraźniej mówiąc, cały Kościół przez duchowieństwo reprezentowany (3).“

Sobór w Reims, r. 639, rozkazuje: „ażeby nikt oprócz pasterza, nie ważył się w czasie wielkiego postu słuchać penitentów spowiedzi (4)“; nakazuje następnie, aby wszyscy wierni przed swoim pasterzem się spowiadali, co też cały

(1) Etudes sur la Confession, przez Ks. Pernet, kart. 359

(2) *En quo nescis tales peccatores, non nati sunt, confessioque et poenitentia fortiter, perseveranter et a maioris parte convertit, tam ore poenitentia, quam prole huius profectus dicitur propter Dei misericordiam et constantem clientem commotionem.* Collect. Conc. tom. I, Conc. Laod. can. II apud Labbe

(3) *Ut poenitentibus a sacerdotibus data confessione indicatur poenitentia universalis sacrosanctum, necesse consentit.* Conc. cabilonense, Cap. VIII, apud Labbe

(4) *Nemo ceptor quodmaximae poenitentium commotiones audire praeter pasterem.* Conc. Rem. cap. VIII, apud Labbe

Kościół na Soborze Laterańskim IV potwierdził w owym sławnym kanonie, poczynającym się od słów: *Omnia utriusque sexus*.

Sobór Nanteński, r. 656, w czwartym kanonie stanowi: „Iżby Kapłan dowiedziawszy się o chorobie którego z swoich parafijan, natychmiast go odwiedził, a wszedłszy do stancyi, podał mu wodę święconą i pokropił izbę, mówiąc Antyfonę: *Asperges me*; następnie ma wszystkich wyprosić z pokoju, a chorego upomnieć, aby się spowiadał (1).“

Sobór Konstantynopoliński, r. 692, tak się w kanonie 102 wyraża: „Potrzeba, aby ci, którzy moc rozwiązywania, i wiązania od Boga otrzymali, rozpoznawali rodzaj grzechu i oznaki nawrócenia się ze strony grzesznika; a tak odpowiednie chorobie udzielili lekarstwo, z tą ostrożnością atoli, ażeby nieroztropną i zbyt surowością, lub łagodnością, na próżno nad uleczeniem chorego nie pracowali (2).“ Takie dokładne rozpoznanie przez Kapłana rodzaju grzechów i usposobienia penitenta, czyż się nie każe najwyraźniej domyślać obowiązku wiernego spowiadania się, nie tylko z grzechów, ale nawet i z okoliczności rodzaj grzechów zmieniających, lub takowe obciążających.

Pierwszy Sobór Niemiecki, r. 745, zabrania duchownym służyć wojskowo, z wyłączeniem atoli koniecznie potrzebnych do sprawowania Boskich tajemnic, do noszenia obrazów i relikwii Świętych, i do słuchania spowiedzi. „Ażeby każdy wódz miał w swojej armii jednego lub dwóch Biskupów z swymi Kapłanami i kapelanami, a zarazem, aby i każdy dowódzca pułku, miał Kapłana do słuchania spowiedzi i nazywania pokuty penitentom (3).“

(1) *Annales Francorum*, tom III.

(2) *Oportet eos, qui solvendi et ligandi potestatem a Deo acceperunt, peccati qualitatem considerare et ejus qui peccavit ad conversionem promptum studium Conc. Constantinop. can. CII apud Lobbe.*

(3) *Servis Dei per omnia armaturam portare, vel pugnare, aut in exercitum aut in hostem pergere omnino prohibuimus, nisi illis tantum, qui propter divinum myste-*

Na Soborze odbytym w Anglii, w królestwie Kent, r. 787, na którym przyzydowali posłowie Adryana I Papieża, powiedziano: „Przystępujcie do świętego stołu, według osądzenia Kapłana i czyńcie godne owoce pokuty; gdyby zaś kto bez pokuty lub spowiedzi, co nie daj Boże, umarł, za tego nie należy się modlić (1).“

Trzeci Sobór w Tours, w r. 813 odbyty, nakazuje Biskupom i Kapłanom największą roztropność w wstrzymywaniu penitentów od przystępowania do świętych Sakramentów; i aby czas tej próby był odpowiedni wielkości grzechów (2).

Szósty zaś Sobór Paryzki, w r. 829 odbyty, zabrania Kapłanom wchodzić do klasztorów żeńskich bez koniecznej potrzeby; wyjąwszy dla słuchania spowiedzi. Z czego dość jasno się okazuje, że spowiedź wówczas za nieodzowną uważano.

Tenże sam Sobór zabrania Biskupom zwalniać Kapłanów od osobistego zamieszkiwania przy kościołach, pieczy ich powierzonych: „Nie uważają oni, dodaje ten Sobór, że przez takie oddalanie się służba Boża w kościołach wiele uszczerbku ponosi; że wierni często bez spowiedzi, a dzieci bez chrztu świętego umierają (3).“ Owóż podług tego Soboru klęski wynikające z nieobecności Pasterzy są: iż jedni bez chrztu, a inni

ritu. missarum scilicet et solemnium adimplenda, et sancto in patre etiam portanda ad hoc electi sunt, id est, unus vel duos Episcopos cum capellano et presbyteris eorum princeps secum habeat et unusquisque praefectus unum presbyterum, qui hominibus peccata confitentibus iudicare et indicare poenitentiam posse. Con. Germanicum I. an. 782, can. II, tom. VI, p. 1533.

(1) Et iusta iudicium sacerdotum et modum culpe eucharistiam sumite, et fructus dignos poenitentiae facite.... Si quis autem, quod absit, sine poenitentia aut confessione de hac luce discessit, pro eo minime orandum est. Cono. Cahut. apud Labbe, tom. VI, p. 1872.

(2) Episcopis ac presbyteris diligenti cautela pertractandum est, qualiter hominibus sua sibi delicta confitentibus tempus abstinendi adscriberent, ut juxta modum peccati poenitentibus indicetur abstinencia. Cono. Iuron Can. XLII.

(3) Homines sine confessione et infantes sine baptismate regeneratione plerumque moriantur. Con. Paris. Can. XXIX.

bez spowiedzi z tego świata schodzą. Możnaż było wyraźniej konieczność spowiedzi okazać?

Sobór w Pawii, r. 850 odbyty, nakazuje jawno grzesznikom publiczną pokutę; lecz dodaje: izby ci, którzy tajnie zgrzeszyli, spowiadali się przed lekarzami, przez Biskupa wyznaczonymi do leczenia ran skrytych (1).

Pomiędzy kanonami, ustanowionymi za panowania króla Edgara, w X wieku, znajduje się kilka dotyczących się spowiedzi. Pierwszego oświadczenie jest następujące: „Jeżeli kto chce wyznać swoje grzechy, niechaj to mężnie czyni, a niechaj się nie wstydi wyznawać swe przewinienia i zbrodnie, albowiem za tém idzie odpuszczenie, a bez spowiedzi nie masz przebaczenia, gdyż spowiedź leczy, spowiedź usprawiedliwia (2).“

Wiele innych Soborów, odbytych w różnych wiekach, aż do Soboru IV Laterańskiego, podobnie jasno się wyrażają. Zaczem powtarzam, że byłoby niedorzecznością utrzymywać, że Innocenty III na Soborze Laterańskim IV, dopiero spowiedź zaprowadził.

Teraz, kochany Juljanie, zapytasz się może, kto w owych czasach do spowiedzi uczęszczał? Uczęszczałi do niej wszyscy wierzni, bez różnicy stanu i płci. A odprowadzali ją w tem wewnętrznem przekonaniu, że spowiedź była przykazaniem Bożkiem. Wszyscy zgola poddawali się temu prawu; nie mawiano bowiem w owych czasach, co się dziś tak często słyszeć daje, że spowiedź jest dobrą, ale tylko dla kobiet i dla pospólstwa.

Spowiadano się w klasztorach, o czem nas zapewnia wyżej przytoczony szósty Sobór Paryski. Również toż samo potwierdza przytoczona historyja w życiu świętego Filiberta.

(1) Qui occulte delinquant illis confiteantur, quos Episcopi idoneos ad secretiora vulnera mentium medicos elegerint. Conc. Ticinense, Can. VI.

(2) Quando aliquis voluerit confessionem facere peccatorum suorum viriliter agat, et non erubescat confiteri scelera et facinora, se accusando, quia inde venit indulgentia, et quia sine confessione nulla est venia; confessio enim sanat, confessio iustificat. P. IX. Conc. Labbe

założyciela i opata klasztoru w Jumiège w wieku VII. za panowania Kłodoweusza II. „Pewien zakonnik, w ostatniej chwili życia mowę utracił. Świętobliwy Kapłan przyszedłszy do niego, przemówił bardzo łagodnie i cznie, ażeby mu ścisł sercem ręki oznajmił, czyli nie ma akiego grzechu na swem sumieniu, za który dotąd nie pokutował. Co gdy chory uczynił, święty Filibert wszedłszy do kościoła, padł na kolana, prosząc Boga o przywrócenie umierającemu mowy, iżby zły duch dla cięższego grzechu na jego sumieniu, nie miał mocy pogrążenia go w piekle. Gdy święty mąż powstał, jeden z braci przybiegł, oznajmując, że chory przemówił, i że sobie spowiedzi życzy, co wrzeczy samę uczynił, i zaraz potém umarł. A tak stało się, iż ani mąż święty o boskiem miłosierdziu nie zwątpił, i chory w rozpacz nie popadł (1)”. Wierzę, że święty Filibert byłby zwątpił o zbawienia swego zakonnika, gdyby mu Bóg nie był udzielił łaski wyspowiadania się z takiego grzechu, który zapewne ukrywał na poprzednich spowiedziach. Czyż można jeszcze wyraźniej dać poznać, ile spowiedz jest potrzebną?

Kapłani i Biskupi się spowiadali. Rathier, biskup Wermu, w X wieku, pisząc do swego duchownego ciastwa, tak się wyraża: „Nie wolno ci sprawować świętej ofiary, jeżeli się *jakiego grzechu* być winnym uznajesz (2)”, a jednak nie możesz otrzymać zbawienia, jeżeli się z grzechu *nie* wyspowiadasz (3)”. Ś. Izidor, biskup Sewilski, w V wieku, będąc bliskim śmierci, prosił przytomnych dwóch Biskupów, jednego o wdzianie na siebie włosiennicy, a drugiego o posypanie go popiołem; poczem wyznawszy swe grzechy, prosił o rozgiżeszenie (4). Czytamy

(1) No adversarius animam perire condito et non valeret convertere in bazarum inferni. Ei frater alius nuntiavit, quod non loqui valeret et confessionem e. dare satageret. Sect. II. Benedicti, pag. 82

(2) Rathier uczynił aluzję do kanonu Soboru Nicejskiego, który zabrania kapłanom sprawowania ofiary S., ilekoleby się nie uznawali za winnych jakiegokolwiek grzechu.

(3) Oblata non permittis consecrare si te peccasse confitearis salutem non consequeris, si te peccasse, non confitearis. Liber. Rathier, tom II

(4) Eloges des Eveques, par Godeau

w opisie żywota świętego Beltulfa, biskupa Renty, z początku VIII wieku, że kiedy miano przenosić święte relikwije, Kapłani chcąc odbyć akt ten z większą pobożnością, nawzajem się spowiadali, poczem dopiero do grobu świętego męża z wiarą i z drżeniem przystępowali (1).

Królowie i Cesarze się spowiadali. Oto znakomity przykład, sięgający pierwszych Kościoła wieków. Cesarz Markus Julusz Filip, który nastąpił po Gordyjanie, r. 244, był chrześcijaninem. Temu, gdy przyszedł do kościoła w williją Wielkiejnocy (jak to już powiedziałem według Euzebijusza), w celu, aby wspólnie z innymi wiernymi, mógł mieć udział w modlitwach, Biskup wzbronił wejścia do miejsca świętego, *dopokiby się nie wyspowiadał* licznych grzechów, które popełnił. Cesarz chętnie się temu poddał (2). Królowie i Cesarze nie tylko się spowiadali, ale niektórzy mieli własnych swoich spowiedników, których imiona historyja nam przekazała. Król Thierry I, miał w VI wieku spowiednika, świętego Ansberga, Arcybiskupa z Ruen. Święty Viron, Biskup z Ruremond, był w VII wieku spowiednikiem Pepina Heristala, ojca Karola Martela. Święty Eidan, Biskup Weksfortski, w Irlandyi, wskrzesiwszy króla tej wyspy, nazwiskiem Brandubh, spowiadał go, jak to w jego życiu czytamy. Święty Marcin, zakonnik z Corbi, był spowiednikiem Karola Martela, w VIII wieku. Harlemond, Biskup z Mans, był spowiednikiem Pepina Małego, zmarłego r. 768. Święty Korbinusz, pierwszy Biskup Frisyngenski, słuchoł spowiedzi Grimoalda, księcia Bawaryi. Offa, król Mercyi, zmarły r. 796, miał spowiednikiem niejakiego Humberta. W IX wieku, święty Aldric, Biskup z Mans i święty Ansuin, Biskup z Camerino, byli jeden po drugim spowiednikami Ludwika Dobrodusznego, króla Francyi, i cesarza Zachodu. Biskup nazwiskiem Donat Scot, był spowiednikiem Lothariusza, syna Ludwika i jego następcy.

(1) II Part. sect. II Bened. p. 59.

(2) Euseb. Hist. ecclesiae. lib. VI.

W X wieku, święty Adalryk, Biskup Augsburski, był spowiednikiem cesarza Ottona. Około roku 923, Dydak Fernandus, był spowiednikiem Ordogna II, króla Hiszpańskiego. Na początku XI wieku, królowa Konstancyja, żona Roberta, króla Francyi, przezwanego *pobożnym*, miała spowiednikiem kapłana z dyecezyi Orleańskiej, imieniem Stefana. W XII wieku, Henryk I, król Angielski, miał za spowiednika Atheldulfa, przeora klasztoru świętego Otwalda, a później pierwszego Biskupa w Karlist. Założył król nowe to biskupstwo, aby wynagrodzić zasługi swego *Ojca duchownego* (1); tak nazywano w pierwszych wiekach swych spowiedników Biskupów i Kapłanów (2).

Spowiadano się w wojsku. Karol Wielki, król Francyi i cesarz Zachodni, który, jak wiadomo, w r. 814 umarł, zabronił duchownym noszenia broni i wstępowania wszeregi wojskowe. Ten zakaz znajduje się w czwartym artykule jego układów kościelnych z r. 800. Postanowił jednak, *ażebymy jeden lub dwóch biskupów, towarzyszyło wodzowi naczelnemu. i ażebymy każdy dowódzca lub pułkownik, miał przy sobie kapłana, któryby żołnierzy spowiedzi słuchał*; co jest wykonaniem pierwszego Soboru Niemieckiego, jak to już wyżej powiedziano (3). Król Arnoul, według roczników Fuldy r. 895, oblegając Rzym, słuchał sam Mszy, i zażądał od swojej armii, aby toż samo uczyniła. Wszyscy przyrzekli mu wierność i spowiadali się przed kapłanami (4). Wilhelm z Sommerset, zakonnik w Malmesbury, chwali pobożność żołnierzy Normandzkich, którzy przed bitwą z Anglikami, przepędzili całą noc na spowiedzi; to miało miejsce w IX wieku (5). Książę Konrad wydawszy bitwę Węgrom, w r. 955, wysłuchał Mszy świętęj

(1) Letres de Scheffmacher t. I. pages 233-234; edit. in 4o. — Denis de Sainte-Marthe, passim.

(2) Zobacz Denis de Sainte-Marthe, strona 170—171

(3) Tom. III Labb. pag. 1165.

(4) Confessionem coram Sacerdotibus agentes. Annales de Fulde.

(5) Tota nocte confessioni vacantes. De gestis Anglor. libr. III. cap. XV.

i przyjął Komunię z rąk sławnego Odelryka, spowiednika swego, wprzód, nim uderzył na nieprzyjaciela (1).

Alkuin (2), który żył w VIII wieku, pisząc do jednego z swoich przyjaciół, tak mówi: „Wiem z całą pewnością, o wyruszeniu wojska przeciwko nieprzyjaciółom; a ponieważ w podobnych wyprawach, często się trafiają przypadki śmierci, dla tego nie zapominajcie przed wystąpieniem do walki, zabezpieczyć się przez spowiedź i jałmużnę (3).”

Spowiadano się w wielkich niebezpieczeństwach. Autor, który opisał życie Świętego Bertina, zmarłego w r. 709, opowiada następujące współczesne zdarzenie: „Gdy miasto Saint-Omer było obleżonem przez Normandczyków, mieszkańcy tego miasta, dla zjednania sobie pomocy Bożej, oczyszczali się przez spowiedź i świętą Komunię (4).”

Spowiadano się przed Komunią Świętą. „Gdy masz ręce skalane, mówi Anastazy Syneński, zakonnik z VI wieku, nie poważysz się dotknąć sukni królewskich; a jakoż się odważysz przyjmować do skalanego grzechami serca, Króla nad Króli. Lecz do oczyszczenia się potrzeba unikać złego, obmywać się z brudów, wywabić plamy grzechowe przez spowiedź i łkanie. Takim to sposobem należy przystępować do świętych tajemnic. Spowiadaj się przeto z grzechów przed Jezusem, za pośrednictwem Kapłanów. Potępiaj swoje dawne życie, i nie wstydz się tego dopełnić; potępiaj się w obec ludzi, ażeby cię najwyższy Sędzia usprawiedliwił w obec Aniołów i całego świata (5).”

(1) Post missae celebrationem, sacramque communionem ab egregio porrectam Odelrico, confessore suo. *Chronique de Magdebourg.*

(2) Alkuin (Fiacrus Alpinus) Dyakon kościoła w Yorku, wezwany do Francji przez Karola Wielkiego, założył pod opieką tegoż monarchy kilka szkół w Paryżu, Turonie, Akwisgranie i stał się odnowicielem nauk w Cesarstwie. Karol Wielki używał go do licznych spraw Państwa, i nadał mu kilka opactw. Umarł w roku 804, mając lat 70.

(3) Iter tuum confessione.... confirmare memento. *Alc. Epistola 46*

(4) Vie de saint Bertin, livre 2, chap. VII.

(5) In confessione et lacrymis, animumque humiliato... abstergere peccatorum maculas, neque ad intemerata mysteria accedere... Confitere Christo per Sacerdotes peccata tua, condemna actiones tuas, et ne erubescas... condemna te in conspectu hominum.... *Hom. de Synaxi.*

Święty Paulin, Patriarcha Akwilei, żyjący w VIII wieku, powiada: „Niechaj każdy doświadcza samego siebie przed przyjęciem Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zaczęćmy gdy się sposobimy do przyjęcia onegoż, powinniśmy wprzód spowiadać się i pokutować; trzeba się porachować ze wszystkimi naszymi czynnościami, a gdy spostrzeżemy w sobie większe jakieś grzechy, pośpieszajmy się ze zgładzeniem ich przez spowiedź i prawdziwą pokutę, iżbyśmy z Judaszem zdrajcą, ukrywając w nas szatana, razem z nim nie zginęli (1).“

„Niechaj ci, mówi Święty Firmian, żyjący w tymże samym wieku, którzy popełnili ciężkie grzechy, nie považają się przystępować do Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa dopóty, aż się nie wyspowiadają, i według tego jak im Kapłan wskaże, pokuty nie uczynią (2).“ Po tem wszystkiem nie zadziwi nas to bynajmniej, mówi Ojciec Scheffmacher (3), iż znajdujemy w formularzach spowiedzi, jakie nam dawni pozostawili, a które były tém samem, czém są rachunki sumienia w naszych dzisiejszych książeczkach do nabożeństwa; bynajmniej nie jest to zadziwiające, powtarzam, że tam pomiędzy wielkimi grzechami, z których się należy spowiadać, czytamy: przystąpiłem do Świętej Komunii z sumieniem skalanem, nieoczyściwszy go poprzednio przez należytą spowiedź. Co znajdujemy wyraźnie w formularzu Świętego Fulgencjusza, który zmarł na początku VI wieku, niemniej i w formularzu Egberta Arcybiskupa Yorku, który życie zakończył w wieku VIII. Jeden i drugi wyraża ten grzech w następujących słowach: „Oskarżam się, że przyjmowałem Ciało i Krew Pana Jezusa Chrystusa, chociaż byłem niegodnym i nieprzygotowanym przez

(1) *Antea ad confessionem et poenitentiam recurrere debemus, et omnes actus nostros cuiusvis delicti, et peccata obnoxia, si in nobis comperimus, cito festinamus per confessionem et veram poenitentiam abluere, ne cum Juda proditore, diabolum intra nos coelantes pereamus. S. Paulini opera, Venetis 1737.*

(2) *S. Firm. Sermo: in Sacram Scripturam.*

(3) *Lettres d'un docteur Catholique, Tom 1. p. 243.*

spowiedź i pokutę“ (1). Ztąd wnieść słusznie można, że każdy wierny, który się czuł być winnym jakiego ciężkiego grzechu, uważał za rzecz nieodzowną wypowiadać się wprzód, nim przystąpił do Świętych Sakramentów.

Spowiadano się przed Bierzmowaniem. W IX wieku, Heralld, Arcybiskup Turoneński, wydał postanowienie, ażeby każdy przez spowiedź przygotował się do bierzmowania; gdyż tym sposobem oczyszczony, może otrzymać dary Ducha Ś. (2).

Czyniono spowiedź także podczas Postu i przed znaczniejszymi świętami. Chrodogan, Biskup w Metz, zmarły w r. 767, wydał w swojej regule rozporządzenie, ażeby każdy zakonnik co Sobota się spowiadał; i dodaje jeszcze: ażeby lud wierny w trzy wielkie posty spowiadał się przed właściwym Kapłanem (3); to jest przed Wielkanocą, w wigilią Ś. Jana Chrzciciela i przed Bożém narodzeniem. Reginon, Opat zakonu w Prum, dyecezyi Trewirskiej, zmarły około r. 909, cytuje w swoim Dzienniku rozporządzenie, które Sobór Rotomageński ustanowił, co do wiadomości, jakie Biskup zasięgać powinien w czasie Wizyty dyecezalnej. Powiedziano tam wyraźnie, ażeby Biskup nie zapominał wywiedzieć się: „Czy nie ma kogo w parafii, co by się raz w rok nie spowiadał i nie dopełnił tego obowiązku przynajmniej na początku czterdziestodniowego postu“ (4). Święty Egbert, wyżej już przytoczony, w swych Dialogach, tak się wyraża: „Od czasów Witalina Papieża (5) przyjęto zwyczaj w Anglii, i jako prawnie zaprowadzony, zachowano, że w dzień swych urodzin nie tylko duchowieństwo

(1) Ego Corpus et Sanguinem Domini sine confessione et poenitentia sciens, indigne accepi. Conf. S. Fulg. apud Morinum.

(2) Moneantur confessiones dare prius, ut mundi donum Spiritus Sancti valeant accipere. Tom I. capit. reg. fran. Cap. LXXV.

(3) In tribus quadragesimis populus fidelis suam confessionem suo sacerdoti faciat. Reg. Chronog. cap. XXXII.

(4) Si aliquis ad confessionem non veniat vel una vice in anno id est in capite quadragesimae. Reginon de discipl. Eccles. I. II, interrog. LXV.

(5) Obraný Papieżem r. 657, zmarł r. 672.

zakonne, ale nawet i świeccy z żonami swemi i z krewnemi przychodzą do spowiedników.... ażeby w dniu tym z największą serca czystością Komunii Pańską przyjąć (1). Czyż to wszystko nie dowodzi, kochany Julianie, że w VIII i IX wieku, spowiedź była bardzo upowszechnioną, a podobno jeszcze więcej, aniżeli teraz; ponieważ według prawa Soboru IV Laterańskiego, Chrześcijanie są tylko raz do roku ściśle obowiązani, przystępować do Świętej Spowiedzi.

Spowiadano się w celu rozpoczęcia życia nowego. Święty Fillon, pospolicie nazwany Thean, zakonnik w Padium, w wieku VII, pragnąc stać się wybranem naczyniem Bożem przez życia swego świętobliwość, wypowiadał się ze wszystkich grzechów, w swojej młodości popełnionych (2). W tymże wieku, według świadectwa Bedy, żył wielkiej pobożności mąż imieniem Adamnan. Ten w młodości swojej popełnił pewną zbrodnię, lecz wszedłszy sam w siebie, zatrwożony okropnością swego położenia, oskarżył się przed Kapłanem, wypowiadał się z swego grzechu, i prosił o wskazanie sobie sposobu, którymby uniknął grożącej kary Bożej (3). Święty Bavon, patron Gandawy we Flandryi i Harlemu w Hollandyi, urodzony około r. 589, w młodości swojej puścił się na bezprawia, dosyć w tym wieku upowszechnione; ale Bóg dał mu łaskę upamiętania się. Wzruszony naukami Świętego Amada, wypowiadał się przed nim i pokutował aż do końca życia swego; umarł śmiercią sprawiedliwych dnia 1 Października r. 653 (4).

Spowiadano się przed przeniesieniem Świętych Relikwii i przy ich odwiedzaniu. Jużem co do tego przytoczył jeden przykład, oto drugi: Autor opisujący przeniesienie ciał Świętych Sebastjana i Grzegorza Wielkiego, co się działo r. 826, pisze, że najmędrsi, którzy oddawali winne uczczenie tym Świę-

(1) Ut non solum clerici in monasteriis, sed etiam laici... ad confessores suos pervenirent. Dial. Egbert, tom VI Conc. Labbe.

(2) Apud Bolland, die 7 Jan.

(3) Beda, Hist. d'Angleterre, l. IV. c. XXV.

(4) Bibliothèque sacrée, l. IV. p. 205.

tym relikwjom, oczyszczali wprzód swoje sumienie przez spowiedź i pokutę (1).

Spowiadano się przed śmiercią i w ciężkich chorobach. Napisano w życiu Świętego Samsona, Biskupa z Doll, że ojciec jego zachorowawszy niebezpiecznie, wyznał ciężką zbrodnię, którą dotąd był taił, błagając o przebaczenie (2). Święty Bonifacy, Apostoł Niemiec, w początku VII wieku, pisząc do Ethelbalda, króla Mercyi, mówi że Cedrede poprzednik jego, skazany został na męki piekielne, ponieważ umarł bez pokuty i bez spowiedzi (3). Jest to samo, co sądzić, że jedno również jak i drugie jest koniecznym potrzebnem do zbawienia grzesznika, i że się spodziewać nie mogą boskiego miłosierdzia ci, którzy przed śmiercią tych środków nie używają (4).

Pisarz życia Świętego Wigherta, Opata w Fritzlardzie w Hessyi, żyjącego w tymże samym wieku, Kapłana pełnego gorliwości, wyraźnie o nim powiada, iż mu się często trafiało wychodzić z klasztoru dla słuchania spowiedzi chorych, którzy go o to prosili (5). W tymże jeszcze wieku, Święta Matylda, żona Cesarza Henryka zwanego Ptasznikiem, miała za spowiednika Wilhelma, Arcybiskupa Mogunckiego, i spowiadała się przed nim ze wszystkich grzechów, na kilka dni przed śmiercią. „Przedewszystkiem, rzekła Cesarzowa, racz mnie wysłuchać spowiedzi i daj mi, mocą od Boga nadaną, rozgrzeszenie”. Po skończonej spowiedzi, Biskup wszedł do Kościoła.... a odprawivszy Mszę Świętą, wrócił do pokoju. Potem namaścił ją

(1) Saec. Bened. an. 826

(2) Capitale crimen cum veniae postulatione, quod in se celaverat publicavit in medium. Saec. I. Benedicti

(3) Sine poenitentia et confessione de hac luce ad tormenta inferni in grasso S. Bonifac. epist. XIX

(4) Ściśle jednak mówiąc, jest to rzeczą możebną, ażeby grzesznik był zbawionym i bez spowiedzi, ponieważ mógł w ostatniej chwili jeszcze wzbudzić w sobie żal doskonały z pragnieniem spowiadania się.

(5) Acta Saecul. III Benedicti.

olejem Świętym i posilił Najświętszym Sakramentem Ciała i Krwie Pańskiej (1).

Wreszcie, iskazani na śmierć, spowiadali się przed wykonaniem wyroku. Aribon, trzeci Biskup Fryzyngijski, opisując życie Świętego Korbiniusza, zmarłego w r. 730, donosi: że zacny ten Prałat, nie mogąc uprosić ułaskawienia dla pewnego zbrodniarza, prowadzonego na straconie, napominał go żywo do pokuty, rozkazał się usunąć wszystkim obecnym, aby nędzny ów człowiek mógł przez spowiedź szczerą wyznać wszystkie zmazy swego serca. Zbrodniarz, w istocie, dał wszelkie dowody prawdziwego żalu i został straconym (2). Grzegorz Turoneński opowiada podobne powyższemu zdarzenie, które miało miejsce około VI stulecia, za panowania Childeryka. Dakkon syn Dagarika, będąc uwięziony z rozkazu tegoż króla i widząc bliskim swój koniec, spowiadał się przed Kapłanem, i prosił o naznaczenie sobie pokuty. Poczem z odwagą śmierć poniósł (3).

Tak więc, Julianie kochany, spowiedź była w użyciu od pierwszych wieków i u ludzi wszelkiego stanu; spowiadało się nie tylko pospółstwo, zakonnicy, Biskupi i Kapłani, lecz nawet i wojskowi (4), Książęta i Królowie, ci mianowicie ostatni, jako wolni od wszelkiego jarzma i przymusu czyżby się

(1) *Nunc primam adest nostram confessionem et date nobis remissionem, per poenitentiam quae vobis talia est. Deinde Comperta confessione Praecepit inquit Ecclesiam... finita missa rursus intravit cubiculum. Post modum percunxit eam ore sacro, et recreavit sacrosancto corporis et sanguinis Christi mysterio* (Boll, 14 mart).

(2) *Adstantes longius amovit, ut omnem ei putredinem et vulnus animae suae confessione purissima aperiret.* 1 part. Saec. III Benedict. p. 504

(3) *A presbytero poenitentiam petiit, et accepta. Miratus est Gregor Turon. liv. 5. cap. XXV. Dedit confessionem cuidam presbytero peccata sua, poenitentiam petiit qua accepta etc.* Aimoin l. III c. XXV.

(4) Ingulf, zakonik Fontenelli w Normandyi, w X wieku, i autor Historii zakonów Angielskich, pisze: że było zwyczajem w Anglii, iż pragnący się poświęcić uro, czyście z wszelkimi formalnościami służbie wojskowej, spowiadał się ze wszystkich grzechów ze skruchą i rozrzewaniem, w wieczór, w wigilię swego poświęcenia, albo przed Biskupem, albo przed Opatem, albo przed zakonnikami, lub też przed jakim innym Kapłanem. Ulebrawia i rozgrzeszenie przepędzał nie całą w kościele, na modlitwie, na przybliżonych rozmyślanach i pokucie. *Dialogus* 625 Marty, str. 548

byli poddali z taką uległością pod jarzmo spowiedzi, bez przekonania, że to jarzmo wkłada na nich daleko wyższa władza, aniżeli ludzka?

Z początku, sami tylko Biskupi pełnili święty urząd spowiedników; lecz nie mogąc sami wydołać tak znacznej liczbie penitentów, podzielili się tym ciężarem z Kapłanami. Dowiadujemy się ze mszy Gallikańskiej, z połowy VIII wieku, że Kapłani odprawiając Mszę Świętą, do sześciu razy modlili się za swoich penitentów. Niechże teraz kto powie, że spowiedź jest wynalazkiem Innocentego III Papieża, na IV Soborze Laterańskim!

LIST SIÓDMY.

Boskiego początku Spowiedzi dowodzi rozum.

Ks. Ambroży wnoszuje Juljanowi sprawiedliwość, jaką mu rząd wymierzył, mianując go podprokuratorem w... — O ile pobyt na wsi bez zajęcia się i próżniactwa przepędzany jest szkodliwym, pobyt w mieście jest niemiło szkodliwym, jeśli się zaprzyjaźniamy z lekkomyślną i rozrzepaną młodzieżą — Kilka słów o duchowieństwie miasta. — Boskiego początku spowiedzi dowodzi jednomysłność Kościoła Zachodniego i Wschodniego — Niepodobną jest rzeczą, by spowiedź była ludzkim wynalazkiem.

List twój, kochany Juljanie, wielkiem mnie napełnił ukontentowaniem. Pobyt na wsi, już ci się zaczął przykrzyć. Dla zabicia czasu i skrócenia nudów wiejskich, jeździłeś często, aż nazbyt często do miasta; a ja, przyznam ci się, mocnom się niepokoił o ciebie, z powodu tych znajomości i związków, w jakieś się mógł tam wplątać. Młodzież miasta jest po większej części lekkomyślna, bardzo mało na siebie baczna. Pomiędzy temi, co w towarzystwie wyższe zajmują stanowisko, znajduje się bardzo wielu, jak to mówią, wycieraczki kątów po kawiarniach; a z kawiarni, gdy się tam długo przesiaduje i puszcza na różne bezprawia, widzimy się często sprowadzonymi do miejsc daleko niebezpieczniejszych. Zresztą napisano: iż wiele złości nauczyło próżnowanie (1). Prawda, żeś nie zupełnie jeszcze utracił zamiłowanie do nauk, ale przyznasz, że z każdym dniem, to zamiłowanie się zmniejsza. Czytanie dzieł poważnych, już cię tyle nie nęciło. Literatura lekka i próżna, już coraz mniej czyniła ci wstrętu; co

¹ Multam malitiam docuit otiositas. Eccl. XXII—29.

mówię? bardzo nawet często czytywałeś z zajęciem dzieła niezgodne z prawidłami czystej moralności. Nowe twoje stanowisko, jak to niewątpliwie przewiduję, poprowadzi cię do zastanowienia się nad sobą; zganisz swe poprzednie skłonności i niewystawisz się więcej na skompromitowanie twój sławy, którąś sobie dotąd, jako młodzian oddający się naukom, zjednał.

Urząd, na jaki cię rząd powołał, jest ważny i zarazem miły. Powiem ci to bez pochlebstwa, że rząd polecając ci takowy, ocenił twe zdolności i przymioty. Znajdziesz między członkami trybunału i sądownictwa, ludzi, bez żadnego wyjątku, łączących z wszechstronnemi wiadomościami najprzyjemniejsze obejście się, szczerłość i doświadczoną charakteru prawość. Ty od ich towarzystwa nie tylko się nie usuniesz, ale owszem, będziesz się wśród nich znajdował, jak we własnym żywiole.

Pragniesz, bym ci jeszcze powiedział co o duchowieństwie, z którym tam mieć będziesz stosunki. Znam je całe, niektórzy z nich moi niegdyś koledzy, zaszczycają mnie nawet swoją przyjaźnią. Mogę ci ich przeto należycie opisać.—Proboszcz ma lat około pięćdziesiąt, w sile wieku; jestto człowiek wyborny, dobry teolog, rozprawia z wielką łatwością, i bardzo porządnie. Jest on *Rzymianinem* sercem i duszą, i za nic w świecie nie odstąpiłby, w najmniejszej nawet rzeczy, od nauki stolicy świętego Piotra, co tém bardziej zadziwia, że słuchał teologii dogmatycznej, pod professorem, zabitym Gallikaninem. Ale jego rozsądek przemógł wszelkie Gallikanizmu wybiegi.

Pierwszy Wikaryjusz ukończył bardzo korzystnie nauki, jest-to wyborny literat; w kazaniach jego zadziwisz się nad wytwornością jego stylu i łatwością wymowy. Z tak szczęśliwemi przymiotami łączy się w nim zasadniczość i namaszczenie. Słyszałem wielu kaznodziei w Paryżu, których dzienniki wynoszą pod niebiosa; lecz on, mojem zdaniem, daleko jest od nich wyższym. Jeżeli tak jest, rzeczesz, to powinien cuda czynić; być w ustach wszystkich. Tak jest, tak być powinno, a tym

czasem, tak nie jest. Bezwątpienia, ludzie uczeni i poważni, wysoko go cenią, wielu też zbłąkanych przesadami i namiętnościami sprowadził do świętych obowiązków; jednak nie wszedł jeszcze, że tak powiem, w modę. Jest on klasycznym, ale nie jest uczuciowym, i dla tego wielu przenoszą nadeń drugiego wikaryjusza, młodego i wielce pobożnego kapłana, z wyobraźnią żywą i bujną, ale która się może aż nadto w uczucia rozlewać, zaczęł idzie, iż nie jest zawsze tak jasnym, jakby sobie życzyć tego wypadało. W kazaniach jego snują się wyrażenia przenośne, wyrazy dwuznaczne, zdania luczne, a prostoduszni tem bardziej go podziwiają, im go mniej rozumieją.

Trzeci wikary, dwóm pierwszym nieustępuje. Dosyć ci go będzie poznać, byś go pokochał. Co to za szczęśliwy charakter, a zarazem jak obfite źródło wiadomości. Niemu nie jest obcem w Filozofii, Teologii, Literaturze, w językach żyjących i martwych. Co do księdza Zakrystyjana, to ci jedno powiedzieć wystarczy, iż się na prawdę gniewa, że większą część czasu musi poświęcać zatrudnieniom materialnym. Godzien on jest lepszego losu. Życzyłbym sobie takiej, jak on, biegłości w niektórych naukach kościelnych, jakoto: w liturgicznych i prawa kanonicznego; był on tak szczęśliwym, co mnie nie spotkało, iż zostawał w seminarium, gdzie te nauki wysoko cenią i miał do nich wyłącznego profesora. Wreszcie w ks. Jałmużniku więziennym, poznasz starowinę wesołego humoru, a którego gorliwość i młodość granic nie znają. Postępował on zarówno z czasem i dla tego jest biegłym we wszelkich naukowych odkryciach, jakie w naszych czasach poczyniono. Czytał bardzo wiele, a obdarzony wielką pamięcią, niczego niezapomniał.

Po takich szczegółach, w jakie się zapuściłem, sam się przekonasz, że w N. znajdziesz duchowieństwo, które bynajmniej *poła niezależło*, które będzie dla ciebie szanowném schronieniem, gdzie z miłą przyjemnością wieczory przepędzisz.

Mógłbym tu dodać, że nasza rozprawa o spowiedzi, będzie odtąd, zdaje się, zbyteczną, albowiem żyjąc wśród takich światła, codziennie znajdziesz sposobność przedstawienia im swych wątpliwości, które ci rozwiążą ludzie, z jakimi nie śmiem się porównywać. Ale posądzisz mnie może o obojętność, powiesz, że się już mniej tobą zajmuję; więc ci w dalszym ciągu przytoczę dowody, że spowiedź jest prawdziwie boskim utworem.

Gdyby nam nawet zbywało na tym obszarze świadectw i faktów, najoczywściej dowodzących, ile spowiedź zawsze w Kościele była uczęszczaną; jako we wszelkich wiekach nuczano i wierzono, że była prawdziwie boskim utworem: toby się jeszcze najprostszem i najoczywistszém rozumowaniem z wielką łatwością dowiodło, że spowiedź nie jest ludzkim wynalazkiem, i że nauka w tym przedmiocie Kościoła Katolickiego, sięga do samych Apostołów, którzy ją odebrali od Jezusa Chrystusa.

Jest to fakt niezaprzeczony, że w XVI wieku, Luter powstając przeciw spowiedzi, powstawał przeciwko zwyczajowi powszechnego Kościoła; że wszędzie, gdzie tylko sięga nauka Jezusa Chrystusa, spowiedź była uczęszczaną, odprawiała się zupełnie jednostajnie, zaczęła spowiedź jest z boskiej ustawy. Wrzeczy samój, spowiedź pochodzi, albo od Boga, albo, jak to przeciwnicy twierdzą, ludzkim jest wynalazkiem, jest ciężarem włożonym na wiernych w późniejszych czasach przez pasterzy katolickich. Lecz, jeżeli jest tak, niechże nam wskażą czas zaprowadzenia tego zwyczaju, niech nam wymienia tego autora, niech pokażą, jaki sobór (1) lub która ustawa zaprowadziła taki wynalazek, kto nałożył na wszystkich chrześcijan obowiązek dotąd nieznany; niech nam przynajmniej dowiodą, że w tej, a w tej epoce, spowiedź całkiem nie była w użyciu. Co do tych wszystkich punktów, nieprzyjaciele spowiedzi przyznali swoje bezsilność.

(1) Wszystkie Sobory dotąd przytoczone, każą się dorozumiewać, że spowiedź za ich czasów była już powszechną.

Jeżeli spowiedź jest utworem ludzkim, więc byłby czas, w którymby się wierni nie spowiadali, a w nauce Kościoła zaszła zmiana; Kościół więc, który dawniej wierzył, że spowiedź jest niepożyteczną, zaczął wierzyć w konieczną jej potrzebę. Aleć to niepodobna, aby taka zmiana w nauce Kościoła, kiedykolwiek zaszła. Przypuśćmy, że do dnia dzisiejszego wierni nie byli bynajmniej dla pojednania się z Bogiem do spowiedzi obowiązani, i że im niespodziewanie głoszą, iż odtąd żaden grzesznik bez spowiedzi zbawionym być nie może. Coby na to odpowiedzieli? Niemielizby słuszości zawołać: Ojcowie nasi zostali zbawieni, lubo się nie spowiadali; czemuż i my podobnież jak i oni zbawionymi być nie możemy? Czemuż teraz dopiero nowe jarzmo wkładać? Lecz to, coby dziś odpowiedziano, czyżby nie byli mówili w epoce tego ustanowienia, jakie w Kościele przeciwnicy wpierają? Spowiedź nie mogła by się ustalić bez wielkiego w Kościele wstrząśnienia. Mnóstwo głosów domagałoby się dawnej swobody. Taką uciążliwą zmianę niepodobna było zaprowadzić bez sprzeczek i oporu. Taka odmiana stanowiłaby ważną w dziejach Kościoła epokę. Tymczasem, nie ma i śladu tego ogromnego wstrząśnienia.

Wreszcie, gdy Kościół Zachodni i Wschodni do dziś dnia zgadzają się w nauce dotyczącej się Sakramentu pokuty i spowiedzi, wypada ztąd, że jeden i drugi, albo odebrał tę naukę od Apostołów, a zatem od samego Jezusa Chrystusa, albo, że co do tego artykułu, dawną swą wiarę odmienił. Lecz, gdy ta zmiana (jeżeli zaszła), jest jednostajną w jednym i w drugim Kościele, zaszła więc wprzód w jednym, a potem w drugim Kościele, bo nie można przypuścić, by obadwa, przy tak wielkiem poróżnieniu, zmawiały się i powzięły postanowienie jednocześnie taką zmianę zaprowadzić. Dajmy, że Kościół Zachodni naprzód rozpoczął ustanawiać obowiązek spowiedzi, jako artykuł wiary (dowód będzie miał tę samą moc w przypuszczeniu, że ta odmiana rozpoczęła się w Kościele Wschodnim); rzecz jest niewątpliwą, że taka zmiana, dotycząca się Kościoła

Zachodniego, nie mogła nie być wiadomą Kościołowi Wschodniemu; zwłaszcza, że w wielu krajach, wyznawcy jednego i drugiego byli z sobą pomieszani.

Jeżeli powiedzą, że ta zmiana nastąpiła na Soborze Laterańskim, to na nim byli obecni wszyscy Wschodni Patriarchowie, albo osobiście, albo przez swych deputowanych i wszystkie ustawy zaraz na język grecki przełożono.

Jakżeżby więc być mogło, aby Grecy, co nam przyganiali tonsury, golenie brody, posty w Sobotę, śpiewanie Alleluja i t. p. szczegóły dotyczące się tylko karności: nie przyganiali nam zmiany rzeczy tyle ważnej, dotyczącej się wiary?

Odłączenie Kościoła Wschodniego od Zachodniego, nastąpiło w IX wieku; lecz przedtem w najpierwszych Kościołach, wiele sekt wschodnich odłączyło się od Kościoła zachodniego. Lecz wszystkie, bez wyjątku, uważały spowiedź jako niezbędnie potrzebną z przykazania Bożego do pojednania się z Bogiem. Arminianie na przykład, nawróceni przez świętego Grzegorza *Oświeconym* (Illuminator) zwanego, za świętego Sylwestra (1) papieża, byli z Kościołem połączeni przez dwa wieki. Dopiero w r. 520, za patriarchy Niersa, odłączyli się od niego. Zwyczaj spowiedzi utrzymuje się pomiędzy nimi równie, jak u Aryjanów, Nestoryjanów, Eutychemianów i w innych wschodnich wyznaniach, lubo nieudolność kapłanów wprowadziła do tejże spowiedzi niektóre nadużycia. Oto forma absolucyi, jakiej używają: „Oby Bóg, który umiłował ludzi, zlitował się nad tobą i przebaczył ci grzechy, któreś na spowiedzi wyznał, i te, któreś przepominał, a ja powagą urzędu kapłańskiego, stosownie do słów Bożych: cokolwiek rozwiążecie na ziemi, rozwiązane będzie i w niebie. temi samemi słowami ja cię rozgrzeszam ze wszystkich grzechów myśla, mową i uczynkiem popełnionych, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. (2)“

(1) Ś. Sylwester był obrany papieżem 314 r.

(2) *Lettres édifiantes*, Tom IV, p. 246.

Kościół w Rosyi, urządzoney podług Kościoła Greckiego, od którego się tylko językiem liturgicznym różni, przyjął też samą karność i zwyczaj. Spowiedź sekretna jest tam przedmiotem dogmatu wiary i obowiązkiem praktycznym.

Wnieśmyż ztąd, że spowiedź nie jest bynajmniej ludzkim wynalazkiem; lecz że sam Pan Jezus włożył na grzeszników obowiązek spowiadania się, jeżeli pragną grzechów odpuszczenia.

P. S. Sprawiłbyś mi największą przyjemność, gdybyś kilka dni ze mną przepędzić raczył, zanim wyjedziesz do. . . Sprawisz też wielką radość moim kollegom, którzy nie ustają w swój gorliwości, dając dowody wzniosłych kaznodziejskich przymotów. Mam tę pociechę, iż nie widzę pomiędzy nimi, ani zbyt exaltowanych, ani sektatorów Galikanizmu.

LIST ÓSMY.

O Spowiedzi i pokucie publicznej w pierwszych wiekach Kościoła.

Ustanowienie Księdza Penitencyaryusza.—Nektaryusz znosząc urząd Penitencyaryusza, zniósł tem samem spowiedź.—Ksiądz Penitencyaryusz nie zajmował się sam wyłącznie słuchaniem spowiedzi.—Spowiedź sekretna, poprzedzała zawsze spowiedź publiczną. Spowiadano się czasami jawnie skrytych grzechów.—Biskup Narcyz i jego potwarczy.—Markus Herezyarcha.—Przed kim odprawiano spowiedź publiczną.—Pokuta publiczna i uroczysta.—Placzący, słuchający, leżący, stojący.—Do uroczystej pokuty raz tylko przypuszczano.—Kładzenie rąk było różne.—Pojednanie Penitenta.

Przekonałeś się już zupełnie, kochany Julianie, że spowiedź nie jest bynajmniej ludzką ustawą, jak to twierdzą jej przeciwnicy. Ale mi przyganiaasz i posądzasz, jakoby z umysłu był pominął wypadek, który się zdarzył w Konstantynopolu około r. 400. „Nektaryusz patryjarcha, jak to opisują Sokrates i Sozomenes, zniósł w owym czasie urząd Penitencyaryusza, zniósł spowiedź i pozwolił każdemu stósownie, jak mu własne sumienie wskaże, przystępować do najświętszych tajemnic, czego byłby zapewne nieuczynił, gdyby był przekonany, że spowiedź z Boskiej ustawy pochodzi.“

Niewiem, kochany Julianie, zkąd wyczerpałeś przytoczony mi zarzut, aleś go niezawodnie z samego źródła niezasięgał, albowiem kładziesz w usta przytoczonych dziejopisarzy to, czego oni nie powiedzieli, albo przynajmniej przesadzasz to co mówili, i przypisujesz Nektaryuszowi czyn, który miejsca nie miał. Oto fakt, który ci opisać i nad nim się rozszerzyć postanowiłem, a nie tylko sprawie, w której stawam obronie, żadnego on nieprzynosi uszczerbku, ale

owszem bardzo ją wspiera. Nowacjusz, Dyakon Kościoła Kartagińskiego, obruszał się widząc, że przypuszczano do Komunii prawdziwie skruszonych, którzy na siedm lub ośm miesięcy przedtem, w prześladowaniu Decyusza, od wiary odpadli. Nauczał on, że z tak wielkich zbrodni, niemożna rozgrzeszać na ziemi, i że je odesłać należy do Sądu Bożego. Kościół ubolewając nad jego odszczepieństwem i błędami, uznał za rzecz przyzwoitą, dla odwrócenia dalszego postępu złemu, obostrzyć swą karność. Pokazywał on się zawsze pełnym łaskowości i dobroci względem grzeszników pokutujących, lecz przedłużał czas doświadczania Penitentów, po którym dopiero przypuszczał ich do łaski i pojednania, a jednocześnie ustanowił za cięższe grzechy pokutę publiczną i uroczystą. Co większa, Biskupi ustanawiali przy każdym kościele jednego Kapłana penitencjaryusza, którego obowiązkiem było czuwać nad sprawowaniem się Wiernych, przyjmować skargi przeciwko tym, którzy jakowy cięższy grzech popełnili, porównywać zeznania winnego z zeznaniem świadków, a nawet ich pozywać.... Nadto, obowiązkiem jego było słuchać spowiedzi skazanych na publiczną pokutę, czuwać nad ich sprawowaniem i przestrzegać, aby ściśle dopełniali. Ustawami Kanonów oznaczoną pokutę, i dopóty ich nie przypuszczać do przyjmowania Świętych Sakramentów, dopóki też, podług całej prawa surowości, nie dopełnią. Lecz zdarzyło się, iż pewna znakomitego urodzenia pani przystąpiwszy do Księdza penitencjaryusza Konstantynopolańskiego, wyznała przed nim po szczególe wszystkie grzechy, od przyjęcia Chrztu Świętego popełnione. Ten naznaczył jej posty i ciągłe modlitwy, któreby połączone ze spowiedzią publiczną, z niektórych grzechów stały się dowodem godnych owoców pokuty. Lecz pani ta, przekraczając granice przyzwoitości, oskarżyła się jawnie z pewnego nadzwyczaj ciężkiego i hańbiącego grzechu, co sprawiło wielkie szermrania i ogromne zgorszenie pomiędzy ludem; wówczas to pewien Kapłan, zwany Eudemon, poradził i skłonił Nektaryusza

Patryarchę do zniesienia urzędu Penitencjaryusza i zwyczaju spowiedzi publicznej (1).

Tak zdarzenie to opisują Sokrates i Sozomenes; i cóż proszę z tąd wnieść można przeciwko spowiedzi sekretnej? Śmiało powiem: że nie wcale! Cóż tu nowego wprowadził Nektaryusz? Powrócił karność spowiedzi do stanu, w jakim była przed prześladowaniem Decjusza i odszczepieństwem Nowacyana, to jest, że obowiązek słuchania spowiedzi wykonywali Biskupi i Kapłani, i że odtąd znów nie było Penitencjaryusza, przełożonego nad publiczną pokutą, z obowiązkiem czuwania nad Penitentami, dla przekonania się, czy dopełniają wiernie tego wszystkiego, na co zostali skazani. Zniósł źródło, z którego wypłyneło dla ludu zgorszenie, to jest zwyczaj spowiadania się jawnie niektórych grzechów, zwyczaj bardzo częsty w czasach większej gorliwości. Zresztą, myliłby się bardzo, kto by mniemał, że słuchaniem spowiedzi sam tylko Penitencjaryusz był zajęty (2). Inni Kapłani podobnie obowiązek ten dopełniali, jak i as o tem przekonywa Orygenes, którego ci słowa zaraz przytoczę. Lecz nie mamy najmniejszego śladu, aby Nektaryusz znosząc urząd Penitencjaryusza, był znosił innych spowiedników; więc też nie zniósł i spowiedzi. Czego dowodem jest najoczywistszym, że Święty Jan Złotousty, bezpośredni Nektaryusza następca, naucza, iż bez spowiedzi nie można dostąpić grzechów odpuszczenia. Sozomenes, zmarły około połowy V wieku, jeden z powyżej przytoczonych pisarzy, opisując fakt w mowie będący, uważa spowiedź przed Kapłanem za rzecz nieodzowną (3). Anastazy z Siny, w wieku VI

(1) Sozom. t. VII. Sokrates, L. V.

2) Pomysł niepodobna, ażeby jeden Kapłan i gł. wysłuchiwać do słuchania wszystkich grzeszników w tak ogromnem mieście w takiej państwie, ztąd wypada, że obowiązek Penitencjaryusza ograniczał się tylko do tych, co popełniali większe grzechy, przychoiż. do niego ze swego własnego popędu, albo też bywali doń odsyłani od innych Kapłanów, których władza tak daleko nie sięgała.

(3) Cum in peten a vicia peccatorum necessario confiteri oporteat. L. b. VII.

Patryarcha Konstantynopolitański, wymaga po grzesznikach, aby się spowiadali przed przyjęciem Komunii. Nicefor, pisarz z VII wieku, wystawia podobnież spowiedź jako koniecznie potrzebną (1). Sobór Konstantynopolański z r. 692, też samo twierdzi. A zatem spowiedź była w użyciu u Greków, w wieku V, VI i VII; jeżeli więc przeciwnicy twierdzą, że Nektaryusz spowiedź zniósł, niechże nam wskażą, kto ją powrócił; a jeśli tego niemogą, niechże napróżno niezaczęją, jakoby ją kiedyś znosił.

Powiedziałem ci, kochany Juljanie, i to słusznie, że fakt o którym teraz mowa, nie tylko, że w r. 1140 zadożenia naszego nieosłabia, ale i owszem bardziej go jeszcze potwierdza. W rzeczy samej, albo Penitencjaryusz słuchoł spowiedzi Sakramentalnej grzeszników, albo jej nieśluchał; jeśli jej nieśluchał, to Nektaryusz znosząc urząd Penitencjaryusza, nieznosił spowiedzi Sakramentalnej; jeżeli zaś słuchał, to spowiedź już na ośm wieków przed Innocentym III i przed Soborem Laterańskim IV, była w użyciu.

Gdy Sokrates i Sozomenes dodają, że Nektaryusz po zniesieniu Penitencjaryusza oświadczył, że odtąd każdy może przystępować do Najświętszych Tajemnic, podług tego jak mu własne wskaże sumienie, to tém bynajmniej nie myślał upoważnić wszystkich bez różnicy Wiernych, aby przystępowali do Najświętszego Sakramentu, nie poddawszy się wprzód rozsądzeniu spowiednika; chciał tylko odtąd Penitentów zwolnić od stawienia się przed Trybunałem pokuty publicznej, zostawiając wolność każdemu, aby roztrząsawszy swoje sumienie, gdy się nie poczuje być winnym śmiertelnego grzechu, mógł bez wahania przystępować do Świętej Komunii, od której już go odtąd żaden Penitencjaryusz, jak to dotąd miało miejsce, niemógł odsunąć; gdyby zaś kto sumienie swoje miał obciążone jakimym cięższym grzechem, pozostawił wolność obrania sobie jakiego zechce spowiednika, i to odtąd ciągle było i jest

(1) Nicephorus apud Teod. De potestate ligandi et solvendi.

w zwyczaju (1). Owóż taka jest myśl obydwóch dziejopisarzy, która, jak się sam przekonywasz, w niczem nie narusza nauki o konieczności spowiedzi.

To, co Nektaryusz uczynił na Wschodzie, w wieku IV, to samo rozpoczął święty Leon w wieku V na Zachodzie, wymagając odtył tylko spowiedzi sekretnej przed samym Kapłanem. „Dosyć jest, mówi, winy, do jakich się poczuwamy, wyznac Kapłanowi sekretnie na spowiedzi (2).“ Zresztą, kochany Julianie, pomijając tu nie można najistotniejszej uwagi, to jest, że spowiedź sekretna, zawsze spowiedz publiczną poprzedzała, i na spowiedzi sekretnej, którą święty Tertullijan zowie radczynią zadosyć uczynienia, wskazywano penitentowi co i jak na publicznej spowiedzi ma wyznawać (3). Mógłbym rzecz tę okazać, bardzo licznemi, stanowczemi i współczesnemi dowodami, lecz poprzestanę na świadectwie Orygenes'a i świętego Augustyna. Pierwszy, upomniawszy grzesznika, iżby troskliwie rozważył, komu się spowiadać ma, i przekonał się naprzód o lekarzu, któremu ma stan swej choroby objawić, dodaje to, co się już poprzednio przytoczyło: „Jeżeli ten osądzi że choroba twoja jest tego rodzaju, iżby ją w obec całego zgromadzenia Wiernych w kościele objawić i leczyć wypadało, z czego by się może inni budowali, i tybys przez to łatwiej mógł być wyleczonym: należałoby słuchać rady doświadczonej i rozsądnej zręcznego duszy lekarza (4).“ Drugi zaś mówiąc o grzeszniku w ogólności, podaje następującą radę: „Niech się przedstawi Biskupowi, jemu bowiem powierzone zostało szafarstwo kluczy; niech się chwyta właściwego sposobu zadosyć uczynienia; niech uczyni to, co przystoi aby odzy-

(1) Z wyjątkiem jedynie spowiedzi w skauocnej, która się czyni powinna przed własnym Kapłanem, lub przed innym za jego pozwoleniem, a o polług usaw So-boru Lateraneńskiego IV.

(2) Cum reatus conscienciarum sufficiat solis sacerdotibus indicare confessionem secretam. Epist. 136

(3) Lib. 4, de Poenitent.

(4) Zobacz wyżej str. 54.

skąć zbawienie i podać innym z siebie dobry przykład (1). Gdyby zaś grzech jego nie tylko dla niego samego, ale i dla innych, z powodu zgorszenia, był wielce szkodliwym, a Biskup osądził za rzecz potrzebną dla zbudowania wiernych izby w przytomności wielu, a nawet całego ludu pokutować, niech się i temu nieopiera. Wierc grzesznik pragnący pojednać się z Bogiem, udawał się najprzód do Biskupa lub Kapłana i temuż pokornie i szczerze wyznawał wszystko, do czego się tylko poczuwał. Ojciec duchowny wysłuchawszy jego opowiadanie, zastanawiał się, jakaby mu radę udzielić, jaki sposób postępowania przepisać. Jeżeli pomiędzy grzechami były niektóre ciężkie i jawne, z takowych kazano mu publicznie spowiadać się, aby tym sposobem uchyli zgorszenie. Jeżeli pomiędzy grzechami tajnymi był jaki, którego ogłoszenie nie krzywdząc nikogo, mogło się stać dla wszystkich, a nawet choćby tylko dla jednego, zbawiennem, to i wówczas spowiedź publiczną nakazywano. I tak, potwarca, co przeżył swoich spółników, został skazanym na wyjawienie kłamstwa, którem oczercił sławę Narcyza Biskupa (2). Niewiasty uwiedzione przez Markusa (3), do wyjawienia swej własnej sromoty, aby tym sposobem odkryć zamaskowanego obłudnika i położyć tamę szerzącemu się kacerstwu i jego niegodziwym zasadom. Jeżeli spowiednik miał do czynienia z penitentem dumnym i pogardzającym, agdy wszystkie łagodniejsze środki, do nieczego nie doprowadzały, chwycił się ostatecznego, naznaczał mu pokutę upokarzającą spowiedzi publicznej, aby tym sposobem poskromić pychę, dotąd niczem nieugiętą. Lecz, gdyby przez spowiedź publiczną, bezpieczeństwo lub reputacya czyjaś, mogła być bardzo nadwerężoną, wówczas spowiednik rozsądny

(1) Si peccatum e is non solum in gravi epus malo, sed etiam in tanto scandalo alicui est, atque hoc excedere utilita Ecclesiae videtur, Antistiti in notitia multorum vel etiam totius plebis agere Poenitentem non recuset. S. Aug. serm. 351.

(2) Zobacz na końcu notę E.

(3) Zobacz na końcu notę F.

takowej nie nazywając, co też i Kościół zapobiegając temu, zabronił. I tak: winny kradzieży, zabójstwa, jakkolwiek skazywany bywał na ciężką i bardzo długą pokutę, nie mógł atoli być skazywanym na jawne wyznanie tych grzechów, które byłoby go narażało na odpowiedzialność w obliczu prawa cywilnego; podobnież nierządna kobieta, którą prawo śmiercią karało, bywała wprawdzie skazaną na publiczną pokutę, lecz do takich stopni, które raczej grzech jej pokryć, niżeli ją w podejrzenie wprawić mogły (1); a tak Kościół umiał godzić sprawę zbawienia duszy z sprawą ocalenia ciała, sławę i bezpieczeństwo osób z zachęceniem do cnoty, surowość swych zasad z względnem przebaczeniem. Tak umiał znosić zgorszenia względem jednych, nie gorsząc innych, i zawstydzenie grzesznika obrócić ku jego zbawieniu, i samo nawet złe na zbudowanie wszystkiej swej działalności zamierić. Za tej tak pięknej, i precudnej karności wszystko się działo przyzwoicie, porządnie i sprawiedliwie. Spowiedź sakramentalna, ustanowiona przez Chrystusa, zawsze poprzedzała, a Spowiedź publiczna, wprowadzona przez Kościół, czasem po niej następowała, ale jej nigdy nie poprzedzała. Pierwsza zawsze niezbędnie potrzebna zarządzała drugą, która tylko była pomocnicza. Pierwsza utworu Boskiego (2) istniała i istnieć zawsze będzie, a druga z ustawy Kościelnej została zniesioną przez też samą władzę która ją wprowadziła (3).

Po tych wszystkich szczegółach, którem ci dopiero co o spowiedzi publicznej przytoczyłem, łatwo pojmiesz, kochany

(1) Ocieleń i zabronił zniesławiać zony nierządne, skalane, czy bądź to, gdy się z tego nabożnie spowiadali, ażeby też gdy wyspierał się przed sądem z siłą wykryty, ażeby ich nie zacię na karę śmierci, przez przyznanie się do takiej zbrodni; postanowili oni, aby nie stać pomiędzy stojącemi i żeby Komunii nieprzyjmowały do czasu pokuty niedopełnić. S. Bazyli w 12 liście do Amala, 1, 127.

(2) Confessio, quod substantiam juris divini est neque ab Ecclesiae arbitrio pendet. Caetera ad deum, nam pertinent, cuius rationem et modum Deus Ecclesiae auctoritati reliquit. Libermann, t. IV p. 175. Zobacz na końcu dzieła note 6.

(3) Discussion amicale, wydanie w 8ce. tom II. str. 165-169

Julianie, że przeciwnicy, którzy początek spowiedzi sekretnej od spowiedzi publicznej wywodzą, i ją jako zastępczynią publicznej spowiedzi uważają, przewracają zupełnie prawidła dobrego rozumowania, gdyż właśnie przeciwnie, że spowiedzi sekretnej zrodziła się spowiedź publiczna.

Spowiedź publiczna odbywała się w obec Biskupa, Kapłanów i Wiernych, co dowodzi przykład Nataliusza opisany u Eusebijusza w jego *Historii Kościelnej*, który żałując popełnionego grzechu, upadł do nóg Zefiryna (1), duchowieństwa i ludu, błagając o przebaczenie (2). A czemu do nóg ludu? Oto, aby się za nim wstawił swemi modlitwami do Boga, a pośrednictwem do Biskupa i Kapłanów (3). To samo nam jawi i dowodzi przykład zwiedzionych przez Nowata wyznawców, o których ten sam dziejopisarz donosi: „Poznawszy, mówi on, po pilnej rozwadze, postępowanie podstępne Nowata, jego krywoprzysięstwa, kłamstwa, surowość, przyjaźń zmyśloną i obłudną, porzucili go, powrócili na łono Kościoła, gdzie wykazali oszustwa i czarodziejstwa tego przewrotnego człowieka, w obec wielu Biskupów, Kapłanów i świeckich, oskarżając się rzeczwnymi łzami i objawiając uczucia szczerego żalu nad nieszczęśliwym swym upadkiem i słabością, która ich ujęła do tego nędznika, oderwała na czas, lubo krótki, od Kościoła.” Tertuljan, upominając grzesznika, by udawszy się do Kapłanów, upadł na kolana przed przyjaciółmi Bożemi i na wszystkich braci o błagane pośrednictwo nalegał, czyni niezawodnie w tych słowach aluzją do tego, w owym czasie powszechnie przyjętego zwyczaju, wyznawania jawnego swych grzechów, w obec Biskupów, Kapłanów, a nawet i ludu, co z penitentem

(1) Zefiryn, następca świętego Wiktora, obrotowy papieżem r. 197, umarł r. 217.

(2) Eusebius, *Hist. Eccles. lib. V, cap. ult.*

(3) Zdaje się, że wyznawanie grzechów przed ludem, jakkolwiek miało na celu wstawienie się za penitentem, do Boga, do Biskupów i Kapłanów, pierwotkowo atoli zmierzało do naprawiania zrywanego zgrzeszenia, i do ochronienia braci od podobnych upadków. (Przypis. Tłomacza).

pospołu dzielił uczucia żalu i łączył z nim razem swe modły i prośby o przebaczenie (1).

Co się tycze pokuty samej, ta była trojaką, to jest: pokuta tajna, publiczna i uroczysta. Pokuta tajna odprawiała się tak, jak dzisiaj, na osobności, podług zlecenia spowiednika. Pokuta uroczysta odprawiała się z pewnemi obrzędami, przechodząc przez pewne stopnie, o których powiemy niżej. Pokuta publiczna odbywała się jawnie, ale bez żadnych obrzędów i stopni, właściwych tylko pokucie uroczystej (2); a tak każda pokuta uroczysta, była zarazem pokutą publiczną, ale nie każda publiczna pokuta była uroczystą.

Nektaryusz przeto, znosząc spowiedź publiczną, nie zniósł tem samem pokuty publicznej i uroczystej; lecz ta odtąd, nie była tak częstą inie tyle surową, a po niejakiem czasie, w końcu V wieku, podług niektórych Autorów, zupełnie na Wschodzie ustała, lecz na Zachodzie utrzymywała się jeszcze, aż po koniec VII wieku.

Pokuta uroczysta dzieliła się na cztery klasy, rzędy, stopnie, czyli stacyje.

Pierwszy stopień był *placzących*; a w tak zwanym *At-rjum*, czyli przysionku, przyodziani w żałobne szaty, z głową posypaną popiołem, upadłszy na twarz, z płaczem, błagali wchodzących do kościoła, o wstawienie się za nimi do Boga.

Wtóry stopień był *słuchających*; ci w tak nazywanym *Narthex*, czyli przed nawą kościoła, mogli słuchać czytania Pisma Świętego, śpiewu psalmów, kazań i nauk niewanych w kościele; lecz nie wolno im było znajdować się na Mszy świętej, i musieli wychodzić, gdy Msza katechumenów się rozpoczynała.

Do trzeciego stopnia, należeli tak zwani *Prostrati*, czyli *leżący*; tym wolno było znajdować się przy wnijściu do nawy

(1) Presbyteros aduolvi et caris Dei atreniculari omnibus fratribus legationes deprecationis suae injungere. — Tertull. de Poeniten.

(2) Taką była pokuta tych, którym spowiednik nakazywał pielgrzymkę, schronienie się do klasztoru

Kościelną i słuchać Epistołę, Ewangelię, Naukę i pierwszą część Mszy świętej, zwaną Mszą katechumenów, lecz gdy się miała rozpocząć Msza wiernych, wypraszano ich z kościoła.

Czwarta i ostatnia stacyja, była *stojących*, ci znajdowali się w nawie kościoła, w miejscu oddzielném od innych wiernych; byli obecni wraz z innemi wiernymi w czasie Mszy świętej, ale do jęj uczestnictwa jeszcze przypuszczeni nie bywali; niemniej też nieprzyjmowano od nich żadnych ofiar, i w czasie Mszy świętej, imiona ich nie były czytowane tak, jak innych wiernych, co swe ofiary składali na ołtarzu, i byli uczestnikami świętych tajemnic pożywając ciało Baranka.

Pozostawano w każdej z tych stacyj dłużej lub krócej, stosownie do ciężkości grzechu, lecz nie każdy skazany na publiczną pokutę wszystkie rzeczzone stopnie przechodził; gdyż to zwykle nakazywano tylko za wielkie zbrodnie, lub za okropne jakie zgorszenie. Czasem, sam Kościół, przywykły do umiarkowania i miłości, zwalniał najcięższych grzeszników od niektórych trudniejszych stacyj, a skazywał tylko do rzędu *stojących*.

Ustawy kościelne nie wszystkie grzechy śmiertelne, chociaż jawne, pokutą publiczną karały, ale tylko grzechy bardzo ciężkie, jako to, bałwochwalstwo, zabójstwo, cudzołóstwo (1).

Niepozwalano też uroczystej pokuty odbywać, jak tylko raz w życiu, a ci co ją odprawili, jeśliby powtórnie w te same, lub inne *ciężkie* grzechy popadli, już do niej więcej przypuszczani niebywali; lękano się bowiem poniżenia tym sposobem tego precudnego daru Kościoła. Wszelako niezwątpiewano o ich zbawieniu, i kazano im na osobności aż do śmierci pokutować. Nieprzypuszczano ich też, wyjąwszy tylko w niebezpieczeństwie życia, do Najświętszej Komunii (2).

Używano przy pokucie uroczystej kilkorakiego rąk wkładania. Pierwsze kładzenie rąk, czynił Biskup nad grzesznikami,

(1) Biluart, tom XVIII, str. 510, zobacz notę na końcu dzieła.

(2) Tamże, stron. 513.

gdy ich do tego rodzaju pokuty przypuszczają. Na początku postu stawali wszyscy pokutnicy przy drzwiach kościoła, przyodziani w wory, boso, z rozpuszczonemi wnieładzie włosami. Gdy weszli do kościoła, Biskup z całym duchowieństwem odśpiewał nad nimi siedm psalmów pokutnych. Późem wkładał na nich ręce, pokropił święconą wodą, głowy posypał popiołem, przyodził ich włosiennicą i oświadczał z płaczem, iż ich wypędzi z kościoła, tak, jako Bóg wypędził z Raju Adama; wreszcie wyprosił ich w istocie z kościoła, a w tém duchowieństwo śpiewało: „W pocie czoła twego, chleb będziesz pożywał i powrócisz do ziemi, z której wzięty zostałeś, albowiem prochem jesteś i w proch obrócisz się (1).“ Drugie kładzenie rąk często powtarzano nad leżącemi, (*super prostratos*). Trzecie odbywało się, gdy ci przechodzili do stacyj stojących. Czwarte wreszcie rąk kładzenie miało miejsce, gdy już pokutników do zupełnego pojednania i do przyjęcia Najświętszego Sakramentu przypuszczano. Obrzęd ten odbywał się w Wielki Czwartek, podług dawnego rytuału Rzymskiego, który go opisuje w ten sposób. Gdy Biskup udaje się do drzwi kościelnych, gdzie ma zasiadać, pokutnicy oczekują na jego przybycie z Archidyakonem, który zanim ich przedstawi Biskupowi, przemówi do nich i przedstawi im, iż nadszedł czas zmiłowania, a gdy mówić przestaje, prałat zaczyna Antyfonę, *Venite* (przychodźcie), a Archidyakon w zastępstwie pokutników odpowiada, *Flectamus genua* (upadnijmy na kolana); co gdy pokutnicy dopełnią, dodaje: *Lerate*, (podnieście się). Toż samo się po raz drugi powtarza, a pokutnicy stawiają na środku przysionka. Wreszcie Biskup powtarza trzy razy, raz po raz, *Venite* (przychodźcie), a pokutnicy znova ukleknawszy, upadają do nóg Biskupa i pozostają tak, aż on z swego tronu nie powstanie. Duchowieństwo śpiewa dalej Antyfonę. „*Przychodźcie dzieci, słuchajcie mnie, bojaźni Bożej nauczę was*: a po niej psalm: *Benedicam Domino in omni tempore*. Podczas

(1) Genez. III, 19.

tego śpiewu, Kapłani biorąc za rękę pokutników, przedstawiają ich Archidyakonowi, a ten Biskupowi, który ich wprowadza do kościoła; tam padają na twarz, Biskup odmawia Antyfonę, *Or mundum crea*, i psalm *Miserere*, chór śpiewa litanję o wszystkich Świętych. Skoro to się skończy, Biskup odmawia nad Penitentami słowa rozgrzeszenia, w końcu kropi ich wodą święconą, kadzi i mówi: *Podnieście się, coście spali, a Pan was oświeci*. Tak rozgrzeszeni podnoszą się, i ceremonia się kończy (1). Penitenci tym sposobem pojednani, mogli już odtąd nie tylko znajdować się na całej Mszy świętej, ale nawet mieć w niej udział przez przyjmowanie ciała i krwi Pana Jezusa.

Z tego, co się już powiedziało, wniesć należy, że był dwojaki rodzaj pojednania, czyli rozgrzeszenia: jedno niedoskonałe, którem przypuszczano prostratów, czyli leżących, do stojących, pozwalając im być przytomnemi Najświętszej Ofierze; a drugie doskonałe, którem pozwalano stojącym, społem z innemi wiernymi, przystępować do Najświętszej Komunii. Pojednanie niedoskonałe mógł być dopełnić w kościele każdy Kapłan, za szczególnem pozwoleniem Biskupa, lub bez pozwolenia, po za kościołem, w niebezpieczeństwie życia; pojednanie zaś doskonałe, nigdy się nieuskućniało przez Kapłana, nawet w przypadku niebezpieczeństwa, trzeba było na to szczególnego upoważnienia. Mogło ono w samym przypadku śmierci być dopełnione przez Dyakona, w razie nieobecności Kapłana, ale zawsze za upoważnieniem Biskupa (2). Oczywistym zaś jest dowodem, że takie pojednania nie były bynajmniej Sakramentalnemi (3), ale że się domniemywać kazały, iż przypuszczeni do takiego pojednania już poprzednio byli sakramentalnie rozgrzeszonymi, które to rozgrzeszenie zawsze

(1) Chardon, *Histoire de Sacrement*, tom IV, str. 107 — 109.

(2) Sobór w Elwirze, Kanon XXXII

(3) *Erat tantum reconciliatio cum Ecclesia, quae oblationes et Eucharistiam.* Biltuert, tom XVIII, str. 513.

podobnie jak dziś. udzielano penitentom, skoro tylko się okazali dostatecznie do jego przyjęcia usposobionemi, i gdy przyjmowali dobrowolnie pokutę, jaką spowiednik za stosowną dla nich uznał (1).

Karność Kościoła pod względem pokuty, dzisiaj bardzo się różni od karności pierwszych Kościoła wieków; grzech zaś nie jestże dzisiaj równie jak i dawniej obrazą boską, i surowość sprawiedliwości Bożej, czy się w czem złagodziła?... Nie, zapewne. Lecz Kościół rządzony przez Ducha świętego, osądził za rzecz przyzwoitą, okazać się dla swych dzieci łagodniejszym, by ich swą surowością nie zrazić.

Gdy zaś naznaczane przy spowiedziach pokuty, bardzo są ciężkim grzechom nieodpowiednie, Kościół przeto otwiera skarbnice odpustów, aby wiernym podać sposobność dokładniejszego sprawiedliwości Bożej zadosyć uczynienia, przez gorliwe dopełnianie warunków przy odpustach wymaganych (2).

(1) Tamże str. 513 i następne.

(2) Zobacz notę B, na na końcu dzieła.

LIST DZIEWIĄTY.

Potwierdzenie tego co się w poprzednim liście mówiło.

Prawdziwa bogobojność urzędników w... Oświata duchowieństwa — Co to w mowie teologicznej, znaczy być Rzymianinem, lub Gallianinem — Spowiedź w Kościele — Wesołom zawsze była upowszechnioną. — Jan Opat w Baile — Jan Poszczęry. — Jan Much. — Anastazy Nicenski — Szymon z Tessaloniki. — Szymon Metropolita w Dyrachbium (Durazzo). — Daniel z Warny. — Rafał z Ancyry. — Karpiński. — Odkrycie ważne w katakumbach Rzymskich.

Przekonywasz się, kochany Julianie, że się nie tylko z prawdą nie pominął, mówiąc o urzędnikach, z którymi wnijdiesz w stosunki, ale że nawet nie bym nie przesadził, gdy bym ich był więcej wychwalał. Jest to zaiste szczególniejszém zdarzeniem, że na siedmiu, nie ma ani jednego, którego by wiara w uczynkach się nie okazywała. Podobny przykład wpłynie na ciebie, jak się spodziewam, tém korzystniej, że będziesz miał do czynienia z ludźmi pod każdym względem wyższymi. Ponieważ majątek nie stawia ich w konieczności urzędowania, urzędują zatem jedynie dla dobra społeczności. Nie można ich więc nazywać *pobożniami* tylko dla interesu. Nie zadziwia mnie też bynajmniej, co mi o duchowieństwie w N... opisujesz. Wszak ci mówiłem, że tam nie będziesz miał do czynienia z duchowieństwem, co by swe pole naukowe zaległo. Mniemałeś podobno, że przyjaźń lub stroność pobudzała mnie do owych pochwał, jakie tym zacnym duchownym dawałem; a oto teraz zarzucasz mi nawet, że ci wszystkięj prawdy nie wyjawiał. Gdybyś ich był tak dokładnie poznał, zanim się przedstawił na probostwie, byłbyś sobie ułożył pewne materyje do rozmowy; a tak, zostałeś niespo-

dziewanie uprzedzonym i musiałeś się jękać, a to sobie za tak okropne poczytujesz nieszczęście? Czyż to raczej nie jest szczęściem, iżeś przy tej sposobności doświadczył zdania Boskiego mistrza: „Uczcie się odemnie, bom jest cichy i pokornego serca (1)“, i przekonał się, że pod sutanną kapłana, znajduje się często umiejętność i nauka tak sama, co pod suknią sędziego lub adwokata?

Nie mam ci tego bynajmniej za złe, iżeś list mój niektórym z twoich nowych znajomych pokazał. Donosiłeś mi, jakie nad nim uczynili uwagi, i te są bardzo sprawiedliwe. Tak jest, powinienem się był więcej rozpisać nad zwyczajem spowiadania się, przyjętym w Kościele Wschodnim; powinienem ci też być powiedzieć o ważnym odkryciu na korzyść spowiedzi w Rzymskich Katakumbach. Lecz przede wszystkim muszę ci wytłumaczyć, co się to u nas rozumie przez Rzymianinów, a co przez Gallikanów. Nie miałeś o tém, powiadasz, jasnego pojęcia, a to coś na probostwie w N.. słyszał, pozostawiło cię w wątpliwości i w niepewności... Jako! i ty codziennie jesteś w towarzystwie Rzymian krwi czystej, pomiędzy jawnymi *Gallikanizm* przeciwnikami! a zatem trzeba ci wytłumaczyć, co się u nas rozumie przez *Rzymianina*, a co przez *Gallikanina*.

W mowie Teologicznej, Rzymianinem zowie się ten, który w przekonaniu, iż należy być posłusznym co do wszystkiego Papieżowi, poddaje się z zupełną uległością wszelkim jego rozporządzeniom, w przedmiotach wiary, obyczajów i karności. Również nie odważa się sprzeciwiać rozporządzeniom Kongregacyi, w imieniu i pod powagą Papieża działającej w jakim-bądź przedmiocie; jest on przekonany, że kontrolować dekreta Świętej Stolicy, byłoby toż samo co odmawiać winnego uszanowania zastępcy Jezusa Chrystusa; byłoby to samo, że tak powiem, co nauczać tego, do którego w osobie świętego Piotra rzekł Bóg Człowiek: „Prosiłem za tobą, aby nieustala wiara twoja... potwierdzaj bracią twoją (2).“ Słowem, Rzymianin,

(1) Mat. XI, 29. — (2) Luc. XXII, 32

mówi z świętym Augustynem: Rzym wyrzekł, sprawa skończona (1).

Gallikanin przeciwnie, nie wierzy w nieomyślność Papieża; nie byłby on bardzo od tego, by siebie samego za nieomylnego poczytać. Jeśli Papież co orzekł, jeżeli wydał jakie rozporządzenie, jeżeli bullę ogłosił: Gallikanin zaraz upatruje, czy ta bulla, to rozporządzenie zgadza się ze zwyczajami i nauką prywatną Kościoła Gallikańskiego; a gdy mu się zdaje, iż upatrzył coś nie zgodnego z jego nauką i obyczajami, to jeszcze daleko do tego, aby się sprawa mogła uważać za skończoną. Co mówię? jedną z zasad Gallikanina jest: że Bulla Papieska obowiązuje we Francyi tylko o tyle, o ile jest przyjętą. Czyli, co na jedno wychodzi, że Kościół Francuzki jest wyższym od Papieża, albo przynajmniej zupełnie od niego nie zawisłym. Ma on w istocie sposób bardzo prosty do odmówienia posłuszeństwa Papieżowi, wystarcza mu albowiem nie przyjmując jakiej bulli, dekretu lub rozporządzenia. Jeżeli Papież nalega i nakazuje by je przyjęto, odpowiedzą mu, że takie nowe rozporządzenie obowiązywać może tylko o tyle, o ile zostanie przyjętym, a co do jego przyjęcia Gallikanin ma się na ostrożności (2). Słowem, Gallikanin tak rozumuje: Ojciec powszechny wszystkich wiernych coś powiedział, lecz część jego dzieci nie chciała ucha nadstawić, a zatem rzecz się tak ma, jak gdyby ten ojciec nie nie był mówił. Pojmujesz więc łatwo, kochany Julianie, że takiemu systematowi nasi Biskupi sprzyjać nie mogą; albowiem, gdyby wolno było nam kontrolować bulle i decyzje Papieża, toby tembardziej wolno było wglądać w jego akta, rozporządzenia, rozkazy, a wówczas dokład żebyśmy doszli? Zdaje się, że ztąd nie byłby daleki krok do zupełnego oderwania się Francyi od Głowy Kościoła.

Ten ustęp, do któregoś mnie zniewolił, nie jest zupełnie bez zastosowania do naszego przedmiotu. Nie wątpię, że go

(1) Roma locuta est, causa finita est. S. August.

(2) L'abbé de Bondeau, Observations critiques sur le Breviaire de Bourges, etc. 11.

łatwo zastosujesz praktycznie, a gdy chwila nadejdzie (życzę sobie—by to nastąpiło czém prędzej), iż sobie będziesz obie-
rał spowiednika, nie udasz się zapewne do Gallikanina, ale do
Rzymianina. A ten, ile razy go się będziesz radził w prze-
dmiocie obyczajów lub karności Kościelnej, w przedmiocie, w któ-
rym Święta Stolica już coś orzekła, odpowie ci stanowczo i po
prostu: „to się godzi,“ lub: „to się nie godzi.“ A tak, dowiesz
się od razu czego się masz trzymać. Gallikanin przeciwnie, po-
wie: W przedmiocie względem którego mnie się radzisz, przy-
pominam sobie jakieś rozporządzenie Kongregacyi, które przez
Jego Świątobliwość było zatwierdzone. Co jednak we Francyi
przyjętém nie zostało. Owóż, z takiej odpowiedzi będziesz—że
mędrszym, czyliż raczej nie będziesz miał słusznego powodu
zgorszenia?

Powracam już do dowodów, że Spowiedź z Boskiej ustawy
pochodzi.

Powiedziałem, że Nektaryusz znosząc w IV wieku urząd
Penitencyaryusza czyli Spowiednika, nie zniósł jednak spowie-
dzi do ucha, która zawsze się praktykowała w całym Wscho-
dnim Kościele. Przyznam się, że za nadto mało powiedział
w tym przedmiocie; ale dzisiaj, jakom przyrzekł, mogę bardziej
szczegółowo o tém pomówić. Przytoczyłem już świadectwa
Anastazego Siny, Nicefora, Soboru Konstantynopolitańskiego
z r. 692, które dowodzą, że spowiedź była u Greków w V, VI
i VII wiekach powszechnie uważaną, jako obowiązek z Boskiej
ustawy pochodzący; otoż jeszcze nowe również ważne dowody.
Jan Opat w Raicie w swoich uwagach nad *Świątą drabiną*
Świętego Jana Klimaka (1), którego był współczesnym, tak się
wyraża: „Że obowiązek spowiadania się szczerego z swych
grzechów, z Boskiego przykazania wypływa, dowodzą tego
Apostolskie podania i prawidła, jakie ci z natchnienia Ducha
Świętego Kościołowi Katolickiemu pozostawili. Tego to Kościo-
ła kanony i ustawy zachowując, a Kapłanom Bożym, tak jak one

(1) Jan S. Klimak umarł 30 Marca 605 r. mając lat 80.

nam nakazują z grzechów się spowiadając, stajemy się godnymi przebaczenia i odpuszczenia (1).“

Dla nadzwyczajnej wstrzemięźliwości, Jan zwany Postnikiem, Joannes jejunator, był przez kilka lat Patriarchą Konstantynopolskim, umarł około końca VI wieku. Napisał on dzieło pod tytułem: *Sposób zachowania się względem tych co się spowiadają z swych grzechów*. Jest to instrukcja dla spowiedników i dla penitentów; zaczyna się tak: „Kapłan bierze tego co się spowiadać ma, prowadzi go przed ołtarz i śpiewa z nim *Trisagion* (2), oraz Psalm 6. Pozem go naucza i Katechizm wyklada: Synu Duchowny! nie jać to jestem, co cię głównie spowiedzi słucham, nie ja rozgrzeszenie udzielam, ale Bóg przezemnie (albowiem Jego to jest dziełem) przyjmuje wyznanie twych grzechów, a przez usta nasze rozgrzeszenie ci daje i hojnie udziela, tak, jak to swemi usty oświadczył, gdy według wielkiego, a niewysłowionego miłosierdzia, powiedział: Cokolwiek zwiążecie, lub rozwiążecie na ziemi, będzie tak samo w Niebie związane lub rozwiązane. Odkryj więc i wyznaj swe grzechy przed ŚŚ. Aniołami, i z niezem mi się nie ukrywaj, coś tajnie uczynił, tak właśnie jakbyś Bogu samemu, czytającemu w głębi serca, się spowiadał (3).“ Słowa te nie potrzebują

(1) Quia confitetur simpliciter peccata tenemur ex necessitate iuxta mandatum, patet ex Apostolice sancti Iuliani et regulis ab eis preceptis Ecclesiae Catholicae per Spiritum Sanctum, quod in canones et instituta tenentes, Dei sacerdotes, iuxta eorum praeceptum, peccata confitentes, indulgentiam et remissionem accipere offitium digni. Joannes Abbas apud Schelstratium, Antiochenum Conc. pag. 257

(2) Zobacz na końcu niniejszego dzieła notę Iuzą.

(3) Assumit sacerdos peccata confessantem, et scit eum coram altari, cantaque eum et trisagion et psalmum 6. — Quod si finis poenitentiam instituit, ac catechizantem Spirituales filii, ego confessionem tuam primario et praeceptum non recipio, nec tibi absolutionem concedo, sed per me Deus (illius est enim opus huiusmodi) peccatorum tuorum confessionem suscipit et per nostram vocem horum remissionem dispensat et largitur, sicut per propriam vocem ipse declaravit, cum secundum multam, quae exprimitur non potest, in senectutem, ita dixit: Quaecunque ligaveritis aut solveritis super terram, erant in coelis illa quae dem ligata, haec vero sola a Re-vela ignot et declara coram sanctis Angelis, nihilque in celo eorum, quae a te etiam facta sunt, venit si Deo ceculta cordium cognoscent, confiterentur. Joannes Nесте-tes, lib. poenitent. Apud Schelstratium, Antioch. Conc. pag. 257.

objaśnienia; dowodzą one najoczywiście, że w wieku VI, spowiedź była upowszechnioną w całym Kościele Greckim. Powiedziano w témże samem dziele: „O to przedewszystkiém spowiednik pytać powinien penitenta, ażeby wyznał w ogólności, ile razy upadł, albowiem głównie wiedzieć należy liczbę i różnicę stanu osób.“ Po skończonej spowiedzi, daje się rozgrzeszenie: „Pan i Władzca nasz Jezus Chrystus niechaj ci wszystko przebaczy, z czegoś się w Jego obliczu mnie niegodnemu spowiadał (1).“

Jan Mnieh, współczesny Jana Postnika, pisał tak zwane *Canonacium*, czyli zbiór ustaw kościelnych, gdzie, jak to sam mówi, pisać przedsięwziął: „Co za jeden i jakimi przymiotami powinien być obdarzony spowiednik?“ — „Opiszę też nadto, mówi dalej: „Ciężkość, rodzaj i różnicę grzechów, i jak spowiednik o te rzeczy pytać powinien; niemniej, jako penitenci mają pokuty na spowiedzi oznaczone przyjmować (2).“

Anastazy, Biskup Niceński, sławny w wieku VI z swęj *Odpowiedzi* na pytania, podane mu od niektórych prawowiernych, tak się wyraża: „Którzy zaś głupio, a raczej bezbożnie się odzywają, iż się na nie nie przyda spowiadać przed ludźmi, dla tego, iż i oni podobnież grzechom podlegają... a że sam Bóg tylko grzechy odpuszczać może: Niechajże wiedzą, że tak mówiąc... ogramezają słowa Pana Jezusa, mówiącego do uczniów: Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone... także i owe słowa Brata Jezusa Chrystusa (Ś. Jakóba): Spowiadajcie się jeden drugiemu grzechów waszych... Wyznawanie grzechów ma podobieństwo do okazywania choroby ciała. Jako

(1) Haec in primis confessorem oportet interrogare confitentem, in universum simul a quibus peccata, ante omnia enim numerus queritur et personarum differentia. Heras et Dominus noster Jesus Christus Deus indulgeat tibi omnia, quae in conspectu ejus nullitati meae confessus es. Joannes Neseutes apud Schelstrat, ibid.

(2) Quem, qualemque decet eum esse, qui confessiones excipiat. Describere quantitates et differentias peccatorum... Nec hoc solum praestabimus, sed etiam qua ratione confessorum tantumque ista requirere et scribat. Id est et iterum quomodo, qui plerumque debent poenas in confessionibus a confessoribus impositas suscipere. Joao. Monachi, Canonacium, apud Schelstrat, ibid. pag. 259.

więc choroby ciała nie okazują się każdemu bez różnicy, ale tylko umiętnym lekarzom; tak też i wyznanie grzechów, czyni się tylko przed tymi, co je leczyć mogą. Koniecznie przeto potrzeba wyznawać swe grzechy tym, którym rozsądzenie o nich powierzone zostało (1).“

Bym nie był zbyt rozwlekłym, pomijam mnóstwo innych świadectw i przystąpię do XVI wieku:

Szymon, Arcybiskup Tessaloniki, sławny około r. 1504, w swem dziele o siedmiu Sakramentach, mówi: Pokuta jest jednym z siedmiu Sakramentów, i Sakramentem właściwym. Potrzeba, ażeby penitent z ufnością, z bojaźnią Bożą i z uszanowaniem stawił się przed Chrystusem; Jemu-to bowiem przez spowiednika grzechy swoje wyznaje i on mu grzechy odpuszcza. Napomnieć go więc powinien spowiednik, ażeby wszędzie bez wahania się w upokorzeniu powiedział, i z niczem się nie taił (2).

W pewnej deklaracji, uczynionej w Maju 1672 roku, przez Szymona, Metropolitę w Darazzo (Dyrrachium), czytamy: Sakramentów Kościoła Bożego Katolickiego jest siedm. Chrzest, Chryzmo, Pokuta, Eucharystya, Święte Kapłaństwo, czeigo-

(1) Qui autem stulte vel potius impie dicunt, nihil prodesse eam, quae sit hominibus confessionem, propterea, quod sint similiter villis obnoxii... totam enim Deum posse tollere peccata, sciunt, qui hoc dicunt, quod... dicta ipsius Domini eccam scribunt, qui dicit suis ministris: Si quorum remiseritis peccata, remittuntur eis. Denique ipse ait, quod: Quia caro est, seculum est carum. Confiteor alterutrum peccata vestra... Peccatorum confessio eandem habet rationem, quam essentia morborum corporis. Quomodo ergo morbi corporis non aperiuntur omnibus hominibus, neque quibus libet, sed his qui eorum curandorum sunt periti: ita etiam peccatorum confessio debet fieri apud eos, qui possunt curare. Necesse est ergo, confiteri peccata ista, quibus credita fuit dispositio. Auctor Resp. Apul. Schelstrat, pag. 262.

(2) Poenitentia unum est e Sacramentis et proprie dictum. Oportet confiteri eum cum fide, timore et reverentia in conspectu ipsius Christi stare, cum per confessorem Christo confiteatur, qui remissionem largitur, eumque exhortari debet confessor omnis indubi ante dicere: Confiteor tibi, mi fili, ut tu ipse occurras. Simeon Thessalonicus, apud Schelstrat, acta orientalis Synodus, contra Latichaereticum, 4 vol. in fol. pag. 131.

due Małżeństwo i Ostatnie Namaszczenie. Każdy wyznając grzechy ojcę duchownemu, powinien powiedzieć wszystko, co uczynił, wymienić jako, z kim, dla czego, gdzie, czy nie na świętem miejscu i inne okoliczności, które do grzechu należą, tak jednak, aby nie wymienić imienia osoby; co wszystko jest konieczne potrzebne spowiednikowi do ocenienia ciężkości grzechu (1).

Deklaracyja ta, została tegoż samego roku uznana i potwierdzoną przez Daniela, Metropolitę Warneńskiego, w te słowa: „Rozważywszy wyżej przytoczoną naukę, przyznaję ją i potwierdzam jako taką, którą zawsze aż do dnia dzisiejszego wyznawał i wierzył Wschodni i cały Kościół Grecki. Tę naukę przyjmuje i potwierdza cała Moskwa, Rosyja i Mołdawia. Stwierdzam to podpisem mojego imienia: Daniel, pokorny Metropolita Warneński (2).“

Rafał, Metropolita Ancyry, Exarcha Wielkiej Frygii, odbywszy wizytę w wielu bardzo okolicach, oświadcza podobnie, że wszędzie znalazł jedną i tę samą zgodną wiarę wszystkich Kościołów Wschodnich, które zwiedzał: tyczącą się konieczności spowiedzi, liczby Sakramentów, wzywania Świętych, czci świętych Relikwii i t. d. (3).

(1) Sacramenta catholicae Dei Ecclesiae sunt septem. Baptismus, Chrisma, Poenitentia, Eucharistia, Sacer Ordo, Venerandum Matrimonium et Extrema-UNCTIO. Unusquisque confitendo peccata sua patri spirituali, debet omnia opera dicere, modum, personam, causam, et si fuit locus sanctus, et omnia alia, quae ad peccatum spectant scilicet, ut non manifestet nomen personae, et hoc est necessarium, ut confessorius notum faciat pondus peccatorum. Attestatio Symeonis metropolitae Dyrachii. Apud Schelstrat. Ibid. pag. 655—656.

(2) Considerando supra scripta, confiteor et confirmo tanquam vera et credita ab orientali et universa Graecorum Ecclesia, usque ad praesentem diem, sicut in universis Moscoviae, Russiae, Moldaviaeque regionibus recipitur et affirmatur. Subscribo nomen meum, Daniel, humilis metropolita Varnensis. Apud Schelstrat. Ibid. pag. 661.

(3) Recte subscripto, confirmans et approbens supra dicta, quia sic sentit et ita docet tota Orientalis Ecclesia, et alia infra haec genera orthodoxorum, cum quibus et nos diversis temporibus conversati sumus diversa loca circumintes, nimirum totum Orientem, Mesopotamiam, Babyloniam, sicut et totam Arabiam, Syriam, Pale-

Wreszcie, Jacek Karpiński, Teolog Grecki, w swoim *Compendium*, które za klasyczne na Wschodzie bywa uważanem, tak się wyraża: „Kościół nasz liczy siedm Sakramentów: Chrzest, Chryzmo czyli Bierzmowanie, Eucharystyją, Pokutę, Kapłanstwo, Małżeństwo i Ostatnie Namaszczenie... Pokuta staje się cnotą, gdy człowiek złego czynu żałuje; Sakramentem zaś, gdy się przed sługą Bożym spowiada, wierząc iż mu tym sposobem, przez łaskę Chrystusa, grzechy darowane bywają (1).”

Zdaje mi się, kochany Juljanie, że już nie można wymagać dokładniejszego dowodzenia powszechnej Kościoła Wschodniego z Zachodnim zgody, co do dogmatu Spowiedzi. Wniosek ztąd łatwy do wyprowadzenia; wspomnij tylko com w przedostatnim mym liście powiedział.

Kończę teraz dodaniem kilku słów o odkryciu, przed kilku laty uczynioném, w Rzymskich Katakumbach, a które nie mniej stanowczo przemawia na korzyść spowiedzi. Mam o niem wiadomość od naczelnego świadka, P. Eugeniusza Bore, uczonego orientalisty i sławnego podróżnika; opisał on fakt ten późniéj w *Dzienniku Univers*, gdzie się tak o nim wyraża: „Za naszych czasów, Katakumby Rzymskie w pieczarach świeżem odkrytych, dostarczyły dowód niezaprzeczony: że spowiedź ciągle była w użyciu i że z Boskiej ustawy pochodzi; w nich albowiem każdy ciekawy, obok ołtarzy widzieć może konfes-

stonam, Ethiopiam, Maccaroniam, Sinum et modum et genus pagani Russiam et alia infinita loca, et intellectualiter accepimus et corporaliter cognovimus, quid sentiant omnes, et quod ita sit fides orthodoxorum christianorum, ideoque propria mens subseribimus, anno 1684 menses Junii Raphael, huius Metropolis sanctissimae Metropolis Ancyrae. Apud Schelstrat. Ibid. pag. 662.

(1) Nostra Ecclesia septem numerat Sacramenta: Baptismum, Chrisma seu Confirmationem, Eucharistiam, Poenitentiam, Sacerdotiam, Matrimonium et Extremam Unctionem... Poenitentia fit virtus, dum homo doli et malitiae Sacramentum adtem, dum peccatum confitetur coram Deo, et sibi per Christum veniam credens. In *Compendium orthodoxae theologiae doctrinae ab Arcimandrita Hyacintho Karpiński concinnatum* 4 vol. in 8o, Lipsiae 1786, pag. 186, 202.

synafy, których malowidła podobne do odkrytych w ruinach Pompei, sięgają kolebki Chrześcijaństwa (1).

Zeńciej list ten okazac PP.; nie gniewani się bynajmniej, iż mnie swojemi uwagami zagnlili, że tak powiem, do nowych poszukiwań, których skutek był tyle dla mój wiary pocieszącym.

(1) Zobacz Dziennik Univers N. 9, Paźd. 1843 r.

LIST DZIESIĄTY.

Świadectwa Protestantów na korzyść Spowiedzi.

Świadectwo Gibbona. Świadectwa Lorda i z-William, i z-Jakka Bayle, i z-Jakka Casaubon, i z-Jakka Karola Angielskiego, i z-Jakka Lieta. — Spowiedź nieprzyjacielem. — Wyznanie Augsburskie. — Złożenie spowiedzi stało się przyczyną niepożyczeń, zoro. — Złożenie spowiedzi Lieta i z-Jakka. — Prośba zwolenników Lieta w Norymberdze do Karola V, o przywrócenie spowiedzi Etyktem Cesarskim. — Pastrowie protestancy w Strazburgu, odzywają się z inną samém życzeniem. — Kościół Anglikański zachował zwyczaj spowiedzi. — Doktor Pusey. — Julian Ernest Navile. — Zachowanie się względem spowiedzi niektórych Pastorów Protestantckich.

Przytoczone dotąd wyjątki z Ojców Kościoła i Soborów, kochany Julijanie, są tak jasne i stanowcze, że Gibbon, jakkolwiek protestant, widział się zniewolonym do wyznania prawdy, i w swojej Historyi Upadku Państwa Rzymskiego, tak się wyraża: „Człowiek czytany, widzi się zniewolonym jasnymi historycznymi dowodami, do uznania, że spowiedź liczyła się do najważniejszych prawd Wiary Kościoła *Papieskiego* (1), w całym okresie czterech pierwszych Kościoła wieków.”

Ludwik Bayle, Biskup w Bangor, kapelan Jakóba I, i sławny kaznodzieja (zmarły r. 1632), jest autorem dziełka, pod tytułem *Practique de pieté*, wydanego już po raz pięćdziesiąty dziewiąty w r. 1739. Dziełko to, zostało przełożone na język francuzki, i oto z niego wyjątek ze str. 627. „W każdym razie, pamiętaj, jeśli to być może, posłać sobie po świętobliwego i bogobojnego ministra, a to nie tylko, aby za ciebie się modlił w niebezpieczeństwie śmierci, ponieważ w takim wy-

(1) Tak się wyraża Protestant; Katolik byłby tu użył innego wyrazu.

padku Bóg przyrzekł, iż wysłucha modlitwy pasterzy i starszych Kościoła; ale nadto, aby ci po spowiedzi i prawdziwym żalu, udzielił rozgrzeszenie. Albowiem tenże Bóg, który go wezwał, aby cię ochrzcił, dał mu także posłannictwo, moc i powagę do rozgrzeszenia cię, byleś tylko był skruszonym. *Ja tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego. a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech; a gdzie indziej: Wezmijcie Ducha Ś., komu odpuszcicie grzechy, będą im odpuszczone. a komu zatrzymacie, będą zatrzymane....* Ci (to jest pasterze i starsi Kościoła), mają klucz do otwierania, a zatem moc rozgrzeszenia. Albowiem, Pan Jezus sam przez nich, jakoby przez swych szafarzy na ziemi, wskazuje z Nieba, komu odpuścić, a kogo związać, komu otworzyć bramy Niebios, a komu je zamknąć. I dla tego nie mówi: *komu oznajmicie, że ma grzechy odpuszczone, ale komu odpuszcicie grzechy.* Oni więc odpuszczają grzechy, ponieważ Pan Jezus odpuszcza przez ich usługę, tak jako przez swych uczniów rozwiązał Łazarza. A jako sama tylko woda Jordanu mogła oczyścić trąd Naamana, lubo były inne również czyste wody, dla tego, iż obietnica Boża, do wody Jordanu tylko była przywiązana; tak też, gdyby kto inny wymówił te słowa, nie wywrą one takiego skutku i wpływu na samienie, jaki nastąpi, gdy je wyrzeczy minister Jezusa Chrystusa, albowiem obietnica przywiązana jest jedynie do tego słowa Bożego, które z ich ust pochodzi; gdyż oni są od Jezusa wybrani i odłączeni do sprawowania poruczonego im dzieła, i do tego, aby słowem Jego rozsądnie szafowali. Oni bowiem, przez powołanie i poświęcenie, odebrali Ducha Śgo moc zastępczą wiązania i rozwiązywania. Oni to posłani są przez Ducha Śgo do dzieła, do którego ich powołano. Ci tylko jedynie mogą rozgrzeszać, których Pan Jezus posłał i którym porучzył słowa pojednania (1).“

(1) *Pratique de piété*, par Louis Bayle; apud G. Martin ci-devant ministre: *La Verité de la creance de l'Eglise romaine*. I vol. in 12^o Le Mans. 1674, str. 229-231.

Izaak Casaubon, teolog Kalwiński, uczony krytyk, zmarły na parę lat przed Ludwikiem Bayle, w jednym liście do Witemboga, tak mówi: „Przyznać muszę, że mnie bardzo niepokoi wielka różnica, jaką znajduję pomiędzy Wiarą naszą, a Wiarą pierwsiastkowego Kościoła, bo pominąwszy już inne rzeczy, Luter bardzo daleko odstąpił od starożytnej nauki, dotyczącej się Sakramentów; Zwingliusz oddalił się od Lutera; Kalwin odstąpił jednego i drugiego; a ci, którzy później pisali, odstąpili znówu Kalwina..... Przystępujący do Stołu Pańskiego, dodaje tenże w jednej rozprawie, powinni oczyścić swoje sumienie, spowiadając się z grzechów, nie tylko przed Bogiem, ale nadto, jeżeli tego jest potrzeba, przed kapłanem (1).“

Jakób I, król Angielski, wydał pomiędzy innemi dzieło: *Méditations sur l'Oraison Dominicale*, gdzie czytamy: „Co do mnie, potwierdzam spowiedź, nawet prywatną przed osobą duchowną i życzyłbym bardzo, ażeby się więcej, aniżeli jak teraz jest, upowszechniła; jest ona bowiem nadzwyczaj pożyteczną i szczególnie przysposabiającą do godnego przyjęcia ŚŚ. Sakramentów (2).“

„Od końca III wieku, mówi Doktor protestancki Wegscheider, znajdujemy w Kościele zachodnim ślady spowiedzi prywatnej, czyli do *ucha*, połączonej z rozgrzeszeniem (3).“

Mnóstwo innych sławnych protestantów oświadczyło się również na korzyść spowiedzi.

„Jest-to bez wątpienia, mówi Leibnitz, wielkiem dobrodziejstwem *Bożem*, iż w Kościele swoim pozostawił władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, władzę sprawowaną przez Kapłanów, których usługą bezkarnie pogardzać się nie godzi..... Odpuszczenie grzechów przy chrzcie i przy spowiedzi, zarówno udzielane nam bywa bez naszej zasługi, i zarówno zasadza się na wierze w Jezusa Chrystusa; dorość i tu i tam

(1) Tamże, strona 252.

(2) *Méditations sur l'Oraison Dominicale*, par le roi Jacques, str. 21 tamże.

(3) Wegscheider, *Lehrbuch der theologischen Ethik*, 2. Aufl., 1833.

koniecznie za grzechy żałować powinni, z tą jednak różnicą, że przy Chrście, sam tylko obrządek obmycia Bóg przepisał; gdy tymczasem przy pokucie, Bóg po tych, co się pragną oczyścić wymaga, aby się okazali Kapłanom, wyznali swe grzechy, i przyjęli podług rozsądzienia pokutę, mającą im na później służyć za przestrożę. A gdy Bóg postanowił Kapłanów lekarzami dusz, chciał przeto: aby chorzy opowiedzieli im swą słabość, odkrywając skrytości sumienia. Ztąd powiadają, że Teodozjusz, pokutując, słusznie rzekł Ś. Ambrożemu: Twoją powinnością jest wskazać i przygotować leki, a moją takowe przyjąć. Lekami temi są zlecenia, jakie Kapłan daje penitentowi, iżby przez to i ciężkość popełnionych grzechów uczuł i na przyszłość ich się wystrzegał. Nazywają je zadosyć uczynieniem, bo takie posłuszeństwo nawróconego, podoba się Bogu, i przynosi ulgę, a czasem i zupełnie gładzi karę doczesną. Nie można temu zaprzeczyć, że cała ta instytucja jest godną boskiej mądrości.... Zaiste, nie ma nic piękniejszego, nie zacniejszego w Religii Chrześcijańskiej; Chińczycy sami i Japończycy nad tém się zdumiewają. W rzeczy samej, konieczność spowiadania się, wielu od grzechów odwraca, a przedewszystkiém tych, którzy jeszcze nie są zatwardziałemi, a dla tych, co w grzechu jakiegoś wpadli, wielkie przynosi pociechy. Dla tego też uważam spowiednika cnotliwego, poważanego i roztropnego, za szczytne ręk boskich narzędzie ku zbawieniu dusz ludzkich; albowiem rady jego wielce są pożyteczne, do kierowania naszych skłonności, do rozpoznania uchybień, uniknięcia okazji grzechowej, powrócenia cudzej własności, naprawienia zezłamanego zgrzeszenia, rozstrzygnięcia wszelkiej wątpliwości, do wzniesienia zgnębnionego umysłu, w kołcu do uleczenia wszelkiej duchownej słabości; a jeżeli trudno znaleźć coś droższego w tém życiu nad dobrego przyjaciela, jakimże ten być musi, którego nadto Religija do niezłomnej sakramentalnej wierności i do niesienia pomocy duszom ludzkim zniewala (1).

(1) Leibnitz, Systema Theologicum, tradugt par M. Moll-vault, stron 269

Lord Fitz William, w swém piśmie: *Lettres d'Atticus*, wyłożywszy naukę Kościoła Katolickiego co do Komunii i spowiedzi, która komuniją poprzedzać powinna, mówi: „Jakiegoż tu bezpieczeństwa, jakiej ręko, mi tym sposobem się nie wymaga od każdego, by dopełnił swe towarzyskie obowiązki, by postępował w cnotach, niewinności, czuwaniu nad sobą, w miłości i miłosierdziu! Czyż można gdziekolwiek indziej znaleźć co podobnego? Tutaj sumienie urządza się podług Bożego, nie zaś ludzkiego trybunału. Tu winny sam się oskarża, ale się nie sądzi; a gdy Chrześcijanin innego wyznania roztrząsa swe postępowanie powierzchownie, orzeka wyrok we własnej sprawie i rozgrzesza się z pobłażaniem; Chrześcijanin Katolik bywa skrupulatnie badany przez drugiego, oczekuje swego wyroku z Nieba, wdycha do tego pocieszającego rozgrzeszenia, które w niego Najwyższego bywa mu udzielonem, odmówionem, albo odłożonem. — Co to za przedziwny środek ustalenia pomiędzy ludźmi wzajemnego zaufania, doskonałej harmonii i wykonywania obowiązków 1)!”

Inter sam nie był spowiedzi nieprzyjacielem (2), i owszem, niezmiernie jej nawet sprzyjał. „Wolałbym raczej znieść tyraniją Papieża, niż zgodzić się na zniesienie spowiedzi“ tak się wyraża w jedném swojém dziełku; a w małym Katechizmie, który na krótki czas przed jego śmiercią z druku wyszedł, mówi: „W obec Boga, uznać się trzeba winnym wszystkich, nawet niewiadomych grzechów; lecz spowiednikowi wyznać należy grzechy tylko wiadome, do których się porzuwamy. Jakież to są grzechy? Siedź twe obowiązki; twój stan, według dziesięciorga Przykazań, czyli stosownie do tego, jak jesteś ojcem, matką, synem, córką, panem, panią, sługą; przypomnij sobie, czyś nie był nieposłusznym, niewiernym, leniwym, czyś kogo nie obraził słowem lub czynkiem; czyś nie porwał, nie zaniedbał lub nie uszkodził cudzej rzeczy; wreszcie, czyś jakiej krzywdy komu

(1) *Lettres d'Atticus*, par un Anglais protestant, lord Fitz William, stron. 110

(2) Zobacz na końcu tego dzieła notę H

nie wyrządził (1).“ Ustępy te jasno dowodzą, że w protestantyzmie pierwiastkowym takim, jak go Luter mieć chciał, spowiedź sekretna miejsce miała, i że podług jego ustaw, powinna się była utrzymywać. Utrzymywano ją też istotnie przez czas niejaki, o czem nawet wątpić nie można, albowiem w Wyznaniu wiary Augsburskiem, ułożoném przez Lutra zwolenników, by okazać Karolowi V Cesarzowi co oni z nauki Kościoła Katolickiego zatrzymali, czytamy: „Kościoły nasze co do spowiedzi nauczają, że należy zachować rozgrzeszenie prywatne, lubo nie ma potrzeby wyliczania wszystkich grzechów przy spowiedzi; co jest rzeczą nie podobną, jak mówi psalmista „przewinienia, kto zrozumie (2)..... Spowiedź w kościołach naszych nie jest zniesioną: zwyczajem bowiem jest, tych jedynie do przyjęcia Ciała Pana naszego przypuszczać, którzy po roztrząśnieniu sumienia otrzymali rozgrzeszenie (3).“ Co do tego punktu, równie jak i co do wielu innych, posunięto się o wiele dalej, niż Luter. Zniesiono spowiedź, i cóż z tego wynikło? Oto niezliczone zbrodnie i rozpusty dotąd niesłychane. Liturgia Szwedzka, tak się w tym względzie wyraża: „Za zbyt nięciem rozwiązaniem przepisów tyjących się sekretniej spowiedzi, postów, obchodzenia dni świątecznych..... poszła najokropniejsza samowola tak, iż wszyscy wszelkiego stanu ludzie porzucając rady zbawienne mniemają, że im już wolno pójść na oślep za popędem namiętności. Napominaj-no ich, aby się spowiadali, a tym sposobem dostarczyli przekonania o prawdziwym nawróceniu, (gdyż takim jedynie przyobiecano rozgrzeszenie) cóż odpowiedzą? oto, iznikogo przymuszać nie można. Zalecano im zachowanie postów, oni na przekór puszcza się na obżarstwo (4).“

(1) Entretiens philosophiques sur l'union des differentes communions chretiennes, par le B. de Starck, stron. 12.

(2) Delicta quis intelligit? Ps. XVIII, w. 13.

(3) Confessio apud nos in Ecclesia non est abolita. Non enim solet porrigi corpus Domini, nisi antea exploratis et absolutis.—Conf. Aug. ap. Wegscheider, str. 607.

(4) Zobacz Considerations sur le dogme generateur de la priete chretienne, par l'abbé Gerbet, str. 293.

Zwolennicy Lutra w Norymberdze, tak się przerazili nagłym pomnożeniem zbrodni, które prawie bezpośrednio nastąpiło po zniesieniu spowiedzi, iż wysłali deputacyą do Karola V prosząc, aby edyktem swoim spowiedź przywrócić raczył. Państwo Strasburgscy, podobnąż podali prośbę do Magistratu w 1670 r.: podania te jednak uważano za nie byłe. Rząd świecki bowiem może swych podwładnych do czci zewnętrznej zniewolić, lecz by tajniki swego serca odkryli, próżno im nakaze (1).

Wszyscy dzisiejsi protestanci, spowiedzi nie odrzucają: Kościół Anglikański zwyczaj spowiadania się zatrzymał. Czytamy w liturgii tegoż Kościoła, pod tytułem: *O odwoływaniu chorych*: „Tu chory, jeżeli się do jakiego ciężkiego grzechu poczuwa, wyspowiada się na osobności; po spowiedzi minister udziela mu rozgrzeszenie w ten sposób: Pan nasz Jezus Chrystus, który Kościołowi pozostawił władzę rozgrzeszenia wszystkich pokutujących i wierzących weń grzeszników, niechaj ci odpuści twe grzechy przez swoje wielkie miłosierdzie, a ja poruczoną mi przez Niego władzą rozgrzeszam cię z wszystkich grzechów, w Imię Ojca i Syna i Ducha Ś. Amen (2).“

Niemniej też godnym jest uwagi, co czytamy w tejże liturgii pod tytułem: *Ceremonie wieczerzy Pańskiej*. Minister, po odczytaniu przypadające Lekcyi i Ewangelii, zmówiwszy Nieciskie wyznanie Wiary, upomina lud, by się sposobił do godnego przyjęcia tejże wieczerzy Pańskiej. Oto słowa, któremi do niego przemawia: „A ponieważ koniecznie potrzeba, ażeby do świętego Stołu przystępować z ufnością w miłosierdzin Bożem i ze spokojnem sumieniem; gdyby więc kto jeszcze potrzebował rady i pociechy, może się udać do mnie, lub do innego rozsądnego i mądrego ministra słowa Bożego, a odkrywszy mu

(1) *Discussion amicale*, tom II, str. 140.

(2) *Liturgie de l'Eglise Anglicane*.

swoje sumienie, prosić o zbawienne rady, któremiby swe sumienie uspokoił, iżby przez jego usługę, został pocieszonym i rozgrzeszonym (1).“

Sławny Pusey, Doktor Uniwersytetu Oksfordzkiego, tak kończy jeden list poufny do swego przyjaciela: „Co do ciebie, któryś osobiście mojej rady zasięgał, życzę ci, ażebyś przede-wszystkiem, wezwawszy pomocy Boskiej, uczynił spowiedź generalną. Jeżeli nie masz żadnego spowiednika, to ci polecam ościędogodnego..... który chętnie się tego podejmie (2). Możesz mu oświadczyć, że ci go polecił, będzie on doskonałym doradcą w urządzeniu twego życia.... proś Boga, aby cię oświecił w poznaniu samego siebie (3). Potem podzielisz życie na pewne okresy, i przypomnij sobie, czemeś w każdym okresie życia twego, Boga obraził, przez pogwałcenie dziełciorga Bozych przykazań, i siedmiu grzechów głównych, a to myślą, mową i uczynkiem.... lub opuszczeniem. Przebież wszystko, co sobie przypomniać zdołasz: widowiska, miejsca, towarzystwa, przypadki życia, osoby dla których miałeś pewne obowiązki i t. d. Lecz przede-wszystkiem, jakom ci powiedział, proś Pana Boga, ażeby cię oświecił, i dał poznać głębsze tajniki sumienia; potrzeba też sobie przypomniać nie-mniej przez jak długi czas trwałeś w nałogach, tak, iżbyś wyznał przed Bogiem wszystko, co tylko wiesz o sobie, pro-sząc Go by cię z tych nawet win, których nie pomnisz oczy-ścił, uważaj w końcu rozgrzeszenie za wyrok Jego przeba-czenia (4).“

List, z którego powyższy przyłączyłem wyjątek, napisa-

(1) Tamże: pod tytułem, Des céremónies de la Cène.

(2) Wielka liczba znakomych członków tego Uniwersytetu, przygła-pała do kate-cholatu Religją Katolicką.

(3) Z tego widzimy że to nie jest mowa o niemot spowiedzi przed Bogiem, a o spowiedzi wykonywanój ustóp człowieka. (Przyp. Tłóm.)

(4) Lettre au docteur Pusey. List ogłoszony w dzienniku Univer-s, z dnia 25 Listopada, 1840. Zob. dzieło P. Poissot, pod tytułem. Catholisme et protestantisme, str. 320

ny był w roku 1845. Sześć lat przed tem, (w miesiącu Czerwcu, roku 1839), młody kalwin Genewski, P. Julian Ernest Naville, bronił publicznie tezę, w której z wielką przenikliwością, oceniał zgodność prawd Katolickich: „Zdaje mi się, mówi, iż dosyć jest wniknąć w siebie, aby poznać jako szafunek łaskami przez Kościół Rzymski, oraz Boską jego powaga odpowiadają najistotniejszemu potrzebom duszy naszej. Któż falami niepewności i błędu skolatany, wśród suchej, a zarazem namiętnej polemiki, nie zapragnął spocząć w bezpiecznym porcie, gdzieby mu Boską wskazano powagę: *Tu prawda. Kto nie spojrzął okiem zazdrości na Trybunał świętej pokuty! Któż wśród srogich sumienia udręczeń, niepewny o swém pojednaniu, nie zapragnął usłyszeć głosu, któryby go powagą Jezusa Chrystusa pocieszył: Idź w pokój, twe grzechy są ci odpuszczone. Szczęśliwy, kto nigdy podobnych wrażeń nie doświadczył! Szczęśliwa ta święta dusza, która tak niezmiennie w żywej pamięci przechowała uczucie wszechobecności Bożej, i żywej wiary w obietnicę Zbawiciela, iż nigdy na tej ziemi nie wdziała potrzeby udania się do wyroczeni oznajmującej nam nieomylną wolę Bożą. Co do mnie, nie wiem, czy to ja sam tylko jestem tego zdania, ale gdybym kiedyś uwierzył w tę nadprzyrodzoną władzę, jaką sobie Kościół przyznaje, władzę, co jest źródłem silnem i nieprzebranem pojednania i powrocenia człowieka do łaski Bożej, do skutecznej skruchy, w której sobie Bóg po stanie niewinności najbardziej podoba; w tę władzę, co jest dźwignią przy kolebce, którą błogosławi, dźwignią przy łożu śmierci pociesza i wśród najrzewniejszych upomnień żegnającą człowieka: Idź w pokój. Gdybym, mówię, wierzył w podobną władzę na ziemi, zrzekłbym się już był dawno w bardzo wielu chwilach u stóp Kościoła tej wolności sumienia, którą sobie nie raz wystawiam, jak ciężar raczej, niż jako przywilej.“*

Teza, z której przytoczyłem powyższy wyjątek, była z wielkim zapałem zbijana; lecz młody szermierz bronił ją

z niewzruszoną spokojnością, a zarazem z ściśłem i dokładnem rozumowaniem, którem stanowczo zbijał zarzuty przeciwnika. Podziwienie licznych słuchaczy tak było wielkie, że nie mogli się powstrzymać od okazania dowodów zadowolenia z wielkiem zgorszeniem professora zbijającego P. Juljana Ernsta Naville.

W rytuale zwolenników nauki Lutra, Kościoła Duńskiego i Norweskiego, jeden artykuł traktuje o spowiedzi prywatnej, czyli do ucha. Podług niego, penitent wyznawszy swe grzechy, upada do stóp ministra, który go rozgrzesza, *moją nadaną od samego Boga do odpuszczenia grzechów* (1).

Wreszcie, ks. Gregoire w swem dziele: *Histoire des confesseurs des Rois*, powiada, iż możnaby tu przytoczyć na przykład, ministra wyznania nauki Lutra we Francyi, który w przekonaniu że spowiedź do ucha jest obowiązującą, takową od swych parafijan wymaga. Doktor Gottlieb Merkel, Superintendent Chemnicki, ogłosił w języku niemieckim małe dziełko do tegoż samego celu zmierzające (2).

W roku 1839 dnia 24 Lutego, w Niedzielę, pewnego ministra protestanckiego w Montauban, w kościele nazwanym *Carmes*, przy wkładaniu rąk zapytano: Czy przyrzekasz zachować w sekrecie to wszystko, o czem się dowiesz przy spowiedziach odprawionych na użytek sumienia? - Odp. Tak jest, przyrzekam (3). Z tego wszystkiego coś dotąd czytał, kochany Julianie, zgodzisz się zapewne z pewnym autorem na ten wniosek: „Że protestantyzm, tak jak każdy człowiek, ma swoje podwójne ja. Jedno powstaje przeciwko spowiedzi, można je poznać po tonie uniesienia i nienawiści; drugie uważa tę zbawiającą ustawę, a cześć jaką jej wyrządza spokojnej, bo rozumnej, towarzyszy często głos smutku i żalu, który szczególniej cechuje owe wyrzuty sumienia (4).

(1) Rituale Ecclesiar. Daniae et Norvegiae, str. 76.

(2) Histoire des Confesseurs des Rois, par M. Gregoire, str. 145.

(3) L'Ami de la religion, z d. 2 Maja 1839 r.

(4) Ks. Gerbet, Considérations sur le dogme générateur, t. I. d.

LIST JEDENASTY.

Świadectwa Filozofów na korzyść spowiedzi.

Na większą przypiszę do Chrześcijaństwa spowiedź. Słowa paniegiro Mar-
montela, J. J. Rousseau, Woltera, Guallego, Bayle'a. Co o spowiedzi trzymają
San Simon i Filozofowie klarypetyczni i spowiadają. La Motte, Hra-
bina de Maligny, Montesquieu, de Marivaux, Marpejus, Fontenelle, Boulan-
ger, Marquise d'Argens, Tossaint, Bouffier, Balcan, Hrabina de Tressan, de la Roche,
Rolle, Lancelot, Lesq, Olearius, Napierci Duraute, Dileat, D'Alembert,
Sauterre, Barras.—Ostatnie obywateli Woltera

Wobrazienia protestantyzmu i pogardy spowiedzi, tak się
w umyśle twym, kochany Julianie, pomieszały, iż się
nie mało zdziwił, czytając, jak się najślawniejsi prote-
stanci względem spowiedzi wyrazili. Jestem zaś tego
pewnym, że się bardziej jeszcze zdziwisz, gdy się dowiesz, że
filozofowie nawet, nie mogli się powstrzymać od przyznania
prawdy, obwołując spowiedź za największą ustawę na ziemi.

Posłuchaj na przód Marmontela. „Jakaż—to dla obyczajów
młodzieży ochrona, gdy się ich przyzwyczai i zobowiąże do
uczęszczania, co miesiąc, do spowiedzi. Sam wstyd, tego po-
kornego przyznania się do najsłabszych błędów, uchronił po-
dobno więcej od ich popełniania młodzież, niż inne najświętsze
pobudki (1).“

„Rządy dzisiejsze, mówi J. J. Rousseau, niewątpliwie za-
wdzięczać powinny Religii Chrześcijańskiej swą trwalszą po-

(1) *Mémoires de Marmontel*, tom I, ks. 1. Sekret spowiedzi obowiązuje
tylko jedną stronę. Gdyby penitent spowiadał, że ten co go słucha, nadużywa swego
urządowania, wówczas służy mu, raczej, do karzenia go. Lecz czemu się to dzieje, że
dotąd nie znalazłem ani jednego, któryby o podobnej zdradzie skarżył. *Opinion*
de Marmontel sur le libre exercice des cultes. Mem. tom II.

wagę, mniej częste i mniej okrutne rewolucye. Dowodzą tego fakta obecne, porównane ze starożytnemi. Religija lepiej poznana, niszcząc fanatyzm, dodała obyczajom Chrześcijańskim więcej łagodności. Ta różność nie jest bynajmniej skutkiem nauk; bo tam nawet, gdzie one najwięcej kwitnęły, na ludzkość większej nie zwracano uwagi, co oczywiście okazują okrucieństwa Ateńczyków, Egipcyan, Rzymskich, tudzież Chińskich Cesarzy. A ileż-to dzieł miłosierdzia Ewangelija wydała? Ileż-to wynagrodzeń i powrócenia zrzędzonej krzywdy, sprawiła spowiedź u katolików (1)!”

Wolter, mówiąc o spowiedzi, powiada: „Iż nie ma nad nią pożyteczniejszej ustawy. Największa część ludzi, popełniwszy ciężkie jakie zbrodnie, doznaje naturalnie zgryzot sumienia; jeżeli dla nich jest jaka na tej ziemi pociecha, to niezawodnie ta, iż się sami z sobą i z Bogiem pojednać mogą (2). Nieprzyjaciele Kościoła Rzymskiego, zdaje się, iż pozabawili społeczeństwo najsilniejszego wężdzidła do powstrzymania skrytych zbrodni, gdy się rzucili na najzłobniejszą instytucyą (spowiedzi) (3). Spowiedź jest przewyborną rzeczą, jest hamuleem zbrodni, wynaleziona w najodleglejszej starożytności. Spowiadano się przy sprawowaniu wszystkich dawnych tajemnic. Myśmy przyjęli i poświęcili ten święty zwyczaj; jest on bardzo pożyteczny do zniewolenia ku pojednaniu serc nienawiścią rozjątrzonych, do powrócenia własności bliźniemu zabranéj (4).“

Niemniej godne są uwagi słowa Ceruttego, owego zapalczywego rewolucyonisty i przyjaciela pana Mirabeau. „Przejąć zgroszą i żalem za popełnione zbrodnie, podać wężdzidło na bezprawia, a wsparcie niewinności, powetować szkody kradzieżą zrzędzone, ponowić węzeł miłości, podtrzymywać zamięłowanie zgody, posłuszeństwa, sprawiedliwości i cnót wszel-

(1) Emile, t. III, ks. IV, str. 42. wydanie Lecomte, 1829 r.

(2) Voltaire, Remarques sur l'Olympie.

(3) Voltaire, Annales de l'Empire.

(4) Voltaire, Dictionnaire Philosophique.

kich, wykorzenie z serca nałogi rozwiązłości, niezgody, kłótni i wszystkich występków; zastępować tym sposobem Boga, dla dobra ludzkości; owoż to wszystko, czyni urząd spowiednika najwłaściwszym do naprawy obyczajów, a tém samem najkorzystniejszym dla dobra publicznego (1).“

Wiadomo ci, kochany Julianie, jak dalece Raynal był Chrześcijanizmu nieprzyjacielem. Owóż ten Raynal widział się zniewolonym wyznać w swem dziele, pod tytułem: *Histoire philosophique des Etablissements et du Commerce des Europeens dans les deux Indes*: „Jezuici ustanowili w Paragwai, na wzór Inkasów panujących w Peru, rząd teokratyczny; lecz ze szczególniejszą dla Religii Chrześcijańskiej korzyścią, to jest spowiedzią. W Paragwai doprowadza ona winowajcę do stóp sędziego. Tam zbrodzień, daleki od osłaniania swej zbrodni, żalem prawdziwym przejęty, bardziej się jeszcze obwinia. Zamiast unikania kary, prosi o nią na klęczkach. A im surowszą, im jawniejszą mu naczynają karę, tem więcej uspokaja swoje sumienie. Tak więc kara, co wszędzie przeraża winnego, tam go pociesza, bo oczyszczenie się z grzechów, przytłumia zgryzoty jego sumienia (2). Najlepszą formą rządu, mówi tenże filozof, byłaby teokracya, w którejby ustanowiono trybunał spowiedzi, byle tylko w nim zawsze zasiadali ludzie cnotliwi (3).“

Saint-Simoniści nawet, korzystnie o spowiedzi wspominają. W dzienniku (4), wiernym tłómaczu ich myśli, czytamy: „Oh! jakaż to być musi dla człowieka grzesznego pociecha; jakie dla niewinnego wesele: gdy może komu wykryć tajemnice serca, okazać swe rany, opowiedzieć nieszczęścia i być pewnym, że zawsze znajdzie lekarza, pocieszyciela i przyjaciela. Któż nie doświadczył kiedykolwiek talizmanu słodkiego zwierzania się przed przyjacielem; któż nie doznał konieczności

(1) Nonnott, Dictionnaire anti-philosophique, art. Confession.

(2) Histoire Philosophique, tom II, str. 278, wydanie w Genewie, in 4to

(3) Histoire Philosophique, tom I. — (4) Le Globe, z d. 5 Lutego 1833.

wylania tajników swęj duszy drugiemu? Kto w swém życiu nie pragnął, aby który z przyjaciół łagodnie o to co go dręczy nie badał? Kto nie dziękował, za tak czułą ciekawość, jakby za usługę przyjacielowi, któryby wzięwszy go za rękę, zapytał: Co ci to przyjacielu? A jakaż to różnica, gdy zadosyć uczynienie tym pragnieniem wypływa z obowiązku; gdy sam Kościół, w imieniu Boga odzywa się do grzesznika z wyrazem zajęcia się i współczucia, gdy *zwierzenie* się przybiera cechę Religii i w *spowiedz* się zamienia! Lecz gdy od uwagi na zwykłego grzesznika przejdziem do zbrodniarza, od przewinienia do zbrodni, od żalu do rozpacz; wówczas dopiero poznamy, jak odwrotny jest stosunek okropności choroby i wartości lekarstwa, i jako naprzeciw piekielnemu ogniewi, jaśnieje promieniem, prawdziwie niebieskim, Sakrament Odkupiciela. Gdzież znaleźć wyrazy na odmalowanie uczuć człowieka, rzuconego na pastwę swego sumienia, a którego udręczenia nagle ustały, któremu się jawnie odbija echo czarnych wyrzutów, a ściany nie pokazują wyrazów oskarżenia, i widzi się znou, jakby w dzień ochrzczenia oczyszczonym, pełen błogięj nadziei, daleki od dręczących go wspomnień. A to wszystko się stanie, byle tylko zapłakał. Co to za chrzest, chrzest łez, jak Kościół nazwał! Jakaż-to dla dobrych podnieta, jakie wędzidło dla przewrotnych, którzy pozbawieni tego środka na przytłumienie wyrzutów sumienia, jedynyby już tylko znaleźli sposób w przyczyniania nowych zbrodni. Jakżeż się więc zgodzić na tę myśl, że już przepadła na zawsze ta słodka dla występnego wiara w odpuszczenie, lubo wyznanych i obżałowanych, grzechów! Nie, nie, ta wiara nie zamarła w sercach, trzeba ją tylko odegrzać."

O! nie, zaiste słodka ta wiara nie zamarła. Żyje ona w Kościele Katolickim, żyje zawsze niezmienna, zawsze pocieszająca, jak wszelkie inne dogmata Wiary.

Nie sądź jednak, kochany Julianie, że filozofowie mówiąc o spowiedzi, ograniczali się tylko na czczem i bezskutecznem podziwianiu; prawie wszyscy, przynajmniej przed śmiercią,

spowiadali się. Co jawnym jest dowodem, że wszyscy, miotając tysiączne bluźnierstwa przeciwko nauce Jezusa Chrystusa, czynili to tylko w szale zapamiętania, ale nie doszli do tego, iżby wykorzenili z serca wszelkie uczucia wiary!

La Mettrie, lekarz i literat, głoszący z błędów i przewrotnych zasad, widząc się już blaskiem śmierci, zażądał się odwołaniem filozofii, co go w tak potworne wprowadziła występki. Odwołał jawnie swe błędy, przywołał Kapłana, spowiadał się, i pragnął przez swoje nawrotem dowieść szczerą życia poprawę. Zbliżająca się chwila rozstania, utwierdzała go w przekonaniu, że błoga nadzieja zjednana sobie miłosierdzia Bożego, jaka mu jeszcze pozostała, nie może pójść w porównanie ze smutnym śmierci bezbożnej honorem: umarł w Beranie roku 1751 (1).

Hrabia Bouainvilliers, autor wielu dzieł, i apeliujących zasadami niechrześcijańskimi, i przycinkami przeciwko religii, umarł dnia 23 Sycznia 1722 roku, wyświadcawszy się z wielką pobożnością i przytomnością, i przyjąwszy **Najświętszą Eucharystyję**. Spowiednik zapewniał, że w sprawowaniu swego urzędu, na mało lepie usposobionych natrafił penitentów.

Montesquieu, który w licznych swych dziełach za daleko posuwał *wolność myślenia* w przedmiotach Wiary, okazał się przy śmierci najprzykładnie, usposobionym. Spowiednik ks. Routh opisał ostatnie jego chwile, których bez rozczerzenia się i zbudowania czytać nie podobna. Montesquieu umarł w Paryżu roku 1755.

Du Marsais (zmarły dnia 11 Czerwca roku 1756), wydawszy wiele dzieł, w których nie ukrywał bynajmniej nienawiści przeciwko Religii, zapragnął wreszcie przyjąć ostatnie Sakramenta, a w rozmowie jaką miał z Kapłanem, też Sakramenta mu udzielającym, okazał obok żywej wiary, dowody szczerzego żalu.

(1) *Mélanges de phil. par. MM. Picot et de Boulogne*, tom IV.

Maupertuis, uczony astronom, i członek Akademii nauk, objawił w swych dziełach zdania sprzyjające materjalizmowi. Widząc się atoli bliskim śmierci, uznał swe błędy, spowiadał się i umarł w Bazylei roku 1759, otoczony dwoma zakonnikami, których przed swym zgonem przywołał.

Fontenelle, jeden z założycieli szkoły filozoficznej, umarł w najlepszym usposobieniu, w Paryżu, dnia 11 Stycznia roku 1757. Dnia 1 Stycznia, gdy się jeszcze nie czuł słabszym, jak zwykle, z własnego natchnienia, prosił o święte Sakramenta i przyjął je z zupełną przytomnością.

Boulanger, autor najniebezpieczniejszego, i ze wszystkich ogłoszonych w ostatnim wieku najbezboźniejszego dzieła, pod tytułem: *Antiquité dévoilée*, okazał na łożu śmierci najszczerszą skruchę. Miał on kilka rozmów z ks. Lambertem, kanonikiem S. Honoryusza i złożył na ręce tego czcigodnego księdza, dowody prawdziwego żalu. Umarł dnia 16 Września 1759 roku.

Margrabia d' Argens (zmarły roku 1771), znany z swęjszalonej wyobraźni i jawnego niedowiarstwa, zachorował u siostry w Prowancyi, i zaczął niedowierzać zdaniom, jakie dotąd objawiał. Przekonał się wreszcie, o prawdziwej religii, przez częste poważne rozprawy; a prezes d'Eguides brat jego, lubił opowiadać, jako bezbożny ten i zarozumiały człowiek, w końcu się upokorzył. Okazał on wielką skruchę, spowiadał się, a umierając, prosił Kapłana o poddawanie sobie westchlen i modlitw, któremiby swój umysł zajął, w chwili okropnego przejścia z doczesnego do wiecznego żywota (1).

W dziele pod napisem: *Mes souvenirs de vingt ans a Berlin ou Frédéric le Grand*, przez pana Thibault, znajduje się krótki opis śmierci p. *Toussaint*, filozofa, znanego z niebezpiecznej nauki, rozlanej w jego pismach, a osobliwie w księdze *des Moeurs*.

(1) *Mélanges de philosophie*, tom IV.

W wilią jego śmierci, mówi Thibault, przybył do mnie syn pana Toussaint, w imieniu swego ojca, zaprosił moją żonę i mnie, abyśmy w dniu jutrzejszym około godziny dziesiątej, mogli być obecni jako świadkowie obrzędowi religijnemu. Przybywszy nazajutrz, zastaliśmy u niego proboszcza katolickiego; na kilka minut pozostawiliśmy ich samych, potemeśmy weszli, wraz z żoną jego i dziećmi. Wszyscyśmy poklękali, a proboszcz przysposabiał się do dania mu Komunii. W tej chwili pan Toussaint, kazał podnieść poduszki tak, iż prawie usiadł na łożku, prosił proboszcza, aby przez chwilę poczekał i kazawszy synowi, około 15 lub 16 lat mającemu, stanąć przed sobą, przemówił do niego w następujące słowa: „Mój synu! słuchaj i zachowaj w pamięci, co ci powiem. Mam się stawie wkrótce w obec Boga, i zdać mu rachunek z życia mego; obrażałem Go aż nadto ciężko i czuję wielką potrzebę Jego miłosierdzia. Mój synu! mój żal i moja ufność są dostateczne, żebym Go dostąpił. Ach! tak jest; dobroć Boga jest tak wielka, że byłoby dostateczne, gdybym nie miał do wyrzucenia sobie nic więcej, okrom mych własnych słabości i przestępstw. Lecz jeśli pogorszył, jeśli obraził inne osoby, nie trzebaż, aby te osoby, przebacząc mi same, wstawiły się do Boga w pewien sposób za mną? I ja się też po chrześcijańskiej miłości tych osób, co mają powody do uzalenia się na mnie, tego spodziewam. Przewiniłem przeciw twojej matce, i jej pobożność dobrze mi znana, mówi, że ona mi przebacza, o co ją też proszę.... Oskarżam się z niedbalstwa względem twoich siostr; byłby to drugi powód do wielkiego żalu, gdybym nie uważał, że wrażenia na nie zrobione, z powodu ich młodości i wieku, są jeszcze słabe, i że twoja matka zechce i zdoła naprawić to złe, wychowaniem gruntownem i chrześcijańskiem. Ty więc, mój synu, w chwili mego skonu, jesteś dla mnie przyczyną największej niespokojności. Zgorszyłem cię mojem niereligijnem życiem i zasadami zbyt światowemi: czy mi to przebaczasz? uczynisz-że

wszystko z swej strony, by mi je Bóg także przebaczył? Czy przyjmiesz z swego własnego popędu inne zasady, lecz nie te którem w ciebie wpajał? Słuchaj uważnie, synu mój, nauki za-późnej, którą ci w tej chwili udzielam: świadczę się Bogiem, którego mam przyjąć, i przed którym niezadługo stanę, że jeżeli się okazał nie-chrześcjaninem w mem życiu, przez moje nieprawne czyny i pisma, to nigdy tego nie czynił z przekonania, ale tylko dla ludzkich względów, dla próżności i chęci przypodobania się pewnym osobom. Jeśli zatem, masz jakąś ufność w swym ojcu, użyj jej ku uczynieniu w swych oczach tem szanowniejszem tego wszystkiego, co ja ci dzisiaj mówię. Obyś głęboko mógł wyrzeć w swej duszy i zawsze żywo przypominać sobie, ostatnią scenę życia swego ojca. Kłęknij teraz, synu mój, połącz modlitwy twoje z modlitwami osób słuchających mnie i spoglądających na ciebie. Przrzeknij Bogu, że skorzystasz z tej ostatniej nauki mojej, a błagaj Go, aby mi przebaczył (1).“

Thibault mówi dalej: Swą tak pobożną mową, w zadumienie mnie wprowadził; nigdy się tego nie spodziewałem, nie mogłem się dość wydziwić mocy i przytomności umysłu, z jaką mówił ten człowiek umierający i tak mocno osłabiony. W rzeczy samej, człowiekowi od sześciu miesięcy na powolną gorączkę chorującemu, sama tylko religija mogła przywrócić siły ciała, przytomność umysłu i uzdolnić go do uznania swych błędów.

Bouguer, wielki geometra i członek królewskiej Akademii nauk, po śmierci którego d'Alambert nie mógł się wstrzymać od wyrzeczenia: „Straciliśmy na znakomitszy talent Akademii;“ tenże Bouguer przytłumiony był nieszczęśliwie w swem sercu światła Wiary. Przy schyłku życia, ciekawość sprowadziła go na kazanie O. Labertaniego, Dominikana, któremi się wielce on wsławił w najgłówniejszych kościołach stolicy, powstając przeciwko niedowiarstwu; słuchanie tych kazań uleczyło go z błędu. Bouguer spowiadał się, a przed spowiedzią wyznał w obec

(1) Thibault: Mes Souvenirs de vingt ans.

wielu osób tajną pobudkę, co go sprowadziła pod sztandar niedowiarstwa: „*Byłem niewiernym, ale tylko z powodu skażonych obyczajów*, wołał w najgłębszem rozczuleniu. *Pospieszajmy się mój ojcze, bo tylko moje serce, a nie rozum potrzebuje uleczenia.*“ Nawrócenie jego było niemniej szczere, jak stałe, a śmierć chrześcijańska i przykładna, która nastąpiła w Sierpniu 1758 roku, uwieńczyła tę szczęśliwą odmianę (1).

Wszyscy filozofowie wystawiali z zapałem wzniośle talenta Buffona, którego słusznie uważano niejako za malarza i sekretarza przyrody. Śmiałość, jaką pokazał w niektórych swych systematach, gdzie zdaje się sprzyjać materjalizmowi i fatalizmowi, była powodem, że go uważali za materjalistę, i merobili sobie żadnego skrupuła, we względzie mianowania go apostołem filozoficznej sekty, do której usiłowali pociągnąć to wszystko, co Francya miała najznakomitszego. Lecz, aby ich błąd wykazać, dosyć jest przedstawić jego postępowanie. Prawda, że ma Buffon fałszywe i niebezpieczne zdania; lecz nieraz odwołał to wszystko, co jego pisma miały przeciwnego prawdziwej nauce Chrystusa, daleko pewniejszej, aniżeli wszystkie umiejętności ludzkie; i jego śmierć prawdziwie chrześcijańska, jest dowodem, że serce jego nie miało udziału, w obłąkaniach jego wyobraźni. Dziennik paryzki z roku 1788, tak się wyraża o śmierci Buffona.

„Powieм tylko o jednem jego statecznem przywiązaniu, do ojca Ignacego Bougault Kapucyna, któremu Buffon wystarał się o probostwo. Związek ten trwał przeszło pięćdziesiąt lat. Podczas pobytu Buffona w Montbard, ojciec Ignacy zawsze jadł obiad z swym przyjacielem, dwa razy w tydzień. Buffon będąc zdrow, udawał się także czasami na obiad do innego. Słowem, ojciec Ignacy, posiadał całe zaufanie Buffona. Dla tego też, skoro ojciec Ignacy przybył do Pa-

(1) Relation de la conversion et de la mort de M. Bouguer, str. 61, 153.

ryza, w ostatnich chwilach, które poprzedziły śmierć tego wielkiego człowieka, Buffon, który od kilku już dni nie mówił, odzyskał siły za ujściem przyjaciela. Po krótkiej z nim rozmowie, począł głosem podniesionym, niezwyczajnie wcale na widzów, spowiadać się z całego życia. Sam pierwszy mówił ojcę Ignacemu o powinnościach religii i dopełnił takowe w obecności wielu osób.⁴

Hrabia de Tressan, przyjaciel Woltera, i autor wielu dzieł napełnionych zdaniem nie chrześcijańskimi, przyjął na 8 dni przed swoją śmiercią (roku 1753), święte Sakramenta, z największem wszystkich zbudowaniem. D' Alembert dowiedziawszy się, iż był odwiedzany kilka razy przez kapłana, ostrzegł go, że rozgłaszają wieści po świecie, ubliżające jego charakterowi. P. de Tressan przyjął to upomnienie z wielkim oburzeniem. D' Alembert odszedł zawstydzony i zostawił starca spokojnie umierającego (1).

Sławny książę Orleański będąc na śmierć skazanym, uznał swe błędy, i uczynił spowiedź generalną przed ks. Lothringer. Na szafocie prosił jeszcze klęcząc o drugie i ostatnie rozgrzeszenie, i okazał wielki żal za popełnione zbrodnie (2).

De Langle, autor wielu dzieł bezbożnych, a między innemi i dzieła pod tytułem: *Voyage en Espagne*, w którym na każdej prawie karcie, powstaje przeciw religii, z umieszczeniem tylko i z pogardą wspominając o niej; zachorowawszy w jesieni roku 1807, uczuł w sumieniu względem swej przeszłości i przyszłości ciężkie niepokoję. Oswiadczył życzenie widzenia się z duchownym, i przyjął pobożnego i światłego Kapłana, przybyłego dla rozmówienia się z nim i pocieszenia go, z wielką radością. Rozmowy tego kapłana uczyniły wielkie wrażenie na umyśle pana de Langle; starał się pilnie uspokoić swoje

(1) *Suite des Souvenirs de Felicie*, par Mme de Genlis

(2) *Annales Catholiques*, tom IV, str. 41. Zobacz na końcu dzieła notę J.

sumienie i w najlepszym chrześcijańskim usposobieniu, w Październiku roku 1807 umarł, połączony z Bogiem i sobą samym, oczyszczony i wzmocniony przez przyjęcie świętych Sakramentów, po okazaniu dowodów prawdziwego i szczerego żalu (1).

P. Robinet, autor dzieła pod tytułem: *Dela Nature*, w którym objawił wiele zdań najdziwniejszych, najzuchwalszych, i niesłychanych o Bogu i Jego przymiotach, o duszy, o materji i t. d., tyle był szczęśliwym, że na kilka miesięcy przed swoją śmiercią, powrócił na łono Kościoła, i ogłosił następującą deklarację: „Blizkim będąc chwili, w której zdam Bogu rachunek z myśli, słów i uczynków, odwołuję szczerze i jawnie wszystkie błędne i naganne zdania w dziełach moich objawione, co uczyniłem bądź przez niewiedzę, nierozsądek, nieuwagę, lub innym jakimkolwiek sposobem, czyli to za czasów młodości mojej, czyli w czasie rewolucji. Upraszam najpokorniej Boga i ludzi o łaskawę przebaczenia. Oświadczam, że chcę żyć i umierać na łonie Katolickiego Apostolskiego i Rzymskiego Kościoła, w społeczeństwie Ojca świętego Papieża i Biskupa, prawnie przezeń ustanowionych.“ I na tem nie przestając, ponowił jeszcze swoje wyznanie wiary przed przyjęciem Ostatnich Sakramentów. Umarł w Rennes, 24 Marca 1820 roku, przejęty wzorowem i chrześcijańskimi uczuciami (2).

Larcher, uczony hellemista, który skutkiem swych związków z filozofami, doszedł do niedowiarstwa, w najślawniejszem swem dziele (3), objawił wiele zdań bezbożnych. — upamiętał się, przystąpił do świętych Sakramentów i umarł jako dobry i gorliwy chrześcijanin, dnia 22 Grudnia 1822 roku. W roku 1795 ułożył i podpisał odwołanie swych błędów, które przesłał pewnemu duchownemu, posiadającemu całe jego

(1) *Mélanges de Philosophie*, tom IV, str. 525.

(2) *L'ami de la Religion*, tom XXIV, str. 367

(3) Herodot, 7 vol. in 8vo.

zaufanie, i to z niego ustęp najważniejszy: „Ja niżej podpisany Henryk Larcher zeznaje, że wszedłszy w związki z niektórymi to filozofami, postanowiłem z nimi obalać, o ile tylko zdołam, zasady religii Chrześcijańskiej. W tym celu umieściłem w moich uwagach nad Herodotem zasady i zdania dążące do obalenia wszelkiej religii. Przekonany o wszystkich prawdach, jakie Kościół Katolicki, Apostolski i Rzymski naucza, brzydzę się szczerze i z całego serca temi ohydliwymi zasadami i niedorzecznymi zdaniami. Radbym je zupełnie z dzieł moich wykreślić, żałuję że je tam umieścił i błagam Boga i ludzi, których zgorszyłem, o przebaczenie. Choć żyć i umierać za łonie Katolickiego, Apostolskiego i Rzymskiego Kościoła. Wierzę w to wszystko, co on naucza, i pragnę, przy łasce Bożej, do tej nauki całe me życie zastosować. Dan w Paryżu dnia 5 Maja, roku 1795 (podpisano) Larcher (1).“

Napoleon, który w dniach swęj chwały mniemał iż wszystkie obowiązki religijne wypełnił, i gdy w dniach niedzielnych i świątecznych na Mszy granej był obecnym; tenże Napoleon, będąc wygnańcem na wyspie Ś. Heleny, począł myśleć o religii. Dusza jego, wyszedłszy wówczas z długiego uspienia, przestała się kołysać marzeniem chwały i wielkości nazawsze straconej. Czytał on z zajęciem wiele dzieł religijnych, a pomiędzy niemi dzieło: „L'Essai sur la divine autorité du Nouveau Testament, przez Dawida Bogue.“ Przywołał z Włoch ks. Bonavia (2), kapłana katolickiego, a uczony

(1) Dict. Hist. de Feller. art. Larcher

(2) Kardynał Fesch, którego zasięgano rady, co do wyboru duchownego dla przesłania go na wyspę Ś. Heleny, wyznaczył ks. Felici, lecz gdy wiadomości o jego charakterze, jakich zarzeczano od Arcybiskupa Florenckiego, okazały się być za słabe, mniej były zadowalające, duchowny ten został usunięty. Pius VII rozkazał, aby natychmiast innego wybrano. Jakoż przedstawił się ksiądz Bonavia, ośmdziesięcioletni starzec, prosząc o pierwszeństwo. Był on z domu Borghezów, a rodem z Korsyki. Wiadomości ściągnięte o jego sprawowaniu się i obyczajach, bardzo mu sprzyjały; Papież więc polecił mu, zajęć miejsce ks. Felici. Późniejano odwagę tego Dyonizego, który onok zwłóknego z łowia i późnego wieku, wybrał się w tak daleką podróż. Życie Papieża Piusa VII przez P. Artaud, tom II,

doktor Antomarchi, wówczas na wyspie Ś. Heleny, a obecnie w Paryżu zostający, za rzecz pewną świadczy, że były Cesarz, w ostatnich życia swego chwilach, zażądał i przyjął od swego ślubnika pomoc duchowną (1).

Jenerał Montolon, toż samo w jednym liście potwierdza: „Jestem szczęśliwy, — rzekł mi Napoleon, odebrawszy ostatnie namaszczenie, — żem dopełnił swego obowiązku. Życzę Jenerale, tegoż samego szczęścia przy śmierci. Potrzeba mi go było.... wierzyłem zawsze, alem wiary tej nie wykonywał na tronie, bo władza i potęga za zwyczaj ludzi odurza. Odgłos dzwonów mi się podobał, a widok księdza mnie wzruszał. Chciałem to wszystko zataić, ale to było tylko skutkiem mej ułomności. Chcę Bogu oddać przynależną Mu chwałę; każ przeto Jenerale w przyległym pokoju ołtarz urządzić, by tam wystawić Najświętszy Sakrament. Wątpię, aby nie Bóg do zdrowia przywrócił, ale Go będę błagał. Każ zapowiedzieć czterdziestogodzinne nabożeństwo.“ Potem zastanowiwszy się na chwilę, rzekł: „Nie, pocóż na ciebie wkładać mężu taką odpowiedzialność? Powiedzianoby, żeś to ty szlachetny sam to wszystko ze swego natchnienia zarządził.... nie, ja sam wydam od siebie zlecenia (2).“

Trzeba jednak wyznać, że nie wszyscy filozofowie takiego szczęścia, jak ci, o których dotąd wspominałem, dostąpili. D'Alambert życzył sobie spowiedzi i pragnął przed śmiercią pojednać się z Bogiem. Ale go Condorcet od tego zamiaru powstrzymał i nie pozwolił przystąpić proboszczowi z Saint-Germain. „Byłby i on schylił swą głowę, — powiedział, — gdybym się tam nie był znajdował.“

Diderot objawił podobnie najlepsze chęci przed swym zgonem: rozmawiał kilka razy z ks. Tersac, proboszczem Ś. Sulpicyusza i przygotowywał jawne odwołanie swych błędów,

(1) *Histoire des Confesseurs des Rois*, str. 409.

(2) *Mort d'un enfant impie et mort chrétienne de Napoleon*, par le chevalier de Beaumerne.

lecz fałszywi przyjaciele wywieźli go na wieś i mieli tę smutną pociechę, że go usunęli od tych, co się jego zbawieniem szczerze zajmowali.

Sławny Santerre, generał dowodzący armiją republikańską, który był na czele wojska przy straceniu Ludwika XVI, i rozkazał doboyszowi werblem zagłuszyć głos tego nieszczęśliwego monarchy, pragnącego przemówić do ludu; tenże Santerre, widząc się blizkim śmierci, uznał swe błędy i pragnął szczerze uporządkować swoje sumienie. Zawezwał ks. Deneuilli, kanonika i wielkiego penitencyariusza katedry w Metz. Lecz zacny ten Kapłan przyjął tylko ostatnie westchnienie tego, u którego potrafił pozyskać szacunek i poważanie (1).

Barras (2), w chwili zbliżającej się śmierci r. 1829, oznajmił tym, co go otaczali, iżby się chciał widzieć z Kapłanem, ale go zapewniono, że jeszcze będzie czas o tem pomyśleć. Później raz jeszcze wyraźnie oświadczył chęć rozmówienia się z Arcybiskupem Paryżkim, lecz otaczający udali, iż go nie rozumieją i pragnienia jego z nim razem znikły (3).

Jakkolwiek długi będzie list obecny, wspomnieć atoli muszę o śmierci Woltera. Wiadomo z jego listu, że zachorowawszy w Maisons, roku 1724, spowiadał się przed proboszczem. Spowiadał się też później w chorobie, w jaką popadł był w Niemczech. W tymże samym roku nawet, kiedy umarł, podpisał pismo, w którym oświadcza, iż się spowiadał przed ks. Gauthier i prosił o przebaczenie Boga i ludzi, których pogorszył. Proboszcz Ś. Sulpicyusza, przybywszy do niego, gdy niebezpieczeństwo choroby się wzmagало, rokował sobie dobrą nadzieję swego poselstwa; lecz go nie przypuszczono do pokoju umierającego, który skonał dnia 30 Maja 1778 roku, w najokropniejszej rozpacz, podług świadectwa pana Tronchin, jego lekarza protestanta. „Wystaw sobie, mówi on, całą wściekłość i zjadłość Oresta, a będziesz miał

(1) Biografie universelle du général Beauvais, supplem. str. 72.

(2) Jeden z najzapalczywszych rewolucjonistów.

(3) Desiderium peccatorum peribit. Psalm.

dopiero słabe wyobrażenie wściekłości i zjadłości Woltera w ostatniej jego chorobie. Życzycyby należało, aby się tam byli znajdowali wszyscy niedowiarkowie Paryża. O jakieżby to piękne było dla nich widowisko! Marszałek Richelieu był świadkiem tego okropnego konania i zniewolony zawołał: „Zaprawdę; to okropna,—trudno wytrzymać (1).“

A tak, pomiędzy filozofami, jedni się przy śmierci spowiadali, a inni tego sobie życzili. Gdybyśmy nawet nie mieli dowodów, że spowiedź z boskiej pochodzi instawy, czyliby już to samo za nią nie przemawiało najsilniej?

Co się tyczy filozofów, którzy wytrwali aż do końca w niedowiarstwie, ci prawie wszyscy umierali w rozpaczających konwulsjach.

Jan Jakób Rousseau, obmierziwszy sobie życie, zażył najprzód mocną dawkę opium, lecz gdy działanie tej trucizny zbyt mu się powolnem wydawało, w głowę sobie strzelił.

Condorcet, oskarżony i prześladowany przez tych samych, których przyjął zasady i z którymi dopuszczał się spólnie różnych zdradności, znalazł przez ośm miesięcy wspaniałe schronienie u pewnej damy Vernej, której życia nie chcąc narazić przez zbyt długi pobyt w jej domu, uciekł z Paryża, celem schronienia się u jednego z dawnych przyjaciół, którego atoli znaleźć nie mógł. Przepędził z początku kilka nocy w kopalniach kamienia, lecz gdy głodem zagniony, wyszedł dla szukania żywności, został przyaresztowanym i zaprowadzonym do Bourg-la-Reine, gdzie go wzięto do wilgotnego więzienia. Nazastrz, dnia 28 Marca 1794 r., znalezionego bez życia, które sobie za pomocą trucizny, jaką przy sobie nosił, odebrał, dla ochrony się od ohydnej śmierci.

Chamfort, poeta i literat, co z takim zapadłem przyjął zasady rewolucyi i zosławał w związkach z koryfeuszami filozofizmu, był aresztowanym za rządów terroryzmu i zaprowadzonym do Madelonnetes. Gościł tylko parę dni w owym

(1) Particularités sur la mort de Voltaire, par l'abbé Haret.

więzieniu; tymczasem w miesiąc po swém uwolnieniu, gdy go znów miano aresztować, odebrał sobie życie, tak jak to za pierwszego uwięzienia postanowił, w dniu 13 Kwietnia 1794.

Inni członkowie Konwencyi Narodowej, jako to: Romme, Bourbotte, Dufriehe, Valaze, Maure la Laine, Duquemois, Rebecqy, Duroi i Tellier, również samobójstwem życie skończyli.

Soubrany, podobnież członek tejże Konwencyi, skazany na śmierć, przebił się sztyletem w obec samego trybunału.

Owóz do czego doprowadza niezbożność, gdy przeciwnie spowiedź, jak ci to w następnym liście okażę, nie dozwala przystępu rozpacz do duszy grzesznika, chociażby nawet najcięższe i najokropniejsze popełnił zbrodnie.

Do wymienionych przez autora filozofów, co się przed śmiercią spowiadali lub spowiadać pragnęli, możnaby jeszcze nader wielu przydać, a osobiwie następujących, i niektóre uczynić uwagi. *Henault*, poeta, był to człowiek pełen dowcipu i erudycyi, i całkiem oddany rozkoszom, chlubił się z tego, iż w Boga nie wierzył, i swe obrzydłe myśli z zapalczywością narzucał drugim. Umarł jednak w roku 1682, z usposobieniami całkiem chrześcijańskimi. Sam Bayle o nim powiedział, że przy śmierci chciał się posunąć aż do ostateczności.

Deslandes, na kilka dni przed śmiercią, błagał Boga i Kościół o przebaczenie mu tych zgorszeń, jakie dał przez swe dzieła pod napisem: *Réflexions de grands hommes qui sont morts en plaisantant* i *Histoire critique de la philosophie*. Potępił on nietylko te dwa, ale i inne swe dzieła, w których się znajdowały podobne zasady, i oświadczył, że jego jest wola, aby rękopisma, jakieby się znalazły po jego śmierci, były oddane proboszczowi Świętego Elastachego, lub księdzu Monuet, przy tejże parafii będącemu, jego spowiednikowi, a to

w celu ich zniszczenia. Prosił, aby jego oświadczenie zostało ogłoszone, i pragnął, aby wszyscy mający wspomnianych pism egzemplarze, popalili je lub poniszczyli. Akt swej woli zrobił przed dwoma notaryuszami, dnia 9 Maja 1757 (*La vérité de la religion chrétienne*).

Hrabia Rochester, człowiek mający wyobraźnią żywą i piękną, żył jak Petroniusz, a umarł jak La Fontaine. Całe swe życie grał on rolę filozofa; lecz przed śmiercią odmienił swój sposób myślenia: po krótkiej rozmowie z teologiem, podpisał wszystko, czego po nim wymagano i umarł po chrześcijańsku.

Mezerai, sławny historyk francuzki, przez całe niemal życie w swych mowach i postępowaniu, okazywał się pirromistą; lecz w ostatnich godzinach życia, zmienił swój sposób myślenia. Gdy doń przybyli dla nawiedzenia go przyjaciele, którzy dawniej byli świadkami jego rozwieżłych mów o religii, uczynił przed nimi gatunek wynagrodzenia: prosił ich, aby zapomnieli o tem wszystkiem, co im dawniej przeciwnego Religii mówił. Pamiętajcie, przydał potem, że Mezerai umierający jest godniejszy wiary, aniżeli gdy był przy zdrowiu. (*Diction. Bibliogr.*).

Leonard Thomas, poeta, krasomowca i członek Akademii paryzkiej, gdy w roku 1785 zachorował, nawiedził go arcybiskup logdunski, przedstawił mu niebezpieczeństwo, jakie mu zagrażało, zachęcił go językiem przyjaźni i religijnej wymowy, aby szukał pociechy i pokrzepienia swych sił w Sakramentach kościelnych. Thomas usposobił się i przyjął je z tak wielkimi uczuciami wiary i pobożności, iż zbudował wszystkich obecnych swojej chorobie i śmierci.

Głośny *Maurycy Talleyrand*, przed swą śmiercią, w obec kilkunastu świadków, potępił publicznie to wszystko, co uczynił przeciwnego religii i maksymom Kościoła katolickiego; oświadczył, że chce na jego łonie umierać, i po przyjęciu Świętych Sakramentów z rąk księdza Dupanloup, generalnego

wikaryusza Arcybiskupa paryzkiego, umarł dnia 18 Maja 1837 roku, wśród uczuć szczerego żalu.

Nie trudno byłoby mi wymienić i z Polaków dość takich osób, co przez większą część życia filozofowali i żyli niezgodnie z zasadami chrześcijaństwa; później zaś postrzegłszy się, pozmieniali swój sposób myślenia i postępowania, a ostatnie lata życia przepędzili w pokucie, i zeszedłszy z tego świata, pojednani przez Święte Sakramenta z Bogiem i Kościołem. To zatem, iż filozofowie po największej części spowiadali się przed śmiercią, albo przynajmniej pragnęli spowiadać się, silnie przemawia za potrzebą i boskością spowiedzi. Jeśli mi kto powie, iż oni przy śmierci uczynili to ze słabości lub z pomieszczenia; na to ja mu odpowiem: zaróżby ci ludzie nie mieli się spostrzedz przynajmniej przed śmiercią, kiedy już świat przestaje być dla człowieka swymi ponętami, kiedy już w nim namiętności upadają, kiedy się już ma oddzielić od współników swawoli; albo to jeden z mędrców pogańskich i chrześcijańskich (1) powiedział, unierając: „*Nunc sapio*, teraz dopiero poczynam sądzić zdrowo.“ Pytam się, za cóż ci ludzie nie mieliby myśleć przynajmniej w ostatnich latach, tak jak myśleli przez całe życie: Hieronimowie, Ambrożowie, Augustynowie,

(1) Gł. Fran. szek Henryk de Montmorency, książę Luxemburski i marszałek Francji, jeden z najjaśniejszych ówczesnych wojowników francuzkich, zostawał na łożu śmierci, pewnie nie gotując, choć go pocieszyć i umysł jego od smutnego stanu śmierci odwrócić, i zająć, i ratować jego dawne zwycięstwa, lecz marszałek odezwał się do niego w te słowa: Ach, mój Panu! szklanka wody podać w imię Pana Boga, jest w tej chwili daleko mi droższa, aniżeli wiele wygranych bojów (*Anecdotes chrétiennes*, p. M. H. Lemaire, p. 270).

Michałow de Castelnau, wielki męstwo wojował, na sześć godzin przed śmiercią, przymiesiono bulawę marszałka Francji, lecz on spojrzawszy na nią, rzekł: „Jesi-to rzecz piękna na tym świecie, ale ja mam się już wkrótce przenieść do tej krainy, w której ona na o mnie się nie przyda.“ Każdy Chrześcijanin wczesnie powinien mówić podobnie do siebie, kiedy jego dąbie i próżności coś poohlebia.

Wielki Kłodoweusz, na łożu śmierci, pokazał się jeszcze większym, jak na placu boju: gdy ustrzedł, że się już przybliża jego ostatnia godzina, zawołał: „Ach! w imię Boga! wcale światła widzę ja teraz rzeczy, niżem je widział w ciągu mego życia“ (*Anecdotes chrétiennes*, p. l'abbé Reyre, p. 437).

Latażono z wielkich ludzi, powołał przed śmiercią: „Gdybym był czynił dla Pana Boga tylko, tem czynił dla ludzi, o jakżebym spokojnie dzisiaj umierał.“

Leonowie, Grzegorze, Chryzostomy, Bazyłowie, Atanazowie, Tomasz, Bernardowie, Anzelmowie, Bonawentury, Bossueti, Fenelonowie, Bergiery, Kornele, Rasynowie i inni, ci tak wielcy filozofowie, te rzadkie genjusz, te prawdziwe nasze pochodnie w pośród ciemności tego świata.

Nie radzę ja jednak żadnemu z filozofów odkładać swęj spowiedzi aż do śmierci, a to z następnych powodów.

I. W Piśmie Świętem dość często grozi Bóg, iż tych ludzi co rozważanie ze złosci serca grzeszą, nie wysłucha, np. „Ochodzę, a wy mnie szukacie, i w grzechu swoim pomrzecie.“ *Ego rado et quaeretis me, et in peccato vestro moriemini* (Joan. c. VIII. v. 21). „Co bowiem człowiek zasieje, to i zbierze.“ *Quae enim homo seminaverit, haec et metet.* Gal. VI. 8. „k met ich, podług ich uczynków.“ *Quorum finis erit secundum opera ipsorum.* II Cor. XI. 15. W księgach zaś Starego Zakona: „Wzgardziliście wszelką radą moją, nie zważaliście na moje strofowania. Ja sie też śmiać będę w waszém zatraceniu, i urągać się będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali. Gdy przypadnie nagłe nieszczęście, i zguba jako burza przypadnie, kiedy przyjdzie na was utrapienie i ucisk, wtedy mnie wzywać będą, a nie wysłucham: rano wstaną, a nie najdą mnie; dla tego, że mieli w nienawiści karność, i bojaźni Pańskiej nie przyjęli, nie przedstawali na radzie mojej, i uwłóczyli wszelkiemu karaniu memu: a tak będą jedli owoce drogi swojej, i nasycą się radami swemi; odwrócenie maluczkich zmorduje je, a szczęście głupich zatraci je; ale kto mnie usłucha, bez bojaźni będzie odpoczywał i zażyje obfitości, odjąwszy bojaźń złego.“ Księga Przypow. r. I w. 27—30. „Ohraliście bezbożność, zęliście nieprawość, pożywaliscie owoc kłamstwa.“ *Aratis impietatem, messuistis iniquitatem, comedistis frugem mendacii.* Oseas X. 13.

II. W całym Piśmie Świętem, według uwagi Świętego Bernarda, jeden tylko zna duże się przykład, że się grzesznik przy śmierci prawdziwie nawrócił, to jest złoczyńca na krzyżu.

Święty Ambroży, każe nam pamiętać, że wtedy był to czas największego miłosierdzia, i radzi nam zapatrywać się na drugiego, który został połączony. Być także może, iż złoczyńca nawrócony, nie grzeszył przez całe życie; być może że zgrzeszył dwa lub trzy razy, i to bardziej, z nieuwagi lub słabości, aniżeli ze złości serca, i dla tego dostał przebaczenia.

III. Ojcowie Kościoła, nawrócenia przy śmierci mają za bardzo wątpliwe, np. Święty Hieronim, wielki doktor Kościoła, kiedy zostawał na łożu śmierci, przystąpili doń jego uczniowie, z prośbą, aby im wymienił prawdę moralną, o której był najmocniej przeświadczony. „Umieram, rzecze do nich, moi kochani synowie; dusza moja jest już na brzegu mych warg, lada chwila stanę przed moim Bogiem; ponieważ żądam, abym wam dał jakąś naukę, abym was zbudował, abym wam powiedział, która z prawd ewangelicznych najbardziej mnie uderza: otóż wam powiadam, że sądzę, iż ze stu tysięcy ludzi, którzy wciąż żyli w grzechu, zaledwie jeden umiera w łasce; i abyście nie sądzili, że ja przesadzam, lub że to, co mówię, jest skutkiem mojej choroby i wyobraźni osłabionej wielkimi boleściami i zbliżeniem się śmierci, oświadczam wam, iż tak jestem przekonany, że się tego nauczyłem z przeszło pięćdziesięcioletniej posługi. Tak jest, moje dziatki, mówił do nich zalanymi łzami, jestem przeświadczony, że ze stu tysięcy grzeszników, których życie ubiegło wśród nierządów, zaledwie jeden umiera drogą śmiercią sprawiedliwych. *De centum millibus hominum, quorum mala fuit semper vita, vix meretur habere indulgentiam a Deo unus. Hoc teneo, hoc multiplici experientia didici.*

Święty Augustyn, wielki doktor Kościoła, także powiedział: „W ostatniej godzinie udzielamy Sakramenta i największym grzesznikom, ale nie zapewniamy o ich zbawieniu.“ *Sacramenta damus, saccuritatem non damus.* Powiecie, widzieliśmy jak ten człowiek po tysiąc razy całował krzyż i umarł, jak tylko być może śmiercią najpiękniejszą. „O ludzie niezna-

jący strasznych tajemnic Boga, woła święty Augustyn, gdybyście widzieli, co się działo w sercu tego pokutnika mniemanego, tobyście postrzegli, że tą tak świętą, tak chrześcijańską śmierć, w gruncie samym, była nader smutną i nieszczęsną; że szatan pokrył ją pozorami chrześcijaństwa, dla tem przedszego was przekonania, że chociażbyście żyli w grzechu, to jednak nie trudno dla was będzie umrzeć w łasce.“

IV. Święty Bernard, doktor Kościoła, tak rozsądny i tak głęboko uczony, cóż mówi w tym względzie? Urzyna, że pomiędzy życiem i śmiercią zachodzi stosunek tak dokładny, iż zwykle idzie jedno za drugim. *Quid quid similiter exeat, qui similiter vixerit.* Jak gdyby mówił: Jeśli ten człowiek, ten chrześcijanin, żył zawsze bezbożnie, po pogańsku, i jak zwierzę, za cóżby nie miał umrzeć podobnie? Jeśli się zapalał zawsze gniewem, jak lew rozdrażniony; jeśli się dopuszczał różnych kradzieży i łupieztw, jak lew ryczący; jeśli się na wścieczeństwa wylewał, jak nieczysty kozieł; jeśli nareszcie do tych samych grzechów ciągle powracał, na wzórowego zwierzęcia, które wedle wyrażenia Pisma Świętego, swoje wymioty powtórnie pożera: to cóż dziwnego, jeśli jego śmierć, była podobną śmierci wspomnianych zwierząt? *Quid quid similiter exeat, qui similiter vixerit.*

V. Sam rozum mówi, że prawdziwe nawrócenie wymaga, aby obumrzeć wszystkim występkom swego życia, wypłenić z siebie wszystkie złe skłonności, począć miłować Pana Boga całym sercem, być gotowym tysiąc razy umrzeć, aniżeli raz jeszcze na śmiertelny grzech przyzwolic; żeby zaś w jednej godzinie odmienić swe obyczaje, życie, skłonności, żądze, myśli, nałogi, na to trzeba by cudu: a cuda czyni Bóg rzadko i w nadzwyczajnych tylko przypadkach. Wszyscy teologowie powiadając że łaska ostateczna, jest z pomiędzy wszystkich największą, że ona jest wszystkich łask wieńcem, że jest owocem życia spędzonego w płaczu, w postach, w różnych umartwieniach, w wykonywaniu dobrych uczynków, że tego daru

odmawia niekiedy Bóg i tym, co mu nawet dość długo służyli: jakże więc ci, co się oddają nieprawości, aż do samej śmierci, mogą się spodziewać podobnej łaski? Trzeba dobrze pamiętać, że co innego jest wypowiadać się, a co innego za pomocą spowiedzi dostąpić miłosierdzia boskiego; co innego jest piękną i chrześcijańską śmierć, a co innego śmierć dobra, śmierć święta, Bogu przyjemna: *prætiōsa in conspectu Domini mors sanctorum ejus*. Chociaż więc Kościół wszystkim grzesznikom w ostatnich chwilach Sakramenta udziela, nie zapewnia jednak o ich zbawieniu: *Sacramenta damus, securitatem non damus*. Ponieważ w całych dziejach Kościoła, nie czytamy przykładu, żeby ktoś przy śmierci żałował tego, iż się w ciągu życia spowiadał, i że żył zawsze podług zasad katolickiego Kościoła; a przeciwnie, mnóstwo znajdujemy przykładów, że przed śmiercią zalewali się łzami, i mocno żałowali tego, iż nie prowadzili życia, zgodnie z przepisami Kościoła: niech więc każdy się zastanowi, którą drogą bezpieczenięj i rozsądniej jest iść, czy drogą pobożności, czy też bezbożności (1).

(1) Powyższy dodatek wyjęty z Pamiętnika Religij.-Moral. (Tom X, str. 231 i następn.) przez W. ks. Rzewuskiego, przytoczyliśmy tu dla tego, ażeby nikt nie mniemał, że w takich okolicznościach różnych ludzi co bezbożnie żył, a przykładnie umarł, gwałci się i jemu żyć podobnie i podobnie się śmierci spodziewać. Przykłady powyższe nie dowodzą bynajmniej, że Bóg łaskawie przyjmie raczy powyższe nawroty, bo może z nich nie jedno, tak jak owe bezbożnego Antyocha, odrzucone zostało, ale tylko okazują, że wszelkie filozofów bluźnierstwa nie pochodzą z przekonania rozumu, ale z szaleństwa namiętności, dla przypodobania się i okłasków ludzi światowych i t. d. W chwili zbliżającej się śmierci, gdy świat i pożądliwość jego przed nami unika, wówczas o człowieku bardzo łatwo jest powiedzieć, że już nazbyt poznał, do poznania prawdy. (Przypisek Tłomacza)

LIST DWUNASTY.

Odpowiedź na zarzut.

Zarzut: Na co się zda spowiedź? — Zbicie tego zarzutu: — Spowiedź pojednyna grzesznika z Bogiem i z sobą samym. — Szczęście, jaki go się staje przyczyną — Oficer kawalerji i Bridaine. — Spowiedź chroni grzesznika od rozpacz. — Zapobiega niezliczonym zbrodniom i zgorzeleniom — Restytucyje skutkiem spowiedzi uczynione. — Zdarzenie opisane przez panią Genlis — Spowiedź pociesza grzesznika przy śmierci. — Spowiedź Maryi-Antoniny.

Ostatni mój list, kochany Juljanie, wielkie na tobie uczynił wrażenie, za co szczerze Bogu dziękuję. Nauczyłeś się z niego, jak to sam przyznajesz, wielu rzeczy dotąd ci nieznanych, a które razem zebrane, bardzo za spowiedzią sekretną przemawiają. Jednak nie jesteś jeszcze zupełnie przekonany; umysł twój jeszcze się waha i postanowites, twoje to są wyrazy, *nie poddać się wprzód, aż ci odpowiem na pewne zarzuty, aż ci nie rozwiążę pewnych trudności, które ci się bardzo ważnemi być zdają.* A więc dobrze, przystąpię do ich rozbioru, i okażę ci z wielką łatwością, że zarzuty te nie mają żadnej podstawy, i że zachwiać nie mogą tego, kto istotnie samęj tylko prawdy szuka.

Powiedziałeś najprzód: *Na co się przyda spowiedź?* Lecz, czyliżeśmy nie dowiedli, że spowiedź została ustanowioną przez samego Jezusa Chrystusa. A mógłżeż Pan Jezus, owa mądrość przedwieczna, cokolwiek działać bez przyczyny i bez celu? Mógł-że włożyć na ludzi obowiązek, któryby im nie przynosił żadnej korzyści? Czyżby to samo twierdzenie nie było błędniertwem. *Jezus Chrystus ustanowił spowiedz,*

a spowiedź jest bezpożyteczną! Samo odezwanie się z takim zdaniem, nie jest-że już najdokładniejszém i ostatecznem zbiciem przytoczonego zarzutu?

Pytasz: *Na co się przyda spowiedź?* To pytanie mnie zadziwia, kochany Julianie, tem bardziej, że Filozofowie sami podjęli się na to odpowiedzieć, i wywiązali się tak, że ich tylko odpowiedzi zdolne są nakazać milczenie wszystkim nieprzyjaciółom dogmatu, który obecnie rozbieramy; przytoczyłem ci je dopiero, miałebyś je zapomnieć, miałebyś je uważać za zdania wyrzeczone bez myśli, pozbawione wszelkiej zasady? potrzebaz dla przekonania cię czegoś jeszcze dokładniejszego i więcej stanowczego? Lecz gdybym chciał wyliczyć wszystkie spowiedzi dobrodziejstwa, toby mi na to kilka tomów zaledwie wystarczyło. Będąc przymuszonym ograniczyć się tylko na kilku uwagach, na przytoczeniu kilku faktów, jestem tego pewien, iż gdy się tylko nad temi z uwagą zastanowisz, to się pytać już więcej nie będziesz: *Na co się przydac może spowiedź?*

Na co się przyda spowiedź? Do pojednania grzesznika z Bogiem. Jezus Chrystus wyraźnie uczniom swoim powiedział: *Komu odpuscicie grzechy, będą im odpuszczone.* Grzech stanął murem na wieki rozdziającym grzesznika od Pana Boga. Spowiedź mur ten rozwała, a grzesznik, jakkolwiek licznych i ciężkich dopuścił się grzechów, może zawołać z Psalmistą: „Grzech mój oznajmiłem tobie, a niesprawiedliwości mojej nie kryłem. Rzekłem: wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moję Panu; a tyś odpuścił niebożność grzechu mego (1).“

Na co się przyda spowiedź? Na to pytanie odpowiada protestant, który będąc katolikiem, sam na sobie uczynił to miłe doświadczenie; zachęciwszy penitenta, aby przystąpił do spowiednika nie jako do człowieka, co może pocieszyć i zaspokoić, ale jako do człowieka mającego władzę od Boga do

(1) Psalm 31, w. 8.

odpuszczania grzechów, dodaje: „Co gdy uczynisz, wierzaj mi, że rozum ludzki nie jest zdolnym pojąć tego uniesienia, tego przepełnienia radości, tego spokoju, co zalewa serce tego, który się przekonał, iż został tak wielkiego szczęścia uczestnikiem (1).“

W rzeczy samój, kochany Julianie, gdy złożymy z siebie brzemień grzechów, czyli nam się nie zdaje, jakobyśmy pozbyli się nieznośnego ciężaru, stali się swobodniejszymi, zaczęliśmy szczęśliwsi? Jakież to pokój, jakie bezpieczeństwo następuje wówczas, po niepokojach i burzach sumienia? Jakżeż to miło wspomnieć sobie: Byłem niewolnikiem, dźwigałem ciężkie kajdany, dźwigałem ogromny łańcuch, który jednym ze swych ogniw przykuty był do wiecznego, jakie mnie czekało, piekła. A owoż powróciłem do wolności synów Bożych! Umarłem, a oto już zmartwychwstałem; zubożałem do szczętu, a oto nagle najdroższymi dary zbogacony, odżyły dawne me zasługi, wróciłem do pierwiastkowego prawa! Byłem niewolnikiem czarta; a teraz jestem synem Bożym, dziedzicem królestwa niebieskiego! Kapłan Boży rzekł: Ja cię rozgrzeszam, idź w pokój; a odkąd usłyszałem te słowa, pokój miły, pokój niebieski zajął całą moją duszę. O spowiedzi! tyś szczęściem grzesznego człowieka, ty go jednasz z Bogiem, jednasz go nawet z sobą samym: *Poenitentia hominis, rei felicitas*. Spowiedź jest szczęściem grzesznego człowieka (2).

Pewien świątobliwy pisarz donosi: że niejaki stary oficer kawaleryi, przejeżdżając przez parafiją, gdzie ojciec Bridain missyą odprawiał, wstąpił ciekawością zdjęty, do kościoła, dla posłuchania tak sławnego mówcy. Było-to właśnie w ten czas, kiedy ów Missyonarz, po wieczornych modlitwach, tłumaczył pożytki i sposoby dobrej spowiedzi. Wzruszony tą nauką żołnierz, w ten moment postanawia wyświadczyć się; przystępuje do ambony, oświadcza ojcu Bridain, iż pragnie na missyi po-

(1) Slingworth, kazanie 7 przytoczone przez P. Milner w dziele pod tytułem: *Excellence de la religion catholique*.

(2) Tertulian.

zostać i spowiada się następnie, z uczuciem szczerze nawróconego penitenta. Zdało mu się, powiadał: że mu zdjęto z głowy ciężar nieznosny. W on dzień, w którym otrzymał rozgrzeszenie, odszedł od spowiednika, któremu swe grzechy powierzył. Łzami zalany, co wszyscy obecni widzieli. Najśłodsza, mawiał, jakiej w życiu doznawał przyjemność, były owe łzy, które się z miłości i wdzięczności roniły. Poszedł potem do zakrystyi za świątobliwym kapłanem, a tam w obec wielu Missyonarzy, jako prawy i przykładny żołnierz, wynurzył uczucia, któremi był przejęty: Posłuchajcie mnie z łaski swój, panowie, a szczególnie ty ojcze Bridaine! Nie doznawałem nigdy w życiu, tak słodkich, tak czystych rozkoszy, jakich doznaję od chwili, w której do łaski Bożej wróciłem; zdaje mi się, że Ludwik XV, któremu przez lat trzydzieści i sześć służyłem, nigdy odemnie szczęśliwszym być nie mógł. Nie, monarcha ten, w całym blasku swojego tronu, wśród otaczających go rozkoszy, nie jest tyle zadowolonym, tyle wesołym, ile ja od chwili, w której zrzuciłem z siebie okropne grzechów brzemię. Owóz, Juljanie kochany, czego doświadczają ci wszyscy, którzy się szczerze do Boga nawracają.

Na co się przyda spowiedź? Do powstrzymania od rozpaczny duszy, która nieszczęśliwie w jaki ciężki grzech popadła. Człowiek zaiste upaść może; lecz Religija podaje mu zbawczą rękę, ona mu przedstawia po rozbiciu się okrętu, deskę ratunku, a deską tą jest spowiedź. Bez tej zbawienniej instytucyi, cóżby się stało z nieszczęśliwym człowiekiem, wystawionym na wszelkie ponęty świata i na igraszkę namiętności? Trawiony zgryzotami sumienia, nie śmiejąc wznieść oczów do nieba, z któregoby się widział na zawsze wygnanym: czyżby się odważył błagać o przebaczenie sprawiedliwości Bożej? A gdyby też i to uczynił, na czemżeby swą ulność zakładał? Jakiżby go głos nieba zapewnił, że mu grzechy odpuszczone zostały? Cóż za Anioł zwiastowałby mu słowa pokoju, toby powrócił duszy jego spokojność, i toby położył koniec udę-

czeniu? Niespokojność ścigałaby go do grobu, trwoga ogarniałaby go zewsząd w godzinę śmierci; okropne burze napełniałyby go strachem, i widziałby się pozostawionym na pastwę mściwym furyjom, które poganizm pozostawił zbrodniarzom za jedyny ratunek (1). Taki jest, kochany Julianie, grzesznik bez spowiedzi; cokolwiekby czynił ku zjednaniu sobie Boga, nigdy by się jednak nie mógł dokładnie uspokoić. Nieskończona Boska świętość, zawszeby go jeszcze pozostawiła w słusznem powątpiewaniu o rzeczywistém przebaczeniu, a te wątpliwości, jużby wystarczyły do popchnięcia go w stan rozpacz. Religija zaś Katolicka, ratuje go z téj ostateczności, pokazując mu trybunał miłosierdzia, gdzie grzesznik pragnący się nawrócić, może być rozgrzeszonym; gdzie Kapłan kilku słowy, może obmyć, grzechem skalaną duszę, i pierwiastkową czystość i piękność takowej przywrócić.

Na cóż się przyda spowiedź? Do zapobieżenia niezliczonym zbrodniom i zgorrszeniom. „Język namiętności, mówi pewien stary urzędnik (2), ma tyle dla podupadłego człowieka powabu, iżby nieroztropną rzeczą było, pozostawić go rozsądkowi jego własnego sumienia. Serce jest przepaścią, w której się ukrywają tysiączne niebezpieczne skłonności, którychbyśmy nigdy sami nie dostrzegli, a które przecież zwracają uwagę spowiednika. Dla tego, żeśmy nie popełnili rzeczywiście żadnej zbrodni, jesteśmy sobie bezpieczni, spokojni i zdaje się nam, iż ciągle postępujemy ścieżką cnoty. Nie widzimy, albo przynajmniej zaniedbujemy poskramiać w sobie niektóre usterki, małe wprawdzie na pozór, ale zdolne człowieka popchnąć do najcięższych zbrodni. Mała iskierka wystarcza do wzniecenia ogromnego pożaru. Zasypiamy w smutnem bezpieczeństwie. Spowiedź dostarcza człowiekowi jasnego światła, wielce mu w jego odosobnieniu potrzebnego; oko cudze zawsze jest jaśniejsze i bezpieczniejsze, i po zdarciu nieszczę-

(1) Mémoires de M. de Belval, par un ancien Député, str. 287.

(2) P. Rosset, autor dzieła p. t. *Theophile ou la philosophie du Christianisme*.

snęj zasłony, ten co się wprzód chlubił z cnoty, żali się bardzo często na stan okropny, w jakim, niestety! przez lat kilka pozostawał. Zaczém rzeczą jest bardzo jawną, że spowiedź zmierza do zapobieżenia złemu, podcinając je przy samym korzeniu, i że nas oświecając, podaje nam sposobność do korzystnego zwalczenia młodych i wątplych jeszcze namiętności, któreby jednak wkrótce stały się prawdziwém okrucieństwem. Tak jest; spowiedź powstrzymuje niezliczone zbrodnie, zapobiega cudzołóstwom, ochrania od rozwodów, a wątplym związkom małżeńskim nowęj mocy dostarcza! Pewien człowiek złém obchodzeniem się, znaglił swą żonę do tego, iż go opuściła. Skutkiem takiego rozłączenia, dzieci ta i ówdzie rozproszone, nie mogły odebrać dobrego wychowania. Interesa całej familii, cierpiały na tém rozłączeniu. Mąż, pomimo swych nierządów, nie stracił jednak wszelkiego religijnego uczucia. Przejęty za-
 tem, spowiadał się często i wrócił do rozumu. Żona, z swęj strony, przez napomnienia braterskie zacnego Kapłana, przebaczyła w dobrej wierze zhyt długiemu męża obłąkaniu. Wreszcie małżonkowie połączyli się z sobą znouu i doznawali prawdziwego szczęścia. Dzieci pod oczyma rodziców, wzrosły na młodzież rozsądną i krajowi pożyteczną. A interesa całej familii, ze wszystkiem się poprawiły (1). Heż to młodzieży, samej tylko spowiedzi, zawdzięcza swą cnotę i niewinność! Trudnoć wprawdzie przyznać się do winy, lecz wstyd przywiązany do tego pokornego wyznania, ma moc, jak to sam nawet Marmontel (2) zauważył, powstrzymać człowieka od upadku, po nad samym brzegiem przepaści. *Nie uczynię tego, boby mi się musiał spowiadać.* Ta prosta uwaga, od iluż-to nie powstrzymała uchybień, upadków, występków i zdróżności. *O jakżem szczęśliwy, mój ojcie, żem przyszedł do spowiedzi, byłbym zginął, tak jest; byłbym niezawodnie zginął,*

(1) Dr. Ami Badel, lekarz protestant: *Réflexions medico-theologiques sur la confession*, str. 24. Wydawca tego dzieła użył bardzo wiele naszych ustępów, wspomina on i adwocata, korzystanie o naszym Jezuku, radzi jemu zaskazywać na te pochwały, jakie naszym pracy udziela.

(2) Zobacz list poprzedni.

*gdybym nie był przyszedł do ciebie. Ileż to razy nie słyszeliśmy, przy sprawowaniu naszego urzędu, jak z uwielbieniem te skutki świętej spowiedzi przyznawano. Często też słyszeliśmy grzeszników, łaską Bożą tkniętych, żałących się boleśnie: **Wszystkich tych nieszczęść przyczyną jest, że spowiedź porzucił; nigdy nie byłbym popadł w te zbrodnie. co teraz tak gnębią moje sumienie, gdybym był do tego świętego trybunału uczęszczał.***

Na co się przyda spowiedź? A ja cię zapytam, kochany Julianie, czy można co pojąć dla ludzkości droższego? Nie jest-że to pocieszającą rzeczą dla podróżnego, gdy w potrzebie znajduje świętą osobę, co mu radę udziela? Dalekiemu od swój ojczyzny, od swój braci, samemu bez pomocy na obcej ziemi, cóż może być droższego, jak pocieszyciel cnotliwy, który przejęty ważnością swego posłannictwa, przyjmuje go łaskawie do przybytku przedwiecznego, by go tam pocieszyć w jego opuszczeniu, a duszę jego sprowadzić do odpoczynku, którego czuje potrzebę. Ach! nieszczęśliwy, wołał Silvio Pellico (1), nieszczęśliwy, kto nie zna wzniosłości spowiedzi! nieszczęśliwy, kto chcąc się wyższym od gminu pokazać, spogląda na nią z pogardą! Można o tém wiedzieć, iż potrzeba być cnotliwym; ale trzeba przyznać, że jest rzeczą nader pożyteczną, gdy nam to kto inny przypomina, nie dosyć jest samemu rozmyślać i czytać: nie,—rozmowy żyjących daleko większą wywierają na nas władzę, niż czytania, niż własne rozmyślanie; dusza się niemi więcej wzrusza, one wywierają na duszy daleko silniejsze wrażenia. W mowie brata jest życie, jest zastósowanie, którego często napróżno w książkach i w naszym rozmyślaniu szukamy.

*Na co się przyda spowiedź? Jan Jakób Rousseau w swoim Emilu, odpowiada na to pytanie; przytoczyłem ci jego słowa w ostatnim liście: **Ileż to wynagrodzeń i powrócenia zrażonej krzywdy, nie sprawiła spowiedź u katolików!***

(1) Moje więzienie, pamiętniki tłomaczone przez T. Tułanowskiego (Witao, 1833, tomów 2).

Pewien Kapłan, w czasie spowiedzi Wielkanocnej, odesłał pastorowi protestanckiemu, co się zwykł był wyśmiewać z Sakramentów Kościoła, znaczną sumę, którą już miał on za straconą. Ten dotykany dowód zbił tak dalece owego pastora, że, przy zdarzonej sposobności, nie mógł się powstrzymać od przyznania, iż *spowiedź jest bardzo dobrą rzeczą*.

Jeden katolik w Szwajcaryi, w okolicach Fryburga, idąc z Berna do Fryburga, znalazł na drodze bardzo znaczną sumę, którą sobie zatrzymał; lecz, gdy skutkiem późniejszej spowiedzi i zlecenia spowiednika, pieniądze te złożył w Magistracie Berneńskim, na którego terytorium zostały znalezione, ten jego postępek wszystkich protestantów nadzwyczajnie zadziwił.

„Nie ma temu jak sześć miesięcy, opowiada pani Genlis w jednym dziele swoim, jak mi skradziono w Palais-Royal, srebra stołowego, na dziesięć tysięcy franków wartości. Niepodobna było wykryć sprawcy tej kradzieży, a nawet nie można było w tym względzie na nikogo rzucić podejrzenia. Wczoraj proboszcz świętego Eustachego oświadczył mi, iż chce ze mną na osobności pomówić. Dowiedziałam się, iż mi przyszedł rzeczy skradzione powrócić. Mamy teraz koniec Postu, a złodziej chciał spowiedź Wielkanocną odprawić. Gdyby nie był wychowany w Religii katolickiej, ale w religii filozofów, byłby sobie tak jak *Figaro* powiedział: Trzymaj, kiedy ci się samo nastrecza. Dwóch ludzi przyniosło skrzynię, w której się srebra znajdowały. Ksiądz proboszcz świętego Eustachego zażądał, aby rzeczy powrócone przejrzano w jego obecności: starto wszystkie herby, połamano kilka łyżek, pogięto na dwoje i troje półmiski; ale się wszystko znalazło, nie brakowało ani jednej sztuki (1).“

Mógłbym ci, kochany Julianie przytoczyć tysiące podobnych wypadków; niektóre z nich trafiły się dopiero niedawno. „Proboszcz z Nontron, odesłał w tych dniach wdowie p. Forien, 1,005 fr., jako resztę skradzionej jej, już rok temu, summy;

(1) Suite des Souvenirs de Felleie, par Mme de Genlis.

pieniądze te doręczone zostały proboszczowi przy konfessyonalu (1).

W Akademii nauk moralnych i filozoficznych, na sessyi w sobotę d. 6 kwietnia 1839 r., czytano rapport pana Karola Lucas o stanie fizycznym i moralnym osób uwięzionych, w głównych więzieniach w Caillon, Beaulieu i t. d. Przytoczono między innemi, że więzienie w Beaulieu ma wyborczego jałmużnika ks. Laine, który od kilku lat złożył, jako zwrot wyrządzonych szkód, przeszło dwadzieścia tysięcy franków. Najwięcej pod oczy podpadającym skutkiem spowiedzi jest, iż przywodzi złodziejów do zwrotu skradzionych pieniędzy; jakżeż to pocieszającą jest rzeczą, iż w więzieniach spowiedź to czyni, czego trybunał sprawiedliwości dokazać nie może (2).

Na co się przyda spowiedź? Do pocieszenia umierającego grzesznika, do rozproszenia jego trwogi względem przyszłości, i do przypusobienia go na wielką wyprawę w drogę wieczności. Bo czegożby się miał lękać grzesznik, jakkolwiek ciężkie i liczne byłyby jego grzechy? Wyznał je pokornie przed Kapłanem zastępcą Jezusa Chrystusa, wyrok przebaczenia został mu ogłoszonym, a on ma słodką nadzieję, że wyrok ten nieba stwierdziły (3).

Znakomity lekarz Tissot, leczył w Lozannie młodą zagraniczną damę, której choroba doszła do opłakanego kresu. Zawiadomiona o niebezpiecznym swym stanie, dręczona niezwykłym żalem, iż się rościć ma z tym światem, oddała się gwałtownym wzruszeniom i rozpaczy. Lekarz sądził, że to nowe wstrząśnienie, przyczyni się jeszcze więcej do skrócenia jej życia, i podług swego zwyczaju upominał ją, iż niepowinna się ociągać z przyjęciem religijnej pomocy. Przywołano Kapłana, chora go słuchała i przyjęła od niego słowa pociechy, jako jedynie pozostałe jej dobro na ziemi, uspokoiła się, zajęła się wyłącznie Bogiem i zbawieniem swej duszy. Przyjęła

(1) Gazette de France, z d. 21 Marca 1836 r.

(2) Journal des Débats, z d. 9 kwietnia 1839 r.

(3) Zobacz notę L. na końcu dzieła.

święte Sakramenta z wielką pobożnością, a nazajutrz zrana zastał ją lekarz w stanie spokojnym, łagodnym, który go wielce zadziwił; gorączka znikła, wszelkie symptomata korzystnie się przesiliły, i choroba wkrótce ustała. Pan Tissot, chociaż protestant, lubił opowiadać to zdarzenie i mawiał z zadziwieniem: *Co to za moc spowiedzi u katolików* (1)!

W chwili, gdy te wyrazy piszę, Julianie kochany, donoszą mi, że jakiś winowajca został na śmierć skazanym. Błazni nieszczęśliwy i staje się pastwą konwulsyjnej rozpacz. Jeżeli się uprze i odepchnie religijną pomoc, rozpacz towarzyszyć mu będzie do wieczności; lecz, jeśli się skłoni do przyjęcia Kapłana, stanie się wkrótce zupełnie innym człowiekiem! Uczuje on dziwną pociechę, skoro tylko opowie nędzne swe życie i zbrodnie; dozna ulgi na sumieniu, skoro tylko w serce przyjaciela, swoje serce przeleje!... i w chwili śmierci, wnijdzie ze spokojem i odwagą na rusztowanie, a spokojność tę i odwagę zawdzięczy spowiedzi i pocieszającej przemowie swego spowiednika. Opowiadał tu tylko to, czegom już wiele razy był świadkiem naocznym (2).

A wszakże, niestety! nie sama tylko zbrodnia na rusztowanie wstępuje... Niewinność i cnota bardzo często padają nieszczęsną haniebną śmierci ofiarą. O! w jakąż to wówczas odwagę, w jaką stałość spowiedz uzbraja niewinnego? Oto jeden przykład, którego zdaje mi się, iż bez rozrzewnienia przeczytać nie zdołasz. Wiadomo ci, jak Marya Antonina, po śmierci swego zanego małżonka, wtrąconą została w zimne i ciemne więzienie. Dusza pospolita popadłaby tam była w rozpacz; ona zaś znalazła tam pokój i szczęście, a cud taki spowiedź w niej zdziałała. W dniach owej smutnej pamięci, gdy czarna chmura cały horyzont Francji zaległa, i zdało się, że piekło przeniosło się na ziemię, z wszelkimi zbrodniami i nieszczęściami, pewna kobieta (3) powzięła śmiało po-

(1) Zobacz notę K na końcu dzieła.

(2) Zobacz notę C na końcu dzieła.

(3) Żona strażnika więzienia miejskiego.

stanowienie dostania się, aż do dostojnej córki Maryi Teressy. Znała ona wszystkie niebezpieczeństwa, wszystkie przeszkody; atoli nie ją nie przeraża, nie nie wstrzymuje, nie jej się nie zdaje zbyt trudnym; dozorca więzień, straż, rygle, zapory, wszystko się usuwa przed jej nieuleknionem i świętym natchnieniem, i wkrótce znajduje się u stóp królowej, która w swęj ostatecznej nędzy, pod najgrubszem odzieniem, zachowała jeszcze majestatyczną postawę. Nazajutrz wprowadza ona do więzienia, katolickiego kapłana (1), który wyśpowiadał dostojną uwięzioną. Nazajutrz, znów więzienie zamieniło się w kaplicę, gdzie się Najświętsza ofiara odprawiała, pod cichem sklepieniem. W chwili, gdy królowa przystępowała do ołtarza, dla przyjęcia boskiego Zbawiciela, dzy czyste zalewały jej lice i skrapiały ziemię, lecz źródło ich było w Niebie. O! czemuż się cała Francya, przyjrząc nie mogła tój wspaniałej twarzy, na której obok promieni Wiary, jaśniał ogień Boskiej miłości. Dwaj stróże, świadkowie tego widowiska, tak niem zostali przejęci, iż upadłszy do stóp świątobliwego kapłana, uczynili przed nim wyznanie swych grzechów. Owoż to dziwy twe, katolicka Religijo! ty sama tylko działać je potrafisz. Wtenczas, kiedy niedowiarstwo zwolenników swych wydaje niepokojom rozpacz, ty twą działwę koisz w boleści, w cierpieniach, a nawet wśród męczarni, ty je wniebieskie krainy unosisz (2).

Już mi miejsca i czasu brakuje, na rozwiązanie reszty zarzutów twoich; uczynię to w liście następnym.

(1) Ks. Magnen, dziś kanonik honorowy w Paryżu.

(2) Discours sur l'indépendance, par Monseigneur l'évêque de Strasbourg, str. 66

LIST TRZYNASTY.

Odpowiedź na inny zarzut.

Zarzut: Nie jest-że to zbyt przykrém i upokarzającém upadać do stóp równemu sobie człowiekowi?—Odpowiedź.—Historja Naamana hetmana wojsk Syryjskich.— Dla przeskoka spowiedź nie jest ani trudną, ani upokarzającą.— Porównanie.— Co dziecy sądzą o spowiedzi.— Król Kongo, Don Garcias V, ubolewa, iż się spowiadać nie może i prosi o misyonarzy.— Dziecy dyecezy Vincennes w Stanach Zjednoczonych.— Indyjanin wybiera się w podróż o sześćset przeszło mil, dla wynaleźienia sobie spowiednika.— Spowiednik przestaje być zwyczajnym człowiekiem, albowiem jest on przy spowiedzi zastępcą i namiestnikiem Jezusa Chrystusa — Najznakomitsi ludzie nie wstydzili się przystępować do trybunału Śtój Pokuty — Śmierć przykładna prawego rycerza bez bojaźni i nagany.



pieszę się, kochany Julianie, z uszczerzeniem się w obietnicy, odpowiadając ci na inne trudności, dotyczące się spowiedzi.

Nie jest-że to zbyt przykrém i upokarzającém upadać do stóp równemu sobie człowiekowi! Bóg tak chce, kochany Julianie, a naszą jest rzeczą poddać Mu się z uległością i słuchać Jego rozkazów. Znieważony naszym nieposłuszeństwem, ofiaruje nam przebaczenie; lecz pod warunkiem, abyśmy z sercem skruszonym i upokorzonym, przed jednym z jego namiestników, grzechy nasze wyznali. Czyż mamy słuszną żalenia się przyczynę? Czyliż raczej nie należy wielbić nieustannie, łaskawość i miłosierdzie Wszechmocnego Boga, który gotów jest, tak małym kosztem, wrócić nas do swój łaski i przyjaźni? A gdyby też był przywiązał to szczęście do warunków daleko jeszcze trudniejszych w wykonaniu, czyliżbyśmy się byli mogli choć na chwilę wahać i namyślać? Czyliż raczej nie powinniłbyśmy być gotowemi do podjęcia się wszyst-

kiego, aby tylko odzyskać niewinność i zrzucić z siebie brzemień nieprawości. Z Pisma Świętego wiemy, że Naaman, hetman wojsk Syryjskich, dotknięty trędem, przybył do kraju Izraelskiego, aby się tam oczyścić. *Gdy tedy stanął u drzwi Proroka Elizeusza, wysłał do niego Elizeusz sługę z oznajmieniem: Idź, a omyj się siedn kroć w Jordanie, i będziesz oczyszczonym. Rozgniewawszy się Naaman, odchodził mówiąc: Mniemałem, że miał wyniść do mnie, a stojąc wyzywac Imienia Pana Boga swojego i dotknąć swą ręką miejsca trądu, a uzdrowić mnie. Aza nie lepsze są Abana i Tarsar, rzeki Damaszku, niżli wszystkie wody Izraelskie, żebym się w nich omył, a był oczyszczony? Gdy tedy się obrócił i odjeżdżał gniewając się, przystąpili do niego słudzy jego i rzekli mu: Ojczy, chociażby był wielką rzecz Prorok powiedział, zaisteć miałbyś być uczynić. jako daleko więcej, żec teraz rzekł: Omyj się, a będziesz oczyszczon. Szedł i omył się w Jordanie siedn kroć, według mowy męża Bożego, i naprawiło się ciało jego, jako ciało dziecięcia matulczkiego i był oczyszczony (1).*

Zastanówmy się nieco nad tą historyją, kochany Juljanie. Ty jesteś podobnie jak Naaman trędem zanieczyszczony, lekarstwo jakie ci radzę, zda ci się trudnem. A ja ci z sługami Naamana odpowiem: Chociażby większej rzeczy od ciebie wymagał, zaisteć powinien byś uczynić, bo tu idzie o oczyszczenie od twego trądu; a nie ma innego sposobu na zerwanie więzów grzechu, na ustrzeżenie się od piekła i wiecznej jego kary.

Nie jest-że to zbyt przykrém i upokarzajęcém upadać do stóp równemu sobie człowiekowi? A ja przeciwnie powiem: Nie jest-że to rzeczą godną podziwienia, że Bóg mogąc sprawiedliwie zgubić na wieki grzesznika, w pierwszej zaraz chwili, gdy grzech śmiertelny popełnił: gotów jest przebaczyć mu wszystkie najcięższe i najlichniesze zbrodnie, pod warunkiem,

(1) IV Ks. Królewskie, roz. 5.

który sam w sobie nie jest uciążliwym, a nawet łatwym do spełnienia? Nie, warunek do którego Bóg odpuszczenie grzechów przywiązał, nie jest wcale trudnym; przejęci więc najczulszą wdzięcznością, powinniśmy raczej dziękować Panu Bogu, za takie dobrodziejstwo, niż żalić się na jakąś przykrość i upokorzenie. Abym ci zaś tę prawdę jeszcze jaśniej i dotykałniej okazał, pozwolę sobie przytoczyć powieść, która bardzo ma wielki stosunek do tego, o czém mówimy. „Pewien człowiek z gminu, został przypuszczony do dworu potężnego monarchy. Niczego nie szczędzono i nie żałowano do zapewnienia mu szczęścia i pomyślności. Zaszczyty, bogactwa, przyjemności: wszystko miał z łaski i wspaniałomyślności monarchy. Tak wielkie dobrodziejstwa winny były w nim wzbudzić przywiązanie, wierność i niczém nie zwyciężone poświęcenie się dla tak łaskawego króla; atoli, inaczej się stało. Niewdzięcznik wiedziony, Bóg wie jaką pożądlivością, dopuścił się względem swego dobroczyńcy okropnej zbrodni, która wprawdzie nie doszła do wiadomości publicznej, ale wiadomą była królowi, z niewątpliwymi dowodami, że je on, a nie kto inny popełnił. Wówczas-to król, na mocy służącego sobie prawa, orzekł nań wyrok śmierci. Nieszczęsny więc, zbladły, drżący, z spuszczonemi oczyma, nie mogąc ustać na nogach, zawiedziony został namiejsce stracenia. Już kat wznosi miecz nad jego głowę, już tylko o włos niewdzięcznik byłby zginął, poniósł sprawiedliwą karę... gdy w tém nagle daje się słyszeć głos donośny i silny: *Łaska! łaska królewska!!!* Winny zaledwie dowierza uszom, serce jego rośnie z radości. Wkrótce posłaniec królewski zbliża się do niego i mówi: Pan mój, z łaski swojej, ofiaruje ci przebaczenie, pod warunkiem jednak, abyś nie tając najmniejszej okoliczności twój zbrodni, wyjawiał ją jednemu z ministrów. Oto ten jeden tylko warunek podaje ci jego wspaniałomyślność; wybieraj pomiędzy nim a śmiercią. Ach! wskaż-że mi tego ministra! zawołał winowajca, przejęty nową radością; wyznam, wyznam wszystko, ja się

tylko tego boję, ażeby król swego słowa nie cofnął. Na co posłaniec: Pan mój, na dowód łaskawości swojej, pozwala ci wybierać między dwunastu ministrami tego, w którym największe masz zaufanie; a nadto, włożył na ministra, któremu to wyznanie uczynisz, obowiązek, bezwarunkowego i niezłomnego sekretu, a to pod karą śmierci na rozstrowaniu, jaka ciebie czekała. Któż zdoła opowiedzieć nowe umiesienia radości winowajcy i błogosławieństwa ludu, niesione dla najłaskawszego monarchy!

Nie poznajesz-że siebie w tym winowajcy, kochany Julianie, a w owym łaskawym królu, czy Boga twego nie widzisz? Tak jest, bez wątpienia, ty, zaszczycony od Boga, ty przyjęty pod szczególną opiekę, obsypyany dobrodziejstwami, tyś się poważył podnieść huntu przeciw Państwu twemu. Sprawiedliwość jego cię dostrzegła, przekonała, potępiła i karę zgotowała. Lecz głos miłosierdzia, dał się słyszeć zdala, błagając o przebaczenie dla ciebie. Tak jest, Pan ci darować gotów, wkłada jeden tylko warunek, abyś grzechy twe wyznał jednemu z jego ministrów, a pozwala ci wybierać najzaufańszego, nie tylko z dwunastu, ale nawet z tysiąca. Sekret nieprzedamany pochłonie na zawsze twoje wyznanie, a Kapłan, choćby ten sekret zgwałcił, stałby się winiejszym od ciebie, onby w karaniu zajął twoje miejsce, a nawet surowsze jeszcze zagrażałoby mu potępienie. Przestan zatem bluźnić przeciwko nieskończonej łaskawości Bożej, a mnażaj tego trudem, co jest prawdziwym nadmiarem Boskiego miłosierdzia i przebaczenia (1).

Nie jest-że to zbyt przykrém i upokorzącym upadać do stóp równemu sobie człowiekowi? Wieg że to taka mowa Chrześcijan Katolików! oniz-to tak przewrotnie rozumieją dobroć i łaskawość Bożą w ustanowieniu świętej spowiedzi!—lecz to, czego niektórzy katolicy nie chcą pojąć, to pojęli i dotąd dobrze pojmują niewierni i dzicy. Czytaj, kochany Julianie, historiją zaprowadzenia Religii Chrześcijańskiej u Chińczyków

(1) Analyse des Sermons du P. Guyon.

i Japończyków, a przekonasz się, że mieszkańcy tych krajów, dalecy od tego, aby spowiedź uważali za rzecz trudną i upokarzającą, zdumiewali się owszem, gdy im misyjonarze mówili o spowiedzi, iż ona ma skutek i moc pojednania grzesznika z Bogiem (1). Tenże sam dogmat spowiedzi opowiadany w Paragwaj, tak wielkiena jego mieszkańcach uczynił wrażenie, że się nie mogli wstrzymać od głośnego objawienia swjej radości, wołając: Czyż-to być może, aby Wielki Duch (2) tak był dobrym, tak łaskawym (3).

Don Garcias, król Kongo (4), pisał pod dniem 1 Września 1817 r., do misyjonarzy Ś. Pawła w Loandzie list własnoręczny, nacechowany prostoduszną enotą, szczerą i tkliwą pobożnością, w którym objawia powszechny żal z powodu niedostatku religijnej pomocy. „Szlachta, książęta, i ja sam ubolewamy, iż ani do spowiedzi, ani do świętych Sakramentów przystępować nie możemy;“ zaczęm zaklina przełożonego misyi prosząc, aby przybył sam, lub przysłał niezwłocznie ojców duchownych, ponieważ *chce spowiadać się*, i ludowi swemu nastroczyć korzyści posługi pasterskiej (5).

Miałem to szczęście (6) iżem kilka razy rozmawiał z czcigodnym ks. Bruté, biskupem w Vincennes, w Stanach Zjednoczonych. Ma on w dyecezyi swojej jeszcze około dwudziestu pięciutysięcy dzikich, pomiędzy którymi jednak bardzo się często trafiają nawrócenia. Pytałem go, jakie też na owych dzikich wrażenie spowiedź czyni. „Oni, odpowiedział mi biskup, zdumiewają się nad nią, przystępują chętnie, i z wielką radością do spowiedzi; a nawet często się zdarza, że mężczyźni bez żadnej trudności pozwalają, aby kobiety przy spowiedzi, służyły im za tłumaczy.“

(1) Histoire et description du Japon, par L. P. Charlevoix, in 4o, w Paryżu roku 1757.

(2) Tak nazywają Boga. — (3) Histoire de Paraguay. — (4) Kraj wielki w Afryce, którego mieszkańcy są murzyni — (5) Histoire des Confesseurs des Rois, str 251

(6) W Listopadzie, roku 1825.

W wilię świętego Franciszka Ksawerego, roku 1835 przybył do Saint-Louis, w Stanach Missury, pewien Indyjanin z drugiej strony gór Skalistych, to jest, odbył podróż przeszło sześćset mil francuzkich. Dziki ten był wychowany w misyi Saint-Louis, w Kanadzie, ządł wrócił przed osmnastu laty do Indyjan, i nie zapomniał przyjętej religii w pokoleniu Indyjan płaskiego czoła zwanymi, pomiędzy którymi zamieszkał. Wybrał on się w podróż od źródła rzeki Kolombii, celem udania się do Kanady, z dwoma swymi synami; lecz dowiedziawszy się, że w Saint-Louis znajdują się kapłani, udał się tam prosząc o ochrzczenie swych dzieci, odprawił spowiedź i wrócił do swego kraju, nalegając usilnie o przysłanie tam misyjnarzy (1).

Owoż to, jakie, dzieci nawet, o spowiedzi wyobrazenie mają: uważają oni spowiedź, jako najcenniejsze dzieło miłosierdzia Bożego, i słusznie tak sądzą, ponieważ serce ich jest czyste, prawe i zarozumiałością niezaslepione; ich uczucia, przyznam ci, kochany Julianie, więcej w moich oczach mają wagi, niż wszystkie rozumowania przewrotnych chrześcijan, co zaślepieni przez swe namietności, ciągle powtarzają: *„Nie jest-że to zbyt przykrem i upokarzającym upadać do stop równemu sobie człowiekowi, nie jest-że to poniżeniem i upodleniem samego siebie? I dla czegoż, pytam, miałby nas aki taki poniżać i upadlać? Kapłan, przed którym me grzechy wyznaję, nie jest-to już człowiek zwyczajny, ale namiestnik Wszechmocnego Boga, jest-to pełnomocnik i poseł Jezusa Chrystusa; więc do Jezusa Chrystusa udaję się, gdy stawam przed osobą, która go przedstawia. „Gdy grzechy moje wyznaję, mówi Autor dzieła: *Mémoires de M. de Belral*, nie spowiadam się bynajmniej samemu tylko Kapłanowi, ale Bogu Wszechmogącemu, którego błagam litości i miłosierdzia; spowiadam się N. M. Pannie, tej dziewicy najczystszej, która nie potrzebując nigdy przebaczenia, dla nas o takowe błaga; spowiadam*

(1) Zob. *L'Ami de la Religion*, tom 88, str. 471.

się świętemu Michałowi Archaniołowi, co zwyciężył księcia ciemności, a wypędziwszy go od oblicza Bożego, stracił do wiecznej przepaści; spowiadam się Janowi Chrzcicielowi, opowiadaczowi pokuty; świętemu Piotrowi, któremu poruczono klucze od królestwa Niebieskiego; świętemu Pawłowi, który cudem nawrócony, w rzędzie Książąt Kościoła policzony został; wreszcie też, i wszystkim Świętym, co w Niebieskiej chwale królują i cieszą się szczęściem samego Boga, a dla których nawrócenie się grzesznika, jest dniem radości i wesela. A zatem, Boga Najświętszego i cały poczet Niebieski, co tron Jego otacza, biorę na świadków mej szczerości i prawdziwego żalu; odchodzę od siebie, gdy uważam, iż stoję w pośród tego świętnego chóru, który oczy na mnie ma zwrócone; zapominam o człowieku, co mnie słucha, a patrzę na tego, co wszystko widzi, wszystko słyszy, i wszystko już wyczytał w głębi serca mego; a nie dając przystępu wstydomi mogącemu mnie wstrzymać od przykrego wyznania, czynię radosnie i uszczęśliwiony, krok, jaki religija w mych oczach uznania, a rozum zupełnie usprawiedliwia.“

W rzeczy samej, kochany Juljanie, czyliż mł rozum nie rozkazuje, że Bóg mógł przebaczenie swoje przywiązać do pokornego wyznania grzechów? a jeśli to uczynił, jak mię wiara uczy, czemużby nie był mógł człowiekowi nam podobnemu, ale przyodzianemu świętym charakterem, nadać władzę odpuszczenia grzechów? a więc, jestże to upodleniem, gdy przed takim człowiekiem upadamy?.. Jest-że to spodleniem się iść za przykładem tylu wielkich monarchów, znakomitych wodzów, urzędników, tylu uczonych, co wiekopomnej pamięci swe imię pozostawili, a którzy nietylko w spowiedź wierzyli, *ale ją w czynie dopełniali?* O zapewne umieli oni dobrze oceniać swój honor, i nigdy by coś takiego nieuczynili, czémby się ponizali. Jest-że to upodleniem, pójść za przykładem nieczłowieka Rasyna, o którym przecież pisarze jego życia wspominają, że się często spowiadał kapłanowi od świętego Andrzeja des-

Arts. (1). Jest-że to upodleniem się naśladować nieśmiertelnego d'Aguesseau, którego pobożność, *tak była żywa, tak czysta*; lub poważnego Montansier, a *odznaczającego się niemniej wiernym dopełnianiem wszelkich przepisów religii*, jak odwagą i ścisłą we wszystkim prawości? dzielnego Bertranda Duguesclin, który *w chwili zbliżającej się śmierci, przyjął z wielką pobożnością święte Sakramenta?* (2); prawego rycerza bez bojaźni i nagany, którego życie było tak sławne, a śmierć tak budująca? Bayard, takie było jego nazwisko, zawsze ostatni w wodwodzie, został raniony pod Romagnano, we Włoszech. *Gdy uczuciós śmiertelny, wczuwał imienia Jezus, potem zawołał: „Niestety umieram,” a wzięwszy w rękę miecz, uczynił nim znak krzyża; „odmawiajcie głośno: Miserere mei Deus secundum magnam misericordiam tuam...”* Pozostał jeszcze przy życiu dwie, do trzech godzin, nieprzyjaciela przygotowali mu piękny namiot, pod którym spoczywając, przywołał kapłana, spowiadał się pobożnie. A potem odezwał się w te słowa: „Boże mój! mając Twoe własne zapewnienie, żeś Ty gotów jest łaskawie przebaczyć każdemu szczerze nawroconemu, jakkolwiek ciężkieby były grzechy jego, owóż tedy, Boże Stworco i Zbawicielu mój, wyznaję, iżem Cię obrażał ciężko i tego szczerze żałuję. Wiem ja dobrze, iż gdybym przez tysiąc lat pozostawał na puszczy o chlebie i o wodzie, toby jeszcze mi nie wystarczyło do zjednania sobie wujścia do królestwa raju, gdybys Ty mnie z wielkiej i nieskończonej dobroci tam nie przyjął, albowiem żadne na świecie stworzenie zasłużyć nie może na tak wielką nagrodę. Błagam Cię, Ojczy i Zbawicielu mój, abys nie zważał na grzechy, których się dopuściłem, i aby miłosierdzie Twoje, zwyciężyło srogość sprawiedliwości Twojej.” Koncząc te słowa, prawy rycerz bez bojaźni i nagany, oddał swą duszę Bogu z niewypowie-

(1) Vie de Jean Racine, par Geoffroy

(2) Chronique de Duguesclin, wydanie z r. 1830, str. 445.

dzianym samychże nieprzyjaciół żalem (1). Po tylu przykładach, nie godzi się już mówić, iż upodleniem jest upadać do stóp kapłana. Najznakomitsze osoby, które mu przytoczyłem, rozumiały to dobrze, iż spowiadając się, nie rozmawiają z pospolitym człowiekiem, ale z namiestnikiem Bożym. Sprawę, którą dopełniali, uważali najśluszniej za rzecz wzniosłą i wspaniałą, a jaśniało powiem, że akt podobny może być tylko gannionym przez dumę nierozsądną (2).

(1) *Le bon Chevalier sans peur et sans reproche*. 1 Tom w 1800, w Paryżu roku 1829, str. 58-587 — Bayardowi dawano już za życia zaszczytną nazwę rycerza bez bojaźni i bagany, jednak on przy śmierci jeszcze wyrzucał sobie, że nie służył Bogu z taką gorliwością i wiernością, jak był powinien.

(2) Najslawniejszy z naszych mówców pan Berryer, w przedmownej mowie na zgromadzeniu Narodowem dnia 2 kwietnia 1850 roku, tak się wyraża: „Zrozumiecież więc, co to jest kapłan zobowiązany zarządzać naszymi łzami i pożytkować nasze własne zaufanie. Jesteście obrońcami sprawy Kościoła, jako na ludzi do tegoż Kościoła należących przystoi, jeżeli mu jesteście wiernymi, jeżeli w was jest usposobienie wiodące do stóp kapłana, dla wyznania się jemu z życia całego. O! powiedzcież mi, czyście nie uczuli wterczas kiedy was zatłocili i nie sprowadzili samienia przywiodli do stóp jego, czyście wówczas, nie wiedząc, nie poznali, jak on piezmierny, jak ciężki i trudny spełniać musi obowiązek”. Słowa te były przez wszystkich entuzyjstycznie bardzo gorąco przyjęte, a większa część zgromadzenia zaszczyliła je długimi oklaskami.

LIST CZTERNASTY.

O Sekrecie Spowiedzi.

Zarzut. Alboż to spowiednik sekretnie łotrzymał — Odpowiedz — O sekrecie spowiedzi u Pogan. — Przykazanie Kościelne względem sekretu spowiedzi — Co spowiednik odpowiadać ma sędziemu pytającemu się w przedmowie spowiedzi — Sprawa ks. Valente Wikaryusza w Moos — Wyrok sądu kryminalnego, Dependentu Jemmapes — Decyzja sądu kassacyjnego, co do sekretu spowiedzi — Szlachetny czyn ks. Kuhlmana, prołożycza katolickiego, w Stanach Zjednoczonych — Sąd przysięgłych protestancki, odraża bold nieortodoksyjności sekretu spowiedzi — Znanie uczonego utlicysty de Real w tytrze przedmowie — Rozmowa Henryka IV z O. Cotton, o sekrecie spowiedzi — Sprawa generała Berton — Odpowiedz na twierdzenie P. Mangin, prokuratora generalnego w Polliers.

Przekonany będąc o korzyściach spowiedzi i zagnanym przyznać, że w pokornem na klęczkach przed równym sobie człowiekiem, wyznaniu grzechów nie masz nic upokarzającego, powinienbyś już, kochany Juljanie, pośpieszyć się z dopełnieniem tego, tak pocieszającego i niezbędnie potrzebnego obowiązku. Tymczasem jednak jeszcze się wahasz, jeszcze cię niektóre uwagi wstrzymują, jeszcze tobą miota pewna obawa. „Pojmuję ja, i piszesz mi, że spowiednik, nie jest to człowiek pospolity, pojmuję, że jest namiestnikiem Bożym; ale czy on przestaje dla tego być człowiekiem, czy on się przez to pozbywa słabości ludzkich? Nienadużyjżeś kiedy powierzonego sobie sekretu; czy się niedopusci, kiedy jakiej nieostrożności? A przypuściwszy, że się tego lękać nie powinien; czyliż wyznanie moje nie uczyni na jego umyśle złego o mnie wyobrażenia? Czy przez to nie stracę na jego szacunku?”

By ci na ten zarzut odpowiedzieć, wyłożę przedewszystkiem w krótkości naukę Kościoła o pieczęci Sakramentalnego

sekretu (1); a potem ci pokażę, jako dotąd sekretu tego zawsze przestrzegano i dochowano.

Spowiadano się, jakom ci to już pisał, przy sprawowaniu tajemnic Eleuzyjskich, Bachusa, Wenery i Adonisa; ci kapłani spowiednicy, nosili klucz zawieszony na ramionach, jako symbol sekretu do którego byli obowiązani (2). Lecz historya nam nie podaje, jakaby ich za pogwałcenie tego sekretu kara czekała. Kościół zaś Katolicki, nakazuje ministrom swoim, pod karami klątwy, degradacyi i wtrącenia do ścisłego klasztoru, bezwzględne milczenie we wszystkim, co się tylko przy spowiedzi słyszało (3).

Prawo to, jest ogólne i żadnych wyjątków nieprzypuszczające. Spowiednik, dla żadnej przyczyny, w żadnym wypadku, pod żadnym pozorem, niemoże być zwolnionym od tego sekretu, gdyby nawet szło o ochronę jego własnego honoru i reputacyi, o uniknienie sromotnej kary, o ocalenie życia, nie wolno jest najmniejszego nawet uchybienia na spowiedzi poznanego wydać. To zaś jest koniecznem i ścisłem następstwem tego, o czem w ostatnim liście wspominałem, iż spowiednik przy spowiedzi, zastępuje miejsce Pana Jezusa, zaczęciem wyznanie grzechów, nie czyni się przed człowiekiem, lecz przed Bogiem, w osobie Jego posłannika; a zatem człowiek o tém, co na spowiedzi słyszał, ani myśleć, ani pamiętać jako człowiek nie powinien. Winien także względem posłusznych na spowiedzi rzeczy, milczenie zachować, jak gdyby o nich nigdy nie słyszał. Zastępując miejsce Boga, tak się ma względem grzesznika zachować, jako się Bóg względem niego

(1) Sekret spowiedzi, zowie się po łacinie *Sigillum Confessionis*, pieczęć spowiedzi, dla oznaczenia, że to co ze spowiedzi wiadomo, jest jakby pod pieczęcią

(2) *Récherches sur les Mystères du Paganisme*, par le Baron de Sainte-Croix, str. 33.

(3) *Caveat omnino Sacerdos ne verbo aut signo, aut alio quovismodo, aliquatenus prodatur peccatorem quoniam qui peccatum in poenitentia peccati sui defectum praesumpserit revelare non solum Sacerdotis officio deponit sed etiam decorem, verum etiam ad agendam poenitentiam peccatorem in peccato erigendo in monasterium deludendum. Concil. Lateranense IV*

zachowuje: „Lecz, mówi Śty Jan Klimak, nigdy niesłyszano, ażeby Bóg był wyjawiał wyznane grzechy przy spowiedzi; inaczej bowiem odstręczałby ludzi od sprawy, tak świętej i zbawiennej, a przez to choroby duchowne, stałyby się nieuleczonemi.“

Spowiednik, jako człowiek, nie wie ze spowiedzi (1), i z tego-to powodu, jak zgodnie wszyscy Teologowie nauczają, może od sędziego zapytany, nawet pod przysięgą zeznać, iż nie wie o zbrodni obwinionego, gdyby o niej wiedział z samej tylko spowiedzi. „Człowiek, mówi Śty Tomasz, bywa wzywany na świadka, tylko jako człowiek, i dla tego może bez żadnego nadwerżenia swego sumienia przysiąc, iż nie wie, o czém tylko wie, jako Bóg.“ To zaś co ze spowiedzi wie, jest jakby niewiadomem, albowiem o tém spowiednikowi nie wiadomo jako człowiekowi, ale tylko jako Bogu (2).

Uczony Estyusz, pisząc w tymże przedmiocie, powiada: że jeżeliby kapłan od bezbożnego sędziego został zapytany, czy winny z téj zbrodni się spowiadał, powinien odpowiedzieć, iż na takie bezbożne i świętokradzkie zapytanie, odpowiadać mu niewolno (3).

Takimi to zasadami Duchowieństwo Katolickie zawsze się rządziło. Oto kilka znaczniejszych, a mniej świadomych zdarzeń:

W Maju r. 1810, skradziono za pomocą wyłomu, sumnę pieniężną, z domu L. Defuisseaux, proboszcza Chièvres. W kilka dni później ksiądz Valeine, wikaryusz parafii Sainte-Vaudru w Mons, odesłał tę sumnę ks. Defuisseaux.

(1) Zobacz na końcu dzieła notę M.

(2) Homo non adducitur in testimonium nisi, ut homo; et ideo sine laesione conscientiae potest jurare se scire, quod scit tantum ut Deus. Idem autem, quod sub confessione scit, est quas nescit, cum id id nesciat aliquis ut homo, sed ut Deus. Sum. S. Th. 2, 11

(3) Si Sacerdos ab imoto iudice interrogetur, utrum reus hoc crimen et confessus fuerit, dicet questionem eam impiam et sacrilegam esse, ad quam sibi non est fas respondere. Estrus in lib. IV, dist. 27. T. III, pag. 234.

Tymczasem trzech ludzi ścigano i oskarżono, jako sprawców téj kradzieży.

Dnia 7 Sierpnia tegoż roku, ks. Valeine wezwany na świadectwo do sądu kryminalnego Departamentu Jemmapes, stawił się i przysiągł, iż zezna *szczerą i całkowitą prawdę i nie więcej, oprócz prawdy*: poczem oświadczył, iż znajdując się w miejscu nieuświęconém przez zwyczaj do słuchania spowiedzi, pewna osoba miała z nim rozmowę, w mniemaniu, jakoby to czyniła na spowiedzi; w skutek więc jęj takiego mniemania i zaufania, poczytuje sobie za obowiązek zamilczeć imię i płeć tejże osoby. Trzy razy wezwany przez sędziego ks. Valeine, aby rzecz całą jak się miała wyznał, trzy razy odmówił udzielenia żądanej odpowiedzi.

W kilka dni później, sąd wydał wyrok, mocą którego poleca księdzu Valeine: *„aby zeznanie swoje uzupełnił, wymieniając wyraźnie nazwisko osoby, która go do uskutecznionego zwrotu pieniędzy JP. Defuisseaux, proboszczowi w Chièvres, zobowiązała; w razie zaś nieposłuszeństwa, ściąganie na siebie kary prawem wskazane.“*

Ksiądz Valeine odwołał się przeciwko temu wyrokowi do sądu kassacyjnego, a dnia 30 Listopada, tenże sąd, na mocy rapportu Valee, skassował wyrok trybunału w Jemmapes i oddał cześć publiczną nienaruszalności sekretu spowiedzi. Motywa tego wyroku są godne, aby je tu przytoczyć: „Zapatrzywszy się na artykuł I²³ i następne konkordatu, z dnia dwudziestego szóstego Messidora (1) roku 9; z uwagi, że Religii katolickiej zapewnioną została opieka rządu; że to co do jęj wykonywania koniecznie należy, winno być szanowaném i utrzymywaném; że spowiedź należy do najistotniejszych téjże religii obrządków; że za zgwałceniem nietykalności sekretu, i ona jednocześnie ustaćby musiała; że przeto wszelkie władze powinny tenże sekret i same szanować, i przestrzegania onegoż dopilnować; i że kapłan w przedmiocie spowiedzi nie może być

(1) Miesiące 10 w kalendarzu francuzko-Republikańskim. (Przypis. Tłomacza).

powoływanym na świadectwo, ani nawet o to pytanym. Że wprawdzie kapłani, równie jak wszyscy inni obywatele, są obowiązani do świadczenia w sądzie o sprawach inną drogą, a nie przez spowiedź im wiadomych; że w tym względzie nie może im służyć większe prawo, niż innym w sekrecie naturalnym. Gdy atoli ta ogólna zasada nie może być zastosowana do wypadku, do którego ją sąd kryminalny departamentu Jemmapes stosuje; że w tym wypadku, jeżeli w rzeczy samej zwierzenie się nie miało miejsca w czasie aktu religijnego, to jednak było dokonaniem jedynie pod sekretem, jaki się temu aktowi przynależy; że zwierzający się, chciał w tym akcie i w zaufaniu i pod nietykalnością jego sekretu uczynić zwierzenie; że też i ks. Valene ze swój strony przyjął to wyznanie w tej mierze i pod obowiązkiem tejże nietykalności; że więc w tym wypadku, dobra wiara i zaufanie wzajemne, nie mogą być naruszone, bez uszczerbku sakramentalnego skutku spowiedzi, obowiązek przeto zewnętrzny i cywilny, nie może go zniweczyć; że decyzja przeciwna w tym względzie, niszcząc zaufanie religijnej spowiedzi przynależne, zniweczyłaby co do istoty zwyczaj tego aktu Religii katolickiej; że zatem sprzeciwiałaby się prawu, które się Religiją opiekuje; że i z każdą nadwierałaby moralność i interes ogólny społeczeństwa: z tych przeto uwag, sąd kassuje i unieważnia wyrok sądu kryminalnego departamentu Jemmapes, z dnia 17 Sierpnia 1810 roku (1).

Podobną sprawę, a której był tenże sam skutek, rozstrząsał w roku 1813, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, trybunał protestancki w New-Yorku. Ks. Kohlman, proboszcz katolicki, odesłał niektóre przedmioty skradzione właścicielowi. Lecz gdy sprawa ta już do sądu się wytoczyła; wezwano proboszcza do stawienia i do wyjawienia winowajcy. Ksiądz Kohlman oświadczył szlachetnie i stale, że gdyby mu sprawa ta, tycząca się porządku publicznego, była znaną jako obywatel-

(1) *Melanges de Philosophie*, tom IX, str. 469 i następn.

lowi, aby ją niezawodnie wyznał; lecz mając ją sobie powierzona pod sekretem spowiedzi, nie może i nie powinien nic odpowiedzieć. „Podobne wyjawienie, dodał, czyniłoby nienawistnem moje urzędowanie, ja zaś popadłbym w kary kościelne; a co większa, stałbym się winnym kar wiecznych, za zdradzenie mego obowiązku.“

Attorney generalny utrzymywał, że proboszcz do tego wyznania, dla bezpieczeństwa publicznego, był obowiązany. P. Sympson, adwokat znakomity w New-Yorku, oraz *członek kościoła Anglikańskiego*, stanął w obronie proboszcza. Dnia 14 Czerwca, sąd przysięgłych protestantcki, w wymotywowanym wyroku swoim, wyraża się między innemi: iż Kościół Katolicko-Rzymski istnieje od kolebki chrześcijaństwa; był czas w którym on przyjmował wszystkie zasady chrześcijaństwa, jakoż w istocie dotąd jeszcze większą ich część wyznaje; chce zbadać wiedzę kapłana, któremu penitenci z całym się zaufaniem zwierzyli, byłoby to pozbawić katolików świętych Sakramentów. We wniosku, jednozgodnem zdaniem sąd przysięgłych orzekł, że proboszcz nie był bynajmniej obowiązany do wyjawienia powierzonego sobie sekretu (1).

Lecz gdyby szło o dobro ogółu, o spisek przeciwko naczelnikowi rządu i t. d., czyżby w tenczas przynajmniej spowiednik nie był obowiązany do wyjawienia sekretu? Spowiednik nie wie, jako człowiek; zaczął w żadnym wypadku nie wolno mu powierzonego sekretu pogwałcić; każde wyjawienie, czyli-to wprost wskazujące czyn i osobę, czyli tylko ogólne, niszczyłoby samą istotę Sakramentu. Ponieważ sekret Sakramentalny z prawa Bożego wypływa, i służy za podstawę ustanowienia samegoż Sakramentu pokuty, oraz i obowiązku ze strony wiernych wyznawania grzechów, żadna więc władza nie jest mocną zwolnić od jego zachowania, *ani nawet*, mówi uczony Real publicysta, *w przypadku, gdyby szło o obronę rzeczypospolitąj*. Tenże publicysta wykazuje, że

(1) *Chronique Religieuse*, tom I. str. 7 i następane.

przypuściwszy nawet przeciwną zasadę, niechy na tém panujący nie zyskali; albowiem, któżby wyznawał przy spowiedzi, iż knował jakiś spisek, wiedząc, że spowiednikowi wolno go w tym wypadku zdradzić. I owszem, straconoby korzyść, jaka wyniknąć może z upomnień spowiednika, wystawiającego penitentowi, okropność zamierzonej zbrodni; boć go i tak do stóp spowiednika, i do wyznania mecnego zamiaru zgryzoty sumienia przywiodły (1).

Henryk IV, przebadzając się dnia pewnego z księciem Bouillon, posłał po księdza Cotton, i zapytał o zdanie w przedmiocie o którym wówczas rozprawił, to jest: czyliby nie było od rzeczy, gdyby spowiednik zawiadomił Króla tajemnie o spisku uknutym na jego życie, o którym się dowiedział przy trybunale spowiedzi. Czcigodny ojciec odpowiedział, iż gdyby w jakiegokolwiek rzeczy, wolno było wyjawie sekret spowiedzi, to już byłoby po Sakramencie pokuty; — że zład inąd życie królewskie daleko się bardziej ubezpiecza, przez to nieprzełamane milczenie, niż przez jego nadwergężenie; — że grzesznik zabierający się do takie zbrodni, nigdyby jej nie wyznał spowiednikowi, gdyby się mógł obawiać, że może być przez swego spowiednika kiedykolwiek wyjawionym, a zatem nie byłoby takiego, co by upomniął potajemnie do zaniechania podobnych świętokradztw, tych, którzyby się oskarżali, będąc pewnymi wierności w dochowaniu sekretu spowiednikowi powierzonego. Król zadowolniony z tej odpowiedzi, zapytał: Czy by przy najmniej nie przeszkodził takiemu grzesznikowi spełnienia tej zbrodni. — Tak jest, Najjasniejszy Panie, więcej bym nawet uczynił, bo gdyby on przystał na wykręcie poza spowiedzią swych spółników, wówczas rzuciłbym się do nóg Waszej Królewskiej Mości, błagając dla nich o przebaczenie (1).

(1) De Bead, przytoczony przez ks. G. Gaire w dziele p. tytule: *Histoire des Confesseurs des Rois*, stronnica 96.

(2) Longlet-Dufresnoy, *Traité du secret inviolable de la Confession*, rozdział VII

W sprawie generała Berton (1) w roku 1822, wezwano na świadectwo Kapłana, który jednego z obwinionych spowiadał; lecz ten odrzekł, iż nie odpowiedzieć nie może. P. Magnin, prokurator generalny, pomimo to, nastawał na niego, twierdząc: że *pograżdzenie sekretu spowiedzi, było zawsze zalecanem, ile razy szło o odkrycie zbrodni, albo ważnej jakiej okoliczności zbrodni, od którejby zależało bezpieczeństwo Państwa i życie Monarchy*. Podobne wyrzeczenie wzbudziło ogólne i sprawiedliwe szemranie, i nie doprowadziło do żadnego skutku (2). Ks. B. podał w tym przedmiocie do kilku dzienników list, którego jeden ustęp doskonale tłumaczy, co do tego punktu, naukę Kościoła Katolickiego, który tu przytaczamy: „Niewolno spowiednikowi w żadnym wypadku, w żaden sposób, czyli wprost przez wskazanie osoby, czyli tylko ogólnie zgwałcić sekret spowiedzi Sakramentalnej; a ta nietykalność sekretu wypływa nie tylko z prawa kościelnego i cywilnego, ale nawet z prawa naturalnego i Boskiego, czyli z prawa, od którego żadna władza ludzka zwolnić nie może.“

„Któż nie pojmuję, jakie z tego dogmatu wypływają towarzyskie korzyści, a zarazem, o ile ta prawda jest pocieszającą dla grzeszników? Czy podobna aby nas nie zastanowiły okropne następstwa, jakieby z nauki przeciwnej wynikły? Niechby tylko w jednym wypadku wolno było zdradzić sekret spowiedzi, to już po na'zbawienniejszój Religii Chrześcijańskiej instytucyi. Winni w ten moment unikają już od świętych trybunałów, uważają je jako zasadzki, ukrywające nieprzyjaciela gotowego ich zdradzić, i użyć przeciwko nim szczerości ich wyznania. A tak, zginęłoby bezpieczeństwo dla wielkich grzeszników, zginęło zaufanie dla dusz najbojaźliwszych. Każdyby lękał się powierzyć swe tajemnice donosicielowi raczej, niżeli ojcu, gotowemu w imieniu Bożem do przebaczenia. A wówczas, jakież pozostanie świętym Ministróm środek do

(1) Sprawa ta była sądzona w Poitiers, we Wrześniu, r. 1822

(2) Zobacz Monitor, z dnia 11 i 12 Października, 1822 r.

pojednania grzesznika z sobą samym, do powstrzymania go w chwili, gdy ma właśnie dopełnić miarę swych nieprawości, do skłonienia go drogą prawdziwego żalu, by wyjawiał nie-onych spółników, zagrażających rzeczypospolitej, i życiu Monarchy (1).“

Wyłożyłem ci, kochany Ju janie, naukę Kościoła o sekrecie spowiedzi (2). Naukę, jak to widziałeś, uznaną przez trybunały (3), a szczególnie przez sąd kassacyjny. Lecz, czy tego sekretu zawsze przestrzegano? Czy kapłani kiedy nienadużyli zaufania w nich położonego przy świętym trybunale? Owoż na to pytanie, odpiszę ci w liście następnym.

(1) Zobacz Journal de Débats, z dnia 14 Września 1822 roku.

(2) Zob. nota M. na końcu dzieła.

(3) Mortier, doktor Sorbony, ogłosiwszy pismo podjętem interesu publicznego, bronił niektórych zdań niezgodnych z nauką nieomylności sekretu spowiedzi. Wyrok parlamentu wywołał i zakazał to dzieło, jako niegodne w zupełne zapomnienie.

LIST PIĘTNASTY.

Jako sekret spowiedzi, aż do naszych czasów był zachowanym.

Z kilku faktów wyjątkowych, nie możnaby robić żadnych praktycznych wniosków. Jest to rzeczą niesłychaną, ażeby kiedy sekret spowiedzi był naruszonym. — Zachowanie się Ś. Ambrożego względem grzeszników, których spowiedzi słuchał — Sekret spowiedzi był przetrzymanym nawet przez Kapłanów obłąkanych — Historia ks. Houlberta. — Niesłyszano, aby jaki ksiądz, od wiary odpadły, sekretu spowiedzi niedotrzymał. — Benardiére, były proboszcz w Evron. — Historia Ś. Jana Nepomucena. — Jan SarkanJer, proboszcz z Holleshofa. — O. Garnet Jezuita. — Mnichmany proboszcz z Fontenay. — Co sądzić o anegdocie z pisma: *Souvenirs de la marquis de Crequi*

Gdyby też od początku Chrześcijaństwa, Julijanie kochany, sekretu spowiedzi kiedy nie dochowano; gdyby też który Kapłan od ośmiennastu wieków był najniegodziwiej zdradził sekret sumienia: jakieżby ztąd praktyczny wniosek można uczynić? Cóż mogą dowodzić, przeciwko licznemu zebraniu obywateli, kilku wyjątkowych zbrodniarzy? Od Jezusa Chrystusa, kiedy spowiedź do godności Sakramentalnej została wyniesioną, było kilka milionów spowiedników; w tak ogromnej liczbie, dwóch lub trzech nie dotrzymało powierzonego im sekretu: *zaczem słusznie się obawiać powinienem, aby ten do którego się z wyznaniem mych grzechów udaję, nie nadużył położonego w sobie zaufania.* Czyliż tu wniosek byłby z swej zasady, loicznie wyprowadzonym? Cóżbyś pomyślał o tym, coby twierdził: „Są niektórzy lekarze, co sekretu nie dotrzymują; więc powinienem zawsze się lękać, bo każdy, do którego się udam, zdradzić mnie może. Są złej wiary adwokaci, więc niemożna się żadnemu zwierzyć. Są

łez, gdy spowiedzi słuchał i tem penitentów swoich do rozrzwienia i skruchy pobudzał; lecz o grzechach, jakie mu na spowiedzi powierzono, z nikim, tylko z samym Bogiem, którego litości wzywał, rozmawiał (1).

Podobnie zachowywali się i zachowują aż do dnia dzisiejszego wszyscy, co święty spowiedników urząd sprawują. Gdy w trybunale Ś. Pokuty zasiadają, powinni wiedzieć o wszystkim; sumienie winnego, powinno im być zupełnie odkrytém; lecz wyszedłszy z tamtąd, zapominają o wszystkim; a żadna świecka władza, nie zdołała ich jeszcze miłczenia przełamać. Wezwani do urzędów, i zniewaleni do mówienia, milczeli; a sami nawet sędziowie, podziwiali ich stałość i odwagę. Dla złamania téj stałości, udawano się do gróźb najokropniejszych, i do najpochlebniejszych obietnic: oni zaś, z gróźb się śmieli, z obietnic żarty robili, a język ich, nie dawał się przełamać. i podobnie, jak ów Medyolański Biskup, z Bogiem tylko samym, o tem, co słyszeli na spowiedzi, rozmawiali.

Nadzwyczajną atoli i największego podziwienia godną jest rzeczą to, iż widziano kapłanów popadłych w szaleństwo, i w zupełne względem tego co dawniej wiedzieli pomieszczenie, wyjawszы jedynie co do wiadomości na spowiedzi nabytych. Jeśli im czyniono zapytania ściągające się do spowiedzi, odzysskiwali pod niejakimś względem zdrowe zmysły i gromili śmiałków, co ich o to pytali. Przytoczę ci między innymi ks. Houlberta, który przed rewolucją, kapłanskie obowiązki w Sahle sprawował. Mąż ten, obyczajów nienagannyh i w swych obowiązkach bardzo zamiłowany, został uwięzionym dla tego, iż nie chciał dopełnić *przysięgi cywilnej dla duchowieństwa przepisanej*: lecz obawa śmierci, którą mu co chwila zagrażano, sprawiła na nim takie wrażenie, że zmysły postradał. Zaprowadzono go do głównego szpitalu w Mons, gdzie około r. 1830 umarł. Lubo zaś zwyczajnie był małomowny, były jednak

(1) Causas autem criminum, quas illi confitebantur, nulli nisi Domino soli apud quem intercedebat, loquebatur. In vita S. Ambrosii, cap. X

chwile, w których wiele prawidł; lecz wszystko bez związku i bez sensu. Pewnego dnia, odwiedziło go kilku z młodzieży, a pomówiwszy z nim o różnych przedmiotach, przeszli do spowiedzi: „Dawniej słuchałeś spowiedzi, powiedz nam też co z niej...” W ten moment napadło go szaleństwo. „Bezbożni, bezecni, i wy się pytać śmiecie o spowiedź?.. o tém się nigdy nie mówi, precz!” i zmusił ich do wyjścia z swej celi. Innego dnia, odwiedziła go jedna z dawnych penitenteł. „Czy mnie ksiądz nie poznaje, rzekła, jam się dawniej u niego spowiadała.” — „Nieszczęsna! zawołał w ten moment, precz! ty mi o spowiedzi mówisz?.. o niej nigdy się mówić nie godzi.” Diehowny świadek tej sceny zapewnił mnie, że człowiek najlepszych zmysłów, nie mógłby się rozsądniej i stałej wyrazić.

Wiadomo ci, Juliane kochany, jak wiele zgorszeń trapiło Kościół Francuzki, przy schyłku ostatniego stulecia; widziano kapłanów deprecujących najświętsze przysięgi, zrzekających się jednocześnie kapłaństwa i wiary, gwałcących w siłowni rozpuścić stan bezżennym, a zawierających świętokradzkie małżeństwa. Lecz wśród tych saturnaliów zbrodni, niesłyszano, aby który z owych nieszczęśliwych pogwałcił sekret spowiedzi. „Jest-to rzeczą bardzo zadziwiającą, że nie powiem cudowną, mówi autor dzieła: *Souvenirs de la marquise de Crequi* (1), iż pomiędzy tylu zbrodniami rewolucyi francuzkiej, nie słyszano, aby który kapłan odstępcy, sakramentalny sekret wyjawiał.” Opowiadano ci kilka razy o nieszczęśliwym Benardierze, niegdys proboszczu w Evron. Ten w czasie rewolucyi, nie tylko stan swój porzucił; ale nadto puścił się na najbezczelniejsze występki. Stał się już potem *wycieraczem kątów po kawiarniach*, i spotykano go często w pijanństwie tarzającego się po rynsztokach!... W towarzystwie pijaków, miotał najbezbożniejsze i najbezecniejsze bluźnierstwa, usta jego były pełne okropnych złożeń. Lecz gdy z nim chcieli rozmawiać

(1) Tom IV str. 76, dzieła tego autorem jest p. Courchamps.

o spowiedzi, zachowywał najgłębsze milczenie. Dnia pewnego, gdy był zupełnie opitym, towarzysze jego zbytków, poczęli na niego nastawać, aby im co powiedział, ze słuchanych spowiedzi, *gdy jeszcze był kapłanem...* ale nie zdołał z niego ani słówka wydobyć. A chociaż nie mógł ustać na nogach, wyczołgał się atoli z owego miejsca, gdzie nań tak nalegano, a rozgniewany wyjąkał: *To są rzeczy, o których się nie mówi.* Wypadek ten jest wiadomy całemu miastu Evron. Czyliż to niemożna za prawdziwy cud poczytać? Znam ja nie-daleko ztąd jednego żonatego księdza: wszyscy jednomyślnie mówią, że nadzwyczaj jest słodkim w obejściu, i że w jego małżeńskim pożyciu, panuje wielka spokojność. Raz tylko pokój jego został zakłóconym, a to w sposób bardzo gorszący, albowiem słyszano jawną kłótnię, nawet przyszło do bicia. A cóż za przyczyna takiej zapalczywości? Oto, że żona była tyle nieroztropna, iż się zapytała o niektóre rzeczy tyrczące się spowiedzi.

Czytając wszystkie te wypadki, za których rzetelność ci ręczę, czyż się powstrzymasz od zawołania: „Palec to jest Boży” (1). Nie uznasz-że w tem opatrności Bożej, czuwającej nad sekretem spowiedzi, i nie pozwalającej, azeby kiedy naruszony został? I czegoż więcej potrzeba grzesznikowi do zapewnienia sobie zupełnego i doskonałego bezpieczeństwa?

Tymczasem, kochany Juljanie, jeszcze ci wszystkiego nie powiedział, a to co mi pozostaje, memniej cię zadziwi, niżeli to coś dotąd czytał. Do dnia dzisiejszego historia tylko o dwóch mężach wspomina, którym pozostawiono wybór między wyjawieniem sekretu spowiedzi, a śmiercią? a otóż obydwa śmierć sobie obierają!!! Słowo jedno wystarczało do ich ocalenia: a oni tego słowa nie wyrzekli, i życie swe oddali!!! Pierwszym jest święty Jan Nepomucen, jałmużnik cesarza Wacława. Bóg, co wszystkim z największą zarządza mądrością, zachował zapewne dla niego ten urząd, azeby mu

(1) Digitus Dei est hic. Ex od. VIII, 19.

podał sposobność zajaśnienia przykładem, tak bardzo nas zapewniającym o mocy, w jaką Bóg swych namiestników uzbraja przeciwko natarczywości do gwałcenia najświętszego i najciślejszego obowiązku.

Joanna cesarzowa, córka Alberta Bawarskiego, pobudzona pełnemi namaszczenia kazaniami Jana Nepomucena, obrała go sobie za spowiednika. Pod tak zręcznem przewodnictwem, uczyniła ona nagłe w ciocie postępy. Lecz tak, jak wszystko dobre w podłej duszy w jad się zamienia, tak podobnież i Joanny pobożność rozjątrzyła srogi z natury charakter Wacława. Obrażały go nawet oznaki czułości i przymlania, jakie mu się ciągle okazywać starała, i tłumacząc sobie przewrotne najświętsze swej żony sprawy, posunął swą zazdrość do ostateczności. Zaslepiiony namiętnościami, uknuł sobie projekt nowy i niesłychany, to jest, rozkazał Janowi Nepomucenowi, iżby mu wszystko z czego się cesarzowa spowiadała, wyjawił. W tej myśli, przywołał męża Bożego; pytał go zrazu okolicznie, potem zdjawszy maskę, wyraził się jawnie z tem, czego żąda. Jan twogą przejęty, przedstawia mu, ile podobny zamiar sprzeciwia się rozumowi, a religiją obraża. „Ja nie wiem, powiada, ja mówić nie mogę.“ Cesarz ukrywając swą złość, zachował głębokie milczenie. W kilka dni później, przywołał znów Świętego; użył pieszczot, obietnic i groźb, by go do swego zamiaru nakłonić: wszystko na próżno. Obchodzi się z nim najdelikatniej, i to nie pomaga. Wreszcie, grozi śmiercią, jeżeli żądaniu jego zadosyć nie uczyni. *Możesz mnie zabić*, odpowiada Jan Nepomucen, *ale mnie do mówienia nie skłoniysz*. Wacław wściekając się od złości, rozkazuje go z związanemi rękami i nogami, wrzucić do Mołdawy... Męczennik utonął; wreszcie, świętobliwe osoby wydobyły ciało, złożyły je w grobie, przy którym objawił Bóg mnóstwo cudów. Działo się to dnia 16 Maja 1383 roku. Przy otwarciu grobu dnia 14 Kwietnia 1719 roku, znaleziono kości ogołoczone z ciała, ale język

tak się przechował, iż się zdało, że Święty, dopiero co skonał. Złożono go z wielkiem uszanowaniem w Pragskiej Katedrze, gdzie pewien podróżny dobrze rzeczy zważający, widział go jeszcze całym w roku 1769 (1).

Za przykładem świętego Jana Nepomucena, poszedł w r. 1620, Jan Sarkander, proboszcz z Holleshofu, z dyececyi Ołomunieckiej. Był to pierwszy proboszcz tego kościoła, po wygnaniu z tamąd Pikardów, którzy go zajmowali przez lat ośmdziesiąt. Ztąd to wzrosła przeciwko niemu nienawiść nieprzyjaciół religii Katolickiej; nienawiść ta więcęj się jeszcze wzmogła w skutek gorliwości czciwego proboszcza o dobro religii, o nawrócenie kacerzy i o prawa Kościoła. To wszystko, głównie zaś *stałość w dochowaniu Sakramentalnego sekretu spowiedzi*, stało się powodem, iż popadłszy w czasie wojny Czeskiej (2) w ręce nieprzyjaciół, został wydany na okrutne męczarnie, w których życie zakończył. Obecnie toczy się w Rzymie sprawa jego beatyfikacyi (3).

Czyżbym do tych dwóch męczenników sekretu spowiedzi, nie mógł przyłączyć ojca Garnet, jezuitę z Anglii, znanego nawet u protestantów pod nazwiskiem: *Wielkiego Jezuitę*. W czasie sławnego spisku prochowego (4), został aresztowanym i na powieszenie (1606) skazanym za to, iż tej zbrodni stanu, nie wykrył. Wiedział ją zaś tylko pod sekretem spowiedzi, z zeznania jednego spiskowego; nie go nie mogło zniewolić do wydania sekretu, i poniósł śmierć z odwagą i nieustraszony.

(1) Feller, art. Saint Jean Nepomucène.

(2) W roku 1620.

(3) Zob. Ami de la Religion, tom LXXXVIII, str. 484.

(4) Jan I król Szkoeki, wstępując na tron, przyrzekł opiekę Katolikom, lecz takową dotrzymać nie myślał, zaczęli Katolicy doznawali ciągłego prześladowania Najzapałańsi z nich, utworzyli spisek, ustawili pod salą narad parlamentarnych, trzysta barełek prochu, aby w powietrze wysadzić króla, obydwie izby i wszystkich obecnych. Jeden z spiskowych imieniem Keszby, dla pokonania wyrzutów sumienia, spowiadał się przed jezuitą Griendel, który ma ten spisek odradzał i odesłał na naradę pod sekretem spowiedzi do ojca Garnet, ten również wszystkich dokładnie stał na radę, aby odwrócić spiskowych od zbrodniczego zamiaru.

Więc sekret spowiedzi został zatwierdzony męczeństwem. Cały ogół nauki Chrześcijańskiej i niektóre dogmata po szczególne, zostały wprawdzie męczeństwem uwieńczone. Lecz ileż to innych nie doznało podobnego zatwierdzenia? Zdaje się więc, mówi Lenglet Du Fresnoy, że Bóg tem samém chciał dogmat sekretu spowiedzi do rzędu pierwszych dogmatów po-
liczyć.

Ale mi może zarzucisz następującą anekdotę, umieszczoną w dziele: *Souvenirs de la Marquise de Crequi*. — „W lesie Ambrières spotkało się dwóch dzierżawców z parafii Fontenay, o kilka mil od Chateau de Monflaux. Idąc pospołu wszczęli rozmowę o swych interessach, potem przyszło pomiędzy nimi do kłótni, która wkrótce się wzmogła; przystąpiła zawziętość i jeden uderzył drugiego tak silnie w pierś, iż ten po kilku minutach umarł. Morderca uciekł do swego folwarku, lecz nie mogąc tego przenieść, poszedł wyświadczać się przed proboszczem... Tymczasem, synowi zmarłego, żołnierzowi z Gwardyi Francuzkiej, naówczas na półrocznym urlopie bawiącemu w parafii Fontenay, zdało się, że proboszcz coś wiedzieć musi... poszedł do niego uzbrojony pistoletem, grożąc śmiercią, jeżeliby mu nie wskazał, gdzie się jego ojciec znajduje... Przełęczniony proboszcz opowiedział mu wszystko, o czem się na spowiedzi dowiedział... Parlament Bretanii powołał tę sprawę, i skazał proboszcza na spalenie żywcem za zdradę spowiedzi. Lecz uzyskano rewizyą procesu, skutkiem której proboszcz z Fontenay został ułaskawionym i skazanym na zamknięcie w klasztorze Kartuzów w Chateau Gontier.

Oto treść tego, co się w V tomie owego dzieła znajduje. Małój tu rzeczy brakuje, to jest: prawdy, a mogę okazać, że nawet i kłamstwo nie bardzo tu zrzecznie ukuto. Jest tam mowa o parafii Fontenay w okolicach Monflaux; — lecz w całej okolicy Monflaux takiej parafii nie ma. Powiedziano o lasku d'Ambrières; — lecz laszek d'Ambrières, nigdy nie istniał. Powiedziano o klasztorze Kartuzów w Chateau-Gontier; — lecz

i tego klasztoru nigdy nie było. Zkąd inąd, gdyby wypadek ten istotnie się był zdarzył, byłby się niezawodnie stał głośnym, i pamięć o nim byłaby się w owym kraju przechowała; ale w okolicy Monflaux, nigdy o tem nie słyszano; niedawno pytano się wielu starców, pytano się starego rządcy dóbr Margrabiny, a wszyscy o tém zgoła nie wiedzą. Co się tyczy pani de Crequi, jest to stara powiastka wyjęta z Barona de Grimm, którego nieprzychylnie Chrześcijanizmowi zasady, są bardzo znane, i z Bachaumonta, autora dzieła *Memoires pour servir à l'Histoire de la Republique des lettres*, dzieła, które la Harpe nazywa: *stosem niedorzeczności po ryszotkach pozbieranym*. Oto źródło, z którego czerpał autor dziełka: *Souvenirs*; mówię autor, bo dziś wiadomo, że dzieło to jest podrzuconém, i nie zawiera w sobie ani jednego wyrazu Margrabiny, gdyż pani de Crequi, testamentem swym rozporządziła, aby wszystkie jej listy i wypisy z dzieł zostały spalone, co też pan Percheron, jeden z exekutorów testamentu, wykonał, oświadczając, że nikomu zgoła nie z pomienionych papierów nie udzielił (1).

W ostatnim liście, wyłożyłem ci, kochany Juljanie, naukę Kościoła Katolickiego, co do sekretu spowiedzi; obecnie okazałem, jako tego sekretu do dnia dzisiejszego przestrzegano. Żaden więc grzesznik, jakkolwiek bądź wielkie i jak liczneby grzechy jego były, nie ma się czego lękać, aby mu spowiednik sekretu nie dotrzymał. Lecz, czy się jeszcze nie ma lękać, aby na swój sławie w oczach samego spowiednika uszczerbku nie poniósł? Rozbiorę to w liście następnym 2.

(1) Zob l'Ami de la Religion, tom LXXXVIII, str. 329.

(2) Zobacz notę A na końcu dzieła.

LIST SZESNASTY.

Odpowiedź na inne trudności.

Grzesznik, lubo by do najeźszych się poczuwał złodni, lękać się nie powinien, aby dotrą opinję u spowiednika stracił. O spowiedziach listownych — Robert, Biskup dycezyi Mans, pisze do Biskupów armii krilewskiej, wyznając swe grzechy — Hudebald, Biskup dycezyi Reissons, spowiada się listownie Hakmarowi, swemu Metropolitae. — Co sądzić o tego rodzaju spowiedziach? Marya Stuart — Spowiedź osób świeckich przed świeckimi. — Jehan de Joinville spowiada Guo'llielma. Korsarze jeden przed drugim się spowiadają. — Podobne spowiedzi nie były bynajmniej Sakramentalnemi. O wyborze spowiednika. — P. Edmund Géraud, spowiednik Rasyna. — O ojcach duchownych, według mody.



czyliż skutkiem wyznania grzechów, nie poweźmie spowiednik złęgo o mnie wyobrażenia? czy nie utracę przed nim dobrej opinii? Grzechy moje są tak ohydne! Tego się jeszcze jednego dzisiaj, Juljanie kochany, obawiasz. Pytałeś się, pomiędzy innemi, czyby nie można dla oszczędzenia sobie tego zawstyżenia się przed kapłanem, zastąpić spowiedzią listowną, spowiedź ustną i osobistą.

W końcu, proszę mnie o jakie uwagi, co do wyboru spowiednika. Odpowiem ci więc w krótkości, na te różne zapytania. Czyliż skutkiem wyznania mych grzechów, nie poweźmie spowiednik złęgo o mnie wyobrażenia? •

Ach! kochany Juljanie, bądź o to spokojnym. Z jakiegokolwiek grzechów byś się oskarżał, jakiegokolwiek występki wyjawisz, spowiednik się nad tobą wprawdzie ulituje wspólnie, ale go to bynajmniej nie zdziwi. Alboż to on dla tego, że jest sługą Bożym, przestał być człowiekiem. Lubo charakter święty, jakim jest przyodziany, odłącza go od świata, jest on jednak tej samęj co i ty natury, a walcząc z tém samém pra-

wem członków swoich, o którym wspomina Apostół (1), znając i ułomność grzeszników i zepsucie rodu ludzkiego i niebezpieczeństwa tego świata, a wpływ złego przykładu: jakżeż może powziąć złe wyobrażenie o tobie, gdy mu wyznasz słabości i błędy swoje.

Czy nie utracę u spowiednika mojej dobrej opinii?

Ach! koehany Julianie, nikt swojej sławie uszczerbku w umyśle spowiednika nie uczynił, kto szczerą postanowił życia swego poprawę; spowiednik zamiast zwrócenia uwagi na nierządy swego penitenta, buduje się raczej z jego dobrych usposobień, którymi go widzi być przejętym. Wyznanie pokorne i szczere, połączone z rzewnym żalem, a do tego z postanowieniem poprawy, rozczuła, że tak powiem, grzechem zagniewanego Boga, i miałożby się nie podobać człowiekowi, który grzechami penitenta, jakkolwiek bądź ciężkimi, bynajmniej obrażonym nie został, i owszem widzi sam w sobie toż samo ludzkiej ułomności źródło, co penitenta w ten odmet grzechu wtrąciło (2)? *Grzechy moje, są tak ohydne!* To właśnie skłoni spowiednika do troskliwszego zajęcia się twym losem; im więcej chory cierpi, im choroba jego jest niebezpieczniejszą i bardziej zastarzałą, tém też więcej i lekarz pragnący wyrwać go szponom śmierci, przywiązuje się do niego i pomnaża swoją troskliwość. Twoje zaufanie i szczerość, jaką mu okazesz, cieszyć go będzie; on ci każe uważać moc i odwagę, którą się zobaczysz uzbrojonym w wyznaniu swych grzechów, jako niewymowną oznakę Boskiej dobroci, i błogosławić będzie Bogu, iż go użył za narzędzie do pozyskania zbłąkanęj dzieciны. Jako Namiestnik Jezusa Chrystusa, okaże ci otwarte Zbawiciela serce; on cię zachęci, pocieszy, zapłacie z tobą nad tobą, i poniesie pobożne za ciebie do Ołtarza westchnienie. Miłosierny Samarytanin wleje w rany twej

(1) V. des aliam legem in membris meis, repugnantem legi mentis meae. Rom. VII, 23.

(2) Létres du P. Scheffmacher, t. I, str. 304.

duży balsam zbawienny, i słodkie a miłe wzruszenia odnowi w duszy, która dotąd wystawiona była na igrzyska namiętności i zgryzot sumienia.

Pytałeś, kochany Julianie, czyby nie można, dla oszczędzenia sobie tego zawstydzenia się przed kapłanem, spowiedź ustną i osobistą zastąpić spowiedzią listowną. Widzimy w Historii Kościelnej kilka przykładów tego rodzaju spowiedzi (1). W czasie oblężenia miasta Angers, w r. 873, Robert, Biskup Mans, popadłszy w niebezpieczną chorobę, pisał do Biskupów w Armii Królewskiej zostających, list następujący, celem wyznania przed nimi swych grzechów i wyjednania sobie rozgrzeszenia. „Przywiedziony skutkiem febry do ostateczności, pośpieszam z napisaniem do was, mili bracia, po raz ostatni, dla wyznania wam mych grzechów. Niktby ich liczby ani ciężkości porozumieć i pojąć nie zdołał. A teraz, gdy się ostatnia moja godzina zbliża, spoglądam na śmierć ze strachem i drżeniem. I dla tego, wzywam waszego miłosierdzia, prosząc o rozwiązanie mnie, mocą z Nieba wam daną, z więzów grzechowych i o pobożne westchnienia za odpuszczenie mych grzechów, iżbym nie popadł w nieszczęście odrzucenia wraz z potępionymi.“ Biskupi, w obozie pod Angers będący, przesłali mu piśmiennie rozgrzeszenie w tych słowach: „Oby łaska i Wszechmocność Boża, przez moc Ducha Świętego, uwolniła cię od wszystkiego złego, utrwaliła w dobrem i doprowadziła w towarzystwie świętych Biskupów, do żywota wiecznego. Amen (2).

Hildebolde, Biskup dyecezyi Soissons, zachorowawszy, napisał też do Hinkmara, swego Metropolity, aby przed nim uczy-

(1) Gobel, Biskup konstytucyjny prowincyi Sekwany, rzekł się od razu kajalstwa, przeszedł na stronę rewolucyjną i miał udział we wszelkich zbrodniach. Skazany został na śmierć, d. 13 Kwietnia 1794 r. Wówczas-to oczuliła się w nim wiara, a nie mając mieć kapłana, przesłał listownie swą spowiedź księdzu Lothringer, który się posługując umierających był poświęcił. W liście tym prosił o odpuszczenie zbrodni zgorzeń, błagając zarazem, aby on był obecny przy jego wyjściu z więzienia i udzielił mu rozgrzeszenia.

(2) Histoire de l'Eglise gallicane, tom VIII, str. 96.

nić spowiedź generalną, a Hinkmar przysłał mu listownie rozgrzeszenie; z tém atoli upomnieniem, iż go to wstrzymać bynajmniej nie powinno od spowiedzi szczegółowej swych grzechów przed kapłanem (1). Te listowne rozgrzeszenia i piśmienne spowiedzi, nie były wcale Sakramentalnemi. Był-to zwyczaj pobożny, w pierwszych Kościoła wiekach dosyć upowszechniony, że umierający prosili nieobecnych prałatów o rozgrzeszenie. Taki akt upokorzenia mógł mieć przed Bogiem bardzo wielką zasługę i mógł na upokorzających się tym sposobem sprowadzić bardzo obfite łaski, lecz nie uważali oni się przeto za uwolnionych od usnej i szczegółowej z swych grzechów przed kapłanem spowiedzi.

Czasami zaś spowiadano się listownie z powodu, iż w żaden inny sposób nie można było mieć kapłana.

Marya Stuart, nieszczęśliwa Szkocka Królowa, ofiara wściekłych zapędów Elżbiety, Królowej Angielskiej, prosiła o pozwolenie widzenia się z spowiednikiem, co jej nielitościwie odmówiono. Wówczas-to napisała swą spowiedź i ostatnią wolę, i takową mu przesłała (2). Podobna, lubo nie Sakramentalna spowiedź, może jednak bardzo bydz zbawienną, jeżeli jest połączoną z prawdziwym żalem, i czynioną w celu okazania, iż szczerze pragniemy, gdy by się do tego nastęrczała sposobność, poddać się pod władzę Kościoła, któremu oddano klucze od Królestwa Niebieskiego. Toż sądzić należy o spowiedzi osób świeckich przed świeckimi, której podobnie w historyi wiele znajdujemy przykładów. *Czytamy w Historyi S. Ludwika przez Joinvillu napisanej, że Jehan de Joinville spowiadał niejakiego Gui d' Ibelin. Pan Gui d' Ibelin konnetabl Cypru przyklektszy, spowiadał się przedemną i jamurzekłem: Rozgrzeszam cię tą władzą; jaką mi Bóg dał. Lecz gdym się z miejsca podniósł, przypomniał mi jeszcze wiele rzeczy, o których mi dotąd nie był powiedział (3).*

(1) Histoire de l'Eglise gallicane, tom VIII, str. 97, wiek IX.

(2) Histoire des Confesseurs des Rois, str. 135.

(3) Histoire de Saint Louis, par Jehan de Joinville, str. 75 - 76, wydanie w 4o

W życiu Bernarda, pierwszego Opata Tironu, powiedziano, że piraci napadnięci przez okropną nawałnię, spowiadali się, naznaczali sobie pokuty i rozgrzeszali się nawzajem (1). Spowiedzi takie w dobrej wierze i w prostocie duszy czynione, mogły być o tyle użyteczne, o ile świadczyły o pragnieniu spowiadania się przed Kapłanem, gdyby się do tego nastęczyła sposobność; lecz one, podobnie jak listowne, o których się wyżej mówiło, Sakramentalnemi nie były. Władza odpuszczenia grzechów, dana została samym tylko Kapłanom; konieczna więc potrzeba im się przedstawić i stanąć przed ich trybunałem, jeśli pragniemy grzechów odpuszczenia. Oni są lekarzami duszy, więc konieczną i niezbędną jest rzeczą, aby widzieć rany i przepisywali stosowne lekarstwa. I czyż się jeszcze wahać będziesz, kochany Juljanie, uczynić kroku, od którego zawisła twoja doczesna i wieczna szczęśliwość? Nie; to być nie może. Twoje uprzedzenia znikły, ciemności się rozproszyły; poznałeś prawdę; światło ci zajaśniało; przyznałeś już zasadę, więc też potrafisz ztąd uczynić właściwe wnioski. Posądziłbym cię niesłusznie, gdybym inaczej o tobie mniemał. Ale czemuż tak hardzo na to nastawam? Mamże jeszcze wątpliwość o twojem przedsięwzięciu, kiedyś mnie w ostatnim twym liście prosił o *udzielenie rady co do wyboru spowiednika*? Wielu autorów ascetycznych rozbierało ten ważny przedmiot, czytanie ich dzieł wiele ci będzie pożytecznem, posyłam ci kilka z nich. Dodam tylko, że podług zasady pewnego wielkiej świętobliwości męża, *spowiednika wybrać należy z pomiędzy tysiąca*. Lecz, któż ten wybór umie trafić, jak Kościół uczynić? Jeżeli Kapłan, znany z swęj prawej nauki, jest za takowego uznany przez Kościół postanowiony na właściwém sobie urzędowaniu, wówczas już wybór *z pomiędzy tysiąca*

(1) *Tempestatis perseverante saevitia, timoris vehementia exagitati, peccata sua, quae turpiter gesserant, turpius in audientia cunctorum confitendo propalare incipiunt, sacerdotale sibi officium usurpantes, dum poenitentias alternatim dant et accipiunt.* Vie de Bernard, abbé de Tiron, par Geofroi de Groa, chap. XVI, przytoczony przez Thiersa w tomie III dzieła *Traité de superstitions*, str. 363.

został dokonany i można na nim z całą pewnością poprzestać. Gdy pan Edmund Géraud (1) porzuciwszy protestantyzm, przeszedł na łono katolickiego Kościoła, radzono mu, aby przyzwał Arcybiskupa Dyecezyi Bordeaux: *Nie*, odrzekł, *proszę o własnego proboszcza; zdaje mi się, że czytałem: że jeśli ten jest godnym naszego zaufania; wówczas jest rzeczą najprostszą i najwłaściwszą, udać się do niego*. Pewien czcigodny kapłan Saint-André-des-Arcs, człowiek prostoduszny i mało znany, lecz prawej i szczerzej pobożności, kierował sumieniem Rasyna. Pani de Maintenon przytacza to jako wzór dla pani de Maisonfort, która się tylko przed człowiekiem znakomitym nauką i rozumem spowiadać chciała.

„Najprostszy jest dla ciebie najlepszym, i powinnaś mu się poddać jak dziecko swemu ojcu. Jakoż przezwyciężysz krzyże, które Bóg zesłał na ciebie, jeśli cię akcent mowy normandzki lub pikardzki wstrzymuje, i jeśli się odstręczasz od kogós dla tego, iż nie jest tak szczytnym, jak Rasyn? On-to byłby cię zbudował... gdybyś była się przypatrzyła jego pokorze w chorobie, a jako żałował, iż się tak za mądrością świata ubiegał; owóż, on nie żądał w ówczas *spowiednika według mody*, ale widział tylko prawego kapłana, swego proboszcza (2).“ Lecz gdyby w okolicy, którą zamieszkujesz, znajdował się *modny spowiednik*, że tu użyję wyrażenia pani de Maintenon, *kapłan, któryby się wstawił*, czyby nie wypadało, aby się do niego raczej, niż do innego udał? Zdaniem mojem, kochany Julianie, należałoby zbadać, na czém się ona *sława* zasadza. Bo jeśli ta pochodzi z opinii o prawdziwej jego nauce i cnocie? jeśli spowiednik ten uważany jest za przywiązanego stale do swych zasad? jeśli osoby których sumieniem zarządza, czynią postępy w pobożności; wówczas, spowiednik taki godzien jest całego twego zaufania i do niego da się słusznie zastoso-

(1) Autor wielu dzieł pełnych prostoty i dobrego smaku, umarł. d. 21 Maja 1831 r. zob. l'Ami de la Religion.

(2) Vie de Racine, par Geoffroi, str. 76.

wac owo przysłowie: *głos ludu, głos Boży, vox populi, vox Dei*. Lecz, gdyby *sława* o tym spowiedniku, pochodziła tylko z pewnej opinii, ugruntowanej, niestety, jedynie na łatwości, i nadzwyczajnem, jakimś pobożaniu; gdyby do niego gromadą się zbierały owe dewotki, owi miłośnicy świata, i rozkoszy, nawet najniebezpieczniejszych, pragnący kojarzyć i pogodzić służbę Jezusa Chrystusa, ze służbą Beliala: o! wówczas ostrzegam cię. Strzeż się wyboru takiego powiernika tajemnic twego sumienia, podobny on jest do owych fałszywych proroków, o których mówi Jeremiasz, co bezwstydnie leczą rany swego ludu, mówiąc, pokój, pokój tam gdzie nie ma pokoju (1); podobni oni są do owych proroków gnusnych i niemych dla swego interessu, co podług Ezechiela (2), szły wężgłówką pod wszelki łokieć ręki, a czynią poduszki pod głowę każdego wieku na ułowienie dusz; a gdy łowili dusze, dusze ludu mego, (*niby*) ożywiali dusze ich.“ Tak jest, Julianie drogi, tobym ci powiedział; gdyby nadużycie, którem przypuścił, rzeczywiście istniało, alebym wołał powstawać tylko przeciwko urojeniu.

Wreszcie, poradź się Boga, proś o oświecenie, badaj samego siebie, któregośbyś kapłana pragnął w ostatniej życia chwili mieć przy swém łożu boleści, i za którego pośrednictwem pragnąłbyś stanąć przed sędzią najwyższym: owóż-to ten powinien być wybranym przez ciebie. Udaj się więc do niego, otwórz mu serce swoje, odkryj mu najgłębsze tajemniki sumienia, i powoduj się, jak dziecię, jego radami. Być może, że on się czasem omylił; ale Opatrzność Boska nie dopuści, aby się omylił do tego stopnia, któryby się stał zgubnym dla duszy twojej.

(1) Et exabant eum et dicebant ei: pax, pax, et non erat pax. Jere. VI, 14.

(2) Vae quae consumit puerulos sanctorum habitum manuum et faciunt cervicatus sub capite universae aetatis ad capiendas animas et cum caperent animas populi mei vivificabant animas eorum. Ezech. XIII, 18.

LIST SIEDMNASTY.

Odpowiedź panu Andrzejowi Blanc, pastorowi protestanckiemu.

Okropna przewrotność tego pastora. — Iż nie dosyć spowiadać się, aby być dobrym chrześcijaninem. — Kościół słusznie przed ślubem małżeńskim wymaga spowiedzi. — Co pan Blanc mówi o różnym rodzaju penitentów, jest zupełnie niedokładnem. — Spowiedz tajna zawsze poprzedza publiczną. — Penitentom pozostawiona jest wszelka wolność w wyborze spowiednika. — Sobór Trydencki. — Sobór Frankfurcki.

Kochany Juljanie!

O ile mi list twój ostatni, przed tygodniem pisany, sprawił radości, o tyle mnie, otrzymany obecnie, smutkiem i zmartwie-
niem napełnił. Mniemałem, żeś już zupełnie pozbył się wszelkich uprzedzeń w przedmiocie spowiedzi; mniema-
łem, żeś cię już uwolnił od wszelkich wątpliwości. Mogłem to
tém słuszniej wnosić, żeś nawet zażądał odemnie rad, co do
wyboru spowiednika; a oto zdaje mi się, że dziś więcej jeszcze,
jak dawniej, odstręczyłeś się od tego świętego trybunału. Smu-
tne to są następstwa nowych związków towarzyskich! Po co to-
bie było powiększać grono znajomych? Alboż ci to ciągle prze-
stawanie z panami... nie wystarczało? Aleś się nie mógł
oprzeć zaproszeniom notaryjusza, którego nie chrześcijańskie
zdania są znane powszechnie; następnie też i sędziego pokoju,
starca Wolterowskiego, który się religii nauczył jedynie z dzieł
libertyńskich i bezbożnych, przeciwko niej wymierzonych. Je-
den i drugi nie omieszkali objawić ci swe niereligijne zdania,
a w nadziei, że je z nimi podzielisz, dali ci wolny przystęp do
swoich księgozbiorów. Musieli oni, bez wątpienia, wiedzieć
o twoim zamiarze pójścia do spowiedzi; albowiem pierwsze,

jakie ci podsunęli książki, wszystkie były wymierzone przeciw spowiedzi. Czytałeś je chciwie, i oświadczasz mi, że się znów w tobie wszelkie wątpliwości na nowo wzbudziły. Zaprawdę, kochany Julianie, ja cięając nie mogę, i domniemywam się tu jakieś tajemnicy, której zgłębić nie myślę; zresztą wkrótce się dowiem, co o tem sądzisz; bo jeśli dotąd masz dobre chęci, jak tu utrzymujesz, to niezadługo przyznasz, że zarzuty o których mi mówisz, nie mogą być dostatecznemi, aby cię wstrzymały od powziętego zamiaru.

Zarzuty te znajdują się w pięciu dziełkach, któreś mi przysłał, a które mi jednak dobrze są znane; pierwszego tytuł jest: *La Confession auriculaire est une dangereuse folie* (1), przez pana Andrzeja Blanc, prezydenta konsystorza w Mene (Isere); drugiego: *le Discours de l'abbé Chatel sur les abus de la confession* (2); trzeciego: *l'Histoire de la confession*, przez hrabiego C. P. de Lasteyrie (3); czwarte jest sławne dziełko P. Michelet: *Du Prêtre, de la Femme et de la Famille* (4); piątym wreszcie, jest artykuł *Confession*, wyjęty z dzieła *l'Encyclopedie nouvelle*, a którego autorem jest Piotr Leroux. Odpowiem z kolei na wszystkie. Obecnie rozpocznę od pana Andrzeja Blanc, który w szczupłej broszurce, bo z trzydziestu sześciu kartek złożonej, potrafił umieścić mnóstwo prawdziwie osobliwszych rzeczy; przekonasz się zaraz co sądzić o jego nauce i charakterze. Rozbiornę i roztrząsnę z porządku paragraf jeden po drugim.

I.

Wstęp P. Blanc jest szumny: *Spowiedź do ucha jest to wielka warownia władzy kapłańskiej; jest to tuziman, za pomocą którego Papież jest niewidzialnie obecnym na naradach najpotężniejszych monarchów* (5). Owóż-to szumie

(1) Broszurka z 36 str. — (2) Broszurka z 12 str. — (3) Jeden tom, w 8ce.

(4) Jeden tom, w 12ce.

(5) *La confession auriculaire*, par M. Blanc, str. 4. W zysku z usług w tój

wyraży, i nie więcej; jestem tego pewnym, że sam P. Blanc, ani jednemu z tych słów, które napisał, nie wierzy i powinienby był oszczędzić swym czytelnikom tych zastarzałych deklamacyj, którym już od tak dawna oddano sprawiedliwość, tak dalece, iż ich nie śmieją powtarzać nawet protestanccy pisarze, co choć trochę siebie ocenia. Któżby albowiem uwierzył, że *Papież, za pomocą spowiedzi jest niewidzialnie obecnym na naradach najpotężniejszych Monarchów?* Jak-to? więc Papież jest także obecnym na naradach Monarchów sobie nieprzyjaznych? Szkoda, że jeszcze nie dodał: iż to i owo, co na tych naradach, wbrew woli i zamiarom Kościoła się działo, stało się także za wpływem Papieża, przez pośrednictwo spowiedzi; że to wszystko jest dziełem tego, który niewidzialnie jest obecnym na naradach najpotężniejszych Monarchów.

II.

*Za pomocą Spowiedzi, najniższy nawet wiejski Wikary prowadzi, jakby na smyczy, powierzone sobie owieczki. Za pomocą spowiedzi zyskuje dary, zapisy, fundacje dla Zgromadzeń zakonnych, Biskupstw i Seminarjów 1. Że Kapłan katolicki ma pewien wpływ na osoby, co go swem zachowaniem zaszczycają; że skutkiem udzielonej sobie przy świętym trybunale rady, młodzieniec lub dziewczęa zrzekają się jakiej zabawy, czytania jakiego dziełka ogłoszonego np. przez towarzystwo biblijne, pod tytułem: „*Traites religieux*”; że poprzestają uczęszczać na pewne schadzki i towarzystwa; na to chętnie przystaną. Kapłan katolicki, którenby do tego nie zmierzał, sprawowałby najniegodniej swój urząd i słusznieby swego urzędowania żałował, gdyby tego celu dopiąć nie zdołał. Zgadza się jeszcze i na to, że być często może, iż spowiednik doradza jakie dobre uczynki. Czyby to pan Blanc*

odpowiedzi panu Blanc, drukiem kursywą oznaczone, są łaskawie wyjęte z jego broszurki, chyba że się o tém inaczej nadmieni

(1) Conf. a p. r. c. str. 4, wiersz 6 i następ

mógł za złe poczytać? Mógłżeby to ganić, co sam zapewne czyni? Alboż mu się to nigdy nie przytrafiło, że się odwoływał do wspaniałomyślności swoich owieczek, aby coś uzyskać dla szkółki, którą zarządza (1)? A to wszystko, co Kapłan katolicki powiedzieć i uczynić może, na wyjednanie jakiego zasiłku dla *Zgromadzeń zakonnych, Biskupstw i Seminarjów*, czyż może iść w porównanie z ową natrętnością, z jaką Ministrowie Protestancy we Francyi domagają się funduszów na przedrukowanie i rozdawanie pofałaszowanej i poobeinanéj Biblii? *Za pomocą Spowiedzi, najniższy nawet wiejski Wikary prowadzi, jakby na smyczy, powierzone sobie owieczki!* Protestanci dobrej wiary, spojrzycie około siebie, a dowiecie się, jak oceniać wyrażenie jednego z waszych Ministrów. Proboszcz, Wikary, jest obrońca, jest doradca powierzonych sobie Wiernych. On je kocha, tak jak ojciec kocha swe dzieci; on zawsze jest gotów poświęcić dla nich swoją spokojność, zdrowie, a nawet i życie. On je pociesza w potrzebie, zaradza w utrapieniu; a zamiast wodzić ich na smyczy, sam niestety bywa zbyt często *wodzonym*, prześladowanym i znieważanym przez owych wiejskich panów, co się to za wielkich ludzi poczytują, dla tego, iż się z dziełka „*Traites religieux*” (2), nauczyli obracać w pośmiewisko to, co religija ma najświętszego; przez owych to młodych filozofów, których teraz pełno z łaski rozhukanych okrzyków owych kroców handlarzy, jurgieltników utrzymywanych z wielkim kosztem przez propagandę protestantcką.

III.

Spowiadając się, będziesz dobrym Chrześcijaninem (3). Kościół Katolicki nigdy tego nie uczył, iż dosyć jest spowiadać się, aby być dobrym Chrześcijaninem; ponieważ Spowiedź

(1) P. Blanc zarządza w Mans pewnego rodzaju szkołą elementarną.

(2) Wydania protestanckie.

(3) Conf. auric. str. 4, wiersz 11.

nie jest jedynym tylko obowiązkiem, jaki Pan Jezus zwolennikom swoim nakazał. *Nie spowiadając się, będziesz zawsze złym chrześcijaninem, jakiegolwiek bądź byłoby z kądinąd twoje zachowanie się w dopełnianiu obowiązków syna, żony, ojca, obywatela (1).* Ponieważ spowiedź jest jednym z najgłówniejszych obowiązków Religii, przez Jezusa Chrystusa ustanowionej, jakom to już okazał, więc oczywisty wniosek, że aby być dobrym Chrześcijaninem, w całym znaczeniu tego wyrazu, potrzeba koniecznie uczęszczać do spowiedzi; lubo-by, ściśle mówiąc, bez niej można być dobrym synem, wiernym małżonkiem, czułym ojcem, cnotliwym obywatelem. Lecz zarazem przyznać trzeba, że zli synowie, niewierni małżonkowie, niegodni obywatele, samemu tylko opuszczeniu się w spowiedzi przypisać powinni, iż się stali klęską rodziny i społeczeństwa!

IV.

Za dawniejszych Kościoła Rzymskiego czasów, każdy nie posiadający świadectwa z odbytej spowiedzi, bywał pojmany przez urzędników świętej Inkwizycji, obarczony kajdanami i władzy świeckiej oddawany (2). Niechże P. Blanc, przytoczy przynajmniej jedną ustawę Kościoła, która by stanowiła podobną karę na tych, co nie okazują świadectwa z odbytej spowiedzi—wzywam go o to uroczyście. Zdaje się za prawdę, że Pan Prezydent Konsystorza w Mels, zapamiętale liczył na łatwowierność i nieumiejętność swoich czytelników, będąc tyle bezczelnym iż im narzucił tak dotykające kłamstwo. Kościół Katolicki nigdy żadnej innej nie ustanowił kary, oprócz kar czysto-duchownych, i to tylko przeciwko tym, co obowiązkowi dorocznej spowiedzi nie odprawili.

V.

Dzisiaj ten, co się spowiadać nie chce, nie może być przypuszczonym, ani do Komunii, ani do ślubu małżeń-

(1) Conf. auri o. str. 4, wiersz 12—(2) Tamże, str. 4, wiersz 13.

skiego, ani do Ostatniego Namaszczenia (1). Przyganiać Kościołowi, iż wymaga od grzeszników spowiedzi, przed przyjęciem Komunii, jest przyganiać zwyczajowi wszystkich Kościoła wieków. Alboż to już w III wieku S. Cypryan, nie powstaje na owych, co się poważali przystępować do Najświętszego Stołu nie oczyściwszy się z grzechów, nie czyniwszy z nich *Exomologezy*, czyli *Spowiedzi*? *Ante expiata crimina, ante exomologesim factam criminis* (2). Podług nauki Kościoła Katolickiego, Małżeństwo jest Sakramentem żywych, i nie jedna nas z Bogiem, ale tylko łaskę poświęcającą w nas pomnaża. Trzeba przeto, abyśmy przystępując do tego Sakramentu, znajdowali się w łasce Bożej, która nie może być udziałem grzeszników. Jest-to przeto ścisłym obowiązkiem każdego, mającego swe sumienie grzechem skałane, iżby się zeń przez pokutę, przed przystąpieniem do Sakramentu małżeńskiego, oczyścił; inaczej popełniłby świętokradztwo, znieważając tym sposobem święty Sakrament. Ponieważ i Ostatnie Olejem S. Namaszczenie, podobnież jest Sakramentem żywych; potrzeba więc również, aby chory do onego przyjęcia, przez wyznanie grzechów się przysposobił i w łasce Bożej zostawał. Wszelako chory, jeżeli zmysłów pozbawiony, spowiadać się nie może, Kościół chce aby Kapłan, pobudziwszy go o ile można do skruchy, udzielił mu Ostatnie Namaszczenie. Zaczém, Kościół wymagając spowiedzi przed przyjęciem Komunii, przed ślubem małżeńskim i Ostatnem Namaszczeniem, zgadza się sam z sobą i wychodzi z swoich zasad. Mógłżeby o tem toż samo powiedzieć ten, który wyłamując się z pod posłuszeństwa Kościoła, pragnąłby jednak uczestniczyć w jego sakramentach i modłach? „Albo wierzysz, powiedziałabym mu z pewnym znakomitym publicystą (3), albo nie wierzysz. Jeśli nie wierzysz, nie żądaj od Kościoła tego, co

(1) Confes. auric. str. 4, wiersz 16.

(2) S. Cypryanus, de lapsis.

(3) M. de Cormenin, Questions de droit administratif, appendice, str. 3.

on samym tylko wierzącym udziela. Jeśli wierzysz i masz wiarę, poddaj się tym, co nią zarządzają. Czy-to jako obywatel wchodzisz do Kościoła? Nie; ale jako Chrześcijanin. Czy-to do jakiego urzędnika przystępujesz? Nie; bo do Kapłana. Czy-to się domagasz aktu materyalnego, autentycznego, uwierzytelniającego? Nie; boć to łaska, albo modlitwa; lecz któż jest sędzią, i to sędzią wyłącznym, do uznania, czyś godny tej łaski, tej modlitwy, jeśli nie Kapłan, lub jego przełożony w hierarchii Kościelnej? Jeśli chcesz zniewolić Kapłana do czynu z istoty swój zupełnie dobrowolnego, nie będzie to prawdziwą modlitwą, ale tylko warg pruszeniem; nie otrzymasz łaski Sakramentu, ale popełnisz kłamstwo świętokradzkie.“ Pewnego dnia, deputacya niejakięj parafii, przybyła do ks. de Cheverus, Arcybiskupa Dyecezyi Bordeaux, z uzaleniem na księdza, iż odmówił pogrzebu człowiekowi bogatemu, który ani za życia nie chciał pozwolić na pobłogosławienie swego małżeństwa, ani przy śmierci na usługę Kapłana — skarżący rozwodzili się przy tej sposobności nad nietolerancyą proboszcza. „Wy-to właśnie, odrzecz z energiją Arcybiskup, wy oskarżać się powinniście o intolerancyą; wy-to właśnie zniesć nie możecie, gdy Kapłan swego obowiązku dopełnia; wy właśnie chcecie go przymusić do uznania za katolika człowieka, co za życia i przy śmierci był nieprzyjacielem Katolicyzmu.“ Zawstydzeni tém, iż się sami ujrzeli być winnymi zarzutów, jakie proboszczowi czynili, usunęli się w milczeniu, nie rzekłszy już ani słowa (1). *Jestliby umarł nie przykleknąwszy przed Kapłanem, to go czci pogrzebowej pozbawia* (2). Kościół odmawia czci pogrzebowej tym tylko, którzy w nieprawości trwali, aż do końca życia, i odepchnęli zuchwale ofiarowaną sobie pomoc duchowną. Lecz ten, co uporeczywie odpycha wszelką duchowną pomoc, co przy śmierci samęj nie chce dopełnić obowiązków, jakie Kościół swęj dziatwie poleca,

(1) Vie de M. de Cheverus, str. 355.

(2) Conf. auric. str. 6, wiersz 1.

czyliż najjawniej nie oświadcza, iż przestał być członkiem tegoż Kościoła; a zatem, jakież mieć może prawo do wstawiania się za sobą i do modltw Kościoła?

VI.

P. Blanc opisuje następnie, swoim zwyczajem, historiją spowiedzi do ucha. Niepodobna w kilku kartkach nagromadzić więcej kłamstw i niedokładności. *Penitenci*, mówi, *dzielili się na cztery klasy* (1);—to prawda, ale tylko o jawnych penitentach. *Te cztery klasy były: 1 płaczący*. P. Blanc nam ich opisuje: *iż stali przy drzwiach kościelnych*; Ś. Ambroży przeciwnie mówi, że leżeli *w przysionkach czyli w portyku*. Sokrates (2) mówi o pewnym Sofiscie, który odpadł od wiary, w czasie prześladowania Julijana Apostaty; iż ten okazawszy prawdziwy żal i gorące pragnienie wrócenia na łono Kościoła, a skazany do klasy *płaczących*, rzucił się do stóp Wiernych, wstępujących do świętego przybytku, wołał: „Depeccie mnie jako sól zepsutą.“ 2 *Słuchający nie byli bynajmniej wydalaní z Katechumenami, przed odprawieniem Ś. wieczerzy*, jak to P. Blanc utrzymuje; ale byli wydalaní przed rozpoczęciem Mszy Katechumenów zwanej, czyli przed ową częścią Mszy, która poprzedzała Ofiarę, czyli Offertorium, a która następowała po czytaniu Pisma Świętego i nauce Prałatów. Katechumeni zaś wychodzili dopiero wówczas, gdy się Msza Wiernych rozpoczynała.— 3 *Leżący byli porzucani w miejscu oddzielném Kościoła, a spowiadając się z gorzkim żalem z swych grzechów, bywali uwolnieni po błogosławieństwie Biskupa*. Autorowie zgłębiający tę materiją, dają nam o tej klasie czystsze i dokładniejsze, niżeli P. Blanc, wyobrażenie. Powiadają, że Biskup wkładał na nich ręce, gdy oni tymczasem klęczeli lub leżeli (której-to ceremonii towarzyszyły różne modltwy nad niemi odprawiane przez lud i duchowień-

(1) Conf. sur. str. 6. (2) Zobacz: Chardon, Tom IV.

stwo), i że byli wydalani razem z Katechumenami z Kościoła przed Mszą Wiernych.—4° *Stojący, którzy pozostawali w zgromadzeniu Wiernych, w czasie publicznego nabożeństwa, ale im siedzieć nie pozwalano.* Klasa stojących, nie dla tego była nazwaną, iż im siedzieć wolno nie było, ale dla tego, że im pozwolono pozostawać wspólnie z innymi Wiernymi w czasie ofiary Mszy Świętej, lubo nie przyjmowano od nich ofiar przy ołtarzu i t. d. *Ale im siedzieć nie pozwalano.* Ale czyż to wolno było innym penitentom, a nawet i nie penitentom? Niechby nam P. Blanc raczył z łaski swojej powiedzieć, czyli wówczas w kościołach, były jakie miejsca przeznaczone do siedzenia, wyjąwszy dla Biskupa, dla Archipresbiterów i Kapłanów, odprawiających Mszę przy Ołtarzu?

VII.

P. Prezydent Konsystorza w Mens, opisałwszy dosyć nie-dokładnie, jak się o tem przekonałeś, różne klasy penitentów, mówi jeszcze słów kilka o pokucie publicznej, potem dodaje: *Ponieważ niektóre znaczniejsze osoby, nie chciały wyznawać swych gorszących grzechów, w obec zgromadzenia Wiernych, przeznaczono jednego Kapłana do wysłuchania ich spowiedzi w zaufaniu.* Kapłan taki nazywał się księdzem *Penitencyaryuszem.* Lecz, gdy się okazało nadzwyczajne zgorzsenie, wynikające z podobnych sekretnych spowiedzi. Nektaryusz, Biskup Konstantynopolitański, zniósł w r. 390 urząd Księdza Penitencyaryusza, którego już więcej Kościół grecki nie ustanawiał (1). Czyliż-to wolno tak przekręcać historią? Spowiedź sekretna, jak to jawnie dowodzą teksty S. Augustyna i Orygenes, zawsze poprzedzała spowiedź publiczną. Grzechy nawet gorszące i jawne, były wyjawiane dopiero w skutek nakazu ojca duchownego. Że niektóre znaczniejsze osoby, nie chciały jawnie wyznać tego lub owego

(1) Conf. auris. str. 9, wiersz 6.

przewinienia, do którego się na sekretnej spowiedzi przyznały, to być wprowadzić może; ale nam historia nie podobnego nie podaje. Lecz z pewnością twierdzić można, że urząd księdza Penitencyaryusza nie dla tego został ustanowionym, ażeby poufnie słuchać wyznania grzechów takich, których pewne osoby nie chciały jawnie wyznawać; albowiem dopiero na spowiedzi sekretnej nakazywano wyznawanie publiczne grzechów, które były przyczyną zgorszenia. Ks. Penitencyaryusz nie był ustanowiony dla słuchania spowiedzi wszystkich w ogólności Wiernych; albowiem to byłoby zupełnie niepodobnem, lecz szczególniej dla odpadłych od wiary, w czasie prześladowania Decyusza; dla przewodniczenia pokucie i spowiedzi publicznej; dla czuwania nad pokutującymi; dla wstrzymywania ich od świętych tajemnic, dopóty, aż wypełnili to wszystko, co im naznaczano. Jeżeli zaś był zniesionym za Nektaryusza, Arcybiskupa Konstantynopolitańskiego, to bynajmniej nie dla nadużyć ze spowiedzi sekretnej wynikłych, lecz z powodu niedogodności, zaszłych z okazji publicznej spowiedzi, jak nam to opisują Sokrates i Sozomenes (1).

VIII.

Leon I Papież, zwany Wielki, w wieku V pozwolił wszystkim jawnogrzesznikom spowiadać się sekretnie przed kapłanem (2). Pan Blanc daje tu nową próbę zadziwiającego swego talentu w przekształcaniu faktów. S. Leon nie dał żadnej wolności jawnogrzesznikom, spowiadania się sekretnie przed kapłanem, ta wolność zawsze im służyła; ale zniósł tylko wyraźnym zakazem zwyczaj, jaki niektórzy Biskupi i duchowni zaprowadzili, przeciwko ustawom Apostolskim, obowiązując grzeszników do opisania szczegółowego swych przewinień i podania ich do wiadomości publicznej. „Gdy tym czasem, jak dodaje, wystarcza objawić kapłanowi sekretnie na

(1) Zobacz w tym przedmiocie list piąty.

(2) Conf. auric. str. 9, wiersz 14.

spowiedzi rany swego sumienia. Albowiem, jakkolwiek chwalebna zdawać się może ta pełność wiary, przez którą dla Boga gotowi jesteśmy wstydzić się przed ludźmi, gdy jednak nie wszystkie grzechy są tego rodzaju, iżby się penitent słusznie nie lękał ich wyjawienia, chcemy przeto, aby ten nagan-ny zwyczaj porzuceno, ponieważ tym sposobem, wieluby mogło zaniedbać lekarstwa pokuty, odstręczając się od niej, już to dla wstydu, już to z obawy wydania się przed nieprzyjacioł-
mi ze sprawami takimi, któreby prawa nawet cywilne ścigać mogły. Wystarcza tu spowiedź uczyniona: najprzód przed Bogiem, a potem przed Kapłanem, który się modli za grzechy penitenta. „Cóż tu Papież nagania, i co swoją powagą znosi? albowiem nie mogła to być ślepa gorliwość i niewłaściwe postępowanie niektórych penitentów, którzy by ze swego własnego popędu, bez niczyjego przymusu ogłaszali swe grzechy; bo taka gorliwość, takie niektórych penitentów dobrowolne postępowanie, nie byłoby innych odstręczało od tajnego swych grzechów wyznawania. Trzeba więc przypaścić, jakom to powiedział, że to postępowanie było postępowaniem niewłaściwym niektórych duchownych, którzy przeciwko ustawom Apostolskim i skutkiem samowolnego przywłaszczania sobie władzy, nakazywali penitentom, niesłychane dotąd samych siebie zniesławienie. Gdyby duchowni ci byli rozsądnie rozróżniali przestępstwa, które powinny były być tajnymi od tych, które można było wyjawiać; wówczas byliby to tylko czynili, co dotąd było powszechnym zwyczajem. Lecz oni skazywali ich bardzo często, bezwzględnie i najnierozsądniej, do zniesławienia siebie; potrwożyli tym sposobem wszystkich grzeszników i od zbawczego środka pokuty ich odstręczali, a to częścią przez wstyd nieprzezwyyczajony, jaki im trzeba było ponosić, częścią przez narażenie na niebezpieczeństwo ich wolności i osobistej spokojności, gdy penitenci zbyt często na jaw swe pewne zbrodnie wydawać byli zmuszeni. Lecz oni do tego nie mogli skłaniać radą lub rozkazem, tylko tych penitentów, którzy się do nich

poprzednio udawali, co okazuje, że ciż penitencji wprzód swe grzechy sekretnie przed nimi wyznawali. A zatem, mieli już tę wolność, której ustanowienie i nadanie, pan Blanc dopiero Leonowi I przypisuje (1).

IX.

*Dopiero-to w roku 1215, na Soborze Lateraneńskim, Papież Innocenty III włożył na lud nieznośne jarzmo spowiedzi do ucha. Owóż-to dopiero Sobór Lateraneński, włożył na lud jarzmo spowiedzi! Lecz wszyscy, bez żadnego wyjątku, Ojcowie Kościoła, co żyli przed Soborem Lateraneńskim nauczali: że aby otrzymać grzechów odpuszczenie, trzeba je koniecznie wyznać przed Kapłanem. Sobory również jawnie się wyraziły; mnóstwo faktów niezaprzeczonych podobnie dowodzi, że we wszystkich Kościoła wiekach, spowiedź się zawsze odbywała: a byłoby Wierni tej praktyce się poddali, gdyby o tem nie byli przekonani, że spowiedz pochodzi z ustawy samegoż Pana Jezusa? Owóż-to dopiero Sobór Lateraneński, włożył na lud jarzmo spowiedzi! Lecz gdy obowiązek spowiadania, celem pojednania się z Bogiem, jakom-to już dowiódł, wypływa koniecznie z słów Pana Jezusa: *Którym odpuscicie grzechy* i t. d.; czyliż to nie jest rzeczą oczywistą, że Sobór ten nie włożył na Wiernych żadnego nowego jarzma, ale że tylko ze względu na rozwołnienie obyczajów, oznaczył i określił czas, w którym należy to przykazanie dopełnić. Zobacz wreszcie, jako się Sobór ten, w tym przedmiocie wyraża: „Każdy obojej płci wierny, skoro do lat pozbawia przychodzi, niechaj się przynajmniej raz w rok z grzechów swoich sekretnie wyspowiada, przed własnym Kapłanem, przyjmując przynajmniej na Wielkanoc z i z anowaniem Najświętsze Ciało i Krew Jezusa Chrystusa.” Jawną jest rzeczą, że to prawo ściąga*

(1) Paragraf dopiero przy czemś. wyjęty jest po największe, części z dziełka *Discussion Amicale par Mgr l'évêque de Strasbourg.*

się zarówno do tych, co się opuszczają w przystępowaniu do Komunii około Wielkiejnoce, jako i do tych, co się nie chcą przynajmniej raz w rok spowiadać. Może ztąd pan Blanc zechce wnosić także, że Innocenty III Papież, także i Sakrament Eucharystyi ustanowił? Nie uczyni tego zapewne. Czemu więc temże samém prawem chce dowodzić, że tenże Papież pokutę i spowiedź ustanowił. Co się zaś tyczy sposobu spowiadania się; oto, co panu Blanc odpowiem, a ta uwaga może się zastosować do wielu ustępów jego broszury: Spowiedź jest niezbędnym warunkiem do pojednania się z Bogiem; lecz dla saméjże istoty Sakramentu, jest to rzeczą obojętną, czy się też spowiedz odprawi do ucha, czy publicznie: żaden z teologów katolickich nie uważał tego za dogmat Wiary, za prawo Boże, co Innocenty III i Sobory ustanowiły względem czasu i sposobu spowiadania się.

X.

Pan Blanc przypisuje jeszcze więcej Soborowi Laterańskiemu: *Każdy parafjanin, mówi on, przywiązany jest do gruntu swéj parafii, tak, jak poddany do swéj gleby: Innocenty III chce, aby każdy się spowiadał, przynajmniej raz w rok, przed swym proboszczem. Nie można sądzić innego spowiednika, tylko za upoważnieniem własnego Kapłana, za upoważnieniem zawsze pokornie żadanem, często odmawianém, lub udzielaném z wielką trudnością (1).* Wszystko tunosi znamię przesady i zdéj wiary mego przeciwnika. Prawda, że podług tegoż Soboru, spowiedź doroczna powinna się czynić przed własnym Kapłanem, *proprio sacerdote*. „Gdyby zaś kto, dodaje ten Sobór, chciał się z swych grzechów spowiadać przed innym Kapłanem, powinien prosić o pozwolenie, które mu udzieloném zostanie.“ Lecz wiadomo, że to pozwolenie nigdy się nie odmawia, że jest zwyczajem po parafijach udzielania go

(1) Conf. auric. str. 6.

jawnie i ogólnie zaraz na początku postu, i że każdemu z parafijan pozostawia się wolność udawania się do kogo mu się podoba. Niech pan Blanc sam spróbuje, niech się zechce udać, czyli to do ks. Desmoulins, czyli do ks. Trabardel (1), a jestem przekonany, że czeigodny proboszcz w Mens, na to najchętniej, z największem jego zadziwieniem, zezwoli.

XI.

Pan Blanc wylał także swą żołąć przeciwko Soborowi Trydentyckiemu. Czemu się nie dziwić: Święte to zebranie potępiło protestantów. Lecz ponieważ pan prezydent konsystorza w Mens chciał coś o soborze mówić, czyliż nie należało cokolwiek zapoznać się ze swoim przedmiotem? a tym sposobem byłby unikł tylu fałszów, którymi stronnice 10 i 11 swej broszurki zapełnił. *Próbki wyuzdania* tego Soboru, jakich się podejmuje okazać, są próbkami jego głębokiej niewiedomości, lub złośliwej przewrotności i wyuzdanej imaginacyi. Przyznasz to zaraz: pan Blanc przytacza kanony 2, 3, 5, 6 i 8 sessyi XIV; lecz kanony te, są jego pomysłu i nie mają najmniejszego podobieństwa do kanonów tego Soboru. Pan Blanc musiał być niezawodnie bardzo roztargnionym, gdy tę część swojego pamfletu pisał. Prawda, że roztargnienie takie, jest nazbyt grube, ale się łatwo pojmuje w człowieku, zajętym tylu staraniami i kłopotami, około swego gospodarstwa (2).

XII.

Sobór Trydentycki naucza, że Sakrament pokuty sprawowany przez Kapłana, w stanie grzechu będącego, jest ważnym. Z tej nauki pan Blanc najokropniej się gorszy i święty ów człowiek, nie mogąc powstrzymać swego uniesienia, woła:

(1) Jeden i drugi wydali kilka broszur w odpowiedzi na potwarze, przeciwko Kościołowi katolickiemu, przez pana Blanc miotane.

(2) Co pan Blanc przytacza za kanony Soboru, jest to wyjętek, i to bardzo niewierny, z rozdziału o pokucie poprzedzającego kanony.

„Grzesznik, poczuwający się do grzechu śmiertelnego, śmie zasiadać w świętym trybunale, poraża się sędzić między Bogiem a człowiekiem! czyż kiedy podobny bunt przeciwko wierze i przeciw Bogu widziano! (1). O! zapewne, że Kapłan, pomimo skalanego ciężkim grzechem sumienia, śmie zasiadać w świętym trybunale, staje się winnym bardzo ciężkiego występku i jest zarazem wielkiego politowania godnym. Lecz, czyliż dla tego rozgrzeszenie, w tym stanie udzielone, ma być nieważnem? Nie, a to dla tego, że skutek Sakramentów nie wypływa z wiary i świętobliwości sprawującego też Sakramenta; ale z mocy Krwi Pana Jezusa, która nam się przez Sakramenta udziela (2). Itak, Kościół zdecydował przeciwko zdaniu świętego Cypryjana, że Chrzest przez różnowiercę np. przez pana Blanc sprawowany, nie powinien się powtarzać, jeżeli ten zachował wszystkie obrządek Sakramentalny Kościoła, to jest co do materji i formy tego Sakramentu.

Podług tychże zasad, podobnie Sobór Trydentycki orzekł klątwę na tego, co by nauczał, że Kapłani w stanie grzechu będący, nie mają władzy wiązania i rozwiązywania (3).

XIII.

Owóż, mówi dalej pan Blanc, jako kapłani na korzyść samychże kapłanów despotyzm zadekretowali. Owóż jako pięćdziesiątka kapłanów, śmiesznie się Soborem powszechnym nazywa (4). Zaiście, tego już aż nadto; a jakkolwiek wielkie zatrudnienia są pana Pastora, trudno mu jednak przebaczyć, że nie poświęcił chociaż kilku chwil na przejrzenie przedmiotów, o których pisać zamierzał; byłby przynajmniej nie zasłużył sobie na opinię, iż mniej z historją kościelną jest obeznany, jak uczeń klasy trzeciej. Sobór Trydentycki złożony tylko z pięćdziesiątką kapłanów! Za kogóż więc pan Blanc

(1) Confes. auric. str. 11. — (2) De Sacerdotio. — (3) Si quis dixerit Sacerdotes, qui in peccato mortali sunt, potestatem ligandi, et solvendi non habere, anathema sit. Con. Trid. ses. XIV, can. X. — (4) Conf. auric. str. 11.

uważa swych czytelników? Mógłżeż przypuścić, że się dadzą zwieść tak ogromnem kłamstwem? Komuż nie wiadomo, że wyjąwszy tylko pierwszej sessyi, na której się dosyć mała liczba prałatów, arcybiskupów i biskupów znajdowała; inne sessyje były liczne; a że sessya XXIII, oprócz czterech legatów stolicy Apostolskiej, liczyła kardynałów Lotaryńskiego i Trydenckiego, oraz dwóchset ośmiu biskupów, oprócz generałów zakonnych, opatów i mnóstwa doktorów? (1). A pan Blanc wmawia w nas, że *najliczniejsze sessyje nie miały więcej nad 50 do 55 głosujących* (2). Na dowód swego twierdzenia, przytacza on Fra-Paola; a owoż tenże Fra-Paolo przeciwnie mówi. Wenecki ten zakonnik zgromadzenia Serwitów, najzaciętszy dworu Rzymskiego nieprzyjaciół i całem sercem protestantyzmowi oddany (3), wywarłszy całą wściekłość przeciwko Soborowi Trydenckiemu, nie mógł się jednak wstrzymać od wyznania prawdy; z jego to właśnie historyi, przytoczyłem tu liczbę kardynałów, arcybiskupów i biskupów, co się na rzeczonym Soborze znajdowało. *Nigdy na tym Soborze*, dodaje pan Blanc, *nie było więcej jak dwóch prałatów Francuzkich*. Otóż nowe lekceważenie czytelników, nie mniejsze od pierwszego. Jest-to faktem niezaprzeczonym, że na ostatniej sessyi znajdował się kardynał Lotaryński, z dwudziestu pięciu innymi biskupami, otoczeni wielką liczbą teologów i dwunastu doktorów Paryzkich; wszyscy ci zatwierdzili swemi akklamacyjami i podpisami, wszystkie bez żadnej różnicy dekreta dotyczące wiary i obyczajów. Nazałurż po ostatniej sessyi, wszystkie akta Soboru zostały podpisane przez zgromadzonych ojców, w liczbie dwóchset pięciudziesiąt pięciu, to jest przez czterech legatów, dwóch innych kardynałów, trzech patriarchów, dwudziestu pięciu arcybiskupów, sto sześćdziesięciu biskupów, pomiędzy którymi było dwudziestu pięciu bi-

(1) Sto pięciudziesiąt doktorów stało się wówczas równa Soboru Trydenckiego, a ci, po najwęższej części, byli między nich; wiedzieliśmy już, że nie byli z zakonni.

(2) Cont. aur. c. str. 11, wiersz 17. — 3 Zob. Biografię pana Michaud.

skupów Francuzkich, nie licząc w to kardynała Lotaryńskiego, trzydziestu dziewięciu prokuratorów nieobecnych prałatów, siedmiu opatów, i siedmiu generałów zakonnych (1). Podczas tego kilkunastoletniego Soboru, a mianowicie za czasów Piusa III, znajdowała się daleko większa liczba, z których wielu później umarło, albo powróciło przed jego zakończeniem (2).

XIV.

O ile pan Blanc jest nieprzyjacielem Soboru Trydentckiego, o tyle znów uwielbia Sobór Frankfurcki, *który pomimo to, iż się na nim znajdowało trzystu biskupów, został jednak przez Kościół Rzymski odrzucony, ponieważ część obrazów potępił*. Przepraszam, po tysiąc razy, pana prezydenta konsystorza w Mans; ale się znów widzę zniewolonym powiedzieć mu, że i tu jego nauce trochę brakuje. Sobór Frankfurcki, odbyty w roku 791, nie jest bynajmniej przez Kościół Rzymski odrzuconym; nie potępił on bynajmniej uszanowania obrazów, ale tylko część boską obrazom oddawaną; w czem wielka zachodzi różnica. Większa część Ojców tego Kościoła, nie znając języka greckiego, i sąd o Soborze Niceńskim wydała na podstawie niewiernego tłumaczenia aktów tegoż dopiero niedawno obytego Soboru. Czytano tam zdanie Konstantyna biskupa Cypru, w tych słowach przetłumaczone: „Przyjmuję i uwielbiam z czcią święte obrazy, tak jako część i adoracją oddaję Najświętszej Trójcy.“ Lecz tekst oryginalny wyraźnie przeciwnie mówi: „Przyjmuję z czcią święte i czcigodne obrazy, a oddaję część boską samej tylko Trójcy.“ A że Sobór Greków nie zaprzeczył zdaniu biskupa Cypru,

(1) Fra-Paolo, Histoire de Concile de Trente, str. 787. Zobacz też kardynała Pallavicini i pana Boyer w piśmie Dissertation sur le Concile de Trente, przy końcu następu: Examen sur le pouvoir legislatif de l'Eglise sur le mariage, str. 218 i następne.

(2) Berault-Bercastelle, Histoire de l'Eglise, tom IX, str. 748, wydanie w Tuluzie.

sądzono, że tym samem przyznał jego zdanie tak, jak je czytano w języku łacińskim; zaczem, skutkiem takiego błędu, na Soborze Frankfurckim odrzucony został Sobór Greków, jako przyznający obrazom Świętych i sług Bożych cześć i adoracyą, samejże Trójcy Świętej przynależną. Błąd ten wkrótce został odkrytym (1).

XV.

P. Blanc opisawszy, jakśmy dotąd widzieli, historią spowiedzi do ucha, powazył się dowodzić, że ta jest zupełnie nowym dogmatem. *Gdy Teologowie Lowańscy i Kolońscy spostrzegli, że Pralaci Trydentecy chcieli swą naukę o pokucie oprzeć na tekstach Pisma Świętego, i na zwyczaju pierwsiastkowego Kościoła, silnie się temu oparli twierdząc, że sobie chciało jawnie z całego świata zażartować i wszystkich ludzi za głupich poczytać, gdy ich skłaniano, iżby nie zgłębiając dalej rzeczy, takim niedorzecznościom uwierzyli* 2. Czytałem i odczytywałem IV księgę Historji Soboru Trydenckiego przez Fra-Paolo, z której jak P. Blanc twierdzi, dowody na to wyczerpnął; lecz nie tam podobnego nie znalazłem. Ani Teologowie Lowańscy, ani Kolońscy, tak swego języka niegrzecznie nie rozpuścili, jak im to P. Blanc przypisuje; czynili tylko niektóre uwagi, co do grzechów rezerwowanych 3. Rozprawiali też nad znaczeniem owych wyrazów: *Wszystko co zwiążecie na ziemi* i t. d. Inni Teologowie utrzymywali, że niektórzy Ojcowie Kościoła przez wyraz wiązać, nie rozumieli władzy naznaczania kary, ale tylko wstrzymywania od przyjęcia Sakramentów, aż do spełnionego zadość uczynienia. Inni zaś Teologowie tę opinią zbijali, a tym

(1) Można w tym wzglę z. zarazzić się Historji Flurego, Berault Bercastella, tom IV str. 383 i dzieła l'Hist. de l'Eglise Gall. can. tom VI str. 234.

(2) Confes. aoric. stron. 12.

(3) Grzechy rezerwowane zowią się te, o których rozgrzeszenie sobie Papież lub Biskup, zasługując, a nie których kanon zycza, i go do słuchania spowiedzi upowazeni, bez szczególnej pozwolenia rozgrzeszenia nie mogą. Przyp. Flom.

sposobem o Soborze Trydenckim nawet nie myślano (1). Lecz, iżby byli utrzymywali, iż dogmat pokuty nie może mieć poparcia, ani z Pisma Świętego, ani ze zwyczaju pierwsiastkowego Kościoła, tego nigdzie nie czytamy w przytoczonym autorze przez P. Blanc, który, jakośmy się o tém tyle razy już przekonali, bardzo sobie na patent wynalazcy zasługuje.

XVI.

Doktorowie Rzymscy zgadzają się w tem, że spowiedź do ucha nie istniała, a zatem i potrzebną nie była, przed przyjściem Pana Jezusa.

Gdyby to nawet prawdą było, na co jednak nie przystaję, że spowiedź do ucha nie istniała, przed przyjściem Pana Jezusa: cóżby ztąd pan Blanc mógł za wniosek uczynić? Alboż to Panu Jezusowi nie służyło prawo nakazania swym zwolennikom nowych obowiązków? Chrzt, w Starym Zakonie nie był potrzebnym, czyż zatem idzie, że i w nowém potrzebnym nie jest? Alboż to Pan Prezydent Konsystorza w Mens uważał się za wolnego od obowiązku ochrzczenia swych dzieci, dla tego, że wielcy Kapłani żydowscy swoich nie chrzcili?

XVII.

Nie podobna ani jednego przykładu, przemawiającego za spowiedzią do ucha, przytoczyć z całego Pisma Świętego Nowego Testamentu (2). - I owszem; znajdujemy bardzo ważny przykład spowiedzi w Dziejach Apostolskich, gdzie czytamy: że wielu wiernych przychodziło spowiadając się i opowiadając czyny swoje. „Multique credentium veniebant confitentes et annuntiantes actus suos (3).

XVIII.

Wszyscy grzesznicy, pragnący otrzymać łaskę, udawali się do Boga, a nie do Kapłanów (4). - Ta uwaga jest bardzo

(1) Fra Paolo, str. 330.—Pallavicini, tom II. Ks. XII, rozd. X i XI

(2) Conf. auris, str. 12.

(3) Dzieje Apostol. rozd. XIX, wiersz 18

(4) Conf. auris, stron. 12,

ogólna i nieokreślona, i może być wielowzględnie uważana. Jeżeli P. Blanc, jak się domyślam, chciał przez to rozumieć, że Nowy Testament nam przedstawia przykłady wielu grzeszników, którzy bez poprzedniej spowiedzi przed człowiekiem, otrzymali grzechów odpuszczenie?—to mu słuszość przyznam. Takie przykłady są: Magdaleny, czyli niewiasty jawno-grzeszniczy; przebaczenie udzielone człowiekowi paraliżem ruszonemu; nawrócenie Zacheusza; wreszcie, Ś. Piotra. Grzesznikom tym nie była spowiedź potrzebna do pojednania się z Bogiem: czyliż zatem idzie, że ona i nam potrzebną nie jest? Jezus Chrystus, jako wszystko wiedzący, odpuszczał bezpośrednio grzechy rzeczonym winowajcom; nie potrzebował On słuchać wyznania ich przewinień, aby ocenić czy są, lub nie są godni rozgrzeszenia. Lecz rzecz się tak nie ma z Ministrami, których ustanowił w Kościele, aby w nim Jego imieniem zarządzali, udzielając im władzę wiązania i rozwiązywania, pościenia i rozgrzeszania. Ci nie otrzymawszy w udziale wszechwiedzy, jaką ich boski Mistrz posiadał, i nie mogąc zgłębiać tajników serca, potrzebują koniecznie aby im te tajemniki za pomocą spowiedzi zostały odkryte, iżby mogli gruntownie osądzić, gdzie należy a gdzie nie należy, udzielać rozgrzeszenia.

XIX.

Czy to Pan Bóg już dzisiaj nie może inaczej odpuszczać grzechów, jak tylko za pośrednictwem sądu pośannika Papieżkiego (1)?—Mógłby to zaiste uczynić; lecz stosownie do ustanowionego w swym Kościele porządku, chciał, abyśmy Jego łaski oznaczoną tylko drogą otrzymywali; — chciał, żebyśmy zasług Jego Syna stawali się uczestnikami za pośrednictwem Kapłanów, którzy nie są pośannikami Papieżkiemi, jak ich mianuje pan Blanc, ale pośannikami i reprezentantami Boga-Człowieka. To co P. Blanc tu przy-

(1) Conf. auric. str. 12, wiersz 14.

tacza, zbijaloby zarówno potrzebe Chrztu, jak i potrzebe spowiedzi.

XX.

Pan Jezus powodowany współczuciem nad pracującymi i obciążonymi, nie powiada: „idźcie do Kapłanów, ale: przyjdźcie do mnie, a ja was pocieszę 1.” — Powiedziałem, że jako Pan Jezus wszystko wiedzący mógł bezpośrednio, to jest bez spowiedzi, grzeszników do swej łaski przypuszczać; mógłby nawet, gdyby chciał i dzisiaj toż samo czynić, i obejść się bez ministrów, którzyby w Jego imieniu działali. Nie przechodziło też granic jego wszechmocności, zgładzić grzech pierworodny bez pośrednictwa Chrztu Ś.; a czy rząd można wnosić, że chrzest jest nie potrzebnym? Pan Jezus nie powiada: „*idźcie do Kapłanów*,” jakto! alboż tak nie powiedział trędowatym (2); a nawet Pan Blanc musi o tem wiedzieć, że wielu z Ojców Kościoła z tych słów wywodzą konieczność spowiedzi, by pozyskać odpuszczenie grzechów.

XXI.

Kiedy nas Ś. Paweł upomina, byśmy przystępowali do Eucharystyi, nie mówi: spowiadajcie się: ale, niechaj każdy doświadczy samego siebie, a tak niech pożywa z tego Chleba i Kielicha pije (3). — To doświadczenie samego siebie, owa troskliwość w oczyszczaniu swego sumienia, nie tylko nie wyłącza obowiązku spowiadania się przed Komunią, ale go owszem, przynajmniej domyślnie, w sobie zawiera. Przytoczyłem już, co w tym względzie mówi Ś. Cypryan: „*Odważyc się na przyjęcie Eucharystyi, nie oczyściwszy się z grzechów, nie uczyniwszy exomologezy (spowiedzi): jest to wyrządzać gwałt Ciału i Krwi Pańskiej.*” Ś. Ambroży, również jawnie

(1) Conf. aur. str. 12, wiersz 15.

(2) *Ne ostendite vos sacerdotibus.* Luc. XVII, 14.

(3) Conf. auris. str. 12, wiersz 18.

mówi: „Wszędzie się ten porządek w sprawowaniu Świętych tajemnic zachowuje; iż się wprzód przez grzechów odpuszczenie lekarstwo na rany duszy przykłada, a potem dopiero, pokarm z niebieskiego stołu szcudrobliwie udziela (1).“ „Wyspowiadaj się z grzechów przed Jezusem Chrystusem, za pośrednictwem Kapłanów, mówi Anastazy Synaita, pisarz VI wieku, abyś z samieniem czystem Ciało i Krew Pańską przyjmował: niech każdy doświadcza samego siebie (2).“ Ś. Firmin w wieku VIII dowodząc, że obowiązek spowiadania się jest na Pismie Ś. opartym, przytacza, pomiędzy innymi, słowa Ś. Pawła: „Niechże więc człowiek doświadcza samego siebie (3).“ Wreszcie, rzecz pewna: że Ś. Paweł, przed przystąpieniem do Świętego Stołu, wymaga od grzesznika szczerej pokuty; lecz ta szczerą być nie może. Jeśli kto nie jest gotów uczynić to wszystko, co Pan Jezus rozkazał, czyli, jeśli kto poczuwając się do grzechu śmiertelnego, szczerze się nie wyspowiada.

XXII.

Gdy Ś. Paweł, pisząc do Tymoteusza i Tytusa, wylicza obowiązki Biskupa, Dyakona i Kapłana, nie mówi ani słowa o Spowiedzi 1. — 1° Nie ma nędźniejszego dowodu, jak ów czerpany z milczenia Pisma Ś.; ponieważ podanie, podług samego nawet Pisma, to milczenie uzupełnia 5. 2° Gdyby nawet żadnej wzmianki o spowiedzi w listach Ś. Pawła nie było: albowt to nie dosyć, kiedy jej konieczność przez Ewangelią wykazujemy? Kiedy Pan rozkazuje, czyż uważać należy na rozporządzenia sługi? 3° Ś. Paweł, w pierwszym swym liście

(1) Unque ordo mysterii servatur ut prius per remissionem peccatorum vulneribus medicina tribuatur, post alimonia mensa coelestis exuberet S. Ambr. in cap. IX Lucae.—(2) Homl. de Synaxi.

(3) Discours manuscrit de S. Firmin sur chaque livre canonique de l'Ecriture, communiqué au P. de Sainte-Marthe par Mabilon.

(4) Confes. auric. stron. 13.

(5) Tenete traditiones, quas traiecit sive per sermonem, sive per Epistolam nostram, II. Tesal. II—14.

do Koryntyan, mówi o władzy, jaką otrzymał, wiązania i rozwiązywania grzeszników; a okazałem już nierozłączony związek, jaki pomiędzy tą władzą a spowiedzią zachodzi. *Ś. Paweł pisząc do Tymoteusza i Tytusa, nie mówi ani słowa o Spowiedzi....* ale, czy im nie poleca, ściśle dopełniać czynności swego urzędowania (1)? Pomiedzy tymi obowiązkami był, bez wątpienia, obowiązek odpuszczania i zatrzymywania grzechów; a mogliż oni gruntownie osądzić, kiedy należy odpuszczać, kiedy zatrzymywać, nie poznawszy stanu sumienia, czyli nie słuchając spowiedzi?

XXIII.

Autorowie kościelni, opisując żywot i śmierć znakomitych świętobliwością osob, nigdy nie wspominają żeby te były się spowiadały do ucha Biskupowi lub Kaptanowi, dla oczyszczenia się z grzechów (2). — 1° Autorowie opisujący żywoty pierwszych Świętych, nie wspominają także, wyjąwszy o jednej lub dwóch osobach, o przyjmowanej przez nich Komunii Świętej; czyliż ztąd wnosić można, że Święci pierwszych wieków, nigdy Komunii nie przyjmowali? 2° Któż wątpić o tem może, iż osoby świętobliwością słynące, w pierwszych Kościoła wiekach, jeśli nieszczęściem w jaki grzech śmiertelny popadły, nie udawały się do ustanowionego przez Jezusa środka na zgładzenie swych grzechów? Lecz tym jedynym środkiem, jakim to już świadectwy Ojców Świętych i Soborów Kościoła dowiodł, jest Sakrament Pokuty, którego istotną częścią jest i była spowiedź, więc... 3° Zkąd inąd, w owych czasach przyjmowano chrzest w późniejszym dopiero wieku, ponieważ dla doskonałości, jakiej się od Chrześcijanina domagano, wielu Katechumenów lękało się Chrzest przyjmować. Pan Blanc może by chciał, żeby Euzebiusz Cezareński, był powiedział co o spowiedniku pobożnego monarchy Konstantego

(1) II Timo. IV.—(2) Confes. aurio. str. 13.

Wielkiego, którego życie opisywał, a który, podług tegoż autora, dopiero na kilka dni przed śmiercią został ochrzczony? 4^o Chrzęścjanie w pierwszych Kościoła wiekach, więcej przestrzegali niewinności na Chrzcie Świętym odebranęj, i to było powodem, że większa ich część Sakramentu Pokuty nie potrzebowała, do której wówczas przystępowano jedynie tylko dla oczyszczenia się z ciężkich grzechów, które śmiertelnemi zowiemy. I tak, nie widzimy np. żeby się Ś. Augustyn był kiedy spowiadał, ponieważ, po nawróceniu, nie popadł w żaden grzech, cohy mu był spowiedź uczynił niezbędną. Dawniej więc spowiadać się zwykli tylko wielcy grzesznicy, gdy tym czasem dzisiaj częsta spowiedź jest uważana za oznakę życia pobożnego i świątobliwego; co nas naucza o tej prawdzie, że karność Kościoła zmienia się stosownie do okoliczności czasu, lecz sama zasada Nauki Wiary i obyczajów, jest zawsze jedna i niezmienna (1).

XXIV.

*Żadnej z sekt Chrzescijanskich na Wschodzie, ani Nestoryanom, ani Chrzescijanom Ś. Tomasza, ani Jakobitom, ani Ormianom, ani Kościołowi w Ahyssynii, za kacerski błąd nie poczytywano tego, iż nie przyjmowali spowiedzi do ucha (2).—To nie racya; ztąd się tylko to wnosi, że one sekty przyjmowały spowiedź do ucha i uważały ją za niezbędną. Jeżeli zaś P. Blanc o tem wątpi, niech przeczyta dziełko *la Perpetuite de la foi* 3, zobaczy tam wyznanie wiary Nestoryanów Syryjskich, Jakobitów czyli Melchitów, Koptów, Etyo-*

1) W życiu Maryi E. ipejanki, która przez 17 wolała żyć w występku, nie czytamy tylko, aby się kiedy była spowiadała, lecz czy po obra, aby nie była widziała o przykazaniu Ś. Pawła: „Probet autem se ipsum homo i. t. d.” Nie, bez wątpienia. Wszystko nam więc domysłać się może, iż się musiała sama doświadczać, że do przyjęcia Najświętszego Posa Jezusa przystępowała; wienyż zaś na czem zawisło ono d. świadczenie, którego się Apostoł domaga od pragnących uczestniczyć w Świętych tajemnicach

(2) Conf. auric. stron. 13

(3) Tom IV, str. 47-55 i tom V Księg. III, rozdz. V.

pów czyli Murzynów, Armenczyków; słowem wszystkich Wschodnich wyznań, co do spowiedzi i obecności istotnej Ciała i Krwi Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie; znajdzie też samo w *Bibliothèque Orientale* przez *Assemani* (1). Mógłbym na poparcie tej prawdy, przytoczyć mnóstwo innych autorów; ale wystarczy tu sądzić, świadectwo Grzegorza, Protosyncelliusza Konstantynopolitańskiego, czyli jednego z najgłówniejszych urzędników tego Kościoła, w dziełku *Abrégé des Mysteres de la foi*, wydaném w roku 1636, który się tak wyraża: „Dwie są rzeczy w tym Sakramencie: święcenie Kościelne i łaska, która od Boga pochodzi; lecz pokuta, jest-to spowiedź, którą człowiek czyni spowiednikowi, mającemu święcenie Kościelne.“ Przytoczyłem więc na poparcie tego dowodu w poprzednich listach; poprzestanę tu na przytoczeniu tylko jednego. W Traktacie o Teologii, wydanym w Moskwie przez Archimandrytę Sylwestra, czytamy na stron. 512: „Pokuta, czyli raczej wyznanie grzechów, połączone z Kapłańskim rozgrzeszeniem, jest Sakramentem od Boga ustanowionym 2.“ Kościół Wschodni, odłączony od dwunastu wieków od Kościoła Rzymskiego, nie przyjął zapewne od niego zwyczaju spowiedzi; wniesć ztąd należy, iż w czasie rozłączenia, spowiedź była zwyczajem w całym Kościele rozpowszechnionym. Nie jest więc nowością, w wieku XIII w Kościele Rzymskim zaprowadzoną, jak to Protestanci utrzymują (3).

XXV.

Wstępy Ojców Kościoła przytaczane przez Kontrowersystów Rzymskich na korzyść Spowiedzi, dogmatu, tak im miłego, ściągają się tylko do spowiedzi publicznej, albo do

(1) Tom III.—(2) Poenitenta vel potius confessio peccatorum cum sacerdotali absolutione conjuncta, est Sacramentum divinitus institutum Compendium Theologiae classicum, opera et studio Archimandritae Sylvestris, 2 vol. in 8vo, Mosquae, typis sanctissimae Synodi 1805, str. 512

(3) Zobacz wyżej list 7 przy końcu.

spowiedzi bratniej 1. —Prawda, że wiele ustępów Ojców Kościoła ściąga się do spowiedzi publicznej. I jakież ztąd wniossek? Czy, że Spowiedź sekretna i sakramentalna nie była w zwyczaju? I owszem, tym sposobem spowiedź sekretna jeszcze się bardziej ustala i potwierdza; albowiem ile razy bywa przytoczona spowiedź publiczna, tyle razy trzeba się tam koniecznie, jak to okazałem, domyślać spowiedzi sekretnej, która publiczną poprzedzała, i od której ta ostatnia wzięła swój początek (2). Lecz i to jest fałszem, jakoby Ojcowie Kościoła o samej tylko spowiedzi publicznej mówili. Aboż to Orygenes, którego słowa wyżej przytoczyłem, nie mówi: „Rozważyć tylko troskliwie należy, komu się masz spowiadać, przekonaj się wprzód o lekarzu, któremu masz stan swej choroby objawic.” Ś. Augustyn tak przemawia do chorego: „Przywołaj do siebie Kapłana i odkryj mu twoje sumienie 3.” Czyliż tu nie jest oczywiście mowa o spowiedzi sekretnej? Wiele z przytoczonych (4) Ojców, mówią o obowiązku spowiadania się grzechów najskrytszych, a nawet samą myślą popełnionych; lecz, gdybyśmy tu przypuścili zdanie nowych reformatorów, to podług nich grzechy sekretne nie były przedmiotem spowiedzi publicznej (5; więc je wyznawano na spowiedzi sekretnej, czyli do ucha. Równie też fałszem jest, jakoby Ojcowie Kościoła byli tylko mówili o spowiedzi bratniej, gdyż wszyscy przezemnie przytaczani Ojcowie mówią o obowiązkach spowiadania się przed Kapłanem. „Trzeba koniecznie wyznać grzechy tym, którym sprawowanie świętych tajemnic powierzone zostało;“ tak się wyraża Ś. Bazyli. A Ś. Klemens mówi: „Jeżeli kto dba o zbawienie swej duszy, niechaj się nie wstydzi wyznać to przełożonemu w Kościele i t. d. (6).“ A lubo niektórzy

(1) *Confes. auris.* stron. 13

(2) Zobacz wyżej list 8my.

(3) *De visitatione infirmorum.* *Inter Opera S. Augustini.*

(4) Zobacz list 5ty.

(5) Okazaliśmy, że czasem spowiadano się publicznie z tajnych grzechów.

(6) Zobacz list 5ty.

Ojcowie mówili o bratniej spowiedzi, to się bynajmniej nie sprzeciwia temu, co powiedzieli o obowiązku spowiadania się przed Kapłanem, celem pozyskania grzechów odpuszczenia.

XXVI.

Widzisz, kochany Julianie, że to wszystko co dotąd mówi P. Blanc przeciwko spowiedzi, jest czystym zbiorem kłamstwa i błędów. Lecz nie śpieszmy się jeszcze z tryumfem. P. Prezydent Konsystorza w Mens, jeszcze nam jednym ciosem zagraża, z pod którego spodziewa się, iż nie powstanem; przystępuje bowiem do okazania jasnymi i dobitnymi textami autorów katolickich Rzymskich, że spowiedź jest głupstwem: *Przystąpmy, mówi, do textów więcej stanowczych, których nikt zaprzeczyć nie zdoła* 1. Co to! może nam przytoczy jakiego Papieża, jakiego Ojca Kościoła, jakie Sobory mówiące przeciwko Spowiedzi i nauczające, że ona jest niepotrzebną? Przytoczy nam zapewne jakich Ambrożych, Augustynów, Hieronimów, i ci sławni Doktorowie powiedzą nam, że cały świat katolicki w przedmiocie spowiedzi pobłądził? Nie: nie będziemy mieli rozprawy z żadnym Papieżem, ani Ojcem Kościoła, ani z Soborem. P. Blanc wie dobrze, żeby nie znalazł żadnego, coby stanął na jego stronie. Ale on znalazł lepszych i silniejszych, niż ci wszyscy. O nieba! miałżeby Kardynał de Mai wykryć jaki rękopism w Watykanie, w którym wyraźnie stoi, że spowiedź jest głupstwem; miałżeby go sekretnie przesłać panu Blanc? Albo może w zwaliskach Pompei znaleziono ułamek jakiego z dawnych duchownych, gdzie powiedziano, że dogmat spowiedzi jest niedorzecznym? Lub też wreszcie, w nieznaném jeszcze jakim dziele Bossueta, Massyliona, Bourdalego znajdują się ustępy świadczące, iż ci wielcy mężowie nie wierzyli w boski spowiedzi początek. Nic z tego, kochany Julianie; cóż-to za jedni owi autorowie Katoliccy, których świadectwy P. Prezydent Konsystorza

(1) Conf. auric. stron. 13.

w Mens ma nas przekonać, że można, nie narażając swego zbawienia, zwolnić się od uczęszczania do spowiedzi? Owóż to: (*risum teneatis*) Beatus Rhenanus, Mezerai, Arnaud, Moréri, Racine i Kardynał Richelieu!

Przypuściwszy nawet, że i ci sześciu autorów, z pomiędzy których, dwóch nie są nawet katolikami (1), a którzy po większej części nie mogą być uważanemi za teologów, ani za kontrowersystów; przypuściwszy mówię, że ci autorowie rozprawiając o spowiedzi, wyrazili się mniej dokładnie; cóż znaczy kilka głosów niezgodnych, obok tej niepoliczonych głosów zgody, jaką znachodzimy we wszystkich Kościoła wiekach, a które to głosy jednogłośnie zlewają się na uwielbienie i ogłoszenie spowiedzi, jako z boskiej ustawy pochodzącej. Zobaczymyż już, czy pan Blanc może sobie pochwalić, że ma na poparcie swęj sprawy przynajmniej tych sześciu adwokatów.

1° Niech to nikogo nie zastanawia, że Tertullian nie mówił o sekretnej spowiedzi tych, których przypuszczano do Komunii, albowiem nigdzie nie czytamy, ażeby ta była dawniej nakazywana. Tak się Rhenanus, jeśli można wierzyć panu Blanc, wyraża 2. Z tego co już wyżej powiedział, okazuje się, że autor ten pomylił się, gdy twierdzi, że spowiedź przed Komunią nie była uważana za koniecznie potrzebną (3). Powtóre: mało na tem zależy, czy Tertullian mówił, czy nie mówił o sekretnej spowiedzi, dosyć, że mówił o obowiązku wyznawania grzechów przed Kapłanem; a powtarzam, że do tego, aby spowiedź była sakramentalną, obojętną jest rzecz, czy ona będzie publiczną, czy sekretną 4. Może powiedzą,

(1) Arnaud i Racine należą do sekty Jansenistów, uroczysce przez Kościół potępionęj.

(2) Nie mogliśmy się wystarać o dzieła Rhenana.

(3) Dodaj w razie, kiedy się kto do grzechu śmiertelnego poczuwał, albowiem, gdy wierni w pierwszych Kościoła wiekach tak niewinno życie prowadzili, i codzien prawie do Komunii przystępowali, więc nawet często bardzo przyjmowali i Komunią bez spowiedzi, co i dziś osobom bogobojnym się pozwa (Przypis Tłumacza).

(4) Lubo sam rozum i pośoga Ojców Kościoła nas przekonują, że spowiedź sekretna była więcej praktykowana, niż publiczna.

że Tertullian mówił tylko o spowiedzi publicznej? A ja już okazałem, że spowiedź publiczną, zawsze poprzedzała spowiedź sekretna, lubo po spowiedzi sekretniej, nie koniecznie następowała publiczna; lecz spowiedź publiczna nie była przypuszczalną bez spowiedzi sekretniej, równie jak skutek nie może być bez przyczyny. — 2° Mezerai. *Podług tego autora, Gracyjan rozbierając kwestyją: czy spowiedź do ucha jest koniecznie potrzebną, lub nie, przytoczywszy powody na jedną i na drugą stronę, zdaje się, iż o tém sąd wolny każdemu pozostawił, twierdząc, że zadania osob pobożnych są za i przeciw (1).* Nie, Gracyjan nie pozostawia o tem sądu wolnego; oto jego własne słowa: „Podług tych świadectw, grzesznik bez ustnej spowiedzi i pokuty, nie może być z grzechów oczyszczonym; zaczęm powyższe świadectwa, które zdają się dowodzić, że sama skrucha serca może zjednać przebaczenie, inaczej idomaczyć należy (2).” Można już z tego wnieść, na jaką uwagę zasługują twierdzenia Mezerai’a. — 3° Arnaud w swój rozprawie o częstej Komunii, a nawet w tym samym rozdziale, z którego pan Blanc poobcinany wyjątek przytacza, jeszcze jaśniej potrzebę spowiedzi dowodzi. Alboż to sam tytuł tego rozdziału, nie wystarcza na zawstyżenie naszego przeciwnika? oto jego brzmienie 3. „Że Ojcowie Kościoła uważali władzę kluczy potrzebną jedynie dla owych grzechów, które zasługiwały na oddalenie od przyjęcia Komunii: zaczęm idzie, że albo nie uważali téj władzy za niezbędnie potrzebną na zgładzenie wszelkich śmiertelnych grzechów, co byłoby kacerstwem; albo, że za wszelki grzech śmiertelny od przyjęcia Komunii oddalali, co jest rzeczą najprawdziwszą (4).” Tytuł następnego rozdziału

(1) Conf. auric. str. 14.

(2) Gratianus ad Canonem 87: his auctoritatibus assertis neminem sine poenitentia et confessione propriae vocis a peccatis mundari posse, unde praemissae auctoritates, quibus videbatur probari sola contritione cordis veniam praestari, aliter interpretandas sunt.

(3) Arnaud, De la frequente Communion, part. II, ch. VII.

(4) Przytaczamy tylko opinią pana Arnaud, ale jej bronić nie podejmujemy się

jest: „że przyjęcie Sakramentu pokuty za wszystkie grzechy śmiertelne, jest spowiedź i zdanie pokuty; a jeżeli autor twierdzi, że S. Augustyn nigdy nie wspomina o konieczności stawienia się przed kapłanem. P. Blanc gdyby był człowiekiem dobrej wiarą, byłby dodał: „za grzechy, które nie były śmiertelne, a zatem od przystąpienia do Świętego Stołu nie odsuwają” (1). — 4. Moren, pod wyrazem *Pokuta*, tak mówi: *Za pierwszego na Zachodzie autor i spowiedzi sekretnej z grzechów tajnych, podają Teodora Arcybiskupa Kantorbery (2). Wszystko co się wyżej powiedziało, okazuje dotykające fałsz tego twierdzenia. Na Zachodzie, również jak i na Wschodzie, takim to już okazał się spowiedź sekretna, wprzód jeszcze była praktykowana, jeżeli spowiedź publiczna (3). Mienią natomiast, gdzie indziej, pod wyrazem *Spowiedź*, że ta z ustw. Boskiej pochodzi, do zbawienia konieczne jest potrzebą. — 5. Ks. Rucce, omawiając karnos. *Chrodeganda Biskupa w Metz w 765 r.*, powiada, iż on nakazał duchowieństwu spowiedź dwa razy do roku. *Partdy to po raz pierwszy spowiedź nakazaną została (4). Gdyby ks. Rucce był więcej dbał o reputację i o bezstronność dziejopisacza, byłby powiedział: iż wówczas po raz pierwszy spowiedź nakazaną została, w oznaczonym czasie i przed wskazanymi spowiednikami (5). „Nakazujemy, stanowi reguła Chrodeganda, aby duchowieństwo nasze spowiadało się dwa razy do roku przed Biskupem, którzyby zaś pragnęli, albo potrzebowali częściej się spowiadać, uczynią to, albo przed Biskupem, albo przed wskazanym przez Biskupa Kapłanem.”* Mąż ten święty uważa taki nakaz, jako złagodzenie dawnej reguły, która wymagała wyjawienia wszelkiej złej myśli swemu*

(1) Arnand, de la frequente Communion, parti II, chap. VII.

(2) Conf. auric. str. 14

(3) Zobacz wyżej.

(4) Conf. auric. str. 14

(5) I toby jeszcze za wszystkiém — było prawdą, bo w roku 639, już Sobór w Reims postanowił, iż by w czasie Wielkiego Postu, sam tylko Pasterz słuchał spowiedzi Wiernych.

przełożonemu (1). 6° Wreszcie, kardynał Richelieu oświadcza: *że spowiedź, o ile jest do ucha, pochodzi z ludzkiej ustawy* (2). Oto słowa kardynała, wyjęte z dzieła, którego tytułu pan Blanc nie odważył się całkowicie przytoczyć. „Chociaż samo wyznanie grzechów ustne i wyraźne przed Kapłanem, pochodzi z prawa Bożego; jednak o tyle, o ile spowiedź jest stanowczo publiczną, albo do ucha, czyli sekretną, pochodzi tylko z prawa ludzkiego: albowiem Pan Jezus pozostawił roztropności, surowości, lub łagodności Kościoła, ażeby ten postanowił, co w tym względzie uzna za pożyteczniejsze dla swoich wiernych (3).“

XXVII.

A tak, z sześciu autorów, na których się pan Blanc opierał, czterech uznało konieczność i Boski początek spowiedzi; możnaby to samo powiedzieć, i o księdzu Racine; pozostaje mu przeto chyba tylko Rhenanus (4). Tym czasem pan Blanc już z tryumfem twierdzi, że: *Z świadectwa tych sześciu rzymsko-katolickich autorów, łatwo się wnosi, że gdy spowiedź jest dogmatem nowym, ustanowionym tylko przez prawo ludzkie, można więc bez narażenia się na wieczne potępienie: odmówić wyznania do ucha swych grzechów przed kapłanem* 5. — Gdyśmy już zwauli podstawę dowodzenia, w cóż się więc wniosek obróci? *Można odmówić wyznania do ucha swych grzechów przed kapłanem.* Tak jest, wolno ci to, panie Blanc, ale gdy się spowiedzi konieczność okazała, trzeba ażebyś sobie obrał spowiedz publiczną. Jesteś zupełnie panem swój woli.

(1) Histoire de l'Eglise Gallicane, tom VI, str. 92

(2) Conf. auric. str. 14.

(3) Traité qui contient la méthode la plus facile pour convertir ceux qui se sont séparés de l'Eglise, livre XIII.

(4) Rhenanus, anotator Erezma, przytł, jak mówią, jego opinią, to jest, iż spowiedz jest bardzo pożyteczną, ale wątpi czy z prawa Bożego pochodzi.

(5) Conf. auric. str. 15, wiersz 4.

XXVIII.

Ponieważ pan Blanc pozwolił sobie oprzeć swój system na sześciu autorach rzymsko-katolickich, niech mi zarówno pozwolę, dogmat, w którego ja obronie stawam, poprzeć świadectwy sześciu autorów protestanckich. Ale ja nie będę mego przeciwnika naśladował, nie włożę autorom w usta zdań przeciwnych, nie zmienię tekstów nie pofańszuję, zacytuję ich *słowo w słowo*. Autorowie, których na poparcie mej sprawy przytoczę, nie będąto ludzie nieznani, ale przewódzcy protestantyzmu: Luter, Kalwin, Melancthon, Dumolin, doktor D. Montague i biskup Andrews. 1° *Luter*. „Spowiedź, jaka się w kościele odprawia, nadzwyczajnie się mi podoba, ona jest pożyteczną, a nawet koniecznie potrzebną i nie radbym, ażeby jej w Kościele Jezusa Chrystusa nie było; przeciwnie, jestem z tego bardzo kontent, że ona w nim się znajduje, a to tém bardziej, że jest jedynym dla dusz znękanym lekarstwem 1).“ — 2° *Kalwin*. „Skutkiem osobistej spowiedzi, otrzymujemy grzechów odpuszczenie od tych, którym Jezus Chrystus rzekł: „Cokolwiek rozwiążecie i odpuscicie na ziemi, będzie rozwiązane i odpuszczone w Niebie (2).“ — 3° *Melancthon*. „Rozgrzeszenie, przez które, mocą udzielonych kluczy, bywają w szczególności i w sekrecie grzechy odpuszczane, jest dobre i ważne w obliczu Boga; gdy więc takim jest rozgrzeszenie, należy utrzymywać spowiedź, w której się rozgrzeszenia żąda 3).“ — 4° *Dumolin*. „Spowiedź osobista odprawiana przed kapłanem, jest bardzo dawna; a w czasach, gdy pokuta publiczna była w zwyczaju, grzesznicy spowiadali się osobiście

(1) *Oculi confessio, quae non modo coelestria, sed etiam modo tamen placet et utilis, mo necessaria est.* (libro de capt. Babil.) Co spowiedz sekretna sprawa, to tylko ten pojmie, kto ma czynso walki z diabłem. Wtedy już dawno i janc' był zwyciężył i ułusł, gdyby mię spowiełz nie ochronił. Rozprawa o sekretniej spowiedzi.

(2) *Calvin, libro III Instit. c. IV, § 14.*

(3) *Cum igitur absolutio valeat confessio in qua quaeritur absolutio, retinenda est.* Melancthon, tom II, ope. Luth. fol. 450.

przed pasterzami, którzy ich następnie, albo sposobili do pokuty publicznej, jeżeli grzechy wyznane były takie, iż na nią zasługiwały i onej potrzebowały; albo ich od téjże pokuty zwalniał, gdy grzechy były tego rodzaju, iż sądzono, że grzesznik mógł bez swego uszczerbku i bez zgorszenia Kościoła od niej być zwolnionym (1.^o — 5.^o Doktor *Montague*, Biskup *Chester*. „Spowiedź sekretna przed Kapłanem, jest praktyką bardzo dawną w Kościele, zwyczajem przewybornym i nader użytecznym, byle tylko roztropnie była sprawowaną. My jej nigdy nie odmawiamy żądającemu i potrzebującemu, zachęcamy owszem i przynaglamy nawet *in extremis*. Wymagamy jej jeszcze od osób zakłopotanych, dla uspokojenia dręczącego ich sumienia (2.^o — 6.^o Biskup *Andrews*. Oto jego ułomnienie tego zdania: *Którym odpuszcicie grzechy, będą im odpuszczone*. „Gdy rozporządzenia boskie tak są skryte, nie naszą więc jest rzeczą cokolwiek z nich ujmować. Trzy tu są rzeczy oznaczone, trzy osoby: najprzód, osoba grzeszników, w wyrazie *którym*; powtóre, osoba Boska w słowie *będą odpuszczone*; potrzecie, osoba Kapłana w wyrażeniu *(wy) odpuszcicie*. Tam gdzie są trzy osoby wyrażone, trzech osób potrzeba, a dwie nie mogą wystarczyć (3).“

Widzimy odrazu w tem prostem i słusznem rozumowaniu, że z postanowienia Jezusa Chrystusa, spowiedź przed samym tylko, Bogiem, jest niedostateczną. Lecz to jest jawna i stanowcza: pozostawiamy więc panu *Blanc*, aby sam ztąd wniosek wyprowadził.

XXIX.

Można się spowiadać bez najmniejszego żalu, a jeżeli grzesznik nie jest prawdziwie skruszonym, wszystkie rozgrzeszenia Rzymu, nie potrafią go z Bogiem pojednać (4).

(1) *De la nouveauté du Papisme*, part. II, livr. 8, cap. 11.

(2) *Montague*, appel. ch. XXXI.

(3) Mowa miana na dworze Jakoba Igo

(4) *Conf. auriol*, str. 15.

W tem się pan Blanc zgadza ze wszystkimi katolickimi teologami. Nie przypisujemy bynajmniej samej tylko spowiedzi moc odpuszczenia grzechów. Podług nauki Kościoła, spowiedź ma tylko moc swoją, jako część Sakramentu pokuty i o tyle, o ile jest połączona z skruchą, czyli z żalem za popełnione grzechy, z postanowieniem więcej do nich nie wracania, i z szczerą chęcią zadosyć uczynienia Bogu i ludziom.

XXX.

Lecz pan Blanc dodaje: *jeżeli grzesznik szczerze żałuje za grzechy, nie potrzebuje upadać na kolana przed człowiekiem; słowo Boże oświadcza, że ci, co się nawracają, otrzymują grzechom odpuszczenie (1).* — Wielka ta prawda, że szczerze nawrócenie wystarcza do pojednania się z Bogiem; ale ja z Doktorami katolickimi twierdzę, że niema tam prawdziwego nawrócenia, gdzie nie ma woli dopełnienia wszystkiego, co Pan Jezus przepisał, a następnie, gdzie nie ma woli poddania się pod sąd Kapłana, mającego władzę wiązania i rozwiązywania.

Ten list był nazbyt długi, a jeszcze mi się wiele pozostaje do zakończenia rozprawy z panem Blanc: w następnym więc liście odpowiem na drugą część jego broszury.

(1) Conf. auric. str. 15

LIST OŚMNASTY.

**Dalszy ciąg odpowiedzi panu Andrzejowi Blanc
Pastorowi Protestantkiemu.**

Przyjąć powieść, że to rzeczą i bezgodną, szkodliwą i szkodliwą dla Chrześcijaństwa, a nie przyczynił do oswobodzenia ludów. — O rzezi Ś. Bartłomieja. — Odwołanie Edyktu Nanteńskiego. — Jakób Clement. — Ravallac. — Lira — Rozuści — Niepojęte twierdzenie P. Andrzeja Blanc o Confiteor

Pan Blanc nie ogranicza się na samem utrzymywaniu, że spowiedź, li tylko na prawie ludzkim się zasadza, a widziałeś z jak silną to logiką dowodzi; lecz nadto okazuje, że w spowiedzi jest mnóstwo niebezpieczeństw wszelkiego rodzaju. A najprzód: *niebezpieczeństwo dla osobistej wolności: przyjmować spowiedź do ucha, jest to rzec się rozum, sumienia, wolności. Ewangelii i Boga* (1). — Przyjmować spowiedź do ucha, jest to rzec się rozum! właśnie jak gdyby Chrześcijanin mógł lepiej swego rozumu użyć, niżeli poddając się rozumowi i woli Boga, przeciwko któremu, niestety! się zbuntował, a który mu przebaczyć przyrzeka, pod warunkiem atoli, aby przed Kapłanem wyznał po prostu i szczerze wszystkie swoje zdrożności i nieposłuszeństwa? Przyjmować spowiedź, jest to rzec się sumienia! właśnie, jak gdyby samo znękanie i na pastwę zgryzot porzucone sumienie, nie powinno się chwycić środków zdolnych do uspokojenia głosu, który go nieustannie obwinia; i do odzyskania pokoju? Przyjmować spowiedź, jest to rzec się wolności! właśnie, jak gdyby to nie było najoczewistszém zamiłowaniem wolności, gdy się wybijamy z pod niewoli czarta i tyranii grzechu? Przyjmować spowiedź

(1) Confes. auric. stron. 15.

do ucha, jest-to rzec się Ewangelii! właśnie, jakby to nie było okazać się najgorliwszym Ewangelii zwolennikiem, gdy kto wiernie spełnia wszystko, co się w niej tak jasno zawiera? Przyjmować spowiedź do ucha, jest-to rzec się Boga! właśnie, jak gdyby to nie było dowodem najszczytniejszego wyobrażenia o doskonałościach boskich, o Jego dobroci, łaskowości i miłosierdziu: gdy upadamy do nóg namiestnika i posłańnika Bożego na ziemi; gdy przed nim wyznajemy: *zgrzeszyłem, żałuję; racz ojcze przebaczyć!*



Następują potem dwa czy trzy peryody, ogromnie napuśzone i szumne o tyran, i księży i ich despotyzmie, jaki wywierają za pomocą spowiedzi na całe familje. Szkoda czasu trwonieć; odpowiadając na te złośliwe okrzyki. Powiem tylko, że mnie to bardzo zdziwiło, gdym je znalazł w piśmie Prezydenta Konsys orza: byłem zupełnie przekonany, że tak grubiańskie niedorzeczności, już się tylko znajdują u filozofów po kawiarniach, u rozprawiaczy ulicznych; tak się cieszyłem, że już z dawna-dawien ta gruba gminność miała tylko miejsce w domach nierządu.

III.

Wszak to jedynie dla tego, aby pozyskać rozgrzeszenie, zarządził Karol IX Rzez Ś. Bartłomieja; a Ludwik XIV odwołał Edykt Nanteński (1). — I na to jeszcze krótko a stanowczo odpowiem. Rzez Kalwinistów, dopełniona w Paryżu dnia 24 Sierpnia 1572 roku, nazwana Nocą Ś. Bartłomieja, jest jednym z najsmutniejszych wypadków naszej historii. „Gdyby z tej okropnej nocy można ujęć trzy czwarte strasznych zbrodni, jakie jej towarzyszyły, to-by jeszcze pozostała dosyć okropną, by się nań obruszył każdy, w kim

(1) Confes. aurić. stron. 17.

uczucie ludzkości zupełnie jeszcze nie zamarło (1).¹ Lecz ztąd o Religii żadnego wniosku uczynić nie można. Jest-to rzecz, niezaprzeczonymi dowodami wyświetnioną, że Religija, pod żadnym względem, nie była powodem rzezi *Ś. Bartłomieja*, że żaden z jej ministrów nie należał do narad nad tym okropnym wypadkiem, i nie miał w niej najmniejszego udziału, a jeżeli się gdzie do tego duchowni wnięszali, to jedynie dla tego, aby powstrzymać zajadłość morderców i zmniejszyć liczbę ofiar 2. Rzeź *Ś. Bartłomieja*, wypływała jedynie z polityki i zbytniej Karola IX obawy, spowodowanej ambicją admirała Coligny, tudzież buntowniczym postępowaniem jego, wraz z swymi stronnikami. Król widział obie strony na przeciw siebie, widział zagrożoną koronę, lękał się o życie, a przez Katarzynę de Medicis do rozpacz prawie przywiedziony, rozkazał rzeź naczelników bapt (3). *Nie byłby nigdy na to zezwolił, jak to sam nieraz swój siostrze Małgorzacie oświadczał; gdyby w niego nie byli umowili, że tu idzie o jego własne życie i ocalenie narodu.* Czy ten jest nieamniej okropnym i przeciwnym zasadom Ewangelii, wszystkim prawom słuszności, łagodności i ludzkości, jakie też Ewangelija wpoila w ludy, co się jej panowaniu poddały. Przydajmy jeszcze z Autorem dzieła: *Tableau historique et pittoresque de Paris*: „Jakkolwiek bądź okropnem jest wykonane rzezi *Ś. Bartłomieja*, lecz to wszystko, co po niej nastąpiło, mniej było krwawem niżeli to, czém kalwiniści Francyi zagrażali. Oni pierwsi dali przykład tylu okrucieństw; a gdyby mścić się godziło Chrześcijanom, można-by powiedzieć, że nigdy okrutniejsze zniewagi nie mogły pobudzać do sprawiedliwszego oburzenia;

(1) Ks. de Caveyrac.

(2) W Lyonie, w Bordeaux, w Tuluzie wielu wywołanych zawdzięczało życie duchownym. Jan Hennoyer Biskup w Lisseau, oparł się na niego, a jego odważna łaska wosć, tak kalwinistów wzruszyła, że na jego ręce złożyli wyznanie wiary.

(3) Proskrypcya ścigała się tylko do Paryża i do naczelników partyi Hugonotów, lecz nie dotknęła bynajmniej innych miast państwa, a z tego powodu, ilość ludu, będąc tylko trochę podnieconą, posunęła się dalej, niż rząd zamierzał.

ktożby je policzył, ktożby zdołał opowiedzieć bezprawia, dokonane w czasie dwunastoletniej domowej wojny, którą oni sami wywodali? Czegoż oni nie dokazywali wszędzie, gdzie tylko górę wzięli? Pustoszyli sioła, palili i rujnowali świątynie, obdzierali je ze skarbów, dopuszczali się w nich najbezpieczniejszych zniewag, wyrzynali Kapłanów i Zakonników, którzy nie chcieli życia zaprzaniem się wiary okupić, wycinali w pień całe okolicy, wynajdowali nowe katownie na katolików, co w ich ręce popadli i posuwali swą świętokradzką zajądlność, aż do znieważania grobów. Alboż to mieszkańcy Paryża, mogli zapomnieć tylu gwałtów, jakich się względem nich dopuszczano; ile razy tylko upadała na siłach władza, co ich broniła, tyle razy podniecał się tamtych fanatyzm i zuchwałość!... Czegoż oni chcieli? czego się domagali? jakież było ich posłannictwo? na czym opierali swoją powagę? Gdzie były cuda ku opowiadaniu nowej Ewangelii, i narzucaniu nowej wiary dwudziestumilionowej ludności, która swą wiarę uważała za dobrą i nie chciała jej na inną zamieniać? Mogliż oni dokonać tej zmiany bez obalenia rządu? Wszędzie, gdzie tylko zaprowadzali swoje doktryny, czy nie spowodowali zaburzenia? a w takim wypadku, czyliż rządowi, już nie powiem, że: służyło prawo, ale czy to nie było jego obowiązkiem, uważać ich za niebezpiecznych nieprzyjaciół, i wymierzac przeciwko nim najsurowsze kary?... Bez wątpienia, obie strony stały się winnemi; wśród takiego nieładu i tylu klęsk, rozpałały się umysły, serca nabierały surowości, obyczaje stały się okrutnemi, katolicy okazywali się z swjej strony krnąbrnymi, burzliwymi, fanatykami, lecz toby nie było nastąpiło, gdyby kalwiniści wprzód się takimi nie byli okazali. a jeśli później katolicy posunęli swoją zapalczywość, aż do ostateczności, była to samychże kalwinistów nauka. Francuzi poprzednio nigdy takimi nie byli; stali się zaś wówczas dopiero tém, czém ich kalwiniści zrobili; a złe, którego sami byli początkiem, spadło na ich własną głowę; mamy więc prawo ubolewać nad niem i obrzydzić go sobie, lecz

oni tego prawa nie mają, nam wyrzucać go nie mogą, ani się nań żalić (1).

IV.

Odwołanie edyktu Nanteńskiego (2) zostało wywołanem, przez intrygi, tajne knowania, przesadzony kalwinistów prozelityzm, a nadewszystko przez zatrwajające spiski, które w roku 1683 wybuchły. Protestanci w Poitou, Saintonge, Guyenne, Langwedocyi, Cevennes, Vivarais i Delfinacie, ułożyli ogólny projekt zjednoczenia się, celem wzniesienia zburzonych kościołów i odzyskania przywilejów, których zostali pozbawieni. W niektórych z pomienionych prowincyj, zatknięto sztandar rewolucyi. Król rozgniewany, posłał wojska na poskromienie zbuntowanych; potem, aby jednym ciosem kalwinizm obalic, odwołał edykt Nanteński. „W czem, powiada pewien nie podejrzany pisarz 3. Król spełnił tylko życzenie narodu.“ Lecz opór protestantów sprowadził surowe środki, dopuszczano się smutnych bezprawioów, a odwołanie Nanteńskiego edyktu, prawne w swoje zasadzie, stało się tyrańskiem w wykonaniu (4). Lecz Religija jest tak święta w swych ustawach, tak czyste wpaja uczucia, że nie może być skalana żadnemi osobistemi usterkami swoich zwolenników. Dodajmy, że ojciec Lachaise, Jezuita i spowiednik Ludwika XIV, podzielał zdanie tych, którzy sądzili, że przemoc nie jest właściwym środkiem do skutecznego nawrócenia: że prześladowanie nie tylko nie sprowadza umysłu na drogę prawdy, ale je

(1) De Saint Victor, *Tableau historique et pittoresque de l'Église*, tom III, str. 201 i następ.

(2) Edykt ten sprzyjał bardzo protestantom.

(3) Saint Lambert, *vœux adressés aux États Généraux*.

(4) Tak jest niezawodnie, wykonanie tego prawa było okrutnem, lecz to nie należy przypisać katolikom tylko, którzy sami znali w całej czystości ducha łagodność i miłość świętej Religii, jak i wyznaję. Do tego protestanci, rawa nie mają, oni co się okazało większymi niecierpliwymi i chętniejszym względem tak nazywanych Papistów, niżeli sami Poganie względem pierwszych Chrześcijan, oni, co przez kilka wieków zalewali ich krwią rąszowania, wynajdując dla swych ofiar coraz nowsze męszarnie i nowsze kary. De Saint Victor, tom IV, str. 107.

czyni więcej fanatycznymi; że jeśli się Hugonotów do rozpacz przywiedzie, wówczas rząd się zobaczy wciągniętym dalej, niżeli z początku zamierzył, i będzie zniewolonym do użycia surowszych środków, aniżeli przewidział; co się też stało w istocie.

V.

Jeśli nie mogli (spowiednicy) zfanatyzować Królów, aby gwałcili i rabowali ludy, *to fanatyzowali ludy na zdebronienie i zamordowanie Królów. Po spowiedzi—to i po otrzymaném rozgrzeszeniu z mających się dopiero popełnić zbrodni. Jakób Clement zamordował Henryka III, a Ravaillac pozabawił Francję Henryka IV (1).* Gdyby to nawet i dowiedzionem było, że Jakób Clement i Ravaillac, przed spełnieniem okropnych zbrodni, byli u spowiedzi, ztądby tylko to wniesć można: że ludzie występni wszystkiego mogą nadużyć. Lecz jakim tu wnioskiem z tego przeciwko Katolickiej Religii? Alboż to ona zbrodnie zaleca? Czy swych zwolenników mordcami czyni? Czy raczej się zbrodnią tą, więcej niż innemi nie brzydzi? Czy tych, co ją popełniają, nie wyklina? I co do tego głównego punktu, czy się wszystkie podania z jej przykazaniami nie zgadzają? Że Jakób Clement, młody, z naukami nie obeznany, prosty, zabobonny Dominikan (2), uniesiony deklamacyami kilku rozkiełzanych mówców, powziął obmierzły zamiar zamordowania Króla, i że mu to jego Przeor pochwalił; na to by się nawet zgodzić można. Lecz czegoż—to dowodzi? Oto, że niektórzy słudzy Ołtarza, stali się gwałcicielami prawa, i że są tém winniejsi, tem obmierzlejsi, iż do zachowania jego przepisów, ściślej byli obowiązani (3).

(1) Confes. aurtic. stron. 17

(2) Poułag wieki achwów, jako Clement nie mógł zupełnie to zamordowanie Henryka III, mordercy przypisać tylko jego nazwisko, ale nota jest czyską z uwag przysłałych mi przez pana de la Rochelle)

(3) Ravaillac przybył do Paryża, nie zwierzywszy się nikomu z swoim zamiarem. Aresztowany zaraz po zamordowaniu Króla, oświad-

VI.

Wspomnę tylko parę słów o Lidze (1), którą Prezydent de Thou, przytoczony przez P. Blanc, w części przypisuje spowiednikom. Prawda, że ją spowiednicy nierozsądni podniecali, lecz Kościół nigdy nie pochwalał ich postępowania; więc zbrodnia ta powinna być tylko przypisaną kilku niespokojnym. Legat Papiezki, podług zeznania P. Daillé, użył wszelkiej swojej powagi na poskromienie tego nadużycia, za co P. de Thou niezmiernie go wychwala. P. Blanc może się przekonać, że mu dobrowolnie robię pewne ustąpienia. Tak jest, powtarzam; nadużywano czasem spowiedzi; kilku spowiedników zdradziło swe powołanie, i zamiast zajęcia się interessem duchownym swoich penitentów, puściło się na drogę polityki; lecz także powiem jawnie i śmiało, nie lękając się zaprzeczenia, albowiem to, co mówię, historia sama potwierdza, iż z Konsystorzem protestantekich i z ich spólnych rozpraw, więcej wynikało spisków od lat sześciudziesięciu, niżeli z konfessyonałów, od samej kolebki Katolickiego Kościoła.

VII.

Spowiedź niebezpieczna dla wolności politycznej, jest również niebezpieczną dla obyczajów (2). — Spowiedź niebezpieczna dla obyczajów; a czemuż protestantów w Norymberdze, jakem to już powiedział, tak przeraziło zepsucie obyczajów, które bezpośrednio po zniesieniu spowiedzi nastąpiło, iż wyprawili poselstwo do Karola V. z prośbą, ażeby swoim edyktem spowiedź przywrócił (3)? Spowiedź niebezpieczna

czyli wyrażało: że go nikt do tego przedsięwzięcia nie skłaniał, i do ostatniej chwili trwał przy tém samem oświadczeniu *Biographie de G  n  ral Beauvauis, art. Ravaillass.*

(1) Sławne przymierzenie się strony Katolickiej we Francji.

(2) Conf. auriol. stron. 14.

(3) Zobacz wyżej. — Ktożby policzył owe miliony osób, które samej tylko spowiedzi winne są swoje zbawienie, które zostały przez spowiedź sprowadzone

dla obyczajów! i jakież na to dowody P. Blanc dostarcza?

1° *Niektóre książki ułożone dla ułatwienia Spowiedzi z grzechów śmiertelnych, zawierają w sobie wiele rzeczy brudnych i bezwstydných* (1). Jestem dalekim od usprawiedliwiania Kazuistów w ogólności, zwłaszcza, że Papież, Biskupi, słowem Kościół potępił zdrożności wielkiej z pomiędzy nich liczby. Powiem, co większa, z całą otwartością, iż są dzieła traktujące niektóre materje teologiczne, o których nigdy nie tylko świat, ale nawet i prassa wiedzieć nie była powinna. Nie trzeba jednak mniemać, że Kazuiści powinni w swych dziełach o tém jedynie traktować, co może mieć miejsce w salonowem towarzystwie. Alboż to i Ś. Paweł Apostoł, że innych Świątych autorów pominę, nie wylicza pewne grzechy, o których bez zarumienienia wspomnieć nie podobna (2). „Bóg, mówi Dyozymusz od Ś. Marty (3), rozpostarł wstyd i sromotę nad tymi bezecnymi grzechami, ażeby nam je tym sposobem ohrzydził: a pod pokrywą tego wstydu, one też zdają się panować bezpiecznie.... Zastłona skromności jest właśnie wążem, co je zakrywa; lecz trzeba czasami podnieść tę zastłoną, trzeba przykrą koniecznością mur ten przebić, dla dostarczenia w samejże Jerozolimie, obmierzłości Babilonu.“

2° *Czy młody Kapłan z sercem czystym i niewinnym słuchać może opowiadania niemoralności i bezecnictw libertyna* (4)? Ten, co z powołania Bożego dopełnia urząd spowiednika, i do tego się przez modlitwę i umartwienie sposobi, może być pewnym opieki Boga, który dziś, również jest Wszechmocnym, jak wówczas, gdy troje pacholał od ognia

do zastępowienia się nad sobą nad samem sobą ogledzając od brzegu przepaści, do której, o mało, że nie zostali wtrąceni. *Oeuvres de Planck.*

(1) *Confes. auric.* stron. 19.

(2) Dla tego też, pomimo y innemi przyczynami, że Pism Ś i dzieł Kazuistów czytać wszystkim bez rozróżnienia wolno, to to najgłośniejszych należy: aby tam, gdzie się ma czerpać zastrzeżenia, umysł, nieprzygotowany nie powziął zgorzelenia. (Przyp. Tłómacza).

(3) *Traité de la confession*, str. 180.

(4) *Confes. auric.* stron. 19.

rozpalonego pieca ocalił. „Może się zdarzyć,“ mówi Ś. Grzegorz W. (1), „że ojciec duchowny, słuchając z pobłażaniem i z miłością słabości i pokusy innych, czuje się często sam temiz pokusami, jakie mu wyjawiono, miotany... Jednak Spowiednik z tego względu niczego się lękać nie powinien; albowiem mądrość Boża tak wszystkie rzeczy urządziła, że się tém łatwiej wydobywamy z własnych pokus, im się z większą miłością na nie narażamy, i im więcej nad ratowaniem innych z ich pokus pracujemy.“ 3° *Czyli wstydlivość niewinnej duszy nie obrazi się zapytaniami, jakich dotąd nigdy z ust swojej rodziny nie słyszała?* 2. Podobnych niebezpiecznych zapytań roztropni spowiednicy starannie unikają; a jeżeli widzą potrzebę zadania jakich drażliwych pytań, czynią to z taką ostrożnością i skromnością, że przez to raczej wpoić mogą wstręt do występku, a zachętę do cnoty, niżeli co złego nauczyć. Takie jest dla Spowiedników zalecone przez Kościół postępowanie, i z téj- to zasady oceniać należy naukę tyczącą się spowiedzi, a nie z usterków czasem przez nierozsądnych Spowiedników popełnionych, które Kościół zawsze przygania i odwrócić się stara.

VIII.

P. Prezydent Konsystorza w Mans, co nam dopiero prawił o skromności i obyczajności, jest tyle niecnym i bezwstydnym, że przytacza baniebny wypadek wyjęty z „Pochwały głupstwa przez Krazma (3), o jakiejś nieroztropności kilku Kałanów. Tutaj znowu, jak wszędzie, mówi przeciwko swemu własnemu przekonaniu. Wie on dobrze, tak jak jego współwyznawcy, że dotąd nie można było przytoczyć przykładu

(1) S. Gregorius de cura pastoralis, str. 11, rozdz. V.

(2) Confes. auris. stron. 19.

3) Przetłomaczona na francuzki przez Guedeuville. Mikolaj Guedeuville, urodzony w Rouen r. 1650, uciekł potajemnie z klasztoru Benedyktynów, gdzie zwierzość zganila mu rozwiozłość jego mowy. Uciekł do Holandyi i tu wyrzekłszy się wiary Katolickiej został protestantem. Zob. la Biographie de Michaud.

wyjawionej dobrowolnie spowiedzi. Kościół katolicki może powiedzieć z Janem Klimakiem: „Jest-to rzeczą niesłychaną, aby grzechy na spowiedzi wyznane, zostały rozgłoszonemi. Bóg to samo sprawia, iżby się grzesznicy od spowiedzi nie odstręczali, i nie byli pozbawieni jedynej, jaka im pozostała, nadziei zbawienia (1).“ — *Kara za zbrodnię wyjawionej spowiedzi nie jest tak wielką*, dodaje pan Blanc, *wynosi ona tylko dwa franki i sześć soldów* (2)!!! Samo przytoczenie tak grubej niedorzeczności, nie jestże najdokładniejszem jej zbiciem? Cóż można sądzić o człowieku tak mało się ceniącym, iż coś podobnego pisać się odwaga, i szuka w kale i jego rynsztokach dowodów przeciwko Kościołowi? Pan Prezydent Konsystorza w Mans nie wstydzi się przytaczać nędznego swistka pod tytułem: *Taxe de parties casuelles de la boutique du Papel!!!* Mało, o ile wiem, protestantów, poniżyło się do tego stopnia.

IX.

Mniemasz, że pan Blanc już wyleczył wszystkie niebezpieczeństwa spowiedzi? Bynajmniej, pozostaje jeszcze niebezpieczeństwo na okropnie sze, najwazniejsze, bo ściągające się do *wieczności*. Ta część broszurki, jest zupełnie nowym pomysłem i nie pojmuję, iżby dziś jeszcze można poniewierać z taką bezczelnością wszelkie prawa zdrowej logiki i rozumu. Długi czas pióro moje nie mogło się odważyć na powtórzenie tej nędzoty, która się tak obficie w piśmie pana Blanc znajduje. Ale trzeba przecież wszystko powiedzieć, niech też każdy wie do jakiego stopnia bez rozumu i złości dojść można; przytoczę tu dosłownie: 1 *Duchowienstwo Rzymskie wypuszcza sumienia na licytacyją, dając rozgrzeszenie przez licytacyją in minus. Chodźcie, chodźcie się spowiadać, mówił w ostatnich czasach pewien Missyo-*

(1) Epist. ad pas. or. cap. XIII. S. Jan. Klimak, żył w wieku VI.

(2) Confes. auric. stron. 20.

Takie zapytanie może pan Blanc podać dziecku z szkółki parafialnej, które bez zająknienia mu odpowie, że w tym wypadku rozgrzeszenie będzie nieważnem, z powodu złego przygotowania i obłudy penitenta. —5° *Sakramenta sprawują łaskę mocą swoją wewnętrzną, i jeśliby niedowiarek, występny, poganin chciał się spowiadać: będąż oni również rozgrzeszonymi, jak i katolik dobrej wiary, przystępujący z szczerem żalem?* (1). Każde dziecko znające katechizm, zdolne będzie odpowiedzieć panu Blanc, iż trzeba wprzód przez chrzest zostać Chrześcijaninem, zanim się ważnie przyjmie inne Sakramenta, przez Pana Jezusa ustanowione; a jeśliby niedowiarek lub występny bez prawdziwej skruchy się spowiadał, rozgrzeszenie będzie nieważne, dla przeszkody tamującej skutek tegoż rozgrzeszenia. *Odkąd się zgodzono...* (2). To co następuje w broszurce pana Blanc, jest tak bezecnem, żem się prawdziwie rumienił tutaj tego przytoczyć. Zresztą odpowiedź jest zawsze taż sama: bez skruchy nie ma przebaczenia; zaczęm wszelkie rozgrzeszenie nie poprzedzone aktami żalu (3), jest w samym swoim wątku nieważne. Raz jeszcze powtarzam, zabodź tu przeszkoda (obex), tamująca skutek Sakramentu. —6° *Wreszcie! Może się zdarzyć, że spowiednik da rozgrzeszenie, bez intencji udzielenia takowego* (4). Może się też zdarzyć, że Minister protestancki ochrzczy bez intencji; czy pan Blanc ztąd podobnyż uczyni wniosek: że Chrzest jest niebezpiecznym dla zbawienia? Odpowie zapewne, że Sakrament już tém samém jest Sakramentem, że Minister serio, czyli bez żartu działa i używa rzeczy i słów właściwych; owóż to samo powiem o rozgrzeszeniu, utrzymując: że ono jest ważnem, skoro tylko spo-

(1) Conf. aurio. str. 21

(2) Tamże, stronnica 22, wiersz 3.

(3) P. Blanc przekręcił wyraz Compunction, żal, skrucha, na Compulsion.

(4) Conf. aurio. str. 22.

wiednik serio, czyli bez żartu do spowiadania się zabiera, w celu dopełnienia tego, co Kościół przez taki czyn chce dopełnić (1).

Takie to są niebezpieczeństwa? ściągające się do wierności, które pan Blanc w spowiedzi znajduje. Można ję nadużyć; można się spowiadać, nie będąc skruszonym; zaczęć nie masz nie nad spowiedź niebezpieczniejszego, nie może pociągnąć za sobą smutniejszych następstw pod względem wierności! Niechże ztąd każdy osądzi przebiegłość loiki szanownego Pastora.

X.

P. Blanc daje nawiasem lekcję teologiczną Bossuetowi; przytacza on kilka zdań z jego dzieła: *Exposition de la doctrine de l'Eglise Catholique*, i znajduje w nich sprzeczność z Soborem Trydentskim, który naucza, że: *rozgrzeszenie jest aktem jurisdikcyi*; gdy tymczasem Bossuet powiada, że *Kapłan najwyższy niewidzialny* (Jezus Chrystus) *penitenta wewnętrznie rozgrzesza*. Odpowiedź łatwa: Kapłan rozgrzesza, rzeczywiście, a sąd, który wydaje, jest prawdziwym wyrokiem: Jezus Chrystus zobowiązał się zatwierdzić go w Niebie; a rozgrzeszając go i usprawiedliwiając wewnętrznie, rzeczywiście go zatwierdza. A tak, Jezus Chrystus i Kapłan, są jednym i tym samym trybunałem; możnaby nawet powiedzieć, że tu tylko sam Bóg orzeka tak, jak się królowi przypisuje dekreta jego rady, lubo te wydane są tylko przez jego urzędników.

XI.

P. Blanc, *nie może bez głębokiego rozżalenia wspomnieć na tyle milionów dusz, które się przenoszą do wieczności*,

(1) Jakkolwiek Kościół życzy sobie, do tego Kapłanów zachęca, aby przed sprawowaniem Sakramentów, zawsze w sobie wzbudzać intencją rzeczywistą, a skutkową, gdy atoli ta, po ludzku mówiąc, bardzo często jest niepotobną; gdy i Bóg rzeczy niepodobnych panom nie wymaga, wszyscy więc Teologowie, nawet protestanci, w tém się zgadzają, że Sakramenta udzielone w intencji *virtualnej*, to jest takiej, jaka w teorie określona została, nie tracą na swojej ważności (Przypis Tłomacza).

z samem tylko kapłańskiem rozgrzeszeniem (1). Tą swoją czułością nikogo nie zwiedzie. Jakto! P. Blanc płacze nad losem tylu dusz, które opatrzone kapłańskiem rozgrzeszeniem idą do domu wieczności? Możeż, przeciwnie, dla nich być co pożądan-szego i bardziej pocieszającego? Jeśli przed zejściem z tego świata, spowiadali się z swych grzechów szczerze i z sercem skruszonem, wyrok korzystny wyrzeczony nad nimi, został w téj-że samej chwili w Niebie zatwierdzonym; a one umierają w bło-giém zapewnieniu, iż w Bogu nie znajdują już surowego sędziego, ale Ojca pełnego dobroci i miłosierdzia. O jakież więc drogą, jak korzystną jest usługa Kapłanów! Lecz jak straszną bierze na swoje głowę odpowiedzialność ten, który swemi kłamstwami i sofizmami odwodzi tylu Chrześcijan od jedyne go środka zgła-dzenia swych grzechów i nie dozwala im się chwytać onéj jedy-nej deski, która po rozbiciu okrętu jeszcze im pozostała? (2).

XII.

P. Blanc roztrząsa ustępy Pisma Świętego, przez Kościół Rzymski przytaczane, na poparcie spowiedzi, i podług zwyczaju swego przeistacza kwestye, texta przekręca i kłamie. Które-muż z katolickich teologów przeszło kiedy przez myśl, aby z Pisma Ś. wywieść obowiązek wyznania swych grzechów do ucha kapłanowi, przynajmniej raz w rok? Alboż się wszys-cy jednomyślnie nie zgadzają; że lubo spowiedź z ustawy Bożej pochodzi, Jezus Chrystus atoli jej sposobu nieoznaczył; lubo jest niezbędnie potrzebną, ile razy tylko czyje sumienie jest obciążone grzechem śmiertelnym i gdy potrzeba przyjmować jaki sakrament wymagający po nas stanu łaski bożej, bo innego nie ma sposobu do pojednania się z Bogiem; atoli obowiązek

(1) Conf. a trid. e. stron. 23.

(2) Słusznie (1) pisał Kossuta, a pomiędzy innymi Tertullian. S. Hieronim zowią spowiedź szczęsną deską po rozbiciu okrętu; gdyż w rzeczy saméj, jako po rozbiciu okrętu jedyną sposobem ocalenia jest się wyciągnięcie się deski, tak podobnież utracwszy roz łaskę Chrztu Ś., pozostaje jedyną nieszczęśliwemu ucieczka do Sakra-mentu pokuty.

spowiadania się raz przynajmniej do roku, pochodzi tylko z prawa kościelnego? Jeżeli niektórzy autorowie mówiąc o spowiedzi, odwołują się do słów przez P. Blanc przytoczonych: *Chrzczeni byli przez niego w Jordanie, spowiadając się grzechów swoich* (1). *Multi credentium veniebant, confitentes et annuntiantes actus suos* (2), to tylko czynią dla tego, aby okazać, że spowiedź już była znaną i używaną, zanim Pan Jezus wyniósł ją do godności sakramentalnej, i tłómaczą tym sposobem, dla czego ustanowiona przez Boga-Człowieka, spowiedź, nie wzbudziła ani pomiędzy Żydami, ani pomiędzy Poganami żadnego szemrania. „Wzruszeni nauką Ś. Jana, powiada Ojciec Berruyer, przychodzili do rzeki, on ich zachęcał do wyznania grzechów, aby mógł wyednać u Boga odpuszczenie zasłużonej kary; był to zwyczaj dawny narodów, który potem Pan Jezus udoskonał, dając Kapłanom w swoim imieniu władzę odpuszczania grzechów, przez zasługi życia i męki swojej.—po dopełnionej spowiedzi chrzcił ich ów mąż Święty (3).“

XIII.

P. Blanc, podług swego zwyczaju, tłómaczy słowa Zbawiciela: „Co byście kolwiek związali na ziemi, będzie związane i w Niebie, a co byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie (4),“ i owe drugie, które czytamy w Ewangelii Ś. Jana: „Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane (5).“ Lecz znaczenie, w jakim je wytłómaczyłem, jest zgodne z Ojcami Kościoła i z całem podaniem; a właściwszą jest rzeczą zastosować się raczej do Ś. Hieronima, niż na przykład do P. Blanc; do Ś. Hwarego z Poitiers, niż do P. Andrzeja z Mans,

(1) Math. III, 6.

(2) Dzieje Apost. XIX. 18

(3) Histoire du peuple de Dieu. Część II, tom I, str. 118.

(4) Math. rozd. XIII.—(5) Joan. XX

do Ś. Augustyna, Biskupa Hippony, niż do jakiegoś Prezydenta Konsystorskiego, do Ś. Jana Złotoustego, Arcybiskupa Konstantynopolańskiego, niż do jakiegoś zarządzającego szkołą, chociażby ona była szkołą najzaszczytniejszą.

XIV.

Co się tyczy owych słów Ś. Jakóba: „Spowiadajcie się jedni drugim z grzechów swoich (1).“ ograniczamy się na twierdzeniu, że Ś. Jan Złotousty używa ich na okazanie, iż spowiedź czynić się winna przed Kapłanem (2), że zdanie to w tém samém znaczeniu używa Hugo od Ś. Wiktora (3), wielbny Beda (4), i bardzo wielu innych pisarzy Kościelnych. „Nie jest-to podobném do prawdy, mówi P. Ami Badel, w przytoczonym już dziele (5). ażeby Apostół natchniony przez Ducha Świętego rozumiał, iż się pierwszemu lepszemu, co się nastęrczy, spowiadać należy, czego nawet rozsądnie przypuszczać nie można. To być nie może, tylko przed osobami, których wychowanie i nauka ukształciły do nauczania Ewangelii, i do przypominania, w razie potrzeby, obowiązków, jakie też Ewangelija na nas wkłada.“

XV.

Rozdział P. Blanc, o zadosyć-uczynieniu przechodzi swojemi bredniami to wszystko, co dotąd powiedział. Znajdziemy tam wszystko, co się tylko niedorzecznego i bezecnego w szalonej wyobraźni może urodzić. Oto kilka próbek: „*To, co jest zbrodnią dla jednej osoby, nie jest nawet małym grzechem dla drugiej. Pokuty zwyczajne są... by nie pić wina, nie kąpać się, nie jeździć konno przez jakiś czas... Gdybyś*

(1) Confitemini alterutrum peccata vestra. Jac.

(2) Homi IX, in Epist. ad Hebr.

(3) Libro 2o de sacr. fidet

(4) Beda, in cap V, eplst Jacobi

(5) Reflexions medico-theologiques sur la Confession, par un medecin protestant, str. 13.

miął wstręt do jakich pokut, które ci naznaczają, możesz innych zażądać, i tak... możesz się zrzec jazdy konnej, abys mógł pić wino... Największy libertyn może odpokutować za swoje zbytki przez kogo innego i zyskać sobie Niebo, bez narażania się na wielkie poświęcenia.... Jeżeli sobie chcesz oszczędzać pracy w wyszukiwaniu umocowanego zastępcy, możesz się udać do Kościoła, który jest jeneralnym dzierżawcą pokut, przestać mu w osobie twego Spowiednika, podług tary Rzymskiej penitencyaryi, sumnę twoich kar pokutnych, i będziesz wolnym od wszystkiego.... rozgrzeszenia są dla Kapłanów kopalniami Peru i Potozy. Biednym nie udziela się odpustów, bo oni niczem nie są, i pocieszeni być nie mogą (1).— Owóż to, co P. Blanc kładzie na karb Kościoła Rzymskiego; przytacza on na poparcie swoich niepodobnych do prawdy twierdzeń Margrabiego d'Argens, tego zawziętego nieprzyjaciela Chrystyanizmu i świstek pod tytułem: *Taxes de la boutique du Papell!* Niechżeż każdy się przekona, na jak podłej powadze P. Blanc swoje twierdzenia opiera; a ja nie czuję najmniejszej do naśladowania go ochoty. Postawię mu tylko naprzeciw, po prostu, słowa znakomitego protestanta: „Zadosyc — uczynienia za grzechy, spędzane z rozkazu Kapłana, albo naznaczane sobie przez dobrowolną pobożność, mają dwójaki skutek: pierwszy, iż leczą duszę i ochraniają od powtórnych upadków; a drugi, iż łagodzą w obliczu sprawiedliwości Bożej zasłużoną, w tem lub przyszłym życiu karę.... Słusznie Grzegorz Wielki w tym względzie mówi: że ten co pamięta, iż się rzeczy zakazanych dopuścił, wstrzymać się za to nawet od rzeczy pozwolonych powinien, aby tym sposobem Stwórcy swemu zadosyc uczynił (2).“

XVI.

W chwili, gdy mniemał, że już z P. Prezydentem w Mans sprawę ukończył, spostrzegam, iżem jeszcze nie od-

(1) Conf. aurić. stron. 29 i następne.

(2) Leibnitz, *Système de Théologie*, stron. 279

powiedział na notę następującą: *Confiteor nie znajduje się w dziele Ordo Romanus, które jest w Bibliotece Ojców (Bibliotheca Patrum); Mszał Ś. Benedykta, również tej spowiedzi nie zawiera* (1). Nie mogłem się wystarać o dzieło, które P. Blanc Mszałem Ś. Benedykta nazywa; może chciał powiedzieć Mszał Benedyktyński, Mszał Kluniacki. Przejrzałem ich dosyć wielką liczbę i drukowanych i w rękopismach; nie znalazłem ani jednego, gdzieby *Confiteor* brakowało. Lecz chociażby się też tam nieznajdowało, cóżby ztąd wniesić można, przeciwko dogmatowi spowiedzi? Komuż tajno, że Ś. Benedykt w regule swojej spowiedź najwyraźniej zaleca (2). *Confiteor nie znajduje się w dziele Ordo Romanus!* Owóż co tam czytamy: *Pontifex, postquam in medieta-tem Chori perducitur... inclinans se, Deum pro peccatis suis deprecatur* (3). — Ponieważ P. Blanc przywiązuje tak wielką wagę do *Confiteor*, więc mu powiem. 1° Że Sobór trzeci w Ramennie w r. 898 stanowi, ażeby przede-mszą czyniono spowiedź jeneralną w te słowa: *Confiteor Deo Omnipotenti, B. Mariae Virgini, B. Michaeli Archangelo, B. Joanni Baptistae, Sanctis Apostolis, Petro et Paulo, et omnibus sanctis* (4). 2° Że w starym Mszale Mozarabskim, wydanym z rozkazu Kardynała Ximenes, znajduje się podobnie *Confiteor: et statim manibus junctis faciat Confessionem: Confiteor Omnipotenti Deo et Beatue Mariae Virgini... et vobis fratres, me graviter peccasse per superbiam in lege Dei mei, cogitatione, locutione, opere et omissione, mea culpa, mea culpa, mea gravissima culpa, ideo precor etc.* (5). 3° *Confiteor* znajduje się również w łacińskiej mszy, ogłoszonej przez protestanta Flaccus Illyricus, pod tytułem: *Missa*

(1) Conf. auric. stron. 15

(2) Si animae peccati causa latens fuerit abbati aut spiritu alius senioribus, patefaciat. Cap. XLVI.

(3) Bibliotheca veterum Patrum, tom XIII, stron. 660.

(4) Martenne, de antiquis Ecclesiae ritibus, Ks. I. stron. 354, wydanie in 4to.

(5) Martenne, ks. I, stron. 468.

latina, quae olim ante romanam. circa septingentesimum Domini annum in usu fuit bonâ fide ex retusto autenticoque Codice descripta. Znajdujemy tam następującą formułę spowiedzi: *Domine Deus Omnipotens. qui es trinus et unus et ubique praesens, Tibi confiteor omnia peccata mea, quae si non confiterer, Te tamen latere non possunt, quia peccavi nimis in cogitationibus etc. (1).* *Confiteor* nie znajduje się w dawném dziele *Ordo Romanus*: ztąd wnosi P. Blanc, że spowiedź nie była w użyciu pierwszych Kościoła wieków. Na to odpowiem: *Credo* nie znajduje się w dawném *Ordo Romanus*, i dopiero około roku 1014 rozpoczęto go śpiewać w czasie Mszy (2), więc w pierwszych wiekach nie przyjmowano wcale *Credo* i nie wyznawano bynajmniej prawd w niem zawartych. Dwa te dowody mają zupełnie jednaką ważność.

Taka jest, kochany mój Juljanie, odpowiedź na *factum* pan Blanc. Sądzę, że obalił jego sofizmata i wykazał fałsz jego twierdzeń. Musiałem w tym celu zaradzać się mnóstwa dzieł; wspierała mnie jednak w tej pracy nadzieja, że zniweczą twoje przeciw spowiedzi przesady i przyczynią się w jakiejś części do większego uczczenia świętej naszej Religii, spodziewam się że moja praca dobry skutek odniesie. Nie omieszkaj przeczytać tego waszemu notaryuszowi i sędziemu pokoju, a powiedz im, że gdyby niektóre moje odpowiedzi jeszcze potrzebowały objaśnienia, znajdę do tego sposobność przy zbiciu innych dzieł przeciwko spowiedzi, jakie ci pożyczono. W następnym liście odpowiem księdzu Châtel.

P. S. Pewien duchowny, który mnie w tej chwili zaszczycił swemi odwiedzinami, powiedział, że w towarzystwach do których od kilku tygodni uczęszczasz, znajdują się nie tylko Wolterzyści, ale też kilku protestantów, którzy uważają dzieło P. Blanc za niezbite. Daj im list niniejszy i poprzedzający, do odczytania. Dodaj do tego te kilka słów, które dla nich wyłączenie przypisuję: „Widzicie, kochani bracia zbłąkani, że to

(1) Martenne, ka. I, stron. 486.

(2) Lienhart, de antiqua liturgia, stron. 87.

wszystko, co jeden z waszych pastorów przeciwko dogmatowi spowiedzi ogłasza, nie może znieść powagi zdrowej krytyki i dobrego rozumowania. Tak samo się rzecz ma, ze wszystkimi zarzutami, na jakie codziennie bywają wystawione inne katolickie dogmata, ze strony tych, którzy bez posłannictwa uczynili się rządami i przewodnikami waszymi. Nie powinniście o tém wątpić; oni was zwodzą, pokazują wam fakta w fałszywym i zwodniczym świetle. Porzućcież przeto ścieżki, którymi postępujecie, abyście wstąpili na drogę prawdy, która jest zarazem drogą szczęścia.“

LIST DZIEWIĘTNASTY.

Odpowiedź na rozprawę ks. Chatel.

Kapłani sami rozgrzeszają i zatrzymują przechy. Bóg zawsze zatwierdza wyrok kapłana, ile razy tylko grzesznik jest do tego dobrze usposobionym — Jest to niezbędnie potrzebném, aby kapłan znał wszystkie tajniki sumienia grzesznika; Kapłan nie powinien zawsze rozgrzeszać, powinien czasem rozgrzeszenia odmówić.

Przyznajesz, kochany Julianie, że odpowiedź P. Andrzejowi Blanc, prezydentowi konsystorskiemu, jest silną i niezbitą; ale mnie obwiniasz, że *w wyrażeniach nie umiał oszczędzać*. Główną rzeczą jest, że nie odstąpił od prawideł loik; jeżeli zaś nieco uchybił przeciwko prawidłom umiarkowania, tuszę sobie, że znajduję dostateczną wymówkę w nadzwyczajnej trudności zachowania zimnej krwi, z przeciwnikiem tak oczywiście przewrotnym.

Teraz kolej na ks. Chatel, założyciela Kościoła katolicko-francuzkiego, czyli podług uwagi sławnego pisarza (1) Kościoła katolickiego, który wcale katolickim nie jest. Uważano tego księdza za komedyjanta, a mnie doszła już wiadomość, że obecnie wyprowadzono przeciwko niemu śledztwo. Jest on oskarżonym, iż w pewnym klubie odezwał się ze zdaniami nadwerężającymi porządek publiczny i moralność (2). Pomimo to jednak, uważam go tu jako pisarza, albo raczej jako człowieka zaślepionego przez namiętności, i zamierzam z największą spokojnością, z najskrupulatniejszą bezstronnością, odpowiedzieć na jego *rozprawę o mniemanych nadużyciach spowiedzi*.

(1) Ks. de Lamennais.

(2) Ks. Chatel został pod dniem 9 Maja 1850 r. skazanym na rok jeden więzienia, i 500 franków kary, za wyrzeczenie w pewnym klubie zdań technicznych najburzliwszym cynizmem. Zobacz gazety z dnia 11 Maja 1850 r.

Celem ks. Châtel jest okazać, że z owych słów: „*Których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane*”, nie można słusznie wyprowadzić obowiązku szczegółowego wyznania grzechów przed Kapłanem, i oto jak się wyraża: „Trzeba, mówisz, bym poznał, jeśli mam rozgrzeszać. Ale czy to ty rozgrzeszasz, czy Bóg przez twoją usługę? Odkądże to Nieba, do przenikania tajników serca zapotrzebowały twojego pośrednictwa? Jak to, ty sobie rościsz prawo do oświecenia tego, kto *oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego!* Alboż—to nie wiesz, że on sam sądzi bez żadnej appellacyi; a że słowa rozgrzeszenia, które wymawiasz, cały swój skutek biorą tylko z sądu Bożego i z dobrych penitenta usposobień? Cóż więc za potrzeba, abyś poznał wszystkie tajniki sumienia brata twojego?... A jeśli mu się nie podoba okazać się takim, jakim jest w rzeczy samej; jeśliś nie potrafił sobie zjednać dosyć zaufania, aby ci odkrył skrytości swego postępowania: cóż tobie do tego? Ty nie jesteś obowiązany sądzić w ostatniej instancyi. Dosyć, że cię zapewnia o dobrych postanowieniach poprawy. Pozostaw temu, co śpiż i brzozy przenika, aby serce jego zgłębił. Rozgrzeszaj! twoja rzecz jest rozgrzeszać; nie potępiaj, bo sam będziesz potępiony, albowiem mówi Pan: Jaką miarą mierzyć będziesz, taką wam będzie odmierzoną (1).“

W tym ustępie ile jest wyrazów, tyle sofizmatów, co zaraz okażę.

I.

„Trzeba, mówisz, bym poznał, jeśli mam rozgrzeszać.“ Tak jest, kto ma rozgrzeszać, trzeba, aby sprawę rozpoznał; bo nie można wyrokować w sprawie, której się nie zna.

II.

„Ale czy to ty rozgrzeszasz, czy Bóg przez twoją usługę,“

(1) Discours sur les abus de la Confession, par Chatel, str. 10, 11.

Tak jest, my właśnie rozgrzeszamy i odmawiamy rozgrzeszenia, my grzechy odpuszczamy, my je zatrzymujemy; słowa Jezusa w tym względzie są bardzo wyraźne: „*Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone.*” Wyrok, jaki my wydajemy, Bóg zobowiązał się potwierdzić w Niebie, lecz jako mówi święty Jan Złotousty: Pan idzie za sługą, a cokolwiek on na ziemi osądzi, to On w Niebie za ważne uznaje. *Domini- nus sequitur serrum et quidquid hic inferius judicaverit, hoc ille superius ratum habet.*

III.

Odkądże-to Nieba do przenikania tajników serca, zapotrzebowały twego pośrednictwa? Jak to! ty sobie do oświe- cenia rościsz prawo tego, kto oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego?

O! zapewne, że Nieba nie potrzebują naszego pośredni- ctwa, do przenikania tajników serca i człowiek chyba szalony, mógłby nam zarzucić chęć oświecania tego, „który oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego.” Mógłby za to Bóg, gdyby chciał rozgrzeszać, lub potępiać, mógłby od- puszczać lub zatrzymywać grzechy bezpośrednio; oszczędłby się bez usługi Kapłanów; lecz gdy osądził za rzecz stosowną, powierzyć im wykonywanie swego miłosierdzia i sprawiedli- wości, bez udzielenia swej wszech-wiedzy, potrzeba było tymże kapłanom koniecznie do słusznego i rozsądnego zawyrokowa- nia, poznać stan i usposobienie grzesznika, którą to wiadomość sam tylko penitent mógł im udzielić.

IV.

Alboż-to nie wiesz, że On sam (Bóg) sądzi bez żadnej apelacyi, a że słowa rozgrzeszenia, które wymawiasz, cały swój skutek biorą tylko z sądu Bożego i z dobrych penitenta usposobień?

Tak jest, bezwątpienia, Bóg tylko sam sądzi bez apelacyi, a słowa rozgrzeszenia cały swój skutek biorą tylko z sądu

Bożego, i z dobrych penitenta usposobień. Z władzą wiązania i rozwiązywania, odpuszczania i zatrzymywania grzechów, otrzymaliśmy zarazem prawidła, podług których te władze wykonywać należy: jeżeli sąd nasz wykonywa się z pogwałceniem owych prawideł, wówczas bywa on w Niebie uchylanym, i dla tego też właśnie trzeba nam poznać skrytości tego sumienia, które mamy osądzać. Jakżeż bowiem mielibyśmy bez tej wiadomości, wydać wyrok zgodny z wyrokiem nieomylnym tego, kto skrytości serca i wnętrzości nasze przenika?

V.

Rozgrzeszenia słowacaty swój skutek biorą tylko z sądu Bożego. Lecz zawsze sąd Boży bezzwłocznie zatwierdza wyrok Kapłana, jeżeli ten wydanym został podług przepisanych prawideł, i gdy usposobienia penitenta nie stanęły na przeszkodzie skuteczności słów sakramentalnych.

Możemy się wprawdzie mylić w wykonaniu udzielonej nam władzy rozgrzeszania i zatrzymywania grzechów, nie wykonywamy bowiem téj władzy sposobem nieomylnym. Nie pomijamy niczego, aby się przekonać o usposobieniach penitenta; jeżeli mamy dostateczne powody do mniemania, że jego usposobienia są złe, lub niedostateczne, wówczas grzechy zatrzymujemy; jeżeli zaś po ludzku sądząc, nabywamy pewności, że usposobienia penitenta są takimi, jakich Bóg do udzielenia swej łaski żąda, wówczas wykonywamy władzę odpuszczania grzechów, od Pana Jezusa nam udzieloną. Jeżeli sąd korzystny, jaki wydajemy, zasadza się na podstawie prawdziwej, jeżeli usposobienia penitenta są rzeczywiście takimi, jakich Bóg wymaga do udzielenia swej łaski; wówczas mocą słów rozgrzeszenia, bywają grzechy rzeczywiście odpuszczone. Lecz przeciwnie, ponieważ serce człowieka jest niezgłębioną przepaścią, gdy sąd korzystny o usposobieniach grzesznika jest mylnym, to jest, jeżeli usposobienia jego są złe, lub niedostateczne: wówczas, lubobyśmy orzekli wyrok miłosierdzia,

grzechy jednak rzeczywiście odpuszczonemi nie będą. Lecz w tym wypadku nieskuteczność rozgrzeszenia nie pochodzi z braku władzy w Kapłanie, lecz z przeszkody, przez którą sami grzesznicy zatamowali ów skutek udzielonego im rozgrzeszenia (1).

VI.

Cóż więc za potrzeba, abys poznał wszystkie tajniki sumienia braci twoich?

Pan Jezus udzieliwszy Apostołom i ich następcom w Kapłaństwie nowego prawa, władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, oznajmił im wyraźnie tym sposobem, iż nie zawsze powinni względem grzeszników jednakowo sobie postępować; ale, że im podług różnicy grzechów i usposobienia, czasem odpuszczać, a czasem zatrzymywać grzechy należy. Lecz do zastosowania tego różnorodnego względem grzeszników postępowania, tak jawnie w samémże wyrażeniu udzielonej władzy, wskazanego; czyż nie zachodzi najoczywistsza potrzeba, aby Kapłani poznawali wszystkie tajniki sumienia braci swoich?

VII.

A jeżeli mu się nie spodoba okazać ci się takim, jakim jest w rzeczy samej; jeżeliś sobie nie potrafił zjednać dosyć zaufania, aby ci odkrył skrytości swego postępowania: cóż tobie do tego.

Zależy nam, i owszem bardzo wiele na tém, abyśmy nie mieli do czynienia z obłudnikiem; a byłaby czem innem ten, ktoremu by się nie podobano okazać się takim, jakim jest w rzeczy samej? Albo on wierzy w konieczność spowiedzi, albo nie wierzy. Jeśli nie wierzy, pocóż przychodzi do stóp Kapłana? A jeżeli wierzy, i uznaje w Kapłanach władzę odpuszczania, lub zatrzymywania grzechów, niechże opowie

(1) Asselin, Oeuvres choiales, tom IV, str. 263.

z całą otwartością wszystkie tajniki swego życia, ażeby Kapłan mógł wydać wyrok na podstawie słuszności i roztropności oparty.

VIII.

Ty nie jesteś obowiązany sądzić w ostatniej instancyi.

Prawda: sąd nasz może być uchylonym, a nasz wyrok unieważnionym. Lecz, ponieważ np. we Francyi jest sąd *kassacyjny*, czyliż zatém idzie, że trybunały zwyczajne nie powinny istoty czynu badać, świadków przesłuchiwać i t. d.? Cóżby powiedziano o owym sędzim, któryby mówił: Nie jestem obowiązany orzekać w ostatniej instancyi; wszak sąd *kassacyjny* wyroki moje, gdyby te nie były zgodnymi z prawem, sprostuje? a więc, po co mi wchodzić w rozpoznanie szczegółów sprawy? A mnie co do tego, chociażby świadkowie tylko część prawdy, a z resztą same kłamstwo wyznali? Wszak ja nie orzekam w ostatniej instancyi !!!

IX.

Dosyć, że cię zapewnia o szczerzej chęci poprawy.

Nie, to nie dosyć. Odkąd jesteśmy ustanowieni sędziami sumienia i mamy władzę odpuszczania, lub zatrzymywania grzechów, potrzeba koniecznie, ażebyśmy kryjówki sumienia naszych penitentów poznali, albowiem bez tej wiadomości nie moglibyśmy wyrokować słusznie i rozsądnie. Gdyby samo oświadczenie penitentów o dobrém usposobieniu wystarczało, ponieważ nikt bez takiego oświadczenia nie przychodzi, powinniśmy zawsze udzielać rozgrzeszenie; a tymczasem, podług samychże słów Pana Jezusa, są pewne wypadki, w których musimy grzechy zatrzymywać, „a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.“

X.

Pó zostaw temu, co śpiż i brzozy przenika, aby serce jego zgłębił.

My, sędziowie sumienia, starać się powinniśmy, o zajrzenie w głębinę serca, abyśmy widzieli, gdzie wiązać, gdzie rozwiązać, gdzie rozgrzeszać, a gdzie rozgrzeszenia odmawiać należy.

XI.

Rozgrzeszaj! twoja rzecz jest rozgrzeszać.

Zastępując Tego, kto chce być nazwanym: „Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy“, winniśmy, bez wątpienia okazać się pełnymi dobroci i łaskawości. Lecz naszą rzeczą nie tylko jest rozgrzeszać; podwójną nam poruczono władzę i dla tego musimy czasem zatrzymywać grzechy. Nie wolno nam mówić: *Ja cię rozgrzeszam*, gdy widzimy oczywiście, że podobnego wyroku Sędzia najwyższy nie zatwierdzi.

XII.

Nie potępiaj, bo sam będziesz potępionym, albowiem mówi Pan: „Jaką miarą mierzyc będziecie, taką wam będzie odmierzone.“

Jakto! mieliżbyśmy za to być potępieni, iżeśmy roztropnie i z słusnością wykonywali podwójną, od Jezusa Chrystusa poruczoną nam władzę? za to, iżeśmy zatrzymywali grzechy temu, co nie okazywał żadnego żalu i nie dawał nam żadnej rękojmi swojej poprawy? O! właśnie, gdybyśmy rozwiązywali tam, gdzieśmy powinni wiązać, gdybyśmy rozgrzeszali niegodnego; wówczas-to, przeciwnie, zasługiwali byśmy na słuszny gniew tego Pana, którego tu zastępujemy na ziemi.

Taka jest moja odpowiedź panu Chatel. Nazwano jego rozprawę *arcydziełem* nierozumu i przewrotności. Sądzę, że w tém wyrażeniu, nic nie ma przesadzonego; nie użyję go jednak, abyś mnie znowu o nieumiarkowanie i o brak zimnej krwi nie obwiniął.

LIST DWUDZIESTY.

Krótką odpowiedź panu J. Michelet i Hr. C. L.
de Lasteyrie.

Ambroży winażuje Juljanowi, iż zerwał związki z Wolterzystami.—Bez tytułu: L'Histoire de la Confession, przez Hr. Lasteyrie.—Część oddana spowiedzi przez ministra angielskiego Broszarka pana Michelet przeciwko powieści Złanie Taschera zbijającej ten świat. Rozprawa o arcybiskupie Bonchotemy, w tym przedmiocie.—Wyjątek z dziennika l'Univers

Winszuję ci, kochany Juljanie, tej odwagi, jakąś okazał. Obrażony słusznie bezbożnością i cynizmem nowych przyjaciół, zerwałeś dotychczasowe związki i zrzekłeś się odąd wszelkich z nimi stosunków;—tegom się też spodziewałem po twojem sercu i rozumie. Towarzystwo PP.... nie mogło ci się długo podobać; byłem tego pewny, bo z nimi nie znajdowałeś się w swoim żywiole. Była to prawdziwa jaskinia, w którąś wpadł, i wielkie szczęście, żeś się z niej wydobył. Nad listem twoim słodkie dzy uroniłem i wielbiłem Boga, iż raczył zdjąć zasłonę z przed oczów twoich. Twoja uległość głosowi, który cię upominał i wskazywał, żeś wstąpił na złą drogę, twoje wierne z łaską Bożą współdziałanie, sprowadzi ci wkrótce nowe jeszcze względy łaskawości Bożej; a nie powątpiewaj, że ci Bóg tę małą ofiarę sowicie nagrodzi. Co mówię, —alboż-to już dotąd nie jesteś wynagrodzonym, tém samém, że się wiara w tobie obudziła, żeś zwańczył wątpliwości i zostałeś już dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, przysposobionym do wypełniania obowiązków religijnych.

Twoje usposobienie obecne, skraca bardzo i ułatwia moje zdanie. Zdaje mi się, że nawet mógłbym pominąć rozbiór innych dzieł, przeciwko spowiedzi wymierzonych, jakieś mi nadesłał. Bo w rzeczy samej, cóż było moim celem? oto, aby

cię skłonić do spowiedzi. A czyliżem celu tego już nie dopiął? wszakżeś mnie zapewnił, iż w ciągu zbliżającego się Wielkiego Postu, niezawodnie krok ten ważny uczynisz. Dwa owe dzieła złądiną są tylko powtórzeniem niektórych twierdzeń przytoczonych przez P. Andrzeja Blanc, i przez księdza Chatelet,— już więc na nie odpowiedziałem. Ponieważ jednak pisma te stały się nieco głośnie, widzę potrzebę wspomnienia o nich, chociaż w kilku wyrazach.

Historya Spowiedzi, przez Hr. C. L. Lasteyrie, dzieli się na cztery części: Pierwsza traktuje o spowiedzi pod względem religijnym; znajdują się tam ciekawe zabytki o zwyczaju pokuty u pogan: przytoczyłem ci niektóre w moim trzecim liście. Autor chciałby ztąd wniesć, że Kościół Katolicki od Pogan przejął zwyczaj spowiedzi. Trzeba przeciwnie powiedzieć, jak to już, zdaje mi się, dowiodłem dostatecznie: że to, co się praktykuje, i co zawsze u Pogan było zwyczajem, jest zabytkiem pierwiastkowego (Boskiego) prawodawstwa. Inaczej bowiem, czyżby można początek spowiedzi wszędzie i zawsze używaną, złądiną wykazać? Utrzymuje on następnie z P. Andrzejem Blanc i ze wszystkimi Protestantami, że spowiedź po raz pierwszy zaprowadzoną została przez Innocentego III; jest-to niedorzeczność, którą już wykazałem; godzien jest wielkiej łitości każdy, którego pióro coś podobnego jeszcze powtarza.— W części drugiej traktuje o spowiedzi pod względem moralnym. Podług niego, spowiedź otwiera pole niezliczonym i niepojętym nadużyciom i zdrożnościom. Następują potem anegdotki, mniej lub więcej do prawdy niepodobne, mniej lub więcej zmyślane, a które, gdyby nawet i prawdziwemi były, jeszczeby nie dowodziły: bo cóż może dowodzić przeciwko jakiej instytucji kilka wyjątkowych faktów? Jest-że co na świecie, czegoby nie nadużyto i nie nadużywano codziennie? W odpowiedzi na wszystkie owe twierdzenia P. Lasteyrie, poprzestanę na przytoczeniu słów następnych pewnego protestanta: „Sida Religii w państwach katolickich jest

spowiedź, jako konieczne następstwo właściwie pojętego Kapłaństwa. Skuteczność kapłaństwa całkowicie zawisła na poznaniu stanu Wiernych przez pasterza, na władzy poprawiania usterków i kierowaniu pokutą tychże Wiernych. Nie pojmając, jakimby sposobem, to poznanie, ta poprawa, to kierowanie wykonać się mogło bez spowiedzi. Ona jest prawdziwym węzłem łączącym pasterza z owczarnią, ona stróżem karności i narzędziem poprawy moralnej.... Bez niej pasterz jest, podobnie jak w protestanckich krajach, tylko prawiącym kazania. Jeśli złe widzi, nie temu nie zaradzi, on tylko powołany jest, aby być świadkiem zepsucia, aby mówić: pokój, pokój, tam gdzie nie ma pokoju.... Kościół Rzymski ma swoją hierarchię. On mając 5^{tych} Patriarchów, 135 Arcybiskupów, 645 Biskupów, a na ich czele Papieża, stanowi państwo duchowne, rozciągające się po wszystkich lądach i rozkrzewione we wszystkich narodach. Hierarchia ta tak liczna, tak zjednoczona, posiada obszerny korpus nauki, którą, jak twierdzi, ma od Boga i od Apostołów. Korpus ten naukowy jest jednostajny, zgodny, systematyczny i obejmujący wszystkie stosunki z Bogiem, od stworzenia pierwszego człowieka aż do sądu ostatecznego. To wielkie duchowne państwo z swoją hierarchią i korpusem naukowym, wznosi nadto trybunał dla serca i sumienia każdego człowieka, co doń należy. Bez względu na dumę, na miłość własną, na niezależność natury ludzkiej, trybunał ów bada najskrytsze tajemnice, i zniewala każdego człowieka do słuchania tu na ziemi głosu Sędziego żywych i umarłych. Taka władza, może tylko być albo władzą Boską, albo władzą szatańską.... napadano na nią, oskarżano ją, a ona się pod wszystkimi formami rządu utrzymuje, i rzecz dziwna, że ludzie najświętobliwsi, tej się władzy poddawali; ona zawsze była nieprzyjemną niedowiarkom, ona ciągle świętych kształciła (1). — W księdze III, autor uważa spowiedź pod wzglę-

(1) L'Eglise catholique jugée par un ministre anglican, T. W. Allies. Zobacz l'Ami de la Religion, z d. 15 kwietnia 1850 r.

dem politycznym, a przy téj sposobności mówi o taksach przez Papieży za rozgrzeszenia oznaczonych; o taksach, które w wybujałej tylko imaginacyi istnieć mogły; o odpustach, o których daje zupełnie fałszywe wyobrażenie, i które podług niego biorą swój początek od czasu, kiedy się zaczęto męczarn piekielnych obawiać; o pielgrzymkach, które mogły niezaprzeczenie podać sposobność do niejakich nadużyć, a pomimo to w swoich celach są bardzo czcigodne, i sprowadzały liczne uświęcające i zbawienne pożytki; o wpływie spowiedników na umysły monarchów, a podług P. Lasteyrie, jeżeli Ludwik XIV, omamiony swoją potęgą, rzekł stanowczo: „Państwo, to ja;“ wyrzekł to, ponieważ spowiednik uspokoił jego sumienie, dręczone uciemiężeniem i wyniszczeniem swego ludu, i że Sorbona policzyła do grzechów śmiertelnych, każde najmniejsze nieuiszczenie się z przeciążających lud podatków, celem opłacania nałożnic i wojska ogromnym kosztem utrzymywanego, celem wzniesienia chwały i potęgi królika katolickiego! Cóż o tém sądzisz, kochany Julijanie? Czyż można do większego cynizmu swą mowę posunąć?—

A w IV Księdze tejże Historyi spowiedzi, znajduje się mnóstwo jeszcze obrzydliwszych rzeczy. Dzieło tego rodzaju może tylko pisać istota nieczemna i człowiek z wszelkiej wyzuty moralności. Autor okazuje, że miał około lat 80, gdy je ogłosił, ponieważ opisuje w niem różne podróże w Rzymie, we Florencyi, Neapolu, twierdząc, że niektóre z nich przed sześćdziesięciu laty odbywał. Umarł on w roku 1849. Zastrzegł sobie testamentem, aby ciała jego do kościoła nie wnoszono. Otóż, jakie życie, taka i śmierć.

Dzieło, z którym cię zapoznałem, wyszło roku 1846. Rok przedtém, wyszło dziełko pod tytułem: *Du prêtre, de la Femme, de la Famille*, przez J. Michelet.

Ten niesłychany świstek, wydany przez profesora historyi w kollegium francuzkiem, przepadł bardzo prędko, jak kamień w wodzie, czyli poszedł wkrótce w pogardę, *quasi plum-*

bum in profundum. Mógłbym więc wzmiankę o nim uważać za rzecz zbyteczną, a zbijanie go pozostawić zapomnieniu (1). Gdy atoli czcigodny ojciec Lacordaire, gdzieś napisał, iż zawsze należy odpowiedzieć, chociażby na największe niedorzeczności, nawet na najobmierzlejsze brednie: powiem ci przeto kilka słów o tej książce, albo raczej, okażę ci o niej sąd trybunału narodowego i pewnego pisarza religijnego.

Hr. Tascher, sprawozdawca kommissyi, ustanowionej do otrząśnienia petycyi szanownych mieszkańców Marsylii, podanej do Izby deputowanych, przeciwko prelekcjom francuzkiego kollegium i dziełom wydawanym przez niektórych profesorów tegoż kollegium, a mianowicie przeciwko świstkowi P. Michelet, jednym słowem go zbił i sponiewierał: „Czytaliśmy to dzieło, mówi, pomimo wstrętu, jakim przejmuję.“ P. Margrabia Barthélemy, mówiąc o tém dziele, tak się wyraża: „Bałbym się popaść w podejrzenie, gdybym sam rozbił to dziełko, które jednego z dawnych uczniów autora spowodowało, iż się mistrza swego zaparł, w piśmie *Révue de Deux-Mondes*, a za które w niepodejrzanym dzienniku *la Patrie*, autor zasłużył sobie na małą nauczkę, którą w Izbie odczytać zamierzam... Wieczne na Jezuitów krzyki już spowszedniały; P. Michelet pragnąc je jeszcze odświeżyć, aznał za rzecz potrzebną pomnożyć je i przedmiot onychże ożywić. W tym zamiarze założył to twierdzenie: Duchowieństwo całe jest jezuickiem. To założywszy i dowiodłszy pewną anegdotą, P. Michelet okazał nam, jako Kapłan jest nieprzyjacielem społeczeństwa, wichrzycielem rodzinnego grona, gorszycielem młodzieży i wężem zwodzicielem; jako kościoły są miejscami niebezpiecznymi; jako spowiedź jest przewrotną; jako Kapłani sekret jej zdradzają i nadużywają takowej w zarządzie rodzin... Przypisywać tajemiu wpływowi Kapłanów wszystkie urojone powody nięszające spokój domowy, wystawiać mężów, jako biedne ofiary sprzyśiężenia się kobiet i księży, okazywać, iż

(1) Zobacz dzieło O Debreyne, pod tytułem: *Le Prêtre et le Médecin*.

spowiednik wyciąga zdradziecko sekreta, które później wydaje urzędnikom urojonej inkwizycyi, jest-to to samo, co prawie babskie gawędy. Autor przechodzi od spowiedników do ojców duchownych; ojca duchownego wystawia, jako plagę społeczeństwa. Do tej kategorii wplątał Ś. Franciszka Salezego, Fenelona, a nawet i Bossueta, których zasady i nauki dziwnie przekręca. I tak, Fenelon jest czystym intrygantem; stosunki pomiędzy Ś. Franciszkiem Salezym, a panią de Chantal są gorzej, jak podejrzane; Bossuet został kwietystą. Te i tym podobne rzeczy, które milezieniem musimy pominąć, stanowią część historyczną, po której następują uwagi nad rodziną, sposobem tak nazbyt poufny i zbyt pełnym niesłychanych alluzyj, iż się nad nimi rozszerzać nie możemy (1).“

W temże samém dziełku, P. Michelet, jeszcze powiada (2): „Sześćset dwadzieścia tysięcy dziewcząt wychowuje się przez zakonnice, pod kierunkiem Kapłanów. Dziewczęta owe staną się wkrótce zonami, matkami, które oddadzą Kapłanom, ile będą mogły mieć córek i synów.“ Na co odpowiada P. Margrabia Barthélemy: „To, czego się professor obawia, ja sobie całém sercem życzę i spodziewam się, że życzenia moje wszyscy dobrze myślący podzielą. Przez wyrażenie: „oddadzą Kapłanom,“ rozumieć należy: poruczą dzieci dla przysposobienia za pomocą religijnej nauki do wykonywania wszystkich cnót, a przedewszystkiem do owej przedzwojowej miłości, która wszystkich ludzi czyni narodem braterskim (3).“

Zobaczmy teraz, jak dziennik *l'Univers* osądził świsstek Pana Michelet. „Professor moralności i historyi i napisał dziełko nie tylko pod względem moralnym i historycznym, ale nadto pod każdym innym względem, niedorzeczne, — miedorzeczne, w całém znaczeniu tego wyrazu. Przepętnione błędami materalnymi, płochością, złą wiarą, złem rozumowaniem. Zła

(1) Posiedzenie Izby deputowanych, z dnia 14 Kwietnia, 1845 roku.

(2) Stronnica 21

(3) Mowa Margrabiego de Barthélemy, miada w Izbie deputowanych, dnia 14 Kwietnia 1845 roku.

francuzczyzną, a nawet i bredniami. Brednia osiadła na tym Babilonie oszustwa, w którym szalenie nagromadził i napiętrzył te niekształtne materiały (1)... Po tylu przykładach tak bezcelnej lekkomyślności, publiczność zadziwi się jeszcze nad tylu faktami zmyślonemi, fałszywemi cytacyami, dowodzeniami, powagą używaną, wyrażeniami dziwacznościami, i tak rządzonemi zboczeniami ze zdrowego sensu... Jakto! dla zabawki oczerniać S. Franciszka Salezego, panią de Chantal, Błogosławioną Maryę Acoque (2). Bossueta, Ferciona, O. la Combiere, dobrą panią Cornuau, kochaną panią de Maisonfort; aby wylać na wszystkich Ch. zescjan, szczególnie na niewiasty chrześcijańskie nocną kałużę, którego już zanadto wiele wylał na owe głowy święte, cudne i czeigodne w tym jedynie celu zadawać gwałt tekstom, d. nom. rozumom, teologom, wstydowni. Powymyślać niepodobieństwo okaleczoność, składać sprzeczne romanse, spomiewać S. Świętych w samychże dobrych uczynkach, Zakonnicek pod jej wełnem, i Biskupa w świętym stroju; zaprzętać przez długie czasy swój umysł, tak niegodziwemi uprzedzeniami, ślezczyć i łamać sobie głowę po nocach, rozświecać lampę, pocić temperować, zbrabzgać papier, poprawiać toż samo po raz drugi i trzeci, aby najobmierzlejszém tłumaczeniem skazać sprawę najprawdziwszą, albo nawet godną uwielbienia, śledzić wyrazu jidowitgo, jakiego rozum sam nie nasuwa, szukać alluzji, jaką sprawy nawet naciągnięte, jeszcze dosyć przewrotnie nie nastęrczają, przekształcać na cielesną namiętność to, co samo z siebie okazuje się czystem, anielskiem i świętym! Co to za rola? Cóż powinien był myśleć P. Michelet, spostrzegłszy w historyi S. Franciszka Salezego, którą tak dobrze czytał, opis owego szlachcica, co chcąc się pomścić nad pobożnym Biskupem, czytał aważnie jego dzieła, ślezczał nad jego stylem, nauczył się naśladować jego rękę, a tego wszystkiego użył, ażeby jawnym dowodem

(1) Musimy bardzo wiele niniejszą cytacją skrócić.

(2) Zakonnica ze Zgromadzenia Lit. Wzajem. zmarła roku 16... poświęcała się pobożnością do Najświętszego Serca Pana Jezusa

obudzić podejrzenie o korespondencyą między Biskupem Genewy a niewiedzieć jaką nierządnicą z Annecy? Jeżeli się nie mylę, to między dziełkiem P. Michelet, a między tą sprawką, mała zachodzi różnica. Alboż—to P. Michelet nie miał podobnego zamiaru względem tegoż Biskupa, jak względem innych świątobliwych osób, któremi się zajmował? Alboż nie pracował nad tém, aby wykazać pomiędzy nimi obłudnych gorszycieli, co swe klasztorne heroiny bałamucą? Tylko, że szlachetnie fałszerz w Annecy, który później, wyznał swą zbrodnię, ograniczył się na oczernieniu jednej osoby; professor zaś moralności i historii w kollegium francuzkiem spotwarzył cały Kościół, cały katolicyzm, ową religiję czystości, która filozofii daje tak wiele pobudek do pomsty (1).“

To ocenienie dzieła P. Michelet nie jest bynajmniej zbyt surowem, i powiem śmiało, że każdy uczciwy, co bez uprzedzenia to dziełko przeczyta, nie powstrzyma się od zawołania z prorokiem Jeremiaszem: „kto słyszał takie straszne rzeczy (2).“ *Pustelnik* (3) ogłosił dopiero co odpowiedź dokładną i szczegółową na ten smutny i gorszący utwór, przesyłam ci takową w tem przekonaniu, że ją z zajęciem odczytasz. Przesyłam ci zarazem na obalenie Historii spowiedzi przez hr. Lasteyrie, dziełko historii spowiedzi do ucha przez Jakóba Boileaux, brata Boilego Despreaux doktora Sorbony. Dziełku temu na zwięzłości niczego nie brakuje. Zawiera jednak w sobie niektóre błędy np. ten: „Teraz, kiedy Kościół zbliża się do swego schyłku i starości, rzadko się zdarza, aby złe myśli były śmiertelnemi.“ Doktor powinien był wiedzieć, że Kościół nigdy się nie starzeje, i że jego płodność zawsze jest jedna i taż sama; powinien też być pamiętać na te słowa Pisma świętego: „Obrzydłość Panu. myśli złe (4).“

Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć P. Piotrowi Leroux, czemu się zajmę i nie omieszkać w krótko ci swoje wypracowanie nadesłać.

(1) Zob. *l'Univers* z d. 21 Maja 1845 r. — (2) Jer. XVIII, 13. — (3) P. Barbier, obecnie kapłan. — (4) Prover. XV, 26.

LIST DWUDZIESTY PIERWSZY.

Rozbiór artykułu Piotra Leroux o Spowiedzi.

Orzyszczenie z grzechow nie na samej tylko spowiedzi zależy, ona nie miewczy naszego ja — szczególne tłumaczenie wyrazów Zławiciela „którym odpuszczenie grzechy itd.“ Twierdzenie, jakoby kłóży, ooptero w Dr dñ ch Wiekach stali się sędziami sumienia, jest niedorzeczność Fak. Nektary, jsza, patryarchy konstantynopolańskiego.

Arttykuł: *Confession* Piotra Leroux, umieszczony w trzecim tomie dzieła *Encyclopedie nouvelle*, zdał mi się niebezpieczniejszym, jak świstek pana Michelet i *Historya spowiedzi* przez hr. Lasteyrie; niedziwię się więc, że uczynił na tobie pewne wrażenie. Tymczasem, cóż on w gruncie zawiera, oprócz subtelności i sofizmów, zaprawionych nie jedną niedorzecznością? Oto jego początek.

I.

„Spowiedz ściąga się do tego, co jest najwznioslejszem i najświętszem w życiu człowieka i w ludzkości. Skoro tylko zbrodnia popełnioną została, zraniła ona jednocześnie tego, kto ją popełnił, tego lub tych, którzy byli bliższym jej przedmiotem; a wreszcie, całą społeczność. Jakżeż zbrodnia podobna zgładzoną być może, tak ze względu na winnego, jako i pokrzywdzonych i wreszcie ze względu na samą społeczność? Owóż to jest, jak widzimy, najgłówniejszem zadaniem spra-

wiedliwości. Lecz nie tylko czynem i słowem zaszkodziliśmy sobie i innym, ale też i myślą; albowiem myśli, że tak powiem, dopuszczają się wprzód złego, w nas samych, zanim toż złe na zewnątrz wydadzą. Więc za myśli nasze jesteśmy odpowiedzialnymi; a lubo nie jesteśmy za nie odpowiedzialni ze względu na inne osoby, o ile jeszcze w czynie lub w słowie się nie objawiły, to jesteśmy winni ze względu na samych siebie. Nauczyć ludzi, jak mają czuwać nad myślami, jak właściwie użyć swój mowy, i urządzać sprawy: oto jest religii dzieło, które dla zdrowia duszy tém jest, czem hygiena (1) dla zdrowia ciała. Lecz, jak obok higieny jest sztuka lekarska, która się za muje wyprowadzeniem z choroby, kiedy taż hygiena od choroby nie ochroniła; tak podobnież, obok religii znajduje się oczyszczenie... Spowiedź czyli wyznanie uczynków, słów i myśli, któremiśmy szkodzili sobie lub innym, zawsze była poczytywaną za warunek oczyszczenia. Trzeba jednak na to przystać, że spowiedź jest tylko środkiem, a nie istotą oczyszczenia. Albowiem, oczyszczenie rzeczywiście stanowi żal i zadosyć uczynienie tym, których obraziliśmy (2).“

Odpowiadam: że spowiedź nie jest wprawdzie zupełnem oczyszczeniem, ale stanowi część istotną oczyszczenia; czyli, jak to sam pan Piotr Leroux mówi, jeden z jego warunków; i że, co większa, ona z natury swojej zmierza do tego, aby odwrócić człowieka od ponowienia nowej obrazu Boga i bliźniego.

Obok przyjemności, jakie Sakrament pokuty sprawia, przedstawia on jednak obowiązek, który koniecznie przykrym być musi. Spowiedź jest wielkiem dobrem, ale trzeba się nań zdobyć, trzeba go niejako nabyć aktem upokorzenia, który zawsze poniekąd ścięra dumę i miłość własną człowieka, jest to zawsze pewnem umartwieniem, iż Chrześcijanin, który popełnił jakie występki, często wielkie, czasem sromotne, a zawsze upokarzające, jako dowodzące jego ułomności, widzi

(1) Hygiena, część medycyny traktująca o sposobie zachowania zdrowia

(2) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 730.

się obowiązany przystąpić do stóp człowieka, wyznać to, cohy czasem sam przed sobą rad ukryć. Kościół więc bardzo mądrze postanowił, aby każdy, przynajmniej raz w rok, uczynił to upokarzające wyznanie. Proszę to przyznać, czy owo przekonanie o obowiązku wyznania pewnych słabości, nie jest silnym hamulcem chroniącym od npadku? Czy można przypuścić, aby człowiek mniej lub więcej gwałtownie kuszony do złego, nie powstrzymał się na samą myśl, iż się będzie musiał spowiadać z tego przy trybunale świętej pokuty? To jest rzeczą niewątpliwą. Przyznajmy przeto, że spowiedź jest silnym środkiem utrzymującym człowieka na prawej drodze. Nie zapominajmy, że upokorzenie się przed Bogiem, po przewyżczeniu owego wstrętu pychy, pozostawia Chrześcijaninowi pewność przebaczenia, spokojność sumienia, a dodajmy, boć to prawda, że jest i zadowolenie spełnionego obowiązku, zadowolenie tem żywsze, im obowiązek był uciążliwszym dla pychy, dla owej potężnej sprężyny wszystkiego złego duszy naszej (1).

II.

„Życie objawia nam, co chwila, słabość i niedoskonałość naszą. Nie ma dnia ani godziny, w któreby najenotliwsi nawet ludzie, nie dręczyli się wspomnieniem jakiegoś przewinienia. I jest-że tu jaka konieczność, aby jeszcze innym ludziom wyjawiać sumienia naszego wyrzuty? Lecz cóżby się stało z naszym *ja*, gdybyśmy tym sposobem, co chwila byli zniewoleni go poniżać, dając do niego przystęp innej, oprócz naszej wiedzy (2)?“ Pan Piotr Leroux dopiero co powiedział, że spowiedź zawsze poczytywano za warunek oczyszczenia, z kąd by wnieść należało, że jeżeli spowiedz niszczy nasze *ja*, to zawsze wierzono, iż się tego rzec należy, a to tém bardziej, ponieważ, jak dodaje tenże: „Jest to naturalną potrzebą dla człowieka swój żal innym objawić. Czujemy to instynktowo, że żal jest

(1) *Reflexions sur l'incredulité de quelques hommes du monde*, str. 74.

(2) *Encyclopédie nouvelle*, art. Confession, str. 756.

dobrym, i jesteśmy zniewoleni do objawienia go innym, tak jak wszelkiego dobra, które doznajemy. Co większa, w pewnych wypadkach wyznanie winy, przestępstwa lub zbrodni jest jedynym środkiem, jaki nam do pojednania się pozostaje (1).“ Jeżeli człowiek tak postępując nie wyzuwa się z swego *ja*; jeżeli i nadal pozostaje tym samym, a nie staje się innym: jakóżby go więc mógł utracie powierzając Kapłanowi tajniki swego sumienia, celem pozyskania od niego rady i pociechy, jakiej mu potrzeba? Któż nie doznał w czasie gwałtownego smutku, w czasie wielkiego niepokoju, lub ciężkiego udręczenia, całej przyjemności jaka się znajduje w zaufaniu wiodącym nas do wylania tajników serca, na łono wiernego i pewnego przyjaciela. Dusza się ugina pod ciężarem, co ją gnębi, serce zda się być ściśnięte żalem, co go krępuje, siła nieznana niepokoi całą naszą istotę. Brak wesołości, brak przyjemności, brak zadowolenia. Dalekich od wszelkiej pociechy dręczą myśli natrętne, a życie wtedy staje się smutnem i dręczącym istnieniem. Niech się nam wówczas zjawi przyjaciel, niech natchnie w serce pierwsze słowa pociechy, a wówczas zdawać się nam będzie, jakoby się wszystkie nerwy naszej duszy, dotąd bólem ściśnione, zwalniały i rozprzestrzeniały; nieznana jakaś przyjemność złagodzi je i zaraz zaufanie każe nam wylać wszystkie tajniki na łono tego, który, jak się tego spodziewamy, przyjmie udział w naszym udręczeniu. Tego to złagodzenia, tego pocieszającego zaufania, tego zaspokojenia pragnień naszej duszy tak żywych, tak gorących, które sprawują tak wielką pociechę w zwierzeniu się przed przyjacielem: tego-to właśnie religija się podjęła. Ona pojęła, ona tak dobrze pojęła wszystkie skłonności serca ludzkiego, iż musiała korzystać z tego uczucia tak naturalnego, tak koniecznego, i sama podać temu, którego tak srogo niepokojące wyrzuty dręczą, niewymowną zaufania pociechę. Ona chciała, aby zbrodnie, których przyjaciel najpoufalszemu nawet swemu

(1) *Encyclopédie nouvelle*, art. *Confession*, str. 756

przyjacielowi nie powierza, które przeto są tem okropniejsze dla znękanego sumienia, ażeby, mówię, te zbrodnie jój samój, owej czułej matce, najżyyczliwszój przyjaciółce, w całym znaczeniu tego wyrazu, powierzone zostały. A P. Piotr Leroux w téj całej ustawie Sakramentu pokuty, widzi tylko czyste najście ludzkiego: *ja!*

III.

„Ewangelija, mówi dalej P. Piotr Leroux, jest pełną miłosierdzia. Pan Jezus opowiadając światu ten ideał, musiał być pełnym dobroci... bo też wszędzie okazywał się słodkim i miłosiernym; przebacza niewieście cudzołożnej, przebacza swoim nieprzyjaciołom, modli się za swoich katów. Owóż więc sprawiedliwość Ewangelii zawisła na przebaczeniu i rozgrzeszeniu. I w rzeczy samój, łagodność, jest naturalnem następstwem nauki Ewangelicznej. Rozkrzewienie tego ideału leczy ludzką społeczność z wszelkiego złego. Ci więc, co przyjmują naukę tego ideału, uleczeni zostaną: ci zaś tylko, co jej nie przyjmują, pozostaną w grzechu, w nieświadomości i w śmierci. Lecz do rozkrzewienia tej nauki życia, potrzeba było ludzi, co by ją byli sami przyjęli, i którzyby się stali, że tak powiem, jój szafarzami.“ „*Wezmijcie Ducha Ś.*“ mówi Pan Jezus swoim Apostołom. *Którym odpuscicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.* A gdzie indziej: *Wszystko, co tylko zwiążecie na ziemi lub rozwiążecie, będzie związanem lub rozwiązane na Niebie.* W końcu mówi do Piotra: *Wezmij klucze od Królestwa Niebieskiego.*“ Czyliż te trzy ustępy Apostołów samowładnemi sędziami czynią, czy robią z nich konieczne narzędzia i wyłącznych pośredników do ocalenia od grzechów? Nie... Klucze, co otwierają lub zamykają Królestwo Niebieskie, moc Ducha Ś. odpuszczająca lub zatrzymująca grzechy, wiążąca lub rozwiązująca na ziemi, jest-to administracya wiary religijnej, zastosowana do okupu z naszych

grzechów, ale zastosowana przez nas samych, bez żadnej usługi pośredniczej Kapłana (1).“

Piszący ten ustęp, chciał, jak sądzę, zażartować sobie z czytelników. Kogoż on przekona o tém, że wyrazy: *Którym odpuścicie grzechy*, i t. d., oznaczają opowiadanie ideału, że przyjmujący ten ideał, byle zastosowywał sam do siebie jego skutki, jedna się sam przez się z Bogiem?

Nie jestże to oczywistém, że gdy Pan Jezus posyła swych Apostołów i mówi im: *Którym odpuścicie grzechy* i t. d., wówczas daje aż władzę odpuszczenia lub zatrzymania grzechów? Lecz, aby je móc odpuścić lub zatrzymać, trzeba je poznać. A jakóż się je poznać, jeżeli nie będą wyznane przed tym co ma podwojną władzę: udzielić lub odmówić rozgrzeszenia. Jeżeli wystarczyło wyznać swe grzechy przed Bogiem, albo przyjąć ideę religijną, przyjąć naukę Pana Jezusa: po co było dawać Apostołom władzę wiązania lub rozwiązywania? Bóg by bez pośrednika odpuszczał. Pan Jezus byłby sam poprostu nauczył. Lecz nie, on mówi: Wy zwiążecie, wy rozwiążecie. Waszą to będzie rzeczą osądzić, gdzie zwiążać, a gdzie rozwiązać należy. Ale dla orzeczenia tego, trzeba będzie poznać właściwe okoliczności, aby ocenić słuszność wiązania lub rozwiązywania; a do nabycia owego pozrania trzeba będzie konieczne okoliczności te opowiedzieć. Wnioski te są konieczne i ze wszystkiem niweczą tłumaczenie P. Piotra Leroux (2).

IV.

„Dopiero w Średnich Wiekach, Kapłani zostali sędziami sumienia, bo poprzednio człowiek się okupował przez samo poznanie tego ideału (3).“

Dopieroż to w Średnich Wiekach Kapłani stali się sędziami sumienia! a od IV już wieku Ś. Atanazy mawiał: „Jeżeli

(1) Encyclopédie nouvelle, art. Confession, str. 755-756

(2) Réflexions sur l'incrédulité de quelques hommes du monde, str. 75

(3) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 756.

wieży twoje jeszcze nie są rozwiązane, staw się przed uczniami Jezusa, bo oni są od tego, aby je rozwiązały, ponieważ im Zbawiciel dał tę moc mówiąc: „Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w Niebie”... Wszyscy jesteśmy chorem skutkiem naszych grzechów, wszyscy potrzebujemy, aby nas Zbawiciel uleczył i posłał do swoich uczniów, aby nas zwolnili z kajdan Szatana (1).“ A od wieku III Orygenes tak się wyrażał: „Nie trzeba tać popełnionych grzechów. Bo podobnież jako ci, którzy czują się niepokojeni dla przepędzonych humorów, doznają ulgi, skoro się żołądek takowych pozbędzie; tak też ci, którzy zgrzeszyli, gdy się sami przy spowiedzi oskarżają, korzeń złego przecinają (2).“

Więc w III i w IV wieku, nie wierzono temu aby się sam człowiek mógł okupować przez poznanie ideałów, lecz poczytywano za rzecz potrzebną wyznać swe grzechy przed Kapłanem, aby pozyskać odpuszczenie... A zatem nie w Średnich to dopiero Wiekach, ale od samej kolebki Chrześcijaństwa, byli Kapłani sędziami sumienia.

V.

„Przez wiele wieków ludzie sami się chrzcili, sami się z Bogiem jednali, bez pośredniczej usługi Kapłana (1).“ Na to niepojęte twierdzenie ograniczę się przytoczeniem słów Ś. Atanazego: „Jako człowiek ochrzczony otrzymuje oświecenie Ducha Ś. przez usługę człowieka, czyli Kapłana; tak podobnie ten, co wyznaje swe grzechy z uczuciem pokuty, otrzymuje od Pana Jezusa przebaczenie przez też usługę Kapłana 4.“ Przeto wielki ten doktor nie myślał, aby człowiek sam się mógł chrześcić i z Bogiem się jednać bez pośrednictwa Kapłana.

(1) S. Athanasius, Tract. in illud Emitessin pagum. Zobacz Manuel de l'histoire des dogmes chrétiens, p. H. Klee, tom II, str. 430.

(2) Orig. hom. II, in psalmum XXXII.

(3) Encyclopedie nouvelle, tom III, str. 76.

(4) S. Athanasius lib. adv. Novat. apud H. Klee Manuel de l'histoire des dogmes chrétiens, Tom II, str. 340.

VI.

P. Piotr Leroux, mówi następnie o Katechizmie urzędowym Kościoła, którym podług niego, jest *Katechizm Soboru Konstancyjskiego*, i to aż trzy razy powtarza (1).

Prawda, że jest *Katechizm Dyecezyi Konstancyjskiej*; ale że go autor, który się historykiem i teologiem być mieni, za Katechizm urzędowy Kościoła poczytuje, tego mu przebaczyć nie można. Jedynym *Katechizmem Kościoła urzędowym*, jeżeli go tak nazywać można, jest Katechizm Soboru Trydentyckiego, czyli Katechizm Rzymski.

VII.

Podług tego Katechizmu skrucha doskonała, połączona z pragnieniem Sakramentu pokuty, i z chęcią szczerą spowiadania się, jedna natychmiast człowieka z Bogiem. P. Piotr Leroux znajduje w tém sprzeczność: Zkądże, mówi, taka potrzeba pragnienia spowiedzi, jeżeli skrucha doskonała sama przez się ma moc pojednania grzesznika z Bogiem (2)? Właśnie, jak gdyby skrucha doskonała nie powinna mieć pragnienia czyli chęci dopełnienia wszystkich warunków, jakie Bóg do pojednania się z sobą przeznaczył! Lecz do warunków tych liczy się spowiedź, jakom to okazał.

VIII.

„Ponieważ spowiedź gładzi winę, zaczęm wnioskowano i wnieść koniecznie musiano, że po rozgrzeszeniu żal natychmiast kończyć się powinien (3).“ Któż-to kiedy nauczał, że sama spowiedź wystarcza do zgładzenia winy? Grzesznik przykłęka przed Kapłanem i czyni pokorne swęj nędzy wyznanie. Kapłan przekonawszy się o istotnem usposobieniu

(1) *Encyclopédie nouvelle*, tom III, str. 756-757.

(2) Tamże.

(3) Tamże.

owego grzesznika, i o jego dobrem na przyszłość postanowieniu, mówi mu: *Ja ciebie rozgrzeszam*. Jeżeli ten wyrok przebaczenia, zostaje w Niebie przyjętym, to nie tylko dla tego, że winny wyznał swoją nieprawość, ale nadto, że żal zna duży się w jego sercu. Czy ten żal po rozgrzeszeniu ma natychmiast ustąpić?

Nie, tysiąc razy powtarzam: że nie; Kościół bynajmniej takiej niedorzeczności nie naucza, i owszem, mówi przeciwnie, że prawdziwie pokutujący nie powinien poprzestać na jednorazowym spojrzeniu na swój grzech, ale że go za przykładem Dawida zawsze przed sobą widzieć powinien, i spotykać się z nim wszędzie gdzie się tylko obróci 1).

IX.

„Jeżeli słowa Kapłana mają moc odpuszczania grzechów, idzie zatem, że winy nasze raz wyznane, można uważać za niebyłe, że o nich nie dało zapomnieć, o nich więcej nie myśleć i uważać się za zupełnie niewinnych.“

Tak jest; wyspowiadawszy się szczerze i z żalem znaszonych grzechów, otrzymujemy rozgrzeszenie; grzechy nasze stają się, jakoby niebyłe (2), i możemy się uważać za zupełnie niewinnych. Lecz zatem nie idzie, że o nich możemy zapomnieć. „Nawróconemu wszystko przypomina rany jego serca i okropność grzechu. Miejsca, czas, osoby zwracają jego uwagę na to, czego się dopaścił; jest to jednym ze znamion prawdziwego penitenta, gdy wszelkich tych środków używa do ponowienia swego żalu. Możeż syn obojętnie patrzeć na miejsce, gdzie jego ojca zakłóto? Czy się pobawi nożem, który zatopiono w jego łonie? Pan Jezus nie jestże ojcem naszym? Alboż to grzechy nasze śmierci Jego nie były przyczyną? Czy podobna kochać Jezusa Chrystusa, a zapomnieć o miejscach, gdzie

(1) Psalm I.

(2) Lito karanie doczesne bardzo często jestże pozostawie, z którego się w tem lub w przyszłym życiu wypłacić musimy. (Przyp. Tłóm.).

się go tyle razy razy obrażało, o grzechach, któremi go krzyżowano (1)?“

X.

„Moc przypisywana słowom Kapłana, każe się dorozumiewać sprawy Boga, działającego za pośrednictwem Kapłana.“

To jest, że Bóg przyrzekł zatwierdzić w Niebie wyrok rozgrzeszenia, wydany na ziemi przez swego ministra, gdy ten zachowa wszystkie prawidła i gdy grzesznik przez złe usposobienie nie kładzie żadnej przeszkody do otrzymania łaski; i czyż w tém jest co przeciwnego rozumowi? „Lecz Bóg tym sposobem staje się niejako sługą ludzkim; albowiem, gdy ten działa, Bóg też jednocześnie działać jest obowiązany?“ Bóg nie jest dla tego sługą człowieka, bo tylko wykonywa prawo dobrowolnie przez siebie postanowione, skutkiem którego zatwierdza w Niebie to, co na ziemi czynią ci, do których rzekł: „*Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone*,“ jest-to więc niedorzecznością utrzymywać z P. Leroux, że dusza bywa, że tak powiem, leczoną *mechanicznie*. „Odpuszczanie grzechów każe się dorozumiewać sprawy Boga, działającego za pośrednictwem Kapłana.“ P. Piotr Leroux musi koniecznie tę sprawę Bożą przypuszczać. Nie może nie przyznać, że Bóg sam tylko przenacza; więc, gdy grzesznik pojmuje ideał i zasługuje tym sposobem na ocalenie, sprawa Boża wykonywa się za pośrednictwem grzesznika. Nauka Katolicka uzasadnia się na wyraźnych słowach Pana Jezusa, a P. Piotr Leroux na czemże swój systemat opiera?

XI.

P. Piotr Leroux mówi dalej: „Wciągnięci przez loiczne rozumowania, Teologowie Katolicy przyjęli za niezbitą zasadę, iż nie ma tak okropnej i tak wielkiej zbrodni, któraby nie mogła być odpuszczona, nie tylko raz jeden lub drugi, ale nawet zawsze, ile razy by tylko była popełnioną.“

(1) Les Accents du repentir, parle P. E. Calabre, str. 88.

Jeżeli Teologowie Katoliccy nauczają, iż nie ma grzechu, co by nie mógł być odpuszczonym, to dla tego, że Pan Jezus rzekł do Kapłanów, bez-wyjątkowo i nieograniczenie: „*Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone.*” Jakto! Pan Piotr Leroux uznaje, że przyjmując ideał, człowiek okupuje się całkowicie i bezwarunkowo, iż zyskuje odpuszczenie zupełne, całkowite wszystkich grzechów, wszystkich zbrodni, jakich się stał winnym: a to ma być gorszącem, iż Teologowie Katoliccy tenże skutek przywiązują do pokuty i do spowiedzi?

XII.

„Historycy Sokrates i Sozomenes, którzy pisali w połowie V wieku, twierdzą, że Nektaryusz Patriarcha Konstantynopoliński, zniósł w r. 396 Penitencyaryusza, i pozostawił wolność każdemu z Wiernych, według jego własnego sumienia, przystępować do Komunii. Gdyby spowiedź była prawem obowiązującym wszystkich Wiernych, gdyby była koniecznym narzędziem do odpuszczenia grzechów: czyby pomysłano o jej zniesieniu? Gdyby była w powszechném użyciu, jakożby w mieście tak ludném jak Konstantynopol, mógłby jeden tylko Kapłan zadosyć uczynić tej posłudze (1)?”

Patriarcha Nektaryusz, znosząc urząd Penitencyaryusza, nie zniósł bynajmniej zwyczaju spowiedzi w swoim Kościele, ale usunął tylko zwyczaj szczególny, wyznawania jawnie niektórych tajnych grzechów; co tak dalece jest prawdą, że Ś. Jan Złotousty, następca Nektaryusza, mówi najwyraźniej, o obowiązku spowiadania się przed Kapłanem; nie widzę tu potrzeby powtarzania tego, o czém już w liście ósmym mówiłem (2). Dowiodłem w tymże liście, że nie sam Penitencyaryusz zajmował się słuchaniem spowiedzi, i że Nektaryusz pozostawił wszystkim Wiernym wolność przystępowania do Komunii, podług swego własnego sumienia, czyli, że peni-

(1) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 579.

(2) Zobacz wyżej.

tenci oddał wolni byli od stawienia się przed trybunałem publicznego Penitencyaryusza; że każdy radził się swego sumienia, i że niepoczuwający się do grzechu śmiertelnego, mogli bezpiecznie przystępować do świętych tajemnic, nie lękając się, aby ich Penitencyaryusz od takowych nie usunął, dopóki by pokuty przez niego naznaczonej nie wypełnili; a że tym, którzy się czuli winnymi jakiego ciężkiego grzechu, pozostawiono wolność udawania się do jakiegokolwiek Kapłana, według ich własnego wyboru (1).

XIII.

„Dopiero-to Innocenty III, na Lateraneńskim Soborze, odbytym w roku 1215, ustanowił prawo obowiązujące wszystkich Chrześcijan, do spowiadania się przed Kapłanem (2).“

Przeczytaj, kochany Julianie, w tym przedmiocie wszystkie świadectwa Ojców Kościoła i Soborów, przytoczone w piątym i szóstym liście, a przekonasz się, że twierdzenie P. Piotra Leroux, jest najniedorzeczniejszem. Pierwsze prawo obowiązujące wszystkich Chrześcijan do spowiadania się przed Kapłanem, ustanowiono dopiero w r. 1215! A Ś. Hieronim, żyjący w V wieku, mówił: „Jeżeli wąż piekielny zadał komu ranę śmiertelną i wpuścił do niej jad grzechu, jeżeli-by zraniony trwał w milczeniu, nie pokutował i nie odkrył swęj rany bratu swemu i nauczycielowi, wówczas nauczyciel w którego mocy są słowa uleczenia, będzie mu tyle użytecznym, ile lekarz choremu, który mu swęj choroby nie chce wyjawić 3).“ „Kapłan, mówi tenże doktor, nie może wiedzieć, czy ma związać, czy rozwiązać, dopóki mu grzech każdego nie będzie wiadomym (4).“ „Jeżeli chcesz być usprawiedliwionym, po-

(1) Zobacz wyżej.— Zobacz jeszcze w tym przedmiocie Schelestrata *S. Concilium Antiochenum*, str. 252.

(2) *Encyclopédie nouvelle*, tom III, str. 760.

(3) S. Hieronim apud Bachman *Symbolique populaire*, str. 453.

(4) S. Hieronim, tamże.

wiadą **Ś. Ambroży**, wyznaj twe grzechy (1).“ **Ś. Bazyli** nie mniej wyraźnie mówi: „Potrzeba koniecznie grzechy swe odkryć przed tymi, którym powierzono sprawowanie boskich tajemnic; ponieważ przy spowiedzi powinniśmy to samo czynić, co przy wyjawieniu choroby ciała. Jako w tym ostatnim wypadku, nie zwierzamy się pierwszemu lepszemu, ale tylko temu, co może uleczyć; podobnież, nie jesteśmy obowiązani spowiadać się z grzechów tylko przed tym, co nam może udzielić lekarstwo (2).“ Po tylu tak jawnych świadectwach, a możnaby ich i więcej przytoczyć, czy **P. Piotr Leroux**, poważy się jeszcze powtórzyć, „że dopiero w wieku XIII, Kościół prawo spowiedzi ustanowił (3)“? Albożby to **Ś. Hieronim**, **Ś. Ambroży**, **Ś. Bazyli**, tak się wyrazili bez przekonania, że istniało już przykazanie spowiadania się, dla otrzymania grzechów odpuszczenia. i że prawo to od samego Boga pochodzi? Słowa **Ś. Bazylego** są zarazem odpowiedzią na inne twierdzenie **P. Piotra Leroux**, to jest, że w pierwszych wiekach spowiedź była tylko braterską, czyli, że zależała tylko na wzajemnem zwierzaniu się przez pokorę (4), przez co wierni pobudzani się do wzajemnej za sobą modlitwy; sławny ów doktor powiada stanowczo, iż się należy przed tym tylko spowiadać, co może udzielić lekarstwo, to jest, któremu powierzono sprawowanie boskich tajemnic, czyli Kapłanowi.

XIV.

P. Piotr Leroux, przytacza długi ustęp z **Pawła Ludwika Courier**, o zgorszeniach i niebezpieczeństwach spowiedzi. Za całą odpowiedź powtórzę tu wyrazy pewnego protestanta. „Spowiedź była zawsze nieprzyjemną niedowiarkom, i ciągle świętych kształciła (5).“

(1) **S. Ambros.** de poenitent. lib. III, cap. IV

(2) **S. Basilus** apud **Buchman** Symbolique populaire, str. 454.

(3) *Encyclopédie nouvelle*, tom III, str. 760

(4) *Encyclopédie nouvelle*, tom III, str. 760.

(5) Zobacz wyżej.

XV.


Widzisz, Julianie kochany, że w artykule P. Piotra Leroux, przeciwko spowiedzi, nic nie ma, co by cię w twojem przekonaniu względem spowiedzi, zachwiać mogło.

Przyrzekłem ci w jednym liście, że przystąpię do rozbioru broszurki: *De la confession auriculaire*, lecz gdym ją powtórnie przeczytał, znalazłem ją tak nędzną, tak niedorzeczną, że nie widział potrzeby o niej coś więcej wspominać.

Post się zbliża, jesteś człowiekiem rzetelnym i danego słowa łamać nie zwykłeś; więc mi wkrótce doniesiesz o wyborze spowiednika, jaki uczynisz.

LIST DWUDZIESTY DRUGI.

Ami roży winiszcie Juljanowi, iż sobie wybrał spowiednika rozsądnego i swiałego — konieczność rachunku sumienia. — Spowiedz winna być pokorna, szczera, prosta, powinna się łączyć z żywą ufnością. — O skrusze i jej przyniosach

 inszuję ci szczerze, kochany Juljanie, wyboru spowiednika, jakiś uczynił w księdzu ***, który jest moim przyjacielem, jest-to kapłan pełen pobożności i nauk; znajdziesz w nim przewodnika wiernego i bezpiecznego, spowiednika również rozsądnego, jak światłego, i nie wątpię że, jeżeli mu tylko będziesz powolnym, uczynisz w krótkim czasie wielki postęp na drodze świątobliwości.

Jakżeż wielkie będzie twoje szczęście, kochany mój przyjacielu, jeżeli tej spowiedzi, do której za parę dni przystąpić zamierzasz, towarzyszyć będzie usposobienie, którego wymaga ta wielka w życiu chrześcijańskim sprawa. Ale się lekasz, abys do niej niegodnie nie przystąpił, żądasz jeszcze mej rady: *Jako się spowiadać potrzeba?* pytasz: *jakie są własności dobrej spowiedzi?* opowiem ci wkrótce, jaka jest w tym przedmiocie nauka doktorów Kościoła.

Najprzód, koniecznym warunkiem spowiedzi jest: Rachunek sumienia. Z Nieba to pochodzi, mówi Ś. Bernard, owa wyrocznia: *poznaj samego siebie!* albowiem, jak można żałować za grzechy, jeżeli ich nie poznamy?

Powtóre, spowiedź, aby była dobrą, powinna mieć pięć warunków.

1° Powinna być pokorną, to jest: iż wyznać trzeba grzechy z wielkiem zawstydzieniem, iżeśmy niemi Boga obrazili.

Sercem skruszoném i pokorném, Bóg nie pogardza (1). „Nie jest tyle skuteczném, mówi Ś. Jan Złotousty, na zadanie śmierci grzechom, jak spowiedź pokorna, połączona ze łzami i z żalem. Któż nam to oznajmił? Bóg, sam nasz Sędzia. Spowiadać się najprzód z twych grzechów, abyś był usprawiedliwionym, powiada nam przez usta Izajasza Proroka (2).“

2^o Powinna być szczera, daleka od wszelkiego zamilczenia; powinniśmy odkryć nasze sumienie bez żadnych wybiegów. „Na co się przyda objawić część swoich grzechów, a drugą zataić? czy może w témże samém naczyniu jednocześnie znajdować się płyn słodki i gorzki? wszystko jest nagie i odkryte w obliczu Bożém, a ty byś chciał coś ukryć przed tym, który w tym wielkim Sakramencie miejsce Boga zastępuje? Pokaż, odkryj wszystko, co dręczy twoje serce, daj poznać twoje rany, jeżeli pragniesz być uleczonym (3).“

3^o Spowiedź powinna być prosta. „Dla tego, mówi Ś. Bernard, strzedz się należy, abyśmy nie zwalali popełnionej winy na zamiary, na których się ludzie nie zawsze dobrze znają; abyśmy przewinienia naszego nie zmniejszali, bo to samo już jest winą, gdy dla pokrycia grzechów, uciekamy się do wymówki, że nas inni do takowych przywiedli; nikt się pomimo wolnie winnym nie staje. Wymawiać swą winę zamiarem, to nie znaczy się spowiadać, ale stawać w swojej obronie; to znaczy raczej pobudzać Boga do gniewu, niż Go sobie zjednywać. Chcieć zmniejszać swoją winę, jest to istotna niewdzięczność. Im bardziej chcemy winę naszą zmniejszyć, tem więcej nastajemy na chwałę tego, który nam z łaski swojej wszystko jest gotów przebaczyć. Im kto sobie łaskę jaką mniej ceni, im mniej o nią się stara, tem też mniejszą czujemy skłonność do jej udzielania. Zrzeka się przeto przebaczenia, ktokolwiek lekce waży łaskę dobrodziejstwa, jaką odbiera (4).“

(1) Psal. 1.— (2) Chryzostom I, str. 757.— (3) Ś. Bernard.

(4) Ś. Bernard, przytoczony przez Guillon, w tom. XXV, str. 119.

4° Spowiedź powinna być ożywiona ufnością, że nam Bóg w miłosierdziu swoim udzieli łaskę przebaczenia. „Spowiadasz się wprawdzie twych grzechów, słowa są wielkiego Jana Złotoustego, uznajesz twą nędzę, wiem o tem, ale na tém niedosyć; trzeba z wyznaniem połączyć ufność w przebaczenie. Z serca powinna spowiedź, a nie z ust tylko pochodzić; inaczej oskarżenie jest nie ważnem, żadnego tam nie ma nawrócenia. Jakkolwiek bądź, jedynie tylko z wewnętrznem przekonaniem odniesienia z niej korzyści, przyniesie się tam uczucie i uwaga potrzebna. Siejesz, bo liczysz na żniwo, inaczej nie rzuciłbyś na wiatr twojej pracy i zapasów; podobnież w wyznawaniu grzechów, oświadczenie jakie czynisz, łączy, które temu towarzyszą, o tyle tylko są przydatne, o ile łączą się z nadzieją przebaczenia. Ten, kto jej nie ma, nie zrzecze się grzechu, bo się nie zajmie usunięciem tego, co zapobiega jego powrotowi; tak jako rolnik nie spodziewający się żniwa, nie będzie się troszczył o wypiekanie swój roli z chwastów zasiewowi szkodliwych (1).“

5° Spowiedzi, towarzyszyć powinna skrucha. „Nie rzadko słyszymy, nawet pomiędzy niewiernymi, mówi tenże Doktor (2), iż się grzesznicy sami oskarżają. Po wyjściu z nieprzyzwoitej zabawy, która się przedstawia na scenie, zawstyżeni swoją słabością, wyrzucają sobie takową; ale na tem koniec. Jest-że to spowiedź? nie; a dla czego? Ponieważ jest bez skruszenia serca, i bez prawdziwego żalu, bez mocnego postanowienia odmiany życia, a bez tego postanowienia niepodobna jest otrzymać grzechów odpuszczenie.“

Tu byłoby miejsce, kochany Julianie, powiedzieć o skrusze, o jej własnościach, i o właściwych do onejże pobudkach. Lecz cóż ja tu powiem, o czemby tysiące innych już nie było mówiło, a cohy się w wielu książkach do nabożeństwa nie

1) S. Jan Chryzost. *Apud* Guillou, tom XVII, s. r. 43. — (2) Tamże, s. r. 137

znajdowało. Zresztą, przesyłam ci małe dziełeczko (1), gdzie przedmiot ten jest bardzo dobrze rozebrany, mam to przekonanie, że je z przyjemnością odczytasz; albowiem podług zdania wielu szanownych Biskupów, łączy ono w sobie moc z namaszczeniem dowodzenia.

Odważ się więc, kochany Juljanie, nie pozwalaj się powstrzymać żadnym trudnościom; a niewymowne pociechy, jakie napełnią twą duszę, wynagrodzą ci sowicie mały ów gwałt, jaki sobie zadasz.

ZAKOŃCZENIE.

Korrespondencya powyższa, miała ten skutek iż skłoniła wreszcie Juljana do spowiedzi; z której to drogi on już więcej nie zbaczał; *wierzył i czynił*. Nie uważał już spowiedzi za jarzmo nieznosne; i owszem, poczytywał ją za szczęście i źródło niewyczerpane łask i niewypowiedzianych rozkoszy: jedna chwila przepędzona w domu Bożym, zdawała mu się daleko droższą, niż wszystkie lata, które strwonił w przybytkach zepsutego i gorszącego świata (2). Oby! wszyscy, co Juljana naśladowali w jego obłąkaniu, chcieli go też naśladować w pokucie, w szczerem nawróceniu się do Religii i cnoty. Oby nabrali podobnie jak on odwagi, do mężnego pogardzenia względami światowemi, do zerwania nieszczęsných więzów, jakimi ich czart skępował! a odrodziliby się, podobnie jak on w szczęściu, skosztowaliby pokoju duszy, owego pokoju Bożego, który przewyższa wszelkie pojęcie (3), a którego w zapomnieniu o Bogu i w szale namiętności znaleźć niepodobna.

Mieliśmy z początku zamiar dołączyć do tej korespondencyi, kilka innych listów, później do Juljana pisanych, w których była mowa o Bierzmowaniu i o Małżeństwie. Lecz

(1) *Le Livre de la première Communion*, dzieło ks. Marconi'ego, naśladowane z Włoskiego, przez ks. A. Guillois, 1 vol. w 18.

(2) Psalm LXXXIII, w. 2.—(3) Philip. R. 4. 7.

toby tylko było powtórzeniem tego, co się znajduje w naszym dziele: *Explication du Catéchisme*, a zatem powiększałoby niepotrzebnie objętość tego dzieła. W obu dwóch tych listach zajmowaliśmy się głównie okazaniem, że do godnego przyjęcia tych dwóch Sakramentów, spowiedź jest koniecznie potrzebną, jeżeli się do grzechu śmiertelnego poczuwamy. I tego właśnie naucza *Katechizm Soboru Trydenckiego*; oto jego słowa: „Co do czasu w którym się koniecznie spowiadać potrzeba, Kościół postanowił, że wszyscy Wierni spowiadać się powinni ze wszystkich grzechów przynajmniej raz do roku. Wszelako, bacząc na to co do zbawienia naszego należy, nie trzeba o spowiedzi zapominac, ile się razy jest w niebezpieczeństwie życia, lub *gdy jesteśmy obowiązani do dopełnienia jakiejś sprawy, która się nie może pogodzić ze stanem grzechu, jako, gdy mamy jaki Sakrament udzielać, lub takowy przyjmować* (1).” Tegoż samego naucza Ś. Tomasz, a po nim najlepsi Teologowie. Ograniczamy się tu na przytoczeniu Schollinera, który w swém dziele o Pokucie, tak się wyraża: „Przykazanie Boże, tyjące się Sakramentalnej spowiedzi, obowiązuje *samo przez się* w prawdopodobnem niebezpieczeństwie życia, *a przypadkowo* wówczas, gdy pragniemy przyjmować jaki Sakrament 2.”

(1) Verum, si quid saluti nostrae ratio postulat consideremus, profecto, quoties vel mortis periculum imminet, vel aliquam rem tractare aggredimur, cujus tractatio hominem peccatis contaminato non conveniat, vel si cum Sacramenta administramus, aut percipimus, toties confessio praetermittenda non est. Catech. Conc. Trid. de Sacramentis, c. XXXIII, § 4.

(2) Praeceptum divinum confessionis Sacramentalis obligat per se in probabili periculo mortis; per accidens, cum quis vult suscipere Sacramentum Praelectiones Theologicae de poenitentiae Sacramento ab Hermanno Scholliner, str. 221.

NOTY I OBJAŚNIENIA.

A.

(Do listu pierwszego).

Niepojętość tajemnic wcale nie jest dostatecznym powodem do ich odrzucenia (stron. 6).

Religia Chrześcijańska składa się z dwóch części: spekulacyjnej albo dogmatycznej i moralnej; pierwsza uczy, co wierzyć, a druga co czynić należy. Nie można zarzucić Religii Chrześcijańskiej, jakoby jej część moralna była niedostępną rozumowi... Wszyscy pojmują co to jest poskramiac namiętności, martwić swe ciało, nosić krzyż, czuwać nad sobą samym i t. d. Idzie więc o to tylko, czy można zarzucić, że część dogmatyczna i spekulacyjna religii jest rozumowi niedostępną. Czegoż Bóg, podług religii Chrześcijańskiej, po nas się domaga, pod względem tajemnic? Czy nam je każe pojmować? Nie, bez wątpienia, gdyż religija daje nam sama tajemnice, co do prawd wyższych nad wszelkie światło naszego rozumu, i których rozum w całym swoim wysileniu, nigdy pojąć nie zdoła. Deisci o tem nie wątpią; zaczęli gdy religija nie każe nam pojmować owych tajemnic, twierdzić przeto, że on nam rozkazuje coś rozumowi niedostępnego, jest kłamstwem i dobrze wierze się sprzeciwia. Lecz, czy religija nam nie każe przynajmniej wierzyć w tajemnice rozumowi niedostępne? Tak jest, w rzeczy samej; lecz, aby jej słusznie można zarzucić, iż ona tem samem nam rozkazuje pojmować coś rozumowi niedostępnego, trzeba by wprzód dowieść i okazać: że wierzyć i pojmować znaczy jedno i toż samo; albo, że nie podobna jest wierzyć temu, czego nie pojmujemy; albo wreszcie, że jako pojmowanie tajemnic jest rozumowi niedostępnem, tak również niepodobną jest rzeczą, aby rozum wierzył świadectwu Bożemu w przypuszczeniu nawet, że sam Bóg nam je objawił. Wierzyć, we właściwem znaczeniu tego wyrazu, nie oznacza to, wiedzieć z samego siebie o prawdzie w którą wierzymy, i poznawać ją światłem swojego rozumu; ale, jest to uznać za prawdę to, co nam kto opowiada; polegać na powadze tego, co nam jakąś prawdę poświadcza, a to poleganie czyli poprzestawanie, jest zawsze zastosowaniem do stopnia powagi, jaką uznajemy w tym, kto nam rzecz jaką opowiada... A zatem coż z tego, że tajemnice, które

nam Religija Chrześcijańska za prawdziwe przedstawia, są naszemu rozumowi niedostępne? Alboż to jest rozumowi niedostępnem, polegać na świadectwie i na powadze Boga, i wierzyć, że tajemnice jakie nam objawia, są prawdziwemi? Jestże co przystępniejszego i zgodniejszego z rozumem, nad to polegać uzasadnione na podstawie każdemu znanej, że Bóg będąc w swojej istocie sama prawdą, dobrocią i światłością, ani nas w błąd wprowadzić, ani też w błąd wprowadzonym być nie może?

B.

(Do listu pierwszego).

Są tajemnice w Geometrii (str. 8).

Co do prawd Wiary niepojętych, zdaje nam się, że to jest błądą bardzo przyczyną, nie wierzyć w nie dla tego, że ich pojmować nie możemy. Wiadoma jest zapewne historia owego Króla Syamu, który uporeczywie nie chciał uwierzyć, że woda rzek naszych, zamienia się w lód i przedstawia powierzchnią stałą, po której suchą nogą chodzie można. Rzecz ta, której nie pojmował, a rozum wierzyć jej nie dozwalał, zdawała mu się najniedorzeczniejszą na świecie. Podobnież mieszkańcy Australii zaprzeczają uporeczywie bytności słońca, ponieważ wiecznemi mgłami otoczeni, i mając tylko brzask światła, nigdy jasniejącego słońca nie widzieli. Nasi niedowiarłkowie podobnież rozumują, jak mieszkańcy owych ponurych okolic, jak ow Król Syamu. Oni nie pojmują, oni nie widzieli, rzeczy same z siebie zdają im się niemożliwemi, więc są fałszem. Tymczasem, w ileż to wszelkiego rodzaju rzeczy ciż sami ludzie nie są zniewoleni wierzyć, tulo ich nie pojmują! Heż to rzeczy w samej nawet Geometrii nie muszą przypuszczać, lubo te ich rozumowi są niedostępnem. Alboż oni pojmują dwie linije na cał od siebie oddległe, które ciągle zbliżając się do siebie, nigdy się nie zetkną? Alboż oni pojmują stosunek obwodu koła do swego promienia? Obwód koła nie może się o punkt jeden zmniejszyć, aby tym samym i promień się niezmięjszył, zkaż zdaje się oczywiście wypływać, że jeden i drugi składa się z jednakię liczby punktów, i że następnie ich obwód jest jednaki. Zaczem zdrowy rozum nie będzie się oburzał, gdy napotka w dziełach Bożych niepojęte rzeczy, bo rozum ten, tak jest ograniczonym, iż prawd geometrycznie dowiedzionych nie pojmuje, i nie jest zdolnym pewników matematycznych z sobą pogodzić.

C.

(Do listu pierwszego).

Niepodobna, ażeby tajemnice nie było (str. 9).

Ponieważ we wszy skiem i pod każdym względem rozum ludzki jest ograniczonym, a rozum Boży jest nieskonczonym, za czém idzie,

że jest niepodobniestwem, aby tajemnic wszędzie nie było. A tak, gdyby nam doświadczenie nawet tego nie pokazywało, gdybyśmy nawet faktów, dotykalnie nam to wszędzie wskazujących, nie mieli, to sam zdrowy rozum, i dobre zmysły z góry by nas już przekonywały, że tajemnice być muszą, i że się we wszystkim zgoła znajdować powinny.

Podziwiajmyż więc loikę naszych mędrków, naszych niedowiarów! Przypuszczają wszędzie tajemnice, wyjąwszy w jednej tylko rzeczy. Lecz na tem nie dosyć, zkądże to oni chcą wyrzucić tajemnice! Oto z tej nauki, któraby nam je codziennie nastęrczać powinna, wlenczas nawet, gdyby one zewsząd indziej znikły; z tej nauki, która nas uczy poznawać człowieka i Boga, z nauki religii. Jaki! przyznajesz, iż nie pojmujesz atomu materyjalnego, który jest istotą materyi, a chcesz pojmować Boga! Przyznajesz, iż każde stworzenie jest niepojętym, a Boga chcesz zmierzyć swoim rozumem! Jaki! chcesz zgłębić Stwórcę wszech rzeczy; rozważ dobrze te słowa: Stwórcą wszech rzeczy, ty niedołączna istoto! ty atomie myślący, który sobie nad ziarnkiem piasku lub pyłkiem rośliny, głowę łamiesz napróżno!... (Zobacz Marcadé *Etudes de science religieuse* str. 228).

D.

(Do listu trzeciego).

Zoroaster (str. 27).

Zoroaster, reformator i pisarz święty u Magów, pochodził, podług wschodnich legend, z krwi Królów Perskich. Cuda zapowiedziały i towarzyszyły jego urodzeniu; mając lat 3, udał się w podróż do Iranu i tam schronił się w górach na lat kilka. Tu miewał rozmowy z Ormuzdem, tu otrzymał rozkaz udania się na dwór Króla Gustaspa, aby ogłaszać nowe prawo, i wydać Zend-Awestę, księgę zawierającą nowe przykazania.

E.

(Do listu ósmego).

Potwarca został skarany na wyjawienie kłamstwa, którym oczerniał sławę Narcyza biskupa (str. 55.).

Narcyż, biskup Jerozolimy, był zawziętym nieprzyjacielem występów. Kilku, a trzech szczególnie przewrotnych, pocztuwających się do ciężkich zbrodni, lękając się nieochylnego ukarania przez biskupa, wniosło przeciwko niemu potwarczą skargę i też przysięgą stwierdziło, lubo mało kto temu uwierzył. Tymczasem, Narcyż żywo dotknięty taką złośliwością, a obok tego wielce zamułowany w osobności, udał się na pustynię i tam lat

kilka przeżył nieznaną. Pomsta Boża dosięgła potwarców: dwóch z pomiędzy nich nędznie zginęło, w taki sam sposób, na jaki w swych zaklęciach jeżeliby to co twierdzili było kłamstwem, siebie skazali. Poczem ostatni lękając się kary Bożej, jaką towarzysze jego zbrodni na sobie doznali, wyznał jawnie złość, która go wraz z współnikami przywiodła do uknięcia tej potwarzy przeciw biskupowi, a tknięty łaską Bożą, przełaził tyle Jez. iż wzrok utracił, na co był sam się także skazał, aby dowieść, że to o co Naręza swego biskupa obwiniał, prawdą nie było. Widzimy tu tajną i przed światem ukrytą zbrodnię, której się człowiek ow jawnie wypowiadał, aby wyjednać sobie przebaczenie od Boga i od Kościoła (Eusebius, *Hist. Eccl.* lib. VI c. VIII).

F.

(Do listu ósmego).

Niewiasty uwiedzione przez Markusa (str. 85).

S. Ireneusz, w Księdze pierwszej przeciw kacerstwom (*contra haereses*) pisze, że pewien herezyarcha imieniem Markus, nie tylko, że skłonił niekiedy kobiety do swego kacerstwa, lecz natchnąwszy je za pomocą jakichś czarów, miłością ku sobie, haniebnie ich nadużył; niewiasty te wróciwszy na łono Kościoła, wyznały jawnie wszystko, co pomiędzy nimi a owym zwodzicielem zaszło. Nie można wątpić, aby podobne bezeceństwa nie były skrytymi, tymczasem owe niewiasty oskarżają się z nich jawnie, a nie tylko się oskarżają z bezeceń swych sprawek, ale nawet z obumierzących pragnień, jakim się oddawały: *miroque ipsius amore exursisse confessae sunt* (1). Tak więc od pierwszych zaraz wieków nie tylko się spowiadało z grzechów tajnych, lecz trafiało się często, że jawnie je wyznawano; spowiednik domagał się tego od penitenta, gdy uważał że taka jawna spowiedź może być korzystną dla innych Wiernych.

G.

(Do listu ósmego).

Spowiedź utworu Boskiego (str. 86).

Lubo Chrzescijanie, w czasach większej gorliwości, używali spowiedzi i pokuty publicznej, Bog atoli, stosując się do naszej słabosci, raczył przez Kościół swój Wiernym oznajmnić, że spowiedź prywatna, uczyniona przed Kapłanem, jest wystarczającą, dodając do niej sekret sakramentalny, abysmy się dla względów ludzkich od niej tak bardzo nie odstręczali. Spowiedź jednak taka, jak przez Kościół ustanowioną i przepisana została, nie przestaje być Boskiego utworu, tak jako i świat, który jak wia-

(1) S. Ireneus, de Haeresis. l. I, c. III.

domo w różnych czasach uległ rozmaitym odmianom; albowiem Bóg pozostawił Kościołowi swemu władzę oznaczenia i rozporządzenia wieli rzeczy, tycających się sprawowania swoich Sakramentów: nie, żeby Kościół mógł wprost coś ustanowić, co by się zwało z prawa Bożego pochodzącem, lecz, że Bóg pozostawił do jego rozporządzenia, oznaczenie pewnych warunków i okoliczności w rzeczach, które z jego prawa pochodzą. (*Leibnitz, Système de Théologie, str. 273*).

H.

(Do listu dziesiątego).

Luter sam nie był spowiedzi nieprzyjacielem (*str. 107*).

W r. 1544 L. Ussleber. wydał w Niemczech dziełko pod tytułem: *Katolicyzm Lutra*: jest to rodzaj katechizmu, gdzie wszystkie odpowiedzi są dosłowne wycięte z dzieł Lutra: owóż niektóre usapy scagające się do pokuty i do spowiedzi.

P. Czy spowiedź jest Sakramentem?

O. Tak jest (*Mowa o Nowym Testamencie, część siódma, str. 3 i 34*).

P. Jakie są korzyści Sakramentu Pokuty?

O. Prawdziwy, a nawet jedyny sposób oczyszczenia się z brudu grzechowych, jest pokuta: ten Sakrament tak święty, tak czołowy, tak pełen łaski, który Bóg ustanowił na pociechę wszystkich grzeszników (*Mowa o pokucie, str. 3.*).

P. Czy to prawda, że nie trzeba zważać na owe trzy części, które dawni doktorowie w Sakramencie pokuty uznawali, to jest na skruchę, spowiedź i zadośćuczynienie?

O. Jest to potwarzyć przypuszczenie na karb mój uczynione, utrzymujące, że ja nie nie zważam na skruchę, że pogardzam spowiedzią i zadośćuczynieniem odrzucam (*Rozprawa o nowych Bullach, str. 133*).

P. Co to jest spowiedź?

O. Spowiedź składa się z dwóch części: jedna zależy na wyznaniu grzechów, a w drugiej otrzymujemy od spowiednika rozgrzeszenie.

P. Czy spowiedź jest koniecznie potrzebna?

O. Jednym z następstw grzechowych jest: iż człowieka czyni niemym, skłania go do ukrywania się, do uznawania swej hanby i do usuwania się na wzór Adama i Ewy, którzy się kryli przed Bożem obliczem, nie chcąc przyznać się do winy. O też się to cierpi w wyjawieniu swej hanby. A jednak przez to przejść trzeba, bez tego nie masz ni odpoczynku, ni pokoju (*Piąta część, str. 318*).

Nie ma żadnej wątpliwości, że wyznanie grzechów jest konieczne potrzebne, i że jest ustanowione od Boga samego. Spowiedź sekretna, jaka teraz jest w zwyczaju, szczególniej mi się podoba, uważam ją nie tylko za użyteczną, ale nawet za potrzebną. Nie radbym dla wielu przyczyn, aby nieistniała; cieszę się przeciwnie, że ona znajduje się w Kościele Jezusa Chrystusa, bo to jedyny środek pocieszenia zlekatego sumienia (Dzieła Lutra, tom I, wydania łacińskiego w Wittenberdze, r. 1546, str. 81).

P. Co nas powinno skłaniać do spowiedzi dobrowolnej?

O. Dwie pobudki powinny nas skłaniać do spowiedzi dobrowolnej: pierwsza, iż żadne posty, modlitwy, przebaczenia, cierpienia, nie są godne tej zasługi, co w występku dobrowolnym, który upokarza człowieka, koże nam się zastanowie nad sobą samym i otwiera mu drogę do łaski. Druga pobudka, co powinna skłaniać człowieka do spowiadania się dobrowolnie, jest pokucie owo prorocy i naszego Złazwacza przytoczone przez ś. Mateusza w r. XIV. „Jednakże rozważcie, będzie rozważano” i drugie przytoczone przez ś. Jana: „którym odpisaćcie grzechy, będą im odpiszone.” (Uwagi nad spowiedzią, str. 212).

I.

(Do listu dziewiątego).

Kapłan bierze tego kto się spowiadać ma, prowadzi go przed ołtarz i śpiewa z nim Trisagion (str. 97).

Trisagion, wyraz grecki: złożony z tris, trzy razy, i z Agios, święty, jest to znane pieśń: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest ziemia chwały jego. Wspominają o nim często Konstytucye apostolskie i Ojcowie Kościoła w pismach swoich: później używano innego wyrażenia: Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami.

Menologium Greków opisuje, że za Teodozjusza cesarza, w dniu 24 września Konstantynopol został gwałtownie ziemi trzęsieniem nawiedzony, i że w czasie modłów błagalnych, zasyłanych do Boga przez cesarza, patriarchę, prokuratora i lud, dziecię zostało ragle w powietrze wzniesione. Gdy wszyscy przerażeni wołali Kyrie elejson (Panie zmiłuj się nad nami, dziecko spuściło się znowu na ziemię i donośnym głosem lud upominało, aby zaspiewał trisagion, w ten sposób: Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Później to dziecko padło nieżywe. Pobożną tę modlitwę w Kościele Wschodnim często powtarzają. Kościół zachodni śpiewa ją w wielki Piątek po łacinie, dla użycia swego własnego języka, ale śpiewa ją i po grecku, ażeby się zosto-

sować do owego bożkiego głosu, jaki się przez owo dziecko dał słyszeć w Konstantynopolu Benedykt XIV de festis).

J.

(Do listu jedenastego).

Sławny książę Orleański *** uczynił spowiedź generalną przed ks. Lothringer (str. 123).

Ks. Lothringer, wikaryusz Apostolski w Gobel, biskup konstytycyjny Paryża, który w roku 1797 ogłosił odwołanie swęj przysięgi, oświadczył, iż się przed nim spowiadali w więzieniu r. 1795: książę Orleański, generał Custines, Gorsas, Gardien, Viger i inni deputowani. Księżna Orleańska, wdowa po księciu, pragnąc mieć dokładniejszą o śmierci męża swego wiadomość, prosiła o nią ks. Lothringer, będącego w Niemczech, który napisał z Thann, pod dniem 27 czerwca r. 1797 list, umieszczony w dziele: *Les annales catholiques de Boulogne*, w numerze 11, tom IV, str. 167. Piszę tam, że wezwanym został przez p. Fouquier - Tinville, ażeby nieść religijną pociechę księciu Orleańskiemu; że znalazł księcia przygotowanego do spowiedzi, lecz jakiś pijak, co się tam znajdował, wszystkiego użył, już to swém gadaniem, już to bluźnierstwami, ażeby księciu w dopełnieniu tego aktu przeszkodzić; że wreszcie, gdy człowiek ten zasnął, książę go zapytał, czyby on był owym księdzem Niemieckim, o którym mu mówiła kobieta, żona strażnika więziennego Rischard, i czyby był dobrych zasad. Ksiądz mu się przyznał, iż został uwiedzionym przez biskupa Liddy (Gobel), że złożył przysięgę, lecz że swego postępu już oddawna załuje i czeka sposobnej chwili, aby ją odwołał. Reszta listu jest tak tkliwą, iż niemożemy jej tu nie przytoczyć: „Książę Orleański upadłszy na kolana, zapytał: czyby jeszcze było dosyć czasu do odprawienia spowiedzi generalnej; odpowiedziałem że tak, że nikt nie ma jej prawa przerywać, i uczynił spowiedź generalną z całego życia. Po skończonej spowiedzi, zapytał mnie z prawdziwie nadprzyrodzonym żalem, jakież są sądzę, czy go Bóg poleci w poczet swoich wybranych. Pocięszyłem go ustępami i przykładami z Pisma Sgo, że zacny jego żal, ufność w nieskończoném miłosierdziu Bożem i oddanie się z poświęceniem na śmierć, niewątpliwie mu zbawienie zjedną. Tak jest, odrzekł, umieram niewinny co do tego o co mnie oskarżają; oby mi Bóg przebaczył tak, jako ja przebaczam. Zasłużyłem na śmierć za grzechy moje. Przyczyniłem się do śmierci niewinnego, a oto i śmierć moja. Alec on był nazbyt dobry, aby mi nie był przebaczył; Bóg nas obydwóch z s. Ludwikiem połączy.... Nie mogę dostatecznie wyrazić, mówi dalej

ks. Lothringer, ile mnie zbudowała ta jego rezygnacya, to rozrzewnienie, to nadprzyrodzone pragnienie wszelkich w tém i w przyszłym życiu cierpień, dla odkupienia swych grzechów, z których pragnął jeszcze powtórnie i po raz ostatni u stop rusztowania być rozgrzeszonym. Owoż to o czem możesz, dla uspokojenia zapewnić czczigodną jego i pobożną małżonkę."

K.

(Do listu dwunastego).

Co to więc za moc spowiedzi u Katolików? (str. 144).

Nie sadzę, aby kto z lekarzy pomyślał był, że spowiedź jest środkiem prawie uleczającym w chorobach. Tymczasem, gdy zwróćmy uwagę na niezmierny wpływ, jaki zachodzi pomiędzy częścią moralną a fizyczną człowieka, łatwo spostrzeżemy, jak wiele to affekcyj nerwowych tem się jedynie podtrzymuje, że chorzy pozbawieni pociechy, oraz i zaufanego przyjaciela, napróżno się silą na przytłumienie swych zgryzot. Bezustannie dreczem pamięcią swych błędów, upadają pod ciężarem niektórych skłonności, jeżeli tylko ich organizm do tego jest usposobiony. Ileż to osób nie jest cierpiących, dla tego jedynie, że są pozbawieni sposobności wyznania przed Kapłanem swego przezwinięcia, często nawet lekkiego, które atoli cnotliwe ich serce z wielką goryczą sobie wyrzuca? O czém nawet lekarze nie wątpią.

Nie ma uporeczywszych chorób nad te, które od jakiejś moralnej affekcyi pochodzą. Nie ma też takich co by się bardziej sprzeciwiały *środkom therapeutyki* zwyczajnej.

Spowiedź przeto byłaby bardzo pomocniczem lekarstwem, i pożyteczniejszém, aniżeli sędzimy; lecz trzeba, ażeby jej używano z wielkim uszanowaniem, iżby była pełną szlachetności, ażeby nosiła cechę majestatu odpowiednią swemu cełowi, i koniecznie potrzebną do zapewnienia doskonałego uspokojenia osobom miotanym trwogą, pozbawionym prawie zupełnie siły moralnej, lub które z wielką trudnością komuś się zwierają. Ten ostatni warunek jest bardzo wielkiej wagi, i bez niego sprawowanie tego obowiązku jest zupełnie bezskuteczne. Trzeba, ażeby chorzy byli dla tego zwyczaju wielkim uszanowaniem przejęci, iżby z całym zaufaniem, ze wszystkiego, bez żadnego ograniczenia się zwierzali.

Nie będzie tu może od rzeczy przytoczyć parę wypadków, w których spowiedź zbawienne skutki sprawiła.

Pewna czczigodna pani, matka leżnej rodziny, religii protestanckiej, oddawna już wątłego zdrowia, zawsze smutna, dopęł-

niająca swych obowiązków z pobożnością prawdziwą, przypomniała sobie swe błędy z nieporównaną dobrodusznoscą. Wiedziała je cięższe niż były rzeczywistość, i to właśnie jej szczęście zatriowało. Ośłonięta lekarstwami, postanowiła udać się do czcigodnego Kapłana w sąsiedztwie, którego opinia wzbudziła w niej oddawna zaufanie. Uspokoiła częstemi upomnieniami, jakimi ow dobry pasterz ją pocieszał, jako prawdziwy zastępca Dawcy miłosierdzia i pokoju, odrodziła się że tak powiem zupełnie. Tusza jej i wesołość zwolna wracały i żyła szczęśliwa w swoim zaufaniu, które stało się odtąd równie świętém, jak niezbędném dla cnotliwego jej serca.

Przytoczyłbym nadto przykład wielu młodzieńców, których złe nałóg zwolna zniszczyły, a ucieczyły zupełnie od zajętych stosunków, często powtarzane upomnienia, jakie przyjmowali od swatego księdza, przejętego całą ważnością i świetnością swego świętego powołania, który przykładat się niezmordowanie do poznania serca ludzkiego, do poznania go z przenikliwością i wzruszenia sposobem najdelikatniejszym.

Zwyczaj spowiadania się jest korzystnym dla całej społeczności; godzien przeto jest, aby nań zwrócili uwagę wszyscy co dobra rodzaju ludzkiego szukają. Wylanie swą duszy, wyrabia w nas znowu zwyczaj uporządkowania wszelkich czynności, a tym sposobem uczynimy sprawy nasze, z większą starannością, ciekawym łaniem, i rzadów i występów, co niweczą soki żywotne i stają się przyczyną bardzo różnych chorób.

Stan chorobliwy ciała wpływa na cierpienia duszy, to być musi; zdani wyjątku, że praktyka znuwająca nas do skromności, powinna się przychylić do zdrowia ciała i duszy. Jest to jedna z tych prawd, nad którą się dobrze zastanowić należy.

Gdyby człowiek, po pierwszym zaraz kroku do rozwieżłości, pojednał się z Bogiem, gdyby się szczerze wyspowiadał z wszelkich zdradności i amoralności, gdyby się do nich nie wracał, miałby sposobność urządzić na siebie, przestrzegałby więcej religii, a dość jeszcze wczesną porządkowałby życie rozwieżłości; zacząłby i ładunki i owe zabiegi przyjąć, które przestąpiłyby skrycie podkopywać zdrowie, zaskiwac choroby, i t. p. w krótkim czasie dochodziłby do tego, że stałby się wszechką sztukę lekarską. Lekarze w częstszych i częściej zapraszani, więcej przyjemności, a społeczeństwo w dziesiątych częściach, użytecznych, na drogę prawa wracających. A zatem, religia, ze wszystkich, jakie nakazuje praktykować, jest bardzo ważną, że wszystkie, jakie lekarskiej. (*Reflexions medico-theologiques sur la Confession*, p. M. le docteur Ami-Badel, de Genève)

L.

(Do listu dwunastego).

Spowiedź służy do pocieszenia umierającego grzesznika (str. 143).

Znajdujemy w dzienniku l'Universite catholique przedziwy w tym przedmoce artykuł księdza Gerbet; jest to dyalog pomiędzy Fenelonem a Platonem. I Józef Chrześcijański wytłumaczywszy Logoskiemu, co Pan Jezus uczynił, by przytłumić dziki pierwiastek w człowieku, a ukształcić jego sumienie, dodaje: „Śmierć Chrześcijanina jest arcydziełem Słowa Żywota; a ponieważ Spowiedź oczyszcza człowieka i przysposobia go do przyjęcia darów Bożych, przyczynia się też, a przyczynia bardzo, do przygotowania śmierci Świętych. Tamto głównie, tam na progu wieczności, dusza pokornego Chrześcijanina, okazuje się we wspaniałych swych rozmiarach i smiało dodaje, że w tej postawie swej moralnej wzniosłości, przewyższa wszystkie najszczytniejsze śmierci naszego świątego świata... O ty! coś pisał Fedon (1), ty! w kopionym malarzu niesmiertelnego cierpienia (-), o! czemuż ci niedozwolono być świadkiem tego, na co my własnymi oczyma patzimy, co słyszymy uszami naszymi, co wewnętrznem duszy uczuciem pojmujemy, gdy szczegółniejszym przez Boga zrzadzonym zbiegiem okoliczności, rzadkim spletem radości i bólu, śmierć Chrześcijanina przy schyłku dnia się objawiająca, równa się owym nadzwyczajnym wieczorom, których zmierzch ma nieznaną i niewypowiedzianą jasność! wówczas, coż to za widok! jakie zjawisko! mamżeż ci pisać o nich o Platonie! przytoczyć? tak jest, opowiem ci w imię Bóże. Wiedziałem ja parę dni temu, ale i za sto lat jeszcze powiem, że nie doparto co widzieć... wieszże przeto, iż z pomiędzy dwójga dusz, co się ułupatywały na ziemi, co się z sobą spotykały, a które Bóg łączył nożem i żelazem skojarzył, otwierając przed ich oczyma drogę w dół tego, co się szczęściem zowie; że z pomiędzy owych dwójga dusz, jedna za pomocą swój dobrej i czystej woli, przyszedła do poznania prawdy i wiary, w chwili, gdy droga przez życie się wycierała do prawdziwego życia; jedna porzucała po drodze błędów, gdy droga sposobła się do porzucenia ziemskiej pamiłki; jedna sposobła się do przyjęcia po raz pierwszy najwspanialszej wieczności Chrystusa, gdy się druga zbliżała do przyjęcia go, i to przewodnika do wiecz-

(1) Fedon, czyli o duszy, dzieło Platona, sławnego filozofa Greckiego, zmarłego w r. 347 przed Chr.

(2) Apologia Sokratesa przez Platona.

nego z świętymi obcowania. Lecz rzeczka to było święta, pocieszająca, upragniona od Aniołów i ludzi, iżby każda z dusz owych mogła spełnić swoje zjednoczenie, czyli raczej, aby zjednoczeniem tem jednym i podwójnym i w jednym-że miejscu, w jednym czasie, jedno obok drugiego, jak gdyby w wigiliją rozłączającej podróży, przyjęły wspólnie ostatnią familijną ucztę. Należało się też sprawiedliwie temu, co odchodził, a co z takim nalegałem prosił o wiarę dla pozostałej; należało mu się, iżby ostatniem spojrzeniem widział zstępującego w nią Boga, z którym się szedł połączyć, a tak, aby w całym znaczeniu tego wyrazu i z głębi serca mógł wyrzec: „Teraz Panie wypuść sługę Twego w pokój, albowiem oczy moje widziały Zbawienie Twoje.“ A gdy biedny chory, nie mógł się udać do kościoła dla wysłuchania Świętej Ofiary, Ofiara przyszła do niego, a przez szczodrobliwę miłosierdzie Boże, pokój prawie grobowy w świątynię się przemienił... Znała pokój ten, dotąd posępny, zajaśniał promieniami światła z ołtarza, tak jako śmierć, śmierć ponura, oświeconą bywa dla sprawiedliwego jasnością, którą Bóg zachowuje w zapasie na ostatnią jego życia chwilę. Ofiara się rozpoczęła.... Cała familja była tam obecna, a z nią przyjaciel wierny, dzielający wszystkie jej cierpienia. Nie podjąłbym się opowiedzieć, jakimi myślami, jakimi uczuciami wszystkie owe dusze wówczas były przejęte; nikt też z nich wszystkich nie pojmuje, co mu Bóg wówczas uczuc dozwalał. Jako w dniu, kiedy meho przez pół jest pochmurne, a przez pół pogodnie, błyskawica pomimo to przebiega w jednej chwili od jednego bieguna do drugiego, tak podobnież działo się to samo z uczuciami modłów, pośród tego cudnego widowiska; błyskawice one duszy, były niejako w jednej chwili przytomne na całej przestrzeni, jaką Bóg nadał sercu ludzkiemu, od myśli najsłodszych, aż do rozdzierających serce; albowiem wszystkie sprzeczności zjednoczyły się w owym świętym pokoju, i były tam przedstawiane dotykalnie i żywo: ołtarz ów strojony, zdawał się być opartym o trumnę; kwiaty zapowiadały pomiędzy łodami śmierci, zbliżenie się wiecznej i niewidzialnej wiosny; owa w smutnym stroju posługaczka chorych jakoby śmierć zasłonięta, stała w obre kapłanskiej alby i stuły, jakby symbolow nieśmiertelności; białe ubiory, poraz pierwszy do Komunii przystępującej oblubienicy Bożej, wkrótce miały się przemienić w żałobę wdowy; pierwsza i ostatnia Komunia wspólnie się złączyły; tkania żalu i dziełkow mieszały się w każdej duszy, hostya święta dzieliła się między mężem a żoną, jakoby podwójny wiatyk dla niego: do śmierci, a dla niej do smutków; cała familja pogrążona była w pobożnem milczeniu, gdzie widziano same tylko łzy, które zlewały książki nabożne, a wśród owego powszechnego i pokornego milczenia, jedną tylko umierającego głowę widziano wzniesioną na łożu spokojną i wypogodzoną, panującą nad wszystkimi głowami

zwieszonemi skutkiem boleści i żalu! A jeśli to bozkie widowisko przemawiające tak wyraznie, było tylko zasłoną pokrywającą inne święte cuda; gdybym ci powiedział, że ona co pozostawała, zamiast o szczęście, błagała o wiare, a że on, który się rozstawał, młody i szczęśliwy, ofiarował chętnie swe życie dla wyjednania jej wiary; gdybym dodał: że on widząc wreszcie tę łaskę zstępującą z nieba, ale zstępującą, jako płomień, który trawia jego życie, miał dopełnić dziękczynnej Ofiary, jaką sam sobie zgotował; gdybym, mówiąc, dodał: że on na ten widok, porzeczający walcu jego siły, spisuje w kilku wierszach i to w sposób unoszący do Boga najszczytniejszy testament zdania się na wolę Bożą, testament czułej i heroicznej miłości, jaką dusza Chrześcijańska kiedykolwiek była przejęta!... Nie, nie mogę ci opowiedzieć, com wówczas uczuł... nigdy zasłona rozciągająca się pomiędzy dwoma światy, nie zdawała mi się tyle przezroczystą; nigdy się tak widocznie w naszą nieśmiertelność nie wpatrzył!

M.

(Do listu czternastego).

Spowiednik, jako człowiek, nie wie (str. 157).

List ks. Chauchon, jałmużnika Księcia Orleańskiego do P. Gaillande, doktora Sorbony. „Daniel... racz mi z łaski swojej pismennie donieść, co mam czynić w dwóch owych przypadkach, o których się pana radziłem: to Rak blisko temu, jak zostałem zapozwany w sprawie powałego wzięcia, który żądał mojej rady i pomówienia w swym interesie, lecz przede wszystkim chciał abym mu przyrzekł taki sam sekret, jak na spowiedzi, com też uczynił.... Po odczytaniu więc oskarżenia i śledztwa przerwano więźniowi, odpowiedziałem kommissarzowi, iż dopełniając obowiązku w odzwiedzaniu więźniów, JMość pan... radził się mnie pod sekretem, a zatem nie więcej, ani wprost, ani pośrednio powiadzieć nie mogę. Człowiek pewien, którego spowiadam, prosił mnie, abym się rozmówił z jakimś jego wierzycielem, co też uczyniłem. Wierzyciel powiedział, iż mi wszystko powierzy co się tylko jego stosunków z dłużnikiem dotyczy, pod warunkiem, że zachowam sekret spowiedzi, który mu dotrzymać obiecałem. Będzie temu około dwóch miesięcy, jak mnie zapozwano na zadanie dłużnika do zaswiadczenia prawdy, co do oskarżenia i śledztwa na jego żądanie przeciwno wierzycielowi wyprowadzonego. Odpowiedź moja była: że, gdy wierzyciel rzeczony rozznawiał zemną pod sekretem spowiedzi, przeto nie ani wprost, ani pośrednio nadmienić nie mogę. Pozwano mi nie powtórnie i odpowiadałem to samo, co i po raz pierwszy.

Jestem teraz wystawiony na nowe zapozwanie z tytułu tych dwóch spraw; życzyłbym sobie dowiedzieć się, co mam sumiennie czyścić, i czy za moje zeznania, mogę być odpowiedzialnym tak, jak mi to zagrażają.“

W Palais Royal, dnia 14 Czerwca 1745.

Odpowiedź P. Gaillande.

„Czytałem wczoraj na posiedzeniu roztrząsającym wątpliwości sumienia, dwa owe przypadki, o których mi pisałeś. Wszyscy jednoznacznie byli tego zdania, żeś nie odpowiedzieć nie powinien, nie możesz gwałtem sekretu spowiedzi, jakiś przyrzekł, a pogrozki, jakie panu czynią, nie powinny go bynajmniej niepokoić i t. d.“ W Sorbonie dnia 15 Czerwca 1745 r. (*Réflexions sur la nécessité de la Discretion, par l'abbé Chauchon, str. 239.*)

Przypisy Tłomacza.

17.

De listu pletnósti gol

[illegible]

P. Co jest sekret spowiedzi i kto do niego jest obowiązany?

[illegible]

jednak wszyscy, że bez pogwałcenia Sakramentalnego sekretu, nie można wytworzyć tak odczytanych grzechów, gdyby taką kartkę zczytał sam spowiednik lub głuchonemy penitent. 10. Niektorzy utrzymują, że i penitent sam do tego sekretu jest obowiązany względem spowiednika; lecz prawdopodobniejsze zdanie jest, że nie; bo są wypadki, w których penitent, pod ciężkim nawet grzechem, jest obowiązany oskarżyć przewrotnego, od czego Bóże uchroni, spowiednika.

P. Co jeszcze jest godnem uwagi pod względem sekretu?

O. (§ I). Że spowiednik obowiązany jest do takiego sekretu: 1. Z prawa Kościelnego. 2. Z prawa Bożego. 3. Z prawa przyrodzonego.

(§ II). Na ostatni z tych obowiązków tego sekretu wypływa z prawa przyrodzonego, albowiem, gdyby w jakimkolwiek wypadku wolno było zdradzić sekret spowiedzi, wówczas spowiednicy mogłoby sobie tłumaczyć, że właśnie ten wypadek teraz zachodzi, a penitenci słusznie by się bali, aby ich sekret nie został pogwałconym, i tem samem od spowiedzi by się odstręczali (1).

Owóż taka jest nauka Kościoła, taka jest podobnie nauka teologów Jezuitów. Teologia, z której tu przytoczyliśmy wyjątki, jest elementarną tegoż zgromadzenia. Łatwo złąd sobie każdy rozwiązanie nedoręczny zarzut zakrysty w Lublinie, do tegoż zgromadzenia niegdyś należącej, jakoby ta akustycznie była zbudowana dla tego, aby można sekretu spowiedzi finalem sposobem nadużyć. Bo, jeżeli do sekretu spowiedzi, podług nauki teologów Jezuitów, nawet obowiązani są wszyscy do którychby wiadomość ze spowiedzi jakimkolwiek bądź sposobem doszła, to i owi co by spowiedzi podsłuchwał, do równego sekretu, jak i spowiednik byłby obowiązany. Węć na co by się przydał ów wybieg? Albożby to spowiednik, gdyby był który tak przewrotny, potrzebował do tego współnika? współnika do równego, jak i on sekretu obowiązany? Wreszcie do nabycia tej wiadomości, tak rozmyslnym sposobem musiałby być jakś bardzo wielki cel, może oraczenie kraju? lecz rząd świecki, więcejby na zdradzenia sekretu tracił, niż zyskał, bo z nieetykalnością sekretu rzad spodziewać się może, iż bogobojni spowiednicy, dołożą wszelkiej usiłności do odprowadzenia złoczyńców od złych zamiarów, a za pogwałceniem tylko jednorazowym sekretu, jużby się żaden złoczyńca spowiednikowi nie zwiernił; pamięć takiej nierzetelności przechodziłaby od pokolenia do pokolenia, a od narodu do narodu, a tak dobrodziejstwa spowiedzi nawet dla społeczności upadłyby na zawsze.

Może powiedzą: używali oni tej wiadomości do tego, aby swoich własnych subalternów dobrze poznali i wiedzieli komu jaki urząd powierzyć? Odpowiemy podobnie jak wyżej: A ktożby z subalternów wiedząc, że wiadomości ze spowiedzi można użyć do wewnętrznego zarządu, ktożby się rzetelnie spowiadał? namnożyłyby się i owszem tym sposobem liczne świętokradztwa, na większy łotr

(1) Theol. Mor. conc. a H. Bismarck, auct. a. Clarius Lacroix, Tom VII. n. 1933, 1934, 1936, edn. Coloniae 1713 in 12.

udawałby przy spowiedzi, wielkiego pobożniasia, aby mógł dobrą opinię u spowiednika pozyskać, zgromadzenie szkodziłoby sobie więcej, niż pomagało.

Zaczém akustycznemu zbudowaniu tej zakrystyi inny cel należy przypisać, np. odbywania kapituły zakonnej, dysput naukowych, a może i sejmików, lub téż po prostu była w tem chęć budowniczego popisania się ze swoim talentem.

b.

(Do listu ósmego)

Ojcowie Kościoła dzielili dawniej grzechy na trzy klasy: do pierwszej zaliczali grzechy główne, które inaczej kanonicznemi nazywano, dla tego, że były karane kanonicznie, czyli publiczną pokutą; - do drugiej zaliczali ciężkie wprowadzicie grzechy, jednak takie co nie podlegały surowszemu pokutę; w trzeciej zaś umieszczali grzechy takie, które zwykle lekkimi czyli powszedniemi są zwane.

Z początku zaliczano do pierwszej klasy, trzy tylko grzechy, to jest: bałwochwalstwo, zabójstwo i cudzołóstwo. Lecz później zaliczano także do niej, publiczne łupieztwa, wielką lichwę, znaczną kradzież, znieważenie grobów przez wyrzucenie ciała, porwanie wdowy lub panny, wielożenstwo, fałszywe świadectwo, ciągłe pijanstwo, i inne zbrodnie, które wedle prawa cywilnego, śmiercią mogły być karane, jak się wyraził S. Augustyn, a po nim Cezarius biskup arelateński (Hom. 42 Appen. Oper. S. Aug.): albo których sprawców, prawa Boskie nazywają umarłymi, jak się wyraził Pelagiusz II papeż (Epis. 2). Zbrodnie pierwszej klasy na Zachodzie i Wschodzie karano długą, surową i publiczną pokutą; czego są dowodem różne Sobory i pisma Ojców Kościoła. Drugie klasy grzechy gładzono spowiedzią, pospolicie prywatną, a czasami i publiczną, i lżejszem zadośćuczynieniem; - trzeciej zaś klasy grzechy, znoszono przez odmawianie modlitwy Paskiej i przez pobożne praktyk.

c.

(Do listu dwunastego).

Co mi po spowiedzi! z czegoż się to będę spowiadał, żyję jak na człowieka uczciwego przystoi, nie kradnę...

Owoż zarzut najczęściej powtarzany, przez tak nazwanych ludzi uczciwych, według świata; zarzut, który mi się zdaje niezbitym, bo spowiedz, dodają, jest ustanowioną na zgładzenie grzechów, a my ich nie popełniamy.

I. Gdyby który z Chrześcijan w pierwszych wiekach Kościoła tak się był wyraził, możnaby mu było przebaczyć i uwierzyć; prze-

haczyć. bo jeszcze wówczas Kościół nie widział potrzeby, oznaczyć ma się ślami przykazaniem czasu, w którymby się spowiadać należało. Spowiedź, przez obowiązek, była tylko z prawa Bożego, w nadzwyczajnych okolicznościach, jako to: esłby który z Chrześcijan, co się dość rzadko zdarzało, w grzech śmiertelny popadł; jest był w niebezpieczeństwie życia i t. d., można by było powiedzieć: bo Chrześcijanie wszyscy prawie codziennie do Stola Pańskiego przystępowali z prawdziwą skruchą, a tem samem gładził grzechy powszednie, w jakie im się popaść zdarzyło, i uzbrajał się przeciw wszelkim pokusom, zaczęło nagle to być i bywało, że w duchu nie miało, tak dzieć porządy spowiadania się; lecz dzisiejsi Chrześcijanie, co się nie spowiadają, nie mogą tego przebiec, bo spowiedź raz do roku jest przykazaniem, które obowiązuje, pod śmiertelnym grzechem, i to pod zarzutem kłótni i kłótni, a nawet uduśmienia i ucięcia, bo jeśli słone łez są niewystarczające, da czegoż przyjąć do konfessji, często nie przypięją? Wszak ten Pokarm Niebieski, nie jest istnowitnym, tak po spowiedzi, na zgładzenie grzechów, a Pm Jezus powiada, esłbyście nie pozyskali Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie (1). Mówi, że są niedoświadczeni, a tem się sami zbijają, bo jeśli niegodni, to da grzechów, a więc powinni się przez spowiedź oczyścić i godnymi uczynić.

2. Dziwno, iż ci, z rądz tego rodzaju, maszcie może, że się nie myja z czego spowiadać, kiedy napowiatowali, najn. tławi, napobozniejsi udzie, spowiadając się prawie co tygodni, zawsze do tego dostateczną miary znajdując pociąg. To podumano z niezrozumianą się z obowiazkami swoimi, z małego zastanowienia rad sobą samymi. „Spustoszeniem, spustoszona jest wszystko a ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w sercu (2).“

3. Nie wchodząc w szczególności życia tych, co się pod pozorem: iż nie mają grzechów, od spowiedzi, usuwają, poważają się atoli niektóre na grzechy (tęj wyleczyć, i obciążenie w przyszłości i lekceważenia S. Komunii; i z tego przez to innymi (choć jeszcze dzień oni nie podważają, diawła; i zgwałcenie powagi przysiężania kościoła, co do spowiedzi, dać i z S. Komunii Wskazanie; i z tego nie zaniechają siedzieć Boga, przez odkładanie pokuty do snu), i z tego przez to, i z tego okazywać: i, wielką pychę, iż będąc tak ciężkich grzechów winnymi, i niewinnych się poczytują; niemniej, gdy mniemają, iż o swoje siły bez środków jakiejś Relicji nastąpi, iż wie się potrafi.

Tyle ich tylko przytaczamy, a wszyscy koledzy, i rodzice, i dziadki, potrzebujące wiele czasu, a wielkiej spowiednicy i pomocy pracy, aby je wykorzystać i przećwiczyć, nie mogą z siebie zapaść. Wszakże, gdybyśmy w szczególności ich życia zaprzęży, toby się jeszcze ktoś może cięższych znalazło.

(1) Jan VI, 54.

(2) Jer. XII, v. 11.

d.

(Do listu dwódziestego drugiego)

Az by przedmiot spowiedzi, o ile być może, i zupełnie, dodajemy tu, oprócz innych, któreśmy sobie w ciągu dzieła domieszać pozwolili, jeszcze niektóre

WYJĄTKI

z Pamiętnika Religijno-Moralnego,

a mianowicie, z artykułu: *Badania o Spowiedzi do ucha.*

Jest to po największe części przekład pieśń i słów poprzedniego wydania naszego dzieła, dokonany przez W. ks. Pawła Rzewalskiego, z dodaniem licznych i światłych uwag, czyli dopełnień materji przez tegoż tłumacza.

Bylibyśmy je tu w całej obszerności przystawili, ponieważ atoli wiele z tych uwag, samże autor w naszym wydaniu nie umieścił, żeby przeto, czego dwa razy nie pawło zacić, doamy tu tylko tyle, ileśmy w dziełku przez nas przełożoném nie znaleźli.

O Spowiedzi generalnej.

Pomniemy, chwała obcym praktykom, zwyczajom i rozporządzeniom kościoła katolickiego, nato jest takich, żeby nie mały po czętku w szynale, starczy nas to. Do których takich praktyk, należy spowiedź generalna, czyli wyznanie wszystkich grzechów, od tej chwili, kiedy się po raz pierwszy zaczął, popełniających. Spowiedzi takowe, wedle teologów, moralistów, czasami są konieczne potrzebne, a niekiedy tylko pożyteczne. Potrzebne jest całe wyznanie wszystkich grzechów śmiertelnych i lekkich poprzedzające spowiedź, były nie wanie, albo swę okradzkie. Nie wzięcie z siebie moga, albo z powodu nabożstwa, w jakimś celu ku samemu, albo z powodu braku należytej skruchy, albo z powodu braku mocnego przedsięwzięcia, poprawy, albo z powodu rozmyslnego zatajenia skowroś grzechu śmiertelnego. W innych zaś przypadkach są tylko pożyteczne: przez nie bowiem, nie tylko warty spowiedzi, a i czynienia, a i dobre naprawy, to większe zalekliwe się w łokiem nabożstwa swych grzechów, i ostatecznego odwołania i sonaj, pobudzić, i począc sprawować swę zbawienie z większą bojaźnią.

Pierwszy przykład spowiedzi dozwólili namy w Świętym Ańdzie, który przed Biskupem Norwiczem, wyznał wszystkie swę grzechy, jako ty co od samaj swę nłocę pochlili, o cz n psze Swę Grogęz Latenski. N poczęk si d n go wku, Święty Elgusz rozpocł prowdę życie pkułnycę, od odnow nę spowiedzi z całego życia. Tej praktyki, nie tylko ciwicy się osoby pobożne, kiedy się czuły przez Ducha Świętego natęcać, do prowadzenia życia pkułnego; ale nawet sama rozsaum Biskupi, niekiedy ją radzili, a czasami i nakazywali, i tak: Hinkmarus, Arcybiskup Remenski,

poradził młodemu Pepinowi, królowi Akwitanii, który wprzody prowadził życie rozwodłe, aby dopełnił spowiedz generalną, czyli z całego życia. Święty Anzeim, poradził swemu bratu, chcącemu odprawić podróż do Ziemi Świętej, aby się do niej usposobił przez spowiedz generalną. Święty Piotr Damiani pisze, że w Rzymie, przed ołtarzem Świętego Piotra, cesarzowa Agnieszka, wyznała przed nim, przy wylaniu strunniema łez, to wszystko co tylko złego uczyniła; począwszy od roku piątego życia. W zakonie Cystersów, nowicyusze zaraz po wnijsu do zakonu, odprawiali spowiedz z całego życia. Edmund Martene pisze, że Święty Fryderyk, Biskup Leodyski, udając się w podróż do Jeruzalem, odprawił spowiedz generalną przed Berengaryuszem, opatem Świętego Wawrzynca (Pam. Rel. Moral. Tom X, str. 179-180).

*O Obrzędach zachowywanych szczególnie w Średnich Wiekach przy
spowiedzi prywatnej.*

Ktokolwiek zbliżał się do Kapłana, dla wyznania mu grzechów, okazywał w znakach zewnętrznych, wewnętrzny smutek duszy. Królowie nawet niekiedy boszo odprawiali spowiedz, jak np. czytamy o Pepinie królu Franków (Act. S. Viro. ap. Boll. 7 Mart.).

Kne lub bion, jeśli mieli przy sobie, zostawiali wprzody gdzie indziej; padali potem na ziemię u nóg Kapłana, i w upokorzeniu, prosili go o pokatę (Ordo Rom.) Kapłan tymczasem odmawiał nad nimi modły, po których skonczeniu, penitent wstawał i za pozwoleniem kapłana, siadał na przeciw niego. W Średnich Wiekach, na Zachodzie, spowiadano się powszechnie stojąc, jak się to pokazuje z Alkuina, z porządku Rzymskiego (Ordo Romanus) i z różnych ksiąg obrzędowych, wydanych przez Martene i Marana. Ten obrzęd do dziś dnia zachowuje się u Greków, którzy wedle świadectwa Allacjusza, nie przykłękają; lecz siedząc z uszanowaniem, i mając odkrytą głowę, spowiadają się. (De consensu utriusque Ecclesiae, lib. 3, c. 9.). W XII dopiero wieku, upowszechnił się zwyczaj spowiadania się klęcząc. Gdy Kapłan i penitent usiedli, naprzód zapytywał się kapłan penitenta o artykuły wiary i o modlitwę Panską; potem penitent rozpoczynał swą spowiedz, podczas której bił się w piersi, co już mało miejsce za czasów Świętego Augustyna (Serm. 57 i serm. 29). Kapłan słuchający spowiedz, siadał w kościele na miejscu otwartem i w pobliżu Ołtarza (Conci. Par. an. 829, p. 1 c. 46). Karnose zaś w tej materji kościoła Wschodniego, Leo Allatus, w liście do Jana Morina, w następny sposób opisuje: „Mający słuchać spowiedzi w kościele, lub też w domu, po zawieszeniu peritrahelu, siada; penitent, mężczyzna, czy też kobieta, sadowi się przynim na ławce, mając głowę odkrytą i będąc cały pozbosnie ułożony. Gdy kapłan odmówi modły nad penitentem i zachęci go do wyznania wszystkich grzechów, wyznaje penitent wtedy, cokolwiek popełnił przeciw prawu i słusznosci. Potem kapłan zapytując

przywodzi na pamięć, jeśli mu coś z myśli wypadło. W końcu spowiedzi, odmawia modlitwy nad spowiadającym się, nadaje pokutę, błogosławi i odprawia go. Penitent, jeśli pokuta jest taka, że przed Świętą Komunią może być odprawiona, po jej odprawieniu, do Komunii przystępuje; jeśli zaś wiele dni wymaga, to chociaż jej nie odprawia, jednak komunikuje, a resztę później odprawia; jeśli zaś kapłan nadarzył, aby przystąpił do Komunii, dopiero po odprawieniu pokuty, wtedy jest mu zupełnie posłuszny i nie komunikuje.“ (Pam. Rel. Moral. Tom X, str. 189 i następ.).

W którym czasie w pierwszych i Średnich Wiekach odprawiano spowiedź?

W pierwszych trzech wiekach, to jest w czasach prześladowania, nie było oznaczonego czasu; lecz odprawiano spowiedź wtedy, kiedy tego wymagały okoliczności, a zwłaszcza, że prawie codziennie jedni odstępowali od wiary, a drudzy po odstąpieniu znow się wracali. Gdy zaś ustały prześladowania, wprawdzie wolno było Wiernym spowiadać się każdego dnia, szczerze niej jednak pierwszy dzień Wielkiego Postu był przeznaczony na odprawienie spowiedzi, jak się to pokazuje z Soborów i ksiąg obrzędowych. Po IX zaś wieku nakazywali Biskupi, aby Wierni przynajmniej trzy lub cztery razy do roku spowiadali się. Zresztą, spowiadali się Chrzescyjanie przed przyjęciem Sakramentu Ciała i Krwi Pana Jezusa, jak świadczą, Święty Fulgeny i Święty Remigusz Biskup Remenski, i ilekroć wystawieni byli na niebezpieczeństwo, np. Żołnierze nim się udali na wojnę, i pielgrzymi nim się w podróż pasci (Pam. Rel. Mor. Tom X, str. 189-191).

Kto w pierwszych wiekach był ministrem Sakramentu Pokuty?

Wedle księdza Bergier i Aureliusza Pellicia, przez lat 250, sami tylko Biskupi słuchali spowiedzi.

Stroge prześladowanie za panowania Decyusza, było powodem, że wielu Chrzescyjan, przynajmniej powierzchownie wyrzekło się swęj wiary, i spełniło wolę cesarza; lecz później, gdy się pomiarowali, i na łono Kościoła powracali, a Biskupi nie mogli sami wystarczyć, upowaznili Kapłanów do słuchania ich spowiedzi. Podług Nicefora, pisarza greckiego z VII wieku, jak chce Labigue, a z IX, jak utyzymuje Coccins, Wschodni Biskupi poczęli się naprzód wyręczać w służbie spowiedzi tymi zakonnikami, co z charakterem kapłańskim, łączną wyprobowaną cnotę; Zachodni zaś, wedle Aureliusza Pellicia, słuchanie spowiedzi powierzyli naprzód kapłanom świeckim, w VI dopiero wieku zakonnikom (Pam. Rel. Mor. Tom X, str. 191-192).

e.

Nie jestże to zbyt przykićm i upokarzającém upaść do stóp równemu sobie człowiekowi?

Samo to wyrażenie jest przesadzone i fałszywe: przesadzone, bo przy spowiedzi nie upada się do stóp niczyich, ale się tylko klęka przy konfesyjonałach lub obok kapłana, fałszywe, bo przyklęknięcie to nie odnosi się do Kapłana, ale do Boga, którego kapłan w czasie spowiedzi jest namiestnikiem, tak jako przyklęknięcie przed obłazem nie odnosi się do obłazu, ale do tego, którego obłaz przedstawia, a nawet, jeżeli obłaz przedstawia Swoje, to właśnie w czasie upokorzenia się, przez przyklęknięcie wyrażoną, odnosi się do Boga, którego za postędnictwem Świętego uzcioć pragniemy.

Przyklęknięcie przy spowiedzi nie należy do istotnych jej obowiązków: żądać, jeżeliby w tem zachodziła jaka niedogodność, wogóle nie jest spowiadać się stojąc, a jeżeli spowiadając w postawie, jaka im jest najbardziej przydatna: wszakoż klęcząc, o ile to być może, odmawiając przynajmniej spowiedzi powszechną i w tejże postawie odbierać rozgrzeszenie: przyklęknięcie zaś przy spowiedzi najwłaściwiej oznacza upokorzenie się przed Bogiem, które jest jednym z najistotniejszych prawd wijskiej i dobrej spowiedzi warunków. Ta postawa ciała sama z siebie najwłaściwszą jest do utrzymywania na wodzy pamięci penitenta; że też, przed którym się spowiada, nie jest w tej chwili zwyrodniałym człowiekiem, ale naszym siostrą Bożym, a tem samem prowadzi go do większego spowiadankowi zaufania i szczerości, a unikania wszelkich podstępów, a uszowiana i ekscytowana tak świętej sprawy.

(Uwaga Tłómacza).

K O N I E C.

1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 2583, 2584, 2585, 2586, 2587, 2588, 2589, 2590, 2591, 2592, 2593, 2594, 2595, 2596, 2597, 2598, 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605, 2606, 2607, 2608, 2609, 2610, 2611, 2612, 2613, 2614, 2615, 2616, 2617, 2618, 2619, 2620, 2621, 2622, 2623, 2624, 2625, 2626, 2627, 2628, 2629, 2630, 2631, 2632, 2633, 2634, 2635, 2636, 2637, 2638, 2639, 2640, 2641, 2642, 2643, 2644, 2645, 2646, 2647, 2648, 2649, 2650, 2651, 2652, 2653, 2654, 2655, 2656, 2657, 2658, 2659, 2660, 2661, 2662, 2663, 2664, 2665, 2666, 2667, 2668, 2669, 2670, 2671, 2672, 2673, 2674, 2675, 2676, 2677, 2678, 2679, 2680, 26

Sobry z przedporcie Spowiedz — Kanony w Anglii za króla Edgara ogła-
szone — Spowiedz zowią — Spowiedz Kapłanów — Spowiedz kró-
low i cesarzy — Spowiedz wyskwył — Spowiedz w wielkich i niebezpiecz-
nych — Spowiedz przed Królem i B. rzucaniem — Spowiedz w czasie po-
tu — Spowiedz przed głowami — Spowiedz w celu nawracania — Spowiedz
przed śmiercią — Spowiedz przed wyrokiem — Spowiedz przed śmiercią i
w ciążach niebezpiecznych — Spowiedz przed wykonaniem wyroku śmierci. 53

LIST SIÓDMY. Boskiego początku Spowiedzi dowodzi rozum.

Amroży wieszaje Juljanowi spowiedź i wyroki, jak mu raz, wymógł mianując go podprokuratorem w. — O te, o ty na wieki zagaśnięty, przynajmniej przypuszczany jest szkodliwym. W mości, pisał jest niemoją szkołą, jeli się zwróci, ażamy z lekkością i rozróżniamy info i eż — kaku słow i prchewiensy, i miasta. Boski go początek spowiedzi do woli i i myślenie lośe dla Zachodniego i Wschodniego. Niego lobną jes rzeczą, oż spowiedzi, kum wynalazkiem 73

LIST ÓSMY. O spowiedzi i pokucie publicznej w pierwszych wiekach Kościoła.

Ustanowienie księdza Penitencyaryusza. — Nektaryusz znosząc urząd Penitencyaryusza, nie zniósł tém samém spowiedzi. — Książę Penitencyaryusz nie zajmował się sam wyłącznie słuchaniem Spowiedzi. — Spowiedź sekretna poprzedzała zawsze spowiedź publiczną. — Spowiadano się czasami jawnie z skrytych grzechów. — Biskup Narcey i jego potwory. — Markus herezjarcha. — Przed kim odprawiano spowiedź publiczną. — Pokuta publiczna i uroczysta. — Płaczący, — słuchający, — leżący, — stojący. — Do uroczystej pokuty raz tylko przypuszczano. — Kładzenie rąk było różne. — Pojednanie penitenta 80

LIST DZIEWIĄTY. Potwierdzenie tego, co się w poprzednim liście mówiło.

Prawdziwa bogobojność urzędników w. — Oświata duchowieństwa. — Co to w nowiel olog cznej znaczy być Rzyr an nem i b Gł k n em — Spowiedzi w d. ściele Wschodnim zawsze była upowszechnioną — Jan Opat w Raku. — Jan Pstrczyca, Jan Mnich — Anastazy Nceński. — Szymon z Tessa. — Szymon Metropolita w Dyrachum (Duraazzo). — Dan el z Warny — Rafał z Ancyry. — Karpusk. — Odkrycie ważne w Katakombach Rzymskich 93

LIST DZIESIĄTY. Świadcstwa Protestantów na korzyść Spowiedzi.

Świadcstwo Gbbona. — Świadcstwa Leppatza i lorda Fitz William, Ludwika Bayle, Izaaka Casanova, Jakuba i króla Angielskiego, Wesscheorta. — Luter nie był nieprzyjacielem spowiedzi. — Wyznanie anglikańskie. — Zn. spowiedzi stało się przyczyną niepohorzonych zbrodni. — Znakiem zbrodni i tingu Szwedzki. — Prośba zwolenników Lutera w Norymbierdze do Karola V o prawnienie spowiedzi Etykiem Cessa, ktn. — Pismo o protestancji w Strazbregu. — Związki się z temi samymi i z tymi. — Książę Angielski z chwila zwyczaj spowiedzi. — Doktor Pusey — Julian Finest Niville. — Zachowanie się względem spowiedzi niektórych Pastorów Protestantów 101

LIST JEDENASTY. Świadcstwa Filozofów na korzyść Spowiedzi.

Najwięksi nieprzyjaciele Chrystyanizmu, przy al Spowiedzi. — Świadcstwa mejne Marmontia, J. J. Rousseau, — Woltera, — Ceratiga, — Bayle, — C. o S. — d. utrzymują Saint Simonier. — Filozofowie ktorzy przy al Spowiedzi. — La Metrie, — Hrabia de Bouanvillers, — Montesquieu, — D. M. — s. — M. — s. — Fortenelle, — Bailanger, — Margraa d'Argen, — Fossan, — Banger, — Belfin, — Hebia d. Trassan, — de Lingli, — Hood, — Lauff, — Biskup Orlański, — Napoleon Bonaparte, — D. derot, — d'Alambert, — San — m. — Batar, — Ostar, — chwia Weltera, — Henault, — Desandés, — Hr. Rocheser, — Mezars, — Lech — r. — m. — Marycy — Lefeyrons. — Odkładanie Spowiedzi aż do śmierci jest bardzo niebezpiecznym i pokuta wówczas wielce wątpliwa 105

LIST DWUNASTY. Odpowiedź na zarzut.

Zarzut: Na co się zda spowiedź? — Zbiecie tego zarzutu. — Spowiedź pojęta przez grzesznika z Bogiem i z sobą samym. — Szczegółowe dowody na korzyść spowiedzi. — Oświecenie kawałcy. — O Brydane. — Spowiedź chrześcijańska i oświeceniowa. — Zapożycie niezachodnim zbrodniom i zgorzeńcom. — Restytuoye skutkiem spowiedzi uczynione. — Zdarzenie opisane przez panią Gault. — Spowiedź pociesza grzesznika przy śmierci. — Spowiedź Maryi — Antoiny 109

LIST DZIEWIĘTNASTY. Odpowiedź na rozprawę ks. Chatel.

Kapłani sami rozgrzeszają i zatrzymują grzechy.—Bóg zawsze zatwierdza wyrok Kapłana, i raz tylko grzesznik jest do niego nieusłowny.—Jedną zędatę potrzebną, aby Kapłan znał wszystkie tajniki sumienia grzesznika.—Kapłan nie powinien zawsze rozgrzeszać.—Powinien czasem rozgrzeszenia odmówić . . . 231

LIST DWUDZIESTY. Krótka odpowiedź panu J. Michelet i hr. C. L. de Lasteyrie.

Ambroży winażuje Julijanowi, iż zerwał związki z Wolterzystami.—Rozbiór dzieła *Histoire de la Confession*, przez hr. Lasteyrie.—Cześć oddana spowiedzi przez ministra Anglikańskiego—B. szara P. Michelet przez ks. Spowiedzi.—Zdanie Fischera z tej samej rozprawy.—Rozprawa monoteistyczna B. Lasteyrie, w tym przedmiocie.—Wyjętek z Dziennika *Univers* 241

LIST DWUDZIESTY PIERWSZY. Rozbiór artykułu F. de Launoy o Spowiedzi.

Oczyszczenie nie na samą tylko spowiedź zależy.—Ono nie niweczy naszego ja—Szezeż nie tylko czynie wyrazów Zbawiciela: „Którym odpuszczam grzechy” i t. d.—Zwierżenie jakoby księża dopiero w Średnich Wiekach ślali się do spowiedzi sumienia, jest nie do pojęcia.—Tak, N. w krytyce odgrywa rolę i Launoy, i nopolitańsk ego 249

LIST DWUDZIESTY DRUGI.

Ambroży winażuje Julijanowi, iż sobie wybrał spowiednika rozsądnego i światłego.—Konieczność rachunku sumienia—Spowiedź winna być pokorna, szczera i prosta,—powinna się łączyć z żywą ufnością.—O skrusze i jej przyznaniach. 263

ZAKOŃCZENIE 266

NOTY I OBJAŚNIENIA 268

PRZYPISY I LOMACZA 281

Katalog

RÓŻNYCH AUTORÓW, KTÓRYCH SIĘ RADZONO W UKŁADZIE
NINIEJSZEGO DZIEŁA.

Banuet, *Parallèle des religions*, 5 tomów w 4-to, w Paryżu, r. 1792.

Cronzer (Cyderak Dr.), *Religions de l'antiquité*, dzieło przełożone na język francuzki przez J. D. Gignouat, 4 tomy, w 8-ce.
Ks. Imbors, *Mœurs et institutions des peuples de l'Inde*, 2 tomy, w 8-ce.

Ks. L'etard, *Vie du P. Brydaine missionnaire*, 1 tom, w 12-ce.

Ks. Lantier (Marta Mikołaj Sywestec, Biskup Marokański), *Bibliothèque choisie des Pères de l'Eglise grecque et latine*, 20 tomów, w 8-ce.

Ks. Tierern, (Biskup Straszburski), *Discussion amicale sur l'Eglise anglicane et en general sur la reformation*, 3 tomy, w 8-ce.
Discours sur l'incréduité, 1 tom, w 8-ce.

Leibnitz, *Système théologique*, 1 tom, w 8-ce.

C. e. (Henryk, profesor wydziału teologicznego katolickiego, w uniwersytecie w Bonn), *Manuel de l'histoire des dogmes (doctrines)*, przekład z niemieckiego przez *Ks. Mabire*, 2 tomy, w 8-ce.

Bachmann (T.), *Symbolique populaire*, 1 tom, w 8-ce.

Stade-Arour (Hubert), *Recherches sur les Mysteres du Paganisme*, pierwsze wydanie, 1 tom, w 8-ce.

Picot (Ks. A.), *Leclercs l'histoire sacrée et le combat Ecclésiastique et sur la confession*, 1 tom, w 8-ce.

Fasset (Doktor prawa), *Catholicisme et Protestantisme*, 1 tom, w 8-ce.

Idner, *L'excellence de la religion*, 2 tomy, w 8-ce.

Maretti (adwokat), *Etudes de science religieuse*, 1 tom, w 8-ce.

Ks. Lenglet Dufresnoy, *Traité du secret de la confession*, 1 tom, w 12-ce.

Ks. Chouchon, *Reflexions sur la nécessité, les effets et les avantages de la discrétion*, w Mans, 1712 r. 1 tom, w 12-ce.

Sainte - Marthe (Dom Dymyzy, Zakonak Bedyktyński), Traite de la confession contre les erreurs des Calvinistes, 2 tomy, w 12-ce.

Liberthomé (dominikanin), Relation de la conversion et de la mort de M. Bouguer, membre des l'Academie des sciences, 1 tom, w 12-ce.

Badet Amz (Dr. z Golewy), Reflexions medico-theologiques sur la confession, broszurka w 8-ce.

Morm Jan, Zgromadzenia Oratoryanów), Commentarius historicus de disciplina et administratione sacramenti poenitentiae, 1 tom, in folio.

Bolzau (Jakob, doktor Sorbicki), Historia confessionis auricularis, 1 tom, w 8-ce.

Schlestrate (D. Emanuel Doktor Teologii), Acta orientalis Ecclesiae contra Lutheri haeresim, 1 tom, in folio - Sacrum concilium Antiochenum auct. citati suae restaurand. 1 tom, in 4 to.

Ks. Mertin (G. poprzeczny protestant), La verité de la création et de la discipline de l'Eglise romaine, prouvée par la raison et par la discipline de l'Eglise prétendue réformée d'Angleterre et de l'Allemagne, 1 tom, w 12-ce, w Mans 1674 r.

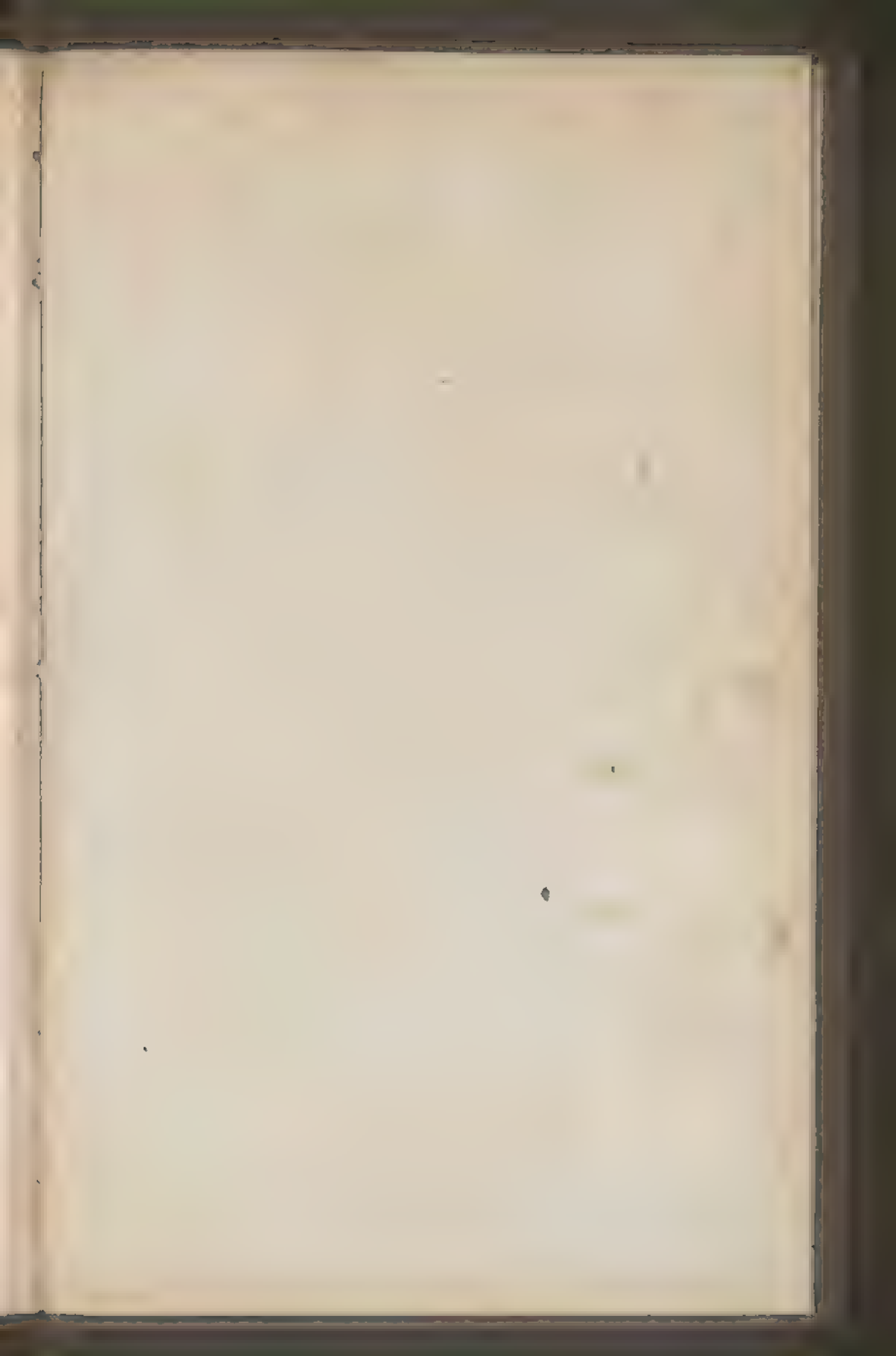
Ks. de la Lucerne (kandydat), Cours de catéchisme sur divers points de la morale chrétienne, 4 tomy, w 12-ce.

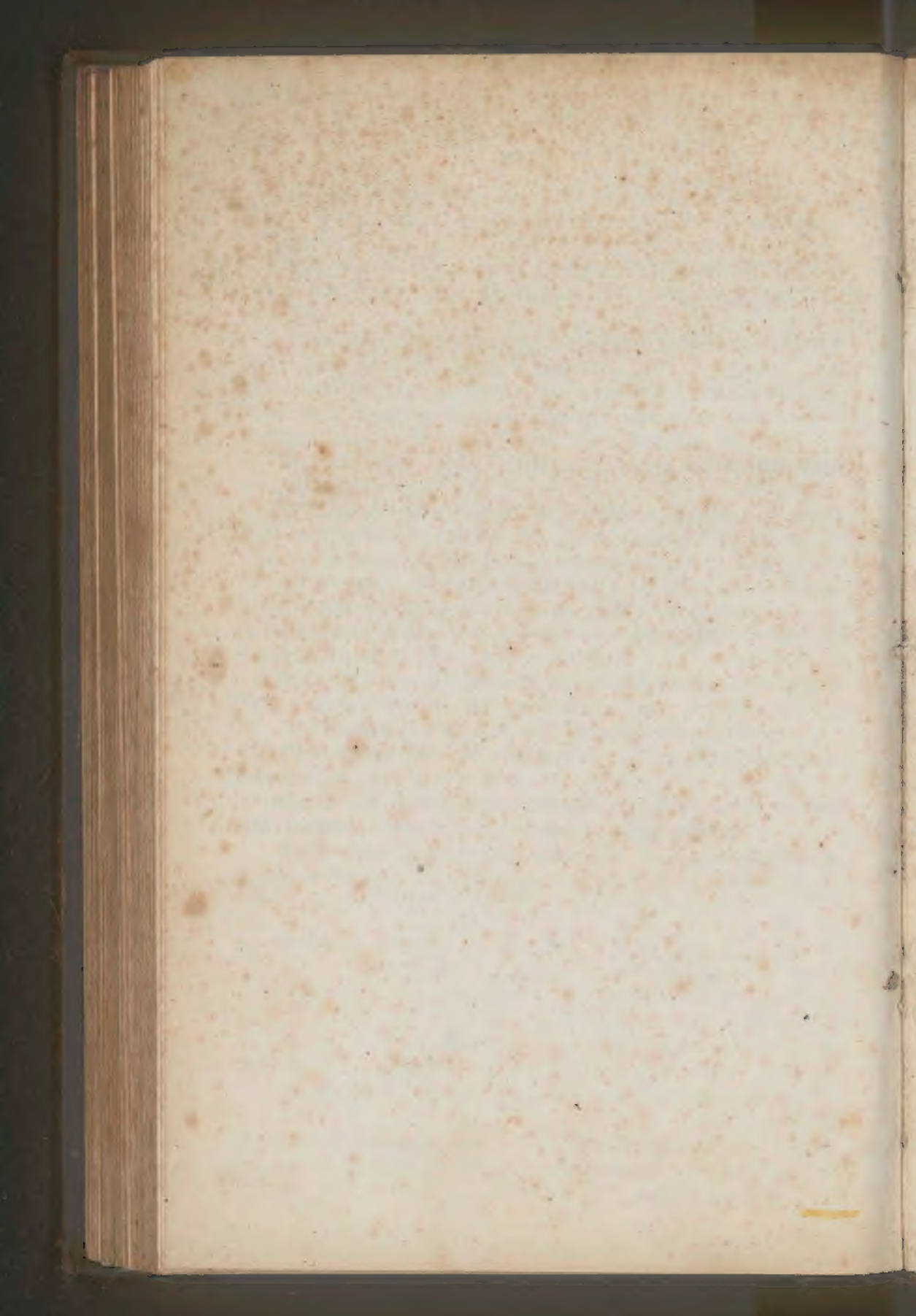
Fitz William (lord), Lettres d'Atticus, 1 tom, w 12-ce.

Ks. Gregoire (Biskup konstyтуcyjny w Blois), Histoire des Confesseurs des rois i t. d. w 8-ce.

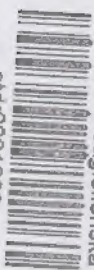
Starck (Le B. de), Instructions philosophiques sur la reunion des différentes communautés chrétiennes, 1 tom, w 8-ce.

Ks. Gerbet (P.), Du Dogme générateur de la piété chrétienne, 1 tom, w 8-ce.

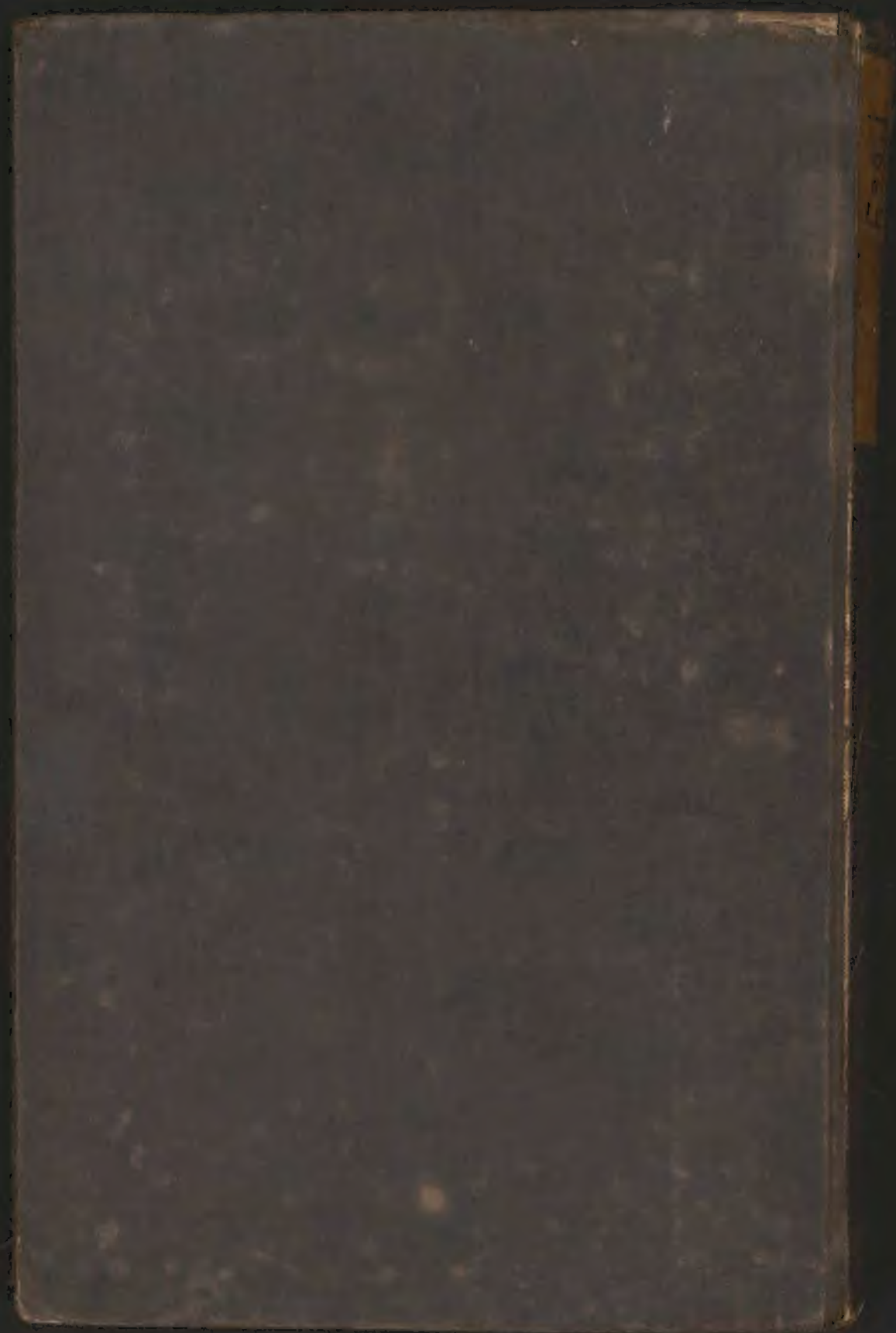




Biblioteka Jagiellońska



std/0031228



F. 99.1.